

PRZESTĘPSTWA Z UŻYCIEM PRZEMOCY

W ŚWIETLE AKT
SĄDÓW KRYMINALNYCH
WYBRANYCH MIAST DAWNEGO
WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO
OD POŁOWY XVI DO XVIII WIEKU

W A C Ł A W R O S A



WACŁAW ROSA

PRZESTĘPSTWA
Z UŻYCIEM PRZEMOCY

W ŚWIETLE AKT
SĄDÓW KRYMINALNYCH
WYBRANYCH MIAST DAWNEGO
WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO
OD POŁOWY XVI DO XVIII WIEKU

Kraków 2023

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska,
Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzent:
prof. dr hab. Marian Mikołajczyk

Redaktor prowadzący: Halina Baszak Jaroń

Adiustacja i korekta: Filip Rekucki-Szczurek

Projekt okładki i skład: Oleg Aleksejczuk

ISBN 978-83-66007-90-1
e-ISBN 978-83-67491-13-6

DOI: 10.48269/978-83-67491-13-6-0C

Copyright© by Waclaw Rosa & Krakowska Akademia
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2023

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,
ani też rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie
za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela
praw autorskich

Na zlecenie:



Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca: Oficyna Wydawnicza KAAF, Kraków 2023

Spis treści

Wstęp	9
-------------	---

I. Zjawisko przestępczości

1. Charakterystyka wybranych miast dawnego województwa krakowskiego	21
1.1. Kraków	23
1.2. Dobczyce.....	31
1.3. Muszyna.....	35
1.4. Nowy Wiśnicz	39
1.5. Żywiec	41
2. Przestępstwa z użyciem przemocy	47
2.1. Definicja przestępstwa z użyciem przemocy	47
2.2. Rozmiary przestępczości na badanym obszarze	49
3. Przestępstwo w prawie karnym miejskim	59
3.1. Źródła prawa miejskiego.....	59
3.2. Wina oraz okoliczności wyłączające winę.....	66
3.3. Pojęcie przestępstwa	75
3.4. Formy popełnienia przestępstwa	81
3.4.1. Stadia realizacji przestępstwa	81
3.4.2. Współdziałanie przestępne.....	86
3.4.3. Podżeganie i poplecznictwo	91
4. Kara za przestępstwo w prawie karnym miejskim.....	93
4.1. Zasady wymiaru kary	93

4.2. Rodzaje kar	96
4.3. Zjawisko recydywy	103
4.4. Wypraszenie od kary śmierci	106
5. Przyczyny przestępczości	113
5.1. Czynniki endogenne.....	113
5.1.1. Czynniki środowiskowe – ludzie luźni.....	113
5.1.2. Czynniki sytuacyjne	117
5.1.3. Czynniki psychiczne	119
5.2. Czynniki egzogenne	121
5.2.1. Czynniki geograficzne i urbanistyczne	121
5.2.2. Wojny, bunty społeczne oraz noszenie broni	123
5.2.3. Czynniki społeczno-ekonomiczne	124

II. Typologia przestępstw z użyciem przemocy

1. Zbrodnie zabójstwa	129
1.1. Sprawcy czynu.....	129
1.2. Rodzaje zabójstw.....	135
1.2.1. Zabójstwa z premedytacją oraz przypadkowe, zbrodnie umyślne i nieumyślne.....	136
1.2.2. Okoliczności i motywy popełnienia zabójstwa	142
1.2.3. Dzieciobójstwo	148
1.3. Usiłowanie, podżeganie i współudział w zabójstwie	153
1.4. Organizacja towarzystw przestępczych	158
1.5. Sposoby przygotowania i dokonania zabójstwa	163
1.6. Podsumowanie	173
2. Rabunki i łupiestwa	175
2.1. Sprawcy czynu.....	175
2.2. Specyfika przestępstwa rabunku	182
2.2.1. Rabunek na drodze.....	183
2.2.2. Najście rozbójnicze.....	186
2.3. Organizacja działalności zbójców	192
2.4. Sposoby dokonywania rabunku rozbójniczego	204
2.5. Podsumowanie	216

3. Inne przestępstwa z użyciem przemocy	219
3.1. Zranienia i pobicia.....	219
3.1.1. Sprawcy czynu	219
3.1.2. Sposoby dokonania oraz specyfika zranień i pobić.....	225
3.1.3. Podsumowanie	231
3.2. Zgwałcenie kobiety.....	231
3.2.1. Sprawcy czynu	231
3.2.2. Okoliczności zgwałceń.....	238
3.2.3. Podsumowanie.....	244
3.3. Urowadzenie dziecka	245
3.4. Podpalenie człowieka	246
3.5. Podsumowanie	247
Zakończenie	249
Bibliografia	255
Spis tabel i wykresów	275

Wstęp

Niniejsza monografia została poświęcona przestępstwu kryminalnym z użyciem przemocy na obszarze dawnego województwa krakowskiego w I Rzeczypospolitej¹. Zagadnienie zostało opracowane na podstawie wydanych drukiem akt spraw kryminalnych, pochodzących z tzw. ksiąg złoczyńców, nazywanych też księgami smolnymi. Podstawą wzmiankowanej publikacji jest 249 spraw karnych, w których sprawcy dopuszczali się przemocy wobec swoich ofiar. Protokoły procesów pochodzą z ośmiu ksiąg złoczyńców z pięciu miast województwa krakowskiego. Są to trzy księgi z Krakowa, dwie z Wiśnicza oraz po jednej księdze z Dobczyc, Muszyny, a także Żywca².

¹ W niniejszej monografii ilekroć pojawia się pojęcie „województwo krakowskie”, zawsze dotyczy ono historycznego województwa krakowskiego, które zostało utworzone w XIV wieku, a uległo likwidacji całkowicie wraz z III rozbiorem w 1795 roku. Omawiane źródła pochodzą z lat 1554–1765, w związku z czym autor, używając pojęć „województwo krakowskie”, „Korona”, „dawna Rzeczpospolita” itp. ma na myśli szczególnie ten okres.

² *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647–1765*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1889; *Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, I. Dwornicka, Kraków 2003; *Księga czarna złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1665–1785)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, B. Migda, A. Karabowicz, A. Uruszczak, Kraków 2010; *Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699–1737*, oprac. i wyd. M. Mikuła, Kraków 2013; *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, A. Karabowicz, Kraków 2013; *Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1589–1604*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, A. Karabowicz, Kraków 2016; *Księgi kryminalne miasta Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, Kraków 2016; *Księga złoczyńców albo akta sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782*, wyd. R. Kosiński, Żywiec 2014.

Wzmiankowane akta będące podstawą merytoryczną monografii stanowią znakomite źródło do badań nad stosowaniem prawa w okresie staropolskim. Dokładnie ukazują sposób postępowania ówczesnych sprawców przestępstw, opisują dochodzenie do prawdy przez orzekających sędziów oraz sposoby wymierzania sprawiedliwości w ówczesnym rozumieniu tego terminu. Spośród wielu czynów przestępnych opisywanych w księgach smolnych z dokumentów praktyki prawa miejskiego wyodrębnione zostały przestępstwa z użyciem przemocy. Czyny te nie doczekały się do tej pory osobnego opracowania. Wydana w 2011 roku monografia Marcina Kamlera³ została napisana na podstawie dokumentów opisujących praktykę sądową prawa ziemskiego, dotyczy więc zupełnie innego porządku prawnego i odmiennych stosunków społecznych, jakie panowały wśród przedstawicieli stanu szlacheckiego. Czyny nacechowane przemocą, takie jak przestępstwo rabunku, pobicia czy też zgwałcenia, są połączone wspólnym mianownikiem, którym jest zastosowanie przez sprawcę przemocy fizycznej wobec ofiary. Na uwagę zasługują też czyny o najwyższym ciężarze gatunkowym w wyodrębnionej grupie badawczej, czyli zbrodnie zabójstwa oraz dzieciobójstwo. Tego typu sprawy, które łączyła przemoc, były inspiracją do zbadania roli teźże przemocy jako zjawiska w postępowaniu sprawców przestępstw w epoce wczesnonowożytnej.

Celem publikacji jest ukazanie zjawiska przestępczości w miastach dawnego województwa krakowskiego oraz ich bezpośrednich okolicach, stanowiących często właściwość miejscowego sądu kryminalnego, mającego swą siedzibę w pobliskim ośrodku miejskim. Problem badawczy dotyczy w szczególności wyodrębnionych spośród innych czynów zabronionych przestępstw z użyciem przemocy. W monografii ukazano specyfikę działania sprawców używających przemocy w celu popełnienia przestępstw. Istotne znaczenie dla prowadzonych badań ma także problem praktycznego stosowania ówczesnego prawa. Należy zwrócić uwagę na jego interpretacje przez orzekających sędziów, stosowane odstępstwa od reguł prawa pisanego, wpływ obowiązujących zwyczajów, stosowanie analogii oraz arbitralność postępowania. Analizie poddano także sylwetki przestępców, powody popełniania penalizowanych czynów

³ Zob. M. Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku. Opis zjawiska*, Warszawa 2011, s. 1–204.

i metody ich działania, a także problemy społeczne towarzyszące zjawisku przestępczości przemocowej. Publikacja ma charakter szczegółowego studium przypadku. Ukazuje zjawisko stosowania przemocy fizycznej przez sprawców przestępstw w miastach województwa krakowskiego od XVI do XVIII wieku.

Analiza materiałów zawartych w księgach smolnych w postaci zapisek z postępowań sądowych stanowi zdaniem autora istotny walor monografii. Opis i analiza 249 spraw o przestępstwa z użyciem przemocy, które rozstrzygane były przez sądy w województwie krakowskim, pozwala na pełniejsze zrozumienie nie tylko samej istoty ówczesnego miejskiego prawa karnego, lecz i praktyki orzeczniczej sądów miejskich oraz aspektu socjologicznego prezentowanej materii. W konsekwencji możliwe jest pełniejsze, a także bardziej obiektywne, rozumienie opisywanego fragmentu rzeczywistości prawnej oraz socjologicznej w badanym okresie historycznym. Należy zaznaczyć, iż w tekście głównym autor uwspółcześnił pisownię niektórych imion sprawców przestępstw oraz nazwy miejscowości występujące w źródłach celem lepszego odbioru treści monografii przez współczesnego czytelnika.

* * *

Zjawisko przestępczości ma charakter ponadczasowy, jest praktycznie wszechobecne i dotyka wszystkich środowisk społecznych⁴. Należy przy tym zauważyć, że działania złoczyńców powodowały realne zagrożenie dla wszystkich warstw ówczesnego społeczeństwa niezależnie od ich pozycji oraz stanu majątkowego. Czyny poddane badaniom w monografii godziły w stan posiadania jednostki, stwarzając niebezpieczeństwo zarówno dla zdrowia, jak i życia. Naruszały również szeroko ugruntowane oraz powszechnie akceptowane normy moralne i obyczajowe⁵. Potępiano i ścigano więc zarówno przestępstwa kryminalne, jak i nieunormowany sposób życia ówczesnych ludzi pozostających poza trybem społeczeństwa feudalnego⁶.

⁴ Zob. B. Geremek, *Przestępstwo a świadomość społeczna we wczesnonowoczesnej Europie*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 1, *Społeczeństwo, kultura, ekspansja*, red. A. Mączak, Warszawa 1991, s. 39–67.

⁵ M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 6–8.

⁶ *Ibidem*, s. 6.

Dla badań nad przestępczością epoki wczesnonowohyżytnej w dawnej Polsce istotne znaczenie ma przede wszystkim struktura przestępczości, jej rozmiary oraz ewolucja częstotliwości występowania poszczególnych rodzajów przestępstw, a także ich uwarunkowania gospodarcze, społeczne, obyczajowe i prawne. Szczątkowo zachowane materiały archiwalne z okresu I Rzeczypospolitej nie dają możliwości przeprowadzania tak obszernych badań, jak ma to miejsce w krajach Europy Zachodniej, w których stan zachowania źródeł jest zdecydowanie bardziej kompletny. Nie ma również możliwości uzyskania w pełni wiarygodnych danych liczbowych, które mogłyby stać się podstawą do prześledzenia ewolucji wielkości poszczególnych rodzajów przestępstw. Istotniejszym aspektem dla tego typu badań jest zakres pojęcia przestępstwa. Jest to termin mało precyzyjny, którego rozumienie zmieniało się, a także uzależnione było od obowiązujących norm, tak prawnych, jak i religijnych, panujących na danym terytorium obyczajów, powszechnie akceptowanych zasad moralnych i etycznych, a także statusu społecznego osoby dokonującej przestępstwa bądź oceniającej konkretny postępek.

Chcąc dokładniej poznać zjawisko przestępczości w I Rzeczypospolitej, konieczne było wydzielenie obszaru badawczego o stosunkowo dobrym jak na polskie warunki stanie zachowania źródeł praktyki sądowej. Należało również skupić się na przestępstwach najpoważniejszych, takich jak: zabójstwo, dzieciobójstwo, rabunek, zgwałcenie kobiety czy też zranienie oraz pobicie. Wszystkie wymienione przestępstwa łączy przemoc, której dopuszczali się sprawcy w celu popełnienia penalizowanego czynu. W trakcie badań pominięte zostały wszelkie przestępstwa związane z zaborem mienia bez użycia przemocy, albowiem nie zagrażały one bezpośrednio zdrowiu ani życiu potencjalnej ofiary. W dodatku sama kradzież, obszernie opisywana na kartach badanych materiałów źródłowych, została już wystarczająco dobrze omówiona chociażby przez Marcina Kamlera w monografii *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*⁷.

Warto również przypomnieć, iż dobrze zbadano polskie miejskie prawodawstwo obowiązujące w okresie staropolskim oraz

⁷ Zob. *idem*, *Kary za kradzież w Krakowie i Poznaniu w 2 połowie XVI wieku*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, t. 4, Warszawa 1986, s. 7–17.

sposób funkcjonowania miejskich sądów kryminalnych. Niewiele wiadomo jednak o samej przestępczości i jej strukturze, a także o ludziach dopuszczających się najbardziej brutalnych przestępstw. Należy więc, korzystając z materiałów źródłowych, postarać się o wyjaśnienie takich kwestii jak: czy złoczyńcy dopuszczający się przemocy weszli w konflikt z prawem okazjonalnie, czy też charakter ich działalności miał formę profesjonalną? Jakie było pochodzenie społeczne tych ludzi? Czy złoczyńcy działali w sposób zorganizowany, tworząc coś w rodzaju współczesnych grup przestępczych? Jaki przebieg miał brutalny napad na terenie dawnego województwa krakowskiego? Jak owi złoczyńcy byli liczni? Czy łączyły ich wzajemne trwałe stosunki oraz więź wynikająca z podobnego sposobu życia? Dlaczego dopuszczali się przemocy? Czy zawsze byli tak samo brutalni? Jak byli uzbrojeni oraz w jaki sposób zadawali cierpienia ofiarom? Czy kiedykolwiek wykazywali się ludzkimi uczuciami w stosunku do atakowanych osób? Istotne jest również to, czy złoczyńcy stosujący przemoc działali odrębnie od osób nie stosujących siły fizycznej podczas dokonania przestępstwa, czy też łączyli się w grupy ze zwykłymi złodziejami.

W monografii podjęto więc temat egzystencji ludzi, o których wiadomo bardzo niewiele. Opisywanie spraw i rzeczy mało znanych jest dla autora przeprowadzonych badań niezwykle satysfakcjonujące, ale jednocześnie jest przyczyną wielu wątpliwości i pytań, z którymi mierzy się na łamach niniejszej publikacji.

* * *

Zagadnienie przestępczości w okresie od XVI do XVIII wieku w Rzeczypospolitej było zgłębiane zarówno przez historyków prawa, jak i badaczy zajmujących się naukami ściśle historycznymi. Nie oznacza to jednak, że literatura naukowa poświęcona przestępczości kryminalnej w Polsce w tym okresie wyczerpuje zagadnienie w pełni. Nie powstały opracowania, które kompleksowo poruszałyby problem przestępczości z użyciem przemocy, tym bardziej nie powstała także monografia oparta na dokumentach praktyki prawa miejskiego, która w pełni wyczerpywałaby wzmiankowane zagadnienie. Opublikowano jednak pewną liczbę książek oraz artykułów dotyczących poszczególnych problemów, związanych

z tematyką przestępczości epoki wczesnonowożytnej. Są one cytowane w niniejszym opracowaniu w celu dokładniejszego ukazania pewnych zjawisk, zarówno społecznych, mentalnych, jak i ustrojowych. W tym miejscu w szczególności należy zwrócić uwagę na najważniejsze problemy podejmowane w opracowaniach badaczy powojennych, przy czym pominięta została całkowicie literatura z okresu dwudziestolecia międzywojennego, najczęściej prawnicza, która jest dobrze rozpoznawalna i wydaje się, iż nie ma potrzeby omawiania jej w tym miejscu.

Po II wojnie światowej Witold Maisel w pracach dotyczących poznańskiego sądownictwa i prawa karnego do końca XVI wieku jako pierwszy przedstawił zawartość tamtejszych ksiąg kryminalnych⁸. Zainicjował również badania dotyczące stosowania tortur w polskim sądownictwie miejskim omawianej epoki. Zajmował się także narzędziami stosowanymi w śledztwie oraz służącymi wykonywaniu orzekanych kar⁹. Bronisław Geremek, który zapoczątkował w Polsce badania nad ludźmi marginesu społecznego oraz zjawiskiem nędzy, zainspirował także badania nad przestępczością pospolitą. Sformułował on wiele ważnych uwag dotyczących kwestii porównawczych, zwłaszcza miejsca przestępstwa w ówczesnej świadomości społecznej¹⁰.

Problematyką przestępczości kryminalnej w Warszawie¹¹ oraz Lwowie¹², a także przestępczością kobiet¹³ zajmował się w wielu publikacjach Andrzej Karpiński. Istnieje wiele cennych prac na temat

⁸ Zob. W. Maisel, *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961, s. 285–287.

⁹ *Idem*, *Dawne narzędzia wykonywania kar*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1969, t. 17, nr 4, s. 695–709.

¹⁰ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 34.

¹¹ Zob. A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983, s. 22.

¹² *Idem*, *Przestępczość we Lwowie w końcu XVI i w XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1996, nr 87/4, s. 753–768.

¹³ *Idem*, *Prostytutki, złodziejki, czarownice. Z badań nad kobiecą przestępczością w Poznaniu w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, nr 1–2, s. 110–132.

przestępczości¹⁴ oraz procesów kryminalnych¹⁵ i kar¹⁶ w miastach południowej Polski autorstwa Mariana Mikołajczyka. Jego prace są szczególnie ważne, albowiem doskonale wyjaśniają i porządkują kwestie związane zarówno z prawem karnym materialnym¹⁷, jak i ówczesną procedurą karną¹⁸ stosowaną w polskich miastach. Rezultaty jego badań stanowią punkt odniesienia dla tej monografii. Problemami przestępczości oraz procesami karnymi zajmuje się także Waław Uruszczak¹⁹. Cenną publikację, która dotyczy działalności kata oraz jego szczególnej pozycji w społeczeństwie, wydała Hanna Zaremska²⁰, badająca także historię miejsc kaźni ówczesnych przestępców²¹. Postępują także badania poświęcone dziejom przestępstw kryminalnych w poszczególnych miastach dawnej Rzeczypospolitej. Wzmiankowane zjawisko w Gdańsku opisuje Dariusz

¹⁴ M. Mikołajczyk, *Przestępstwa przeciwko życiu w małych miastach polskich (na przykładzie Żywca i Miechowa XVI–XVIII wieku)*, [w:] *Państwo – prawo – sprawiedliwość dawniej i dziś*, red. A. Lityński, Katowice 1993, s. 62–86; *idem*, *Z badań nad procesem kryminalnym w dawnym Krakowie. Sprawa Jana Struszkowskiego o zabójstwo z roku 1707*, „*Studia Iuridica Toruniensia*” 2012, t. 10, s. 184–201.

¹⁵ *Idem*, *Proces kryminalny w Bochni w drugiej połowie XVII wieku*, [w:] *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*, red. H. Olszewski, Poznań 2002, s. 243–259; *idem*, *Proces kryminalny w Oświęcimiu w I połowie XVIII. Z badań nad prawem miejskim dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dyplomacja, polityka, prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. I. Panic, Katowice 2001, s. 234–242.

¹⁶ *Idem*, *Kary cielesne w prawie miejskim w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Miscellanea historico iuridica Bialostocensia*, red. P. Fiedorczyk, A. Nowakowski, Białystok 1995, s. 71–83; *idem*, *Miecz, pał, hak i koło. O traceniu zbójników w Żywcu w XVII i XVIII stuleciu*, „*Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Administracji w Bielsku-Białej. Seria Limites Patriae*” 2006, z. 2, s. 127–141.

¹⁷ Zob. *idem*, *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski Południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998.

¹⁸ Zob. *idem*, *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013.

¹⁹ Zob. W. Uruszczak, *Cudzołóstwo według prawa zakazane popełniali. Pitaval małopolski*, Kraków 2005.

²⁰ Zob. H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986.

²¹ H. Zaremska, *Miejsca kaźni w Krakowie w XIV–XVI wieku*, „*Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*” 1992, t. 40, nr 3, s. 305–312.

Kaczor²², zaś w Lublinie Hubert Łaskiewicz²³. Rozwijają się badania dotyczące procesów o czary – prowadzą je Małgorzata Pilaszek²⁴ i Jacek Wijaczka²⁵, który wraz z Zenonem Guldonem przygotowali pracę o mordach rytualnych²⁶. Sprawy te jednak znajdują się poza tematem tej monografii, albowiem nie odnaleziono zapisek z tego typu procesów w źródłach drukowanych będących podstawą tej publikacji. Duży wkład w badania nad przestępczością pospolitą oraz kwestiami socjologii przestępców epoki wczesnonowoczesnej w Polsce wniósł Marcin Kamler, publikując monografię o świecie przestępczym w Polsce²⁷ oraz o złoczyńcach i przestępczości w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku w świetle ksiąg sądowych miejskich²⁸. Autor ten zajmował się również badaniami zjawiska zbójnictwa w Beskidach²⁹. Wkład w rozpowszechnienie treści dawnych zapisek sądowych – poprzez ich opracowanie i wydanie drukiem – wniósł Maciej Mikuła, który bada również kwestie związane z ustrojem polityczno-prawnym w miastach³⁰ oraz zajmuje się w szerokim aspekcie źródłami ówczesnego prawa miejskiego³¹, pozwalając lepiej zrozumieć

²² Zob. D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005.

²³ Zob. H. Łaskiewicz, *Przestępczość i ludzie marginesu społecznego w Lublinie w drugiej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg złoczyńców)*, Lublin 1985.

²⁴ M. Pilaszek, *W poszukiwaniu prawdy. O działalności sądów kryminalnych w Koronie XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 1998, t. 89, z. 3, s. 361–381.

²⁵ Zob. J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007.

²⁶ Zob. J. Wijaczka, Z. Guldon, *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.

²⁷ M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce...*, *op. cit.*

²⁸ Zob. *idem*, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku w świetle ksiąg sądowych miejskich*, Warszawa 2010.

²⁹ *Idem*, *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Spółczesność a przestępczość*, „Spółczesność Staropolskie. Seria Nova” 2009, t. 2, red. A. Karpiński, I.M. Dacka, s. 183–237.

³⁰ Zob. M. Mikuła, *Prawodawstwo króla i sejmu dla małopolskich miast królewskich (1386–1572). Studium z dziejów rządów prawa w Polsce*, Kraków 2014.

³¹ *Idem*, *Na marginesie edycji miejskich ksiąg kryminalnych. Prawo pisane i dzieła prawnicze w praktyce sądu krakowskiego i dobczyckiego*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”, t. 20, 2017, s. 427–439.

rzeczywistość prawną właściwą dla poszczególnych ośrodków miejskich.

Wydane drukiem zapiski sądowe z procesów o dokonanie przestępstw z użyciem przemocy, toczących się przed sądami pięciu miast województwa krakowskiego w latach 1554–1765, były podstawowym materiałem źródłowym dla badań zaprezentowanych w niniejszej publikacji. Akta obejmują 249 spraw o przestępstwa, których wyróżnikiem było zastosowanie przemocy przez sprawcę wobec ofiary penalizowanego czynu. Uzupełnieniem materiału źródłowego były również wydane drukiem dwie kroniki – krakowska³² oraz żywiecka³³, dzięki którym możliwe było uzupełnienie niekompletnych informacji odnotowanych w protokołach spraw kryminalnych.

W monografii pominięto szeroką analizę spraw z księgi żywieckiej odnotowanych po roku 1625. Kolejna bowiem część księgi, rozpoczynająca się dopiero od roku 1672, zawiera tylko krótkie informacje o sądzonych złoczyńcach, popełnionych przez nich zbrodniach i poniesionych za nie karach, np.³⁴:

Anno Domini 1716 die 11 mensis Julii Adam Szcotka ze wsi Smierławki o rabunek w Żabnicy Klimowej, wybieranie szafasów in loco supplicii ściet, a potym ćwiertowan bądź Anno Domini 1718 die 3 mensis Martii Józef Kwiek z Korabnik o podpalenie dworu wieprzskiego in loco supplicii ściet, a potym spalon³⁵.

Tego typu wzmianki nie niosły odpowiedniej wartości merytorycznej dla badanego zagadnienia. Pominięto również sprawy z Wiśnicza prowadzone po 1772 roku przed sądem wiśnickim pod zaborem austriackim, albowiem tego typu postępowania były

³² *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wyd. H. Barycz, Kraków 1930.

³³ Zob. *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987.

³⁴ Cytaty są podawane zgodnie z oryginalnym brzmieniem, z charakterystyczną pisownią i cechami staropolskiego języka. Dla lepszej czytelności wprowadzono jednak współczesną interpunkcję.

³⁵ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, op. cit., s. 25.

prowadzone już w odmiennej prawnej rzeczywistości, przy zmiennej procedurze sądowej³⁶.

W trakcie pisania monografii autor korzystał także z wydanych drukiem dzieł pisarzy prawników epoki wczesnonowoczesnej³⁷: Bartłomieja Groickiego, Pawła Szczerbica i Jakuba Czechowicza w celu skonfrontowania zaleceń doktryny z praktyką sądową, przedstawioną w księgach smolnych pochodzących z ośrodków miejskich badanego obszaru. Uzupełnieniem posiadanych informacji okazały się również wydane drukiem konstytucje sejmowe dawnej Rzeczypospolitej³⁸, w których można było odnaleźć uzupełniające przepisy porządkowe, mające na celu poprawę powszechnego poczucia bezpieczeństwa mieszkańców Rzeczypospolitej.

³⁶ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit., s. 5.*

³⁷ J. Czechowicz, *Praktyka kryminalna, to jest wzór rozważnego y porządnego spraw kryminalnych sądenia według praw przyzwoitych y przystosowanych zdaniem autorów poważnych*, Chelmno 1769; B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburckiego; Postępek sądów około karania na gardle; Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954; *idem, Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburckiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953; *Rewizja nowomiejska prawa chełmińskiego 1580 (1814) zwana także Jus Culmense Emendatum lub Jus Culmense Polonicum*, tłum. I. Malinowska-Kwiatkowska, J. Sondel, Toruń 1993; P. Szczerbic, *Ius municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. G.M. Kowalski, Kraków 2011; P. Szczerbic, *Speculum saxonum albo prawo saskie y maydeburskie porządkiem obiecadła z łacińskich y niemieckich exemplarzow zebrane*, Lwów 1581.

³⁸ *Zob. Volumina constitutionum*, t. 3, 1611–1640, vol. 1, 1611–1626, oprac. S. Grodziski, M. Kwiecień, A. Karabowicz, Warszawa 2010, s. 6–7.

I. ZJAWISKO PRZESTĘPCZOŚCI

1. Charakterystyka wybranych miast dawnego województwa krakowskiego

Badając zjawisko przestępczości na terenie województwa krakowskiego, warto scharakteryzować poszczególne ośrodki miejskie, w okolicach których dochodziło do społecznie niepożądanych zachowań. Każde miasto w dawnej Rzeczypospolitej posiadało inną strukturę demograficzną, występowały też inne uwarunkowania geograficzne oraz różnorakie zachowania społeczne. Dodatkowo różnice występowały też w orzecznictwie i poziomie wiedzy prawniczej wyrokujących sędziów.

W monografii badaniu poddanych zostało pięć miast dawnego województwa krakowskiego. Wybór ośrodków miejskich spowodowany był dostępem do źródeł w postaci wydanych drukiem ksiąg smolnych. Każde miasto posiadało odmienną specyfikę (np. ze względu na strukturę demograficzną, uwarunkowania geograficzne i społeczne), która miała niewątpliwie wpływ na poszczególne typy i rodzaj czynów przestępnych popełnianych na danym obszarze. Scharakteryzowane miasta to Kraków jako największy ośrodek miejski oraz cztery małe miasteczka, położone niedaleko Krakowa: Dobczyce i Nowy Wiśnicz, a także ulokowane na terenach górskich Muszyna i Żywiec. Taki dobór ośrodków miejskich wyraźnie ukazuje metody działania złoczyńców i typologię przestępczości na terenie zarówno dawnego województwa krakowskiego, jak i pozostałych rdzennych terenów należących do I Rzeczypospolitej.

Województwo krakowskie było jedną z najważniejszych ziem wchodzących w skład dawnej Polski. W 1314 roku ziemia krakowska została przekształcona w województwo, które w niezmienionym kształcie weszło w skład administracyjny dawnej

Rzeczypospolitej¹. Niniejszy obszar administracyjny przetrwał do końca szlacheckiego państwa. Na przestrzeni wieków jego granice uległy tylko niewielkim przemianom. Ziemię krakowską uważano za jedną z najbogatszych dzielnic w dawnej Rzeczypospolitej. Na obszarze województwa znajdowały się dochodowe kopalnie soli w Wieliczce oraz Bochni. Duże znaczenie dla gospodarki miały także kopalnie srebra i ołowiu w Olkuszu. Dobrobyt mieszkańcom dzielnicy zapewniały żyzne gleby powiatu proszowskiego.

W 1443 roku biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki odkupił od Wacława I, księcia cieszyńskiego, księstwo siewierskie. Odtąd obszar ten znajdował się we władaniu biskupów krakowskich. Oficjalnie wzmiankowane terytorium włączono do województwa krakowskiego dopiero w 1790 roku. W ziemi krakowskiej znajdowała się także Częstochowa wraz z klasztorem jasnogórskim².

Województwo krakowskie sąsiadowało z następującymi terenami: na północy z województwem sieradzkim i ziemią wieluńską, na północnym wschodzie z województwem sandomierskim, na wschodzie z ziemią sanocką, która była częścią województwa ruskiego, na zachodzie ze Śląskiem, znajdującym się w granicach Królestwa Czeskiego, oraz z Księstwem Siewierskim, na południu zaś, przez pasmo Karpat oraz Tatry, województwo graniczyło z Królestwem Węgierskim.

Od końca XV stulecia starosta krakowski był jednocześnie starostą generalnym krakowskim³. Miał on pod swoją jurysdykcją, oprócz Krakowa, trzy grody: proszowski, lelowski i księski. Włączone do Korony Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie stanowiły oddzielny powiat zwany śląskim. Znajdowało się tam starostwo grodowe oświęcimskie. W skład województwa wchodziło też państwo muszyńskie, zwane również kresem muszyńskim⁴. Było to administracyjnie samodzielne latyfundium biskupów krakowskich, ulokowane na południowym pograniczu Rzeczypospolitej⁵.

¹ *Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku, cz. 2, Komentarze, indeksy*, red. H. Rutkowski, Warszawa 2008, s. 7.

² B. Waldo, *Urząd starosty sądowego w Małopolsce w XV i XVI wieku*, Łódź 1985, s. 52.

³ *Ibidem*, s. 53.

⁴ Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Gdańsk 2003, s. 64.

⁵ *Województwo krakowskie...*, *op. cit.*, s. 60.

Poniżej krótko scharakteryzowane zostaną, objęte badaniami z zakresu przestępczości, miasta, znajdujące się w omawianej epoce na terenie ówczesnego województwa krakowskiego.

1.1. Kraków

Kraków w XVI stuleciu był jednym z najważniejszych ośrodków miejskich Rzeczypospolitej, w którym rezydowali polscy monarchowie. W mieście odbywały się uroczyste koronacje władców. Położone u podnóża zamku wawelskiego miasto uzyskało prawa miejskie w 1257 roku. Doprowadził do tego książę krakowski i sandomierski Bolesław Wstydlivy wraz ze swoją matką, księżną Grzymisławą. Przywilej nadał miastu nowoczesną organizację wzorowaną na prawie magdeburskim⁶. Najważniejszymi cechami nowego ustroju była wewnętrzna samorządność, zwłaszcza prawo posiadania niezależnego miejskiego sądownictwa, które działało w oparciu o prawo niemieckie. Najwyższą władzę w mieście, do 1311 roku, sprawował dziedziczny wójt, który stał na czele ławy sądowej⁷. Obok wzmiankowanych organów władzy utworzono też radę miejską. Prawdopodobnie dokonano tego zaraz po nadaniu prawa magdeburskiego, w czasie, kiedy miasto odbudowywało się po najeździe tatarskim⁸.

Po stłumieniu w 1312 roku buntu mieszczan pod przewodnictwem wójta Alberta dziedziczne wójtostwo zostało zlikwidowane, a władzę przekazano radzie miejskiej, której znaczenie wzrastało już od 1294 roku, kiedy to wzmiankowany organ wykupił sołectwo i uzyskał przez to przewagę w sądownictwie oraz zarządzaniu miastem⁹. Od tej pory członkowie rady miejskiej mieli być mianowani przez księcia.

Ustrój miast klasyfikować można, posługując się pojęciami autonomii zewnętrznej oraz demokracji wewnętrznej. Przejawem autonomii zewnętrznej był zakres kontroli władz miejskich

⁶ B. Wyrozumka, *Dwa wielkie przywileje średniowiecznego Krakowa*, Kraków 1994, s. 8.

⁷ *Eadem*, *Przywileje ustanawiające gminy wielkiego Krakowa (XIII–XVIII wiek)*, Kraków 2007, s. 23–26.

⁸ S. Estreicher, *Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym krakowskim*, Kraków 1911, s. 4–12.

⁹ M. Niwiński, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Kraków 1938, s. 39.

ze strony urzędu zwierzchniego, z kolei do oceny zakresu demokracji wewnętrznej użyteczne jest kryterium udziału obywateli w sprawowaniu władzy w mieście. Formalnie w Krakowie zakres autonomii zewnętrznej i demokracji wewnętrznej był niewielki. Przynajmniej od 1362 roku wyboru rajców miał dokonywać wojewoda krakowski albo starosta krakowski spośród kupców, rzemieślników oraz pospólstwa zamieszkującego Kraków¹⁰, jednakże w XV i XVI wieku członków miejskiej rady powoływał wojewoda krakowski spośród kandydatów wskazywanych przez ustępujących z urzędu rajców. W dekrete z 1507 roku Zygmunt I ustanowił zasadę powoływania do rady byłych ławników miejskich. Od końca XV wieku urząd rajcy w stołecznym mieście stał się dożywotni, a praktykę tę w 1565 roku potwierdził król Zygmunt August¹¹. Nie poruszając w tym miejscu barwnej problematyki sporów politycznych pospólstwa z patrycjatem krakowskim, warto zaznaczyć, że sposób powoływania rajców, zarówno w aspekcie autonomii, jak i demokracji, prowadził do petryfikacji znaczenia patrycjatu.

Liczebność krakowskiej rady była zmienna. Z dokumentów rady miejskiej wynika, iż liczba członków zgromadzenia nie przekraczała 24 osób¹². Przewodniczącym rady miejskiej był burmistrz, wybierany spośród sprawujących mandat członków rady. Po raz pierwszy urząd ten odnotowany został w dokumencie z 1360 roku.

Zadaniem rady było reprezentowanie miasta wobec króla i urzędników państwowych. Gremium to zarządzało także wewnętrznymi sprawami miasta, administrując jego majątkiem, gospodarując przychodami oraz nadzorując różnego rodzaju urządzenia miejskiej infrastruktury. Do kompetencji rajców należały w szerokim zakresie także sprawy porządku publicznego i bezpieczeństwa. Swoje zadania rada wykonywała za pośrednictwem urzędników i służb porządkowych. Powierzała im tymczasowe zarządzanie urządzeniami i majątkiem miasta oraz kontrolę nad bezpieczeństwem na ulicach¹³. Rada była także organem ustawo-

¹⁰ M. Starzyński, *Krakowska rada miejska w średniowieczu*, Kraków 2010, s. 15.

¹¹ Z. Noga, *Krakowska rada miejska w XVI w. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003, s. 34.

¹² J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2, *Kraków w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 1984, s. 150.

¹³ M. Mikuła, *Prawodawstwo króla i sejmu...*, *op. cit.*, s. 189.

dawczym: uchwalała ustawy miejskie, nazywane wilkierzami lub statutami¹⁴, i wydawała zarządzenia o charakterze policyjnym¹⁵. Na podstawie przywileju Ludwika Węgierskiego z 1378 roku rada miejska obejmowała swą jurysdykcją terytorium w obrębie dwóch mil od centrum miasta, stopniowo jednak obszar jej oddziaływania skurczył się na korzyść licznych jurydyk kościelnych oraz szlacheckich. W wieku XVI pod władzą rajców znajdowały się już tylko Garbary, Czarna Wieś, Błonie, Wał Krakowski, teren położony za Bramą Mikołajską, Dąbie oraz Grzegórzki. W XV i XVI wieku władza rady nie obejmowała już nawet całego obszaru wewnątrz miejskich obwarowań właściwego Krakowa¹⁶.

Uprawnienia w kwestii utrzymania porządku i bezpieczeństwa w mieście stały się przyczynkiem do przejęcia przez radę miejską sprawowania sądownictwa kryminalnego, co doprowadziło do powstania krakowskiego sądu radzieckiego. Już w XIV i XV stuleciu można zauważyć w mieście pozbawianie dotychczasowych uprawnień sądowych ławy przez radę miejską, która w tym czasie samodzielnie rozstrzygała już poważne sprawy kryminalne¹⁷. Jednak w praktyce przejmowanie kompetencji sądu wójtowsko-ławniczego nie zakończyło się w średniowieczu. Jeszcze w drugiej połowie XVI stulecia w aktach sądowych spotykamy przykłady procesów kryminalnych, toczących się przed sądem radzieckim, jednakże sporadycznie zdarzały się sprawy rozpatrywane także przez wójta i przysiężników. Dopiero w późniejszych latach sąd wójtowsko-ławniczy zniknął zupełnie z kart krakowskich ksiąg smolnych. Stało się tak na skutek wykształcenia się w Krakowie precyzyjnego podziału kompetencji rady i ławy. W następnych stuleciach w mieście nie było już żadnych odstępstw od reguły sprawowania przez miejską radę sądów kryminalnych¹⁸. W XVII i XVIII stuleciu wszystkie sprawy

¹⁴ M. Starzyński, *Krakowska rada miejska...*, *op. cit.*, s. 14–16.

¹⁵ M. Patkaniowski, *Krakowska rada miejska w wiekach średnich*, Kraków 1934, s. 95–96.

¹⁶ Z. Noga, *Krakowska rada miejska...*, *op. cit.*, s. 36.

¹⁷ M. Mikołajczyk, *Sądownictwo kryminalne w miastach polskich XVI–XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów prawa*, t. 6, Katowice 2005, s. 33.

¹⁸ Zob. A. Grabowski, *Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XVI (wyjątek z rękopisu A. Grabowskiego pod tytułem: „Starożytności miasta Krakowa”)*, Warszawa 1847, s. 221.

o charakterze karnym rozpatrywał tylko i wyłącznie sąd radziecki¹⁹. W przypadku badanych ciężkich przestępstw, w których sprawcy używali przemocy, nie zdarzały się przypadki apelacji do Sądu Najwyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim²⁰, jest to zresztą stała praktyka²¹, także w przypadku mniejszych miast województwa²². Prawo miecza posiadane przez radę wobec wszystkich sprawców gwałtów mających miejsce na terenie Krakowa potwierdził król Zygmunt I dekretem wydanym 7 czerwca 1533 roku²³. Na podstawie tych przepisów, gdyby czynu przestępnego dopuścił się szlachcic, służby miejskie winny go pojmać i niezwłocznie zawiadomić starostę krakowskiego o zaistniałym zdarzeniu. Osądzenie sprawcy miało odbyć się z udziałem starosty grodowego lub jego zastępcy. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że zamek krakowski był w XV i XVI wieku siedzibą monarchy. Rezydowały tam również najwyższe władze państwowe. Na Wawelu odbywały się sejmy walne, więc kwestie bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście musiały mieć charakter priorytetowy²⁴.

Kraków należał do ośmiu największych miast Korony, których populacja pod koniec XVI stulecia przekroczyła 10 tysięcy obywateli. Ta swoista aglomeracja, składająca się z właściwego Krakowa wraz z Kazimierzem i Kleparzem, liczebnością zbliżała się do 28 tysięcy mieszkańców²⁵. Kraków był więc ośrodkiem wielkiej wymiany handlowej oraz znacznym centrum produkcji rzemieślni-

¹⁹ M. Mikołajczyk, *Sądownictwo kryminalne w miastach polskich...*, op. cit., s. 33.

²⁰ M. Ziemierski, *Skład osobowy sądu wyższego prawa magdeburgskiego na zamku krakowskim w XVII–XVIII wieku*, Kraków 2013, s. 12.

²¹ Zob. L. Łysiak, *Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim a inne sądy wyższe z terenu małopolski*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1993, t. 48, nr 2–3, s. 113–122.

²² Zob. J. Sygański, *Wyroki ławicy sandeckiej 1652–1684. Kartka z dziejów dawnego sądownictwa prawa magdeburgskiego w Polsce*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1917, R. 42, z. 11–12, s. 421–467.

²³ J. Koredeczuk, *Ius gladii*, [w:] *W kręgu dziejów wymiaru sprawiedliwości*, red. P. Jurek, Wrocław 2000, s. 17.

²⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, op. cit., s. 12–13.

²⁵ M. Bogucka, *Z zagadnień socjotopografii większych miast Polski w XVI–XVII w.*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor, T. Rosłanowski, Warszawa 1976, s. 147–148.

czej. Miasto pełniło również funkcje administracyjno-polityczne, będąc siedzibą wielu urzędników oraz miejscem zjazdów szlacheckich. W mieście ogromną rolę odgrywała ludność napływowa. W 1580 roku stan posiadania gruntów miejskich był niekorzystny dla mieszczan. Posiadali oni tylko 46% ziemi położonej wewnątrz murów miasta. W rękach szlachty znajdowało się 18% gruntów, zaś do Kościoła należało około 35% miejskiego areału. Nieznaczną rolę odgrywała własność królewska. Z biegiem lat trend był coraz mniej korzystny dla miejscowej ludności, gdyż oto w 1667 roku na czoło właścicieli ziemskich w mieście wysunęła się własność kościelna. Stanowiła 55% wszystkich terenów miejskich, przy czym mieszczanie zachowali tylko 27%, a szlachta posiadała 16% miejskiego terytorium²⁶.

Tradycyjny podział społeczeństwa miejskiego na trzy grupy: patrycjat, pospólstwo i biedotę, wraz z grupą ludzi luźnych, uległ w Krakowie pod koniec XVI wieku znacznemu przeobrażeniu. Podstawowym zjawiskiem oddziałującym na struktury społeczne był szybki wzrost liczby mieszkańców nieposiadających prawa miejskiego. Nie dało się ich już utożsamiać z plebem czy biedotą. Byli to ludzie o bardzo różnym statusie prawnym, społecznym czy majątkowym. Brak obywatelstwa nie stanowił już w żadnym wypadku elementu dyskryminującego i nie rodził poczucia jakiegokolwiek dyskomfortu²⁷. Duży odsetek ludności Krakowa stanowiła różnego rodzaju służba domowa, zatrudniana zarówno przez duchowieństwo, jak i szlachtę przebywającą w mieście. Pojawiło się też mnóstwo żebraków, powiązanych socjalnie z licznymi kościołami i szpitalami. Ludzie ci byli poza drabiną dawnego miejskiego systemu podziału społeczeństwa, najczęściej krążyli między centrum miasta a licznymi przedmieściami oraz jurydykami miejskimi. Wykorzystywali oni fakt, iż krakowskie mury miejskie stały się siedliskiem ludzi marginesu społecznego, a pojawiające się liczne furtki w murach i poprzebijane przejścia stały się zmorą krakowskiej rady miejskiej²⁸, gdyż wpływały one poważnie na przepływ

²⁶ *Ibidem*, s. 155.

²⁷ *Ibidem*, s. 158–159.

²⁸ H. Samsonowicz, *Dobre i złe dzielnice małych miast w Polsce w XV–XVI w.*, [w:] *Miasto, region, społeczeństwo. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. E. Dubas-Urwanowicz, Białystok 1992, s. 34.

ludności w mieście, marginalizując jednocześnie rolę miejskich bram, dzięki którym kiedyś władze mogły kontrolować struktury społeczne. Rosła też rola przedmieść, które stawały się przemysłowym zagłębieniem organizmu miejskiego²⁹.

Przykładem tego zjawiska może być krakowskie Podzamcze, czyli wąski pas ziemi, mający kształt rogala. Przylegał bezpośrednio do siedziby monarchy oraz był gęsto zabudowany. W teorii powinien znajdować się pod ścisłą kontrolą służb porządkowych, lecz niezmiernie zagęszczenie na tym obszarze miejsc stanowiących oparcie dla ludności należącej do świata przestępczego wskazuje, że w praktyce było zupełnie inaczej. Był to teren zamieszkiwany w większości przez biedotę i margines społeczny. Obszar ten był dość rzadko miejscem działania grodzkich i miejskich strażników. Zapewne przyczyny tej mogącej budzić zaskoczenie sytuacji należy szukać w usługowym charakterze Podzamcza. Przedmieście to musiało pełnić niniejszą funkcję wobec skupiska duchownych i wojskowych, którzy zamieszkiwali wawelski zamek. Ludzie ci, żyjący w oderwaniu od swych rodzin, a także liczni duchowni, niektórzy zapewne pozornie przestrzegający celibatu, byli z pewnością stałymi bywalcami pobliskich karczem, piwnic oraz innych miejsc prowadzonego w sekrecie nierządu. Takie przybytki musieli także odwiedzać przedstawiciele zarówno miejskich, jak i zamkowych służb porządkowych, których osobiste interesy często wiązały ich z lokalnymi strukturami przestępczymi. Taka sytuacja sprzyjała funkcjonowaniu skupiska marginesu społecznego. W efekcie przestępczość szerzyła się i znajdowała oparcie nieopodal siedziby królewskiej.

Przedstawiciele świata przestępczego mieli pewność znalezienia w niewielkiej odległości od centrum Krakowa – w pobliskim Kazimierzu – możliwości łatwego zbycia pozyskanych na drodze przestępczej towarów. Dokonywali tego u ulicznych, zamieszkujących tę część aglomeracji krakowskiej handlarzy i paserów pochodzenia żydowskiego³⁰, co prowadziło także tam do rozkwitu zjawisk prawnie niepożądanych.

Sytuacja Kleparza jest w omawianym przypadku klarowna. To niezależne od Krakowa miasto cieszyło się wyjątkowo złą sławą

²⁹ M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce...*, *op. cit.*, s. 119–120.

³⁰ M. Bałaban, *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 1, 1304–1655, Kraków 1931, s. 243–244.

wśród okolicznych mieszkańców³¹. Wydaje się, że niezbyt liczna straż kleparska nie była w stanie skutecznie panować nad ludzkim żywiołem na podległych swojej jurysdykcji terenach. Dodatkowo brak fortyfikacji znacznie ułatwiał działania przestępcom. Był to też spory obszar, posiadający dosyć zwartą zabudowę, która stwarzała wręcz idealne warunki do funkcjonowania melin oraz prowadzenia działalności paserskiej. Lokalizacja ta umożliwiała także łatwe znalezienie miejsca noclegowego, co nie było bez znaczenia dla przedstawicieli świata przestępczego. Korzystne było również usytuowanie geograficzne Kleparza, który znajdował się przy uczęszczanych szlakach prowadzących w kierunku centralnej Polski.

Ziemie leżące na północ od Pędzichowa tworzyły jurydykę duchowną o nazwie Błonie. Znajdowały się tam zrujnowane po najeździe arcyksięcia Maksymiliana zagrody, które były siedliskiem wszelkiego rodzaju elementu przestępczego³².

Przyczyny zmian, jakie nastąpiły w Krakowie w pierwszej połowie XVII stulecia w działalności i rozmieszczeniu środowisk przestępczych, nie są oczywiste. Wyraźnie widocznego odpływu elementów przestępczych z obszarów rozciągających się na zachodzie i południowym zachodzie od Krakowa nie można tłumaczyć jedynie spalaniem Garbarów, Krupników i Rybitw podczas działań wojennych w 1587 roku³³. Chociaż odbudowa tych przedmieść postępowała dosyć wolno, to jednak w 1632 roku na Garbarach odnotowano największą po Krakowie i Kazimierzu liczbę zabudowań. Nie jest dobrze znana sytuacja materialna mieszkańców wzmiankowanej jurydyki po jej odbudowie. Możliwe, że brak na tym terenie gospód złodziejskich w pierwszej połowie XVII wieku można połączyć z równoczesnym wzrostem zamożności ich stałych mieszkańców. Sytuacja taka była w sprzeczności z jurydycznym statusem Garbar, który – zgodnie z przyjętymi założeniami – powinien stanowić czynnik sprzyjający koncentracji działań marginesu społecznego. Wyraźne nasilenie się w tym okresie działań tego elementu na przedmieściu Wesoła można łączyć z postępującą zabudową terenów leżących na wschód od Krakowa. W 1632 roku przedmieście

³¹ J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, *op. cit.*, s. 50.

³² K. Bąkowski, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 70.

³³ *Kronika mieszczanina krakowskiego...*, *op. cit.*, s. 46–47.

to pod względem liczby domów ustępowało tylko, nie licząc posiadających statusu miast Krakowa i Kazimierza, jurydyce Garbary.

Z kolei wzrost liczby złodziejskich gospód na Podbrzeziu można powiązać z wyraźnym wzmożeniem działalności elementu przestępczego w Kazimierzu. Trudno wytłumaczyć fakt, dlaczego tak niewiele śladów aktywności świata przestępczego udało się odnaleźć na Stradomiu, choć było to jedno z najuboższych przedmieść Krakowa, charakteryzujące się w omawianej epoce umiarkowanym wzrostem zabudowy.

Rozbudowa kamienic w centrum samego Krakowa sprawiła, iż powszechne stało się wynajmowanie poddaszy, suteren czy oficyn ludziom niższych stanów. W miastach, zwłaszcza o dużym znaczeniu, takich jak Kraków, w coraz większej liczbie pojawiali się migranci z obszarów wiejskich. Przeważnie pozostawali oni w mieście – bądź w jego bezpośredniej bliskości – dłużej, lecz niekiedy po kilku miesiącach odchodzili szukać szczęścia gdzie indziej. Taka społeczna mozaika stanowiła doskonałą pożywkę dla działań przestępczych. W masie obcych sobie ludzi, często zmieniających miejsce pobytu, niezmiernie łatwo było unikać wymiaru sprawiedliwości³⁴. Zjawisko to prowadziło do zachwiania struktur społecznych w poszczególnych częściach miasta. Wiele miejskich kamienic, wcześniej jednorodzinnych, zaczęto przekształcać w charakterystyczne dla miasta nowożytnego domy czynszowe. W centrum, niegdyś zamieszkanym przez bogatych patrycjuszy, duchowieństwo budowało domy na wynajem biedocie³⁵. W badanej epoce typowych obszarów nędzy jeszcze nie znano, za to pojawiały się już dzielnice stanowe. Taki charakter w Krakowie miał kwartał znajdujący się w rejonie ulicy Grodzkiej, który w większości zamieszkiwany był przez duchowieństwo.

Opisywane zjawisko dowodzi wyraźnie przeobrażeń społecznych zachodzących w dużych miastach Rzeczypospolitej, zwłaszcza w tak znacznym ośrodku miejskim, jakim był wraz z przyległymi miastami i przedmieściami organizm krakowski. Ustrój polityczno-sądowy, wraz ze strukturą społeczną mieszkańców, zachował się w mieście aż do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej. Wyłom

³⁴ M. Kamler, *Migracje ludności do dużych miast w Koronie w XVI–XVII wieku w świetle materiałów sądów kryminalnych*, [w:] *Miasto, region, społeczeństwo...*, *op. cit.*, s. 71.

³⁵ M. Bogucka, *Z zagadnień socjotopografii...*, *op. cit.*, s. 170.

w tej ciągłości urządzeń ustrojowych stanowiły dopiero reformy przeprowadzone w czasach Sejmu Czteroletniego. Z biegiem czasu malało faktyczne znaczenie miasta. W miarę postępowania niekorzystnych czynników politycznych pomniejszeniu ulegała struktura demograficzna dawnej stolicy. Stopniowej dewastacji ulegały niegdyś świetne zabudowania, świadczące o wcześniejszym znaczeniu aglomeracji. Zmiany w mieście miały dopiero nadejść wraz z okresem galicyjskim.

1.2. Dobczyce

Dobczyce, wraz z przyległymi wsiami, stanowiły królewszczyznę, zwaną też tenutą³⁶. Dobra dobczyckie szybko stały się przedmiotem zastawu bądź dzierżawy. Władcy często powierzali dzierżawę zaufanym osobom, zwykle jako nagrodę za zasługi. Dzierżawców tych nazywano starostami. Reprezentowali oni bowiem króla na zarządzanym przez siebie terenie. Jako dzierżawcy pobierali czynsze i posiadali prawo sprawowania sądów. W XV wieku w zakresie ustroju Dobczyce, tak jak inne niewielkie polskie miasta, znajdowały się zatem pod kuratelą urzędników królewskich. W XVI wieku zjawisko to uległo wzmocnieniu wskutek majoryzacji władzy starościńskiej oraz uzyskania gwarancji dla starostów w kontroli sprawozdań finansowych miast w konstytucji sejmowej z 1565 roku³⁷.

Pierwszy raz obszar terytorialny królewszczyzny dobczyckiej został wskazany w dokumencie wystawionym 4 grudnia 1390 roku przez Władysława Jagiełłę dla Klemensa z Moskorzowa³⁸. Obejmowała ona, nie licząc Dobczyc właściwych, następujące miejscowości: Winiary, Rudnik, Kamyk, Brzączowice, Skrzynekę, Brzezową, Burletkę, Kornatkę, Poznachowice Górne, Wiśniową, Wierzbanową i Kobielnik. W późniejszych czasach doszły do tego jeszcze: Węglówka, Węgierka, Rzeka oraz Targoszyna.

Samo miasteczko Dobczyce, położone nad rzeką Rabą, na południe od Krakowa, od dawna było miejscem osadnictwa.

³⁶ P. Figlewicz, *Królewskie miasto Dobczyce. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, Kraków–Dobczyce 2015, s. 9.

³⁷ M. Mięka, *Prawodawstwo króla i sejmu...*, op. cit., s. 25.

³⁸ *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, red. T. Jurek, Warszawa 2010–2019, s. 560.

Miejscowość była jednym z niewielkich organizmów miejskich ziemi krakowskiej. Lokacja miasta nastąpiła najprawdopodobniej na przełomie XIII i XIV stulecia, jednakże nie można wykluczyć, że doszło do niej już za czasów Bolesława Wstydliwego³⁹. Późniejszy przywilej Kazimierza Wielkiego z 1362 roku był tylko i wyłącznie potwierdzeniem i rozszerzeniem przywileju lokacyjnego⁴⁰. Zgodnie z podziałem stworzonym przez Henryka Samsonowicza oraz Marię Bogucką, którzy przyjęli podział miast i miasteczek polskich na cztery kategorie, wskazane w konstytucji sejmowej z 1520 roku Dobczyce kwalifikowały się do trzeciej kategorii wielkościowej⁴¹. Źródła pochodzące z XVI i XVII wieku mówią, iż miejscowość zajmowała obszar zaledwie 15 łanów⁴². W miasteczku odbywały się liczne jarmarki, będące ważnym wydarzeniem zarówno dla społeczności miejskiej, jak i pobliskiej ludności wiejskiej, która w związku ze swoimi potrzebami życiowymi licznie zjeżdżała do Dobczyc. W drugiej połowie XVI wieku w miasteczku mieszkało około 500 osób⁴³, jednak ze względu na swoją strukturę i wygląd przypominało ono większą osadę typu wiejskiego⁴⁴.

Takie organizmy mocno różniły się od dobrze zabudowanych i ludnych miast w krajach zachodnioeuropejskich. Było to zjawisko charakterystyczne dla większości takich osad w dawnej Rzeczypospolitej⁴⁵. Około połowy XVII wieku nastąpił upadek gospodarczy Dobczyc. Było to związane z ogólną sytuacją panującą w kraju. Zniszczenia potopu szwedzkiego i wojny północnej najmocniej dotknęły właśnie mniejsze miasta. Także i Dobczyce nie wyszły

³⁹ P. Figlewicz, *Królewskie miasto Dobczyce...*, *op. cit.* s. 26.

⁴⁰ M. Mikuła, *Wina i kara w sądzie wójtowsko-ławniczym miasta Dobczyc. Przestępczość zawodowa w dawnej Polsce w świetle księgi „smolnej” dobzczyckiej z lat 1699–1737*, [w:] *Culpa et poena – z dziejów prawa karnego*, red. *idem*, Kraków 2009, s. 150.

⁴¹ H. Samsonowicz, *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, r. 86, z. 4, s. 926; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce w dobie przedrozbiorowej*, Warszawa 1986, s. 353.

⁴² P. Figlewicz, *Królewskie miasto Dobczyce...*, *op. cit.*, s. 29.

⁴³ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 9.

⁴⁴ A. Wyrobisz, *Małe miasta w Polsce w XVI i XVII w.*, [w:] *Miasta doby feudalnej...*, *op. cit.*, s. 181.

⁴⁵ B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 5.

obronną ręką z pożogi wojennej. W latach, w których badaniu zostało poddane zjawisko przestępczości w miasteczku oraz jego bezpośrednich okolicach, liczba ludności w miejscowości spadała poniżej 500 mieszkańców.

Miasto zamieszkiwali rzemieślnicy, którzy tradycyjnie zrzeszeni byli w cechach. Najstarszą tego typu organizacją był cech krawców i kuźnierzy. Mieszkańcy Dobczyc zajmowali się także hodowlą zwierząt. W ich gospodarstwach, na terenie miasteczka, można było spotkać kozy, barany, woły i konie. Po dramatycznych zniszczeniach w okresie potopu szwedzkiego wyjątkowo duże straty spowodował także w 1657 roku najazd Jerzego II Rakoczego. Podczas lustracji z 1661 roku stwierdzono, że w mieście znajdowały się zaledwie 54 domy. Po klęskach i pożarach w drugiej połowie XVII wieku Dobczyce zostały kolejny raz srogo doświadczone podczas wojny północnej w 1702 roku. Ponowne zniszczenie miasta przez siły Karola XII oraz wybuch zarazy, która rozprzestrzeniła się z Krakowa w 1710 roku, dopełniły obrazu zniszczeń.

Dzieje Dobczyc są reprezentatywnym przykładem trudnej sytuacji mieszczan w dawnej Rzeczypospolitej na przełomie XVII i XVIII wieku. Mimo tak niekorzystnych okoliczności miasteczko próbowało podnosić się ze zniszczeń. Kolejna lustracja, z 1765 roku, odnotowała już 128 domostw, co pokazuje wyraźny wzrost w porównaniu z 1661 rokiem⁴⁶. Oprócz tych negatywnych zjawisk społeczność miasta i okolicznych wsi musiała się zmierzyć z plagą zawodowej przestępczości.

Znaczną rolę w tencie dobczyckiej odgrywał zamek, który był centrum administracyjnym i miejscem zamieszkania dzierżawców dóbr królewskich. Trzeba także wspomnieć, że królowie Polski odwiedzali Dobczyce. Była to więc jedna z rezydencji królewskich⁴⁷. W Dobzyczach miała swoją siedzibę parafia rzymskokatolicka, o której pierwsza wzmianka pochodzi z 1321 roku.

W XIV wieku, po okresie lokacji miasteczka, organami gminy miejskiej były: wójt dziedziczny, ława i *tota communitas*, czyli zebranie wszystkich mieszkańców. W początkach istnienia osady, tak jak w stołecznym Krakowie, nie istniała rada miejska. Jednak już w drugiej połowie XIV stulecia na skutek dążeń zamożniejszych

⁴⁶ *Ibidem*, s. 44.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 10.

mieszczan doszło do powstania w miasteczku wzmiankowanego organu⁴⁸. Rada została zdominowana przez przedstawicieli najbogatszych rodzin osady. Rolę zebrań ogółu obywateli przejęły inne gremia, takie jak zgromadzenia starszych cechów. Wójt dziedziczny miał pozycję dominującą w mieście, wiązało się to bowiem ze znacznym udziałem tego urzędnika w dochodach miejscowości. Wójt przewodniczył sądom, Musiał je jednak sprawować wraz z ławnikami. Pierwotnie urzędnicy ci mogli pochodzić z nominacji wójta. W latach późniejszych mieszczenie bądź też właściciele ziemscy doprowadzili do likwidacji wójtostw dziedzicznych. Proces ten rozpoczął się w XIV wieku i polegał na wykupieniu tego urzędu przez mieszczan, szlachtę bądź króla. Dobczyce wkroczyły więc, śladem innych tego typu organizmów, w epokę miasta samorządowego. Szybko jednak dzierżawcy królewskiej dobczyckiej, korzystając ze swoich uprawnień, spowodowali, że władze miasta zaczęły być od nich mocno zależne, bowiem w drugiej połowie XV wieku wcześniejsze dobra wójtowskie zostały wykupione przez króla i weszły w skład dóbr starościńskich⁴⁹, potęgując w ten sposób znaczenie królewskich przedstawicieli. Nie znaczy to jednak, że doszło do likwidacji wójtostwa, albowiem prawo magdeburskie zastrzegało pewne kompetencje dla wójta. Stąd też wywodził się urząd wójta sądowego. W skład władz miasta wchodził: wójt, czterech rajców oraz siedmiu ławników. Spośród rajców wybierano burmistrza⁵⁰. Sąd wójtowski dobczycki, często wójtowsko-ławniczy, działający przy wsparciu sądu radzieckiego, sądził nie tylko mieszczan, ale również chłopów z okolicznych wsi. Ich sprawy były często przekazywane z jurysdykcji sądów dominialnych. Postępowania nie zawsze kończyły się wyrokiem wydawanym przez sąd dobczycki. Orzeczenia bywały czasami zmieniane wskutek interwencji pana wsi, z której wywodził się oskarżony. Orzekano jednak w takim wypadku zawsze na korzyść oskarżonego⁵¹.

Dobczyce były więc typowym polskim niewielkim miasteczkiem, jakich wiele znajdowało się na obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Obraz stosunków społecznych jak i zjawisk przestępczych, rozgrywających się w tej miejscowości, z pewnością doskonale

⁴⁸ *Słownik historyczno-geograficzny...*, *op. cit.*, s. 434.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 185.

⁵⁰ P. Figlewicz, *Królewskie miasto Dobczyce...*, *op. cit.*, s. 33.

⁵¹ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 12.

obrazuje wydarzenia mające miejsce w tego typu organizmach miejskich, ukazując walkę lokalnej społeczności, z przedstawicielami świata przestępczego.

1.3. Muszyna

Muszyna, wraz z przyległymi terenami, od drugiej połowy XIII wieku należała do biskupów krakowskich. Około połowy XIV stulecia miasto posiadało już prawo niemieckie. Wydaje się, że miejscowość uzyskała prawa miejskie z rąk Kazimierza Wielkiego około 1340 roku, jednak dokument lokacyjny spłonął podczas pożaru miasta i z tego powodu dokładna data nadania niniejszego prawa nie jest znana.

W XV stuleciu wraz z okolicznymi wioskami Muszyna tworzyła tzw. klucz muszyński, czyli państwo muszyńskie, zwane też kresem muszyńskim. W początkach XV wieku na skutek ustanowienia zastawu króla Władysława Jagiełły wobec kardynała Zbigniewa Oleśnickiego Muszyna przeszła spod krótkotrwałego okresu władzy królewskiej znowu w ręce biskupów krakowskich i pozostała już w ich władaniu aż do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej⁵². Klucz muszyński należał do tzw. dóbr stołowych biskupów krakowskich. W drugiej połowie XVII stulecia kres muszyński uległ znacznemu powiększeniu i obejmował 35 wsi oraz dwa miasteczka: Muszynę i Tylicz.

Nazwa Muszyna w języku łacińskim w najstarszym zachowanym dokumencie zapisywana jest jako *Muschina*, a w późniejszych dokumentach nosi miano *Mussina*. Istnieją przesłanki, iż miejscowość swoją nazwę zawdzięcza płynącym nieopodal potokom⁵³. Według najstarszych dokumentów Muszyna miała być kasztelanią, co potwierdziły badania przeprowadzone przez archeolog Marię Cabalską w latach 1973–1974. Kolonizacja na tym obszarze przebiegała w dwóch etapach. W XIV wieku przeprowadzono kolonizację niemiecko-polską, zaś w wieku XVI i XVII wołosko-ruską. Ziemie te obejmowały całą południowo-wschodnią część powiatu sądeckiego, na południu graniczyły z Węgrami, stąd też wzięła się nazwa „kres”. Na zachodzie sięgały do rzeki Poprad i Piwnicznej, stykając

⁵² F. Kmietowicz, *Dzieje Muszyny*, Nowy Sącz 1995, s. 13.

⁵³ *Ibidem*, s. 6.

się z królewszczyznami znajdującymi się w starostwie sądeckim. Dalej granica biegła ku północy, w kierunku Kamianny i Florynki, gdzie opierała się o tenutę grybowską, następnie przekraczała rzekę Białą i dochodziła do wschodniej granicy powiatu, poniżej Grybowa⁵⁴.

Miasteczko Muszyna posiadało także prawo miecza, czyli możliwość karania śmiercią sprawców przestępstw kryminalnych. Sąd w miejscowości posiadał szczególny i zapewne jedyny w swoim rodzaju skład orzekający. W pełnym swym składzie obejmował on reprezentantów trzech „praw”: prawa miejskiego muszyńskiego, prawa miejskiego tylickiego i prawa kresowego. Skład sędziowski stanowiła więc bardzo duża grupa osób, będących przedstawicielami ośrodków wchodzących w skład ówczesnego państwa muszyńskiego. Byli to:

- z Muszyny: wójt z ławnikami, rezydent i burmistrz z rajcami, czyli przedstawiciele sądu ławniczego i radzieckiego. Dodatkowo skład sądu rozszerzony był o cechmistrzów, czyli starszych miejskich cechów, z reguły szewskiego, kowalskiego, płóciennego i krawieckiego;
- z Tylicza: wójt z ławnikami, rezydent i burmistrz z rajcami;
- z kresu: wójt kreski z przysiężnikami, czyli dziedzicznymi sołtysami z okolicznych wiosek, wchodzących w skład klucza muszyńskiego⁵⁵. Prawo kreskie reprezentowali najczęściej wójt oraz podwójci.

Muszyński sąd kryminalny nie był typowym sądem prawa miejskiego muszyńskiego, gdyż jego właściwość rozszerzona była także na cały klucz muszyński. Taką właściwość mógł mieć tylko i wyłącznie sąd dworski biskupa krakowskiego, który był panem wzmiankowanego klucza. Dodatkowo posiedzenia sądowe były gajone, czyli rozpoczynane z rozkazu starosty muszyńskiego, który musiał być uznawany w kluczu za biskupiego namiestnika. Najwłaściwszą więc nazwą muszyńskiego sądu kryminalnego jest Sąd Prawa Gajnego Wielkiego. Dodatkowo starosta ingerował w orzecznictwo tamtejszego sądu, będąc w praktyce instancją odwoławczą.

⁵⁴ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 5–7; W. Rosa, *Zjawiska patologiczne w rodzinie, przykładem samotności ofiary przestępstwa, z XVII-wiecznych akt miasta Muszyny*, [w:] *Od samotności do osamotnienia*, red. J. Zimny, Stalowa Wola 2017, s. 165–166.

⁵⁵ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 6–8.

Przysługiwało mu bowiem prawo zatwierdzania bądź zmieniania poszczególnych części orzeczenia, co potwierdza tezę o dworskim charakterze sądu prawa kreskiego w Muszynie⁵⁶. Sąd ten nie zbierał się w określonym terminie, lecz na polecenie starosty w celu osądzenia określonej, przeważnie pojedynczej, sprawy, obejmującej jednak kilku przestępców. Obecność starosty na posiedzeniach sądowych nie była wymagana. Niełatwo jest ustalić czas rozpoczęcia działalności miejscowego sądu. Zachowane zapiski rozpoczynają się dopiero w 1647 roku, lecz sąd działał z pewnością już wcześniej, gdyż charakter zapisek przypomina kontynuację jakichś wcześniejszych zbiorów akt, które jednak nie zostały zachowane do czasów współczesnych⁵⁷.

Miasteczko, tak jak i Dobczyce, posiadało zamek, który był centrum administracyjnym klucza. Początkowo rezydował w nim starosta muszyński, lecz z początkiem XVII wieku przeniósł swą siedzibę do dworu znajdującego się u podnóża Góry Zamkowej⁵⁸. Miasteczko posiadało rynek, pośrodku którego znajdował się ratusz, w którym urzędowały władze miejskie oraz odbywał swoje posiedzenia sąd kryminalny⁵⁹. W piwnicach pod ratuszem umieszczone było więzienie miejskie. Rynek posiadał kształt taki jak w czasach obecnych. Wokół niego znajdowało się 20 domów.

Rolnictwo było podstawą utrzymania zaledwie 25% ludności miasteczka. Pozostała część mieszkańców wykonywała zawody mieszczańskie, czyli zajmowała się rękodzielnictwem i handlem. Mimo zachęcających do prowadzenia rzemiosła ordynacji biskupów krakowskich początkowo rękodzielników było niewielu. Dopiero pierwszy statut kardynała Jerzego Radziwiłła z 1597 roku, nadany cechowi kowalsko-garncarskiemu, spowodował pewne ożywienie w tym zakresie. W ten sposób powstał muszyński cech zbiorowy. Z niego następnie wyodrębnili się kuśnierze, a następnie krawcy.

Oprócz domów znajdujących się przy rynku w miasteczku w tym czasie istniało jeszcze 14 domów, które mieściły się przy dzisiejszej

⁵⁶ T.E. Modelski, *Prawo kreskie w państwie muszyńskim i lubowelskim*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 2, Lwów 1925, s. 150.

⁵⁷ S. Płaza, *Doraźny sąd kryminalny klucza muszyńskiego XVII-XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1988, t. 40, z. 2, s. 202.

⁵⁸ F. Kmietowicz, *Dzieje Muszyny*, *op. cit.*, s. 18.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 25.

ulicy Ogrodowej, Piłsudskiego i Kościelnej. Razem miejscowość tworzyły 34 domostwa.

Muszyna miała w swej historii 34 starostów. Przypuszczalnie mogło być ich znacznie więcej, lecz wzmianki o wielu z nich nie zachowały się do naszych czasów. Wśród tej pokaźnej listy dwóch z nich odegrało poważną rolę w dziejach kresu. Byli to: Stanisław Kempiniński (Kępiński) oraz Wojciech Bedliński.

Stanisław Kempiniński pełnił swój urząd w latach 1575–1590. Podczas jego rządów lokowano w kluczu wiele wiosek wołosko-ruskich. Powstały wtedy: Banica, Berest, Brunary, Czarna, Czertyżne, Czurna, Jastrzębik, Leluchów, Milik, Piorunka, Złockie oraz Żegiestów. Założone zostały cztery huty szkła. Rozwinęła się produkcja węgla drzewnego, potażu, smoły i belek drzewnych. Kempiniński wyjednał dla miasta nowy dokument lokacyjny z datą 30 września 1589 roku. Wystawił go biskup krakowski Piotr Myszkowski. Akt ten gwarantował miejscowości daleko większe prawa i przywileje niż wcześniejszy przywilej lokacyjny Kazimierza Wielkiego. Muszyna była także ośrodkiem handlu winem węgierskim. Pod powierzchnią rynku mieściły się piwnice, w których dojrzewało w beczkach wino biskupów krakowskich⁶⁰. W państwie muszyńskim rozwinął się także przemysł szklany. Pozwoliły na to znaczne obszary leśne oraz duże zasoby piasku. Sołtys w Powroźniku posiadał dwie huty szkła, a sołtysi w Muszynie i Słotwinach po jednej.

Kolejnym zasłużonym dla kresu starostą był Wojciech Bedliński. Odegrał on znaczącą rolę w dziejach państwa muszyńskiego. Sprawował on swoją funkcję w latach 1645–1662. Starosta ten zwalczał rozwijające się w kluczu zjawisko rozbojów i kradzieży mienia. W okresie jego władzy sąd kryminalny w Muszynie rozpatrzył rekordową jak na owe czasy liczbę spraw o wyżej wymienione przestępstwa. Było ich aż 9, a na śmierć skazano 14 przestępców⁶¹.

Muszyna posiadała własną kresową siłę zbrojną. Zgodnie z ordynacją biskupa Piotra Gembickiego starosta Wojciech Bedliński przeszkolił wojskowo mężczyzn w kresie. Bogatsi tworzyli konną dragonię, biedniejsi służyli w piechocie, w której skład najczęściej wchodził Wołosi, dlatego formację tę zwano piechotą ruską⁶². Siły

⁶⁰ *Ibidem*, s. 20.

⁶¹ Zob. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*

⁶² F. Kmietowicz, *Dzieje Muszyny*, *op. cit.*, s. 22.

zbrojne kresu odegrały znaczną rolę w tłumieniu powstania Aleksandra Kostki-Napierskiego w 1651 roku oraz w walkach ze Szwedami w czasie potopu. Był to jedyny okres w dziejach Muszyny, gdy jej siły zbrojne walczyły poza granicami państwa muszyńskiego.

Po okresie klęsk z połowy XVII stulecia liczba osób zamieszkujących w samej Muszynie zmniejszyła się z około 1000 mieszkańców do niespełna 500 osób. Zrujnowane i opustoszałe zagrody można było spotkać na każdym kroku. Muszyna, tak jak i wiele jej podobnych małych miasteczek, wskutek zawirowań dziejowych nie powróciła już na drogę wcześniejszego rozwoju. Okres stagnacji miał zakończyć się dopiero po upadku dawnej Rzeczypospolitej wraz z przekształceniem miasteczka w sławne uzdrowisko.

1.4. Nowy Wiśnicz

Położone na terenie dawnego województwa krakowskiego miasto Nowy Wiśnicz powstało w XVII stuleciu. Prawo miejskie (magdeburgskie) nadał miastu w oparciu o królewski przywilej Stanisław Lubomirski, wojewoda i starosta generalny krakowski, w dokumencie z 24 stycznia 1622 roku. Starosta, od początku swych rządów w dobrach wiśnickich, podejmował wysiłki w celu uczynienia z nich podstawy swej magnackiej potęgi.

Miasteczko Wiśnicz było rozmieszczone na planie zbliżonym do kwadratu o wymiarach około 500 na 550 metrów w dolinie potoku Leksandrówka. Miało szachownicowy układ ulic, wraz z wielkim rynkiem o wymiarach około 150 na 152 metry. Duży wpływ na założenie i rozwój Wiśnicza miało prawo składu wina, miedzi, spiżu, a także przywilej organizacji trzech jarmarków w roku⁶³. Dodatkowo miejscowość znajdowała się przy ważnym trakcie handlowym prowadzącym na Węgry.

Typowa w owych czasach organizacja miasta na prawie magdeburgskim przewidywała istnienie w nim sądu, tak zwanej ławy, na czele której stał wójt miasta. Sądownictwo sprawowane było też przez wójta i rajców jako tzw. sąd wójtowsko-radziecki⁶⁴. Wiśnicki sąd kryminalny funkcjonował pod nazwą Iudicium Arduum

⁶³ P.S. Szlezzynger, *Nowy Wiśnicz, historia, architektura, konserwacja*, Kraków 2013, s. 96.

⁶⁴ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, op. cit., s. 13–14.

Necessitatis Causa Bannitum, czyli Sąd Pilny dla Konieczności Gajony. Miał on więc charakter doraźny. Sąd działał w składzie rajców i ławników miasta Nowego Wiśnicza, niekiedy wyrokował także w składzie powiększonym, wspólnie z rajcami i ławnikami miast Lipnicy Murowanej i Bochni. Przewodniczącym składu był wójt. Typowy skład sądu tworzyli: wójt, od pięciu do siedmiu ławników przysięgłych oraz od trzech do czterech rajców. W przypadku działania połączonego sądu wiśnicko-lipnickiego obok ławników i rajców wiśnickich zasiadało w nim tyle samo ławników i rajców z Lipnicy Murowanej. Sąd ten wyrokował najczęściej w ratuszu miasteczka, czasami jednak posiedzenia odbywały się także i w wiśnickim zamku. Jurysdykcji sądu, oprócz mieszczan z Wiśnicza, podlegali także poddani z dóbr Lubomirskich. Sąd orzekał także w sprawach poddanych z innych dóbr szlacheckich, a nawet królewskich, jeśli właściciel lub – w przypadku królewszczyzn – tennariusz wyraził na to zgodę. Sąd w takiej sytuacji działał w powiększonym składzie, wraz z sądem lipnickim lub bocheńskim. Przed sądem wiśnickim stawali także ludzie luźni, którzy zostali schwytani przez władze miejskie podczas dokonywania przestępstw. Zapadłe wyroki mogły być samodzielnie zmieniane przez właściciela miasta, niezależnie od opinii ławników i rajców⁶⁵.

W miasteczku funkcjonowały cztery cechy: krawiecki, rzeźniczy, stolarski i szewski. Wiśnicz posiadał farę, przy której znajdował się „szpital dziadowski”. Miasto w XVII i XVIII wieku było otoczone wałami, palisadą oraz groblami. W fortyfikacjach znajdowały się bramy: Krakowska, Bocheńska oraz Nowa⁶⁶.

Zamek wiśnicki był imponującą rezydencją magnacką, która miała za zadanie olśnić szlachecką klientelę rodu Lubomirskich. Budowla ta miała także odzwierciedlać potężną pozycję rodziny, jaką niewątpliwie cieszyli się właściciele dóbr wiśnickich w dawnej Rzeczypospolitej. W latach 1622–1634 nieopodal zamku wybudowano zespół klasztorny, do którego sprowadzono z Krakowa zgromadzenie zakonne karmelitów bosych. Na terenie miasta znajdowała się także dzielnica żydowska, na której utworzenie i kształt decydujący wpływ miał dekret Heleny z Ossolińskich Lubomirskiej

⁶⁵ Zob. M. Mikołajczyk, *Sądownictwo w miastach prywatnych w Polsce XVI–XVIII wieku. Problem odrębności postępowania w sprawach kryminalnych*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 407–425.

⁶⁶ P.S. Szlezinger, *Nowy Wiśnicz...*, *op. cit.*, s. 97.

wydany w 1678 roku⁶⁷. Wzmiankowanym dokumentem zakazano Żydom od 1679 roku zamieszkiwania i wynajmowania domów w rynku. Żydzi mieli od tej pory mieszkać wyłącznie na ulicy Żydowskiej, łączącej kirkut z rynkiem. Podobne praktyki wydzielenia społeczności żydowskiej były stosowane także w innych tego typu miastach magnackich, np. w Zamościu. W 1633 roku Nowy Wiśnicz posiadał 12 ulic. W 1663 roku mieszkało w miasteczku około 780 osób. W 1785 roku osadność w katolickiej części miasteczka liczyła 185 obywateli, a liczba mieszkańców pochodzenia żydowskiego wynosiła 82⁶⁸. W 1655 roku Nowy Wiśnicz został zajęty przez wojska szwedzkie, które opuszczając go, przyczyniły się do ogromnych zniszczeń zarówno samego miasta, jak i zamku, który już nigdy nie odzyskał dawnej świetności. Właścicielami dóbr po śmierci Stanisława Lubomirskiego, przez kolejne 42 lata, była rodzina Sanguszków, która nie wykazywała zbyt dużej dbałości o miasto. Zajmowano się bowiem tylko bieżącym zarządaniem administracyjnym. W 1752 roku dobra wiśnickie wróciły do rodu Lubomirskich, następnie, w połowie XVIII stulecia, miasteczko trafiło w ręce rodziny Potockich. W 1768 roku, w okresie konfederacji barskiej, na zamku w Nowym Wiśniczu stacjonowały oddziały wojsk rosyjskich.

Nowy Wiśnicz, tak jak wiele tego typu miasteczek prywatnych w Rzeczypospolitej, od połowy XVII stulecia ulegał wraz z całym organizmem państwowym stopniowej degradacji. Sytuacja mieszkańców miejscowości nie zmieniła się znacznie aż do rozbiorów. Trwała niezmiennie nadal w okresie zaborów, aż do początku powstania II Rzeczypospolitej.

1.5. Żywiec

Najstarsze źródłowe wzmianki o mieście Żywcu są bardzo skąpe i pochodzą dopiero z pierwszej połowy XIV stulecia⁶⁹. Żywiec wraz z okolicą stanowił część Księstwa Oświęcimskiego. Teren ten wszedł w skład Korony za panowania Kazimierza Jagiellończyka w 1456 roku. Nie jest znany dokument lokacyjny Żywca, lecz

⁶⁷ *Ibidem*, s. 118–119.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 119.

⁶⁹ *Materiały do dziejów miasta Żywca od XV do XVIII wieku*, oprac. F. Lenczowski, Żywiec 1957, s. 10.

lokacja miała miejsce u schyłku XIII lub na początku XIV wieku. Miasteczko lokowano nieopodal wsi Stary Żywiec, w miejscu korzystnie położonym z punktu widzenia obronności i ówczesnego systemu gospodarczego. Miejscowość znajdowała się w ramionach rzeki Soły oraz jej głównego dopływu – Koszarawy. Dziedziczne wójtostwo żywieckie zostało wykupione w 1422 roku przez księcia oświęcimskiego Kazimierza, w którego ręce trafiły wszystkie dawne uprawnienia dziedzicznego wójta.

Ustrój w mieście był już całkowicie ukształtowany w pierwszej połowie XV wieku. Wspomina o tym dokument z 1432 roku. Oprócz miejskich rajców wzmiankowany dokument wymienia istnienie ławy sądowej oraz wskazuje działające w mieście cechy rzemieślnicze, które zaopatrywały w potrzebne produkty okoliczną ludność⁷⁰. Żywiec posiadał cechy: szewski, krawiecki, kowalski, kuśnierski, piekarski, rzeźniczy, garncarski, stolarski, tkacki, płócienniczy, barchanniczy, sukienniczy, czapniczy oraz ślusarski.

Żywiecczyzna, położona w południowo-zachodniej części Polski, stanowiła terytorium, na którym krzyżowały się liczne wpływy polskie, czeskie, a także węgierskie⁷¹. Obszar położony był daleko od głównych traktów komunikacyjnych. W prawie sądowym stosowanym w państwie żywieckim (tak zwykle było nazywane miasto wraz z przyległymi wsiami) sięgano po *Zwierciadło saskie* i *Landfryd śląski* z 1512 roku⁷². Dopiero w latach 1562–1564 Żywiecczyzna wraz z Księstwem Oświęcimskim została wcielona do województwa krakowskiego. Od tego czasu występował na tych terenach silniejszy niż do tej pory wpływ prawa polskiego.

Sporym przemianom ulegały losy samego miasta. Była to mianowicie własność książęca, magnacka, królewska i po raz kolejny magnacka. W XV stuleciu król Kazimierz Jagiellończyk wykupił Księstwo Oświęcimskie z rąk miejscowych książąt, jednak długo nie zachował tychże terenów we władaniu. W 1467 roku nadał Żywiec wraz z całą okolicą Piotrowi Komorowskiemu, magnatowi polsko-węgierskiemu, który tytułował się hrabią liprowskim i orawskim.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 11.

⁷¹ S. Grodziski, *Zabójstwo w świetle praktyki sądowej miasta Żywca w XVI–XVII wieku*, [w:] *Zasady procesu karnego wobec wyzwań współczesności. Księga ku czci profesora Stanisława Waltosia*, red. J. Czapska, Warszawa 2000, s. 545–547.

⁷² *Ibidem*, s. 545.

Komorowscy uposażyli miasto w nowe uprawnienia. Do posiadanych już przywilejów dodali miejscowości wyłączne prawo warzenia i szynkowania piwa. W mieście pod koniec XVI stulecia odbywały się liczne jarmarki, co miało niewątpliwie istotny wpływ na poprawę sytuacji gospodarczej mieszkańców. Żywiec posiadał także prawo składu, którego przestrzegać musieli kupcy wiozący swe towary w kierunku Węgier. Żywiecczyzna pozostała w rękach rodu Komorowskich do pierwszej połowy XVII stulecia. Ostatni przedstawiciel rodziny, Mikołaj Komorowski, wskutek popadnięcia w długie zastał w 1624 roku miasto żonie Zygmunta III Wazy, królowej Konstancji. Transakcja wywołała oburzenie szlachty, która nie zgadzała się, by dobra ziemskie przechodziły w ręce królewskie. Sejm w 1631 roku dozwolił jednak królowej przejąć dobra żywieckie do czasu, gdy majątek nie zostanie wykupiony za tę samą sumę zastawną. Żywiec trafił więc w ręce rodziny panującej jako własność prywatna, a nie królewszczyzna. Królowa Konstancja sprawowała władzę w państwie żywieckim, zatwierdzając stare przywileje bądź też wydając nowe. Majątek po matce odziedziczył Jan Kazimierz. Kilka lat po śmierci króla Jan Wielopolski, stolnik koronny, wykupił Żywiec za wspomnianą wyżej sumę zastawną. Miasto wraz z okolicą pozostało w rękach rodu Wielopolskich aż do początków XIX wieku. Można więc uznać, że Żywiecczyzna była własnością magnacką, lecz na wzmiankowanym obszarze występowały także silne wpływy królewskie, które umocnił zwłaszcza przywilej królowej Konstancji z 1626 roku⁷³. Dokument ten sumował dotychczasowe nadania dotyczące uposażenia i przywilejów miasta, cechów, pojedynczych mieszczan, sołtysów oraz młynarzy. Regulował też sposób wyboru rady miejskiej, sprawowania sądownictwa oraz zwalczania zbójnictwa⁷⁴. Miało to istotne znaczenie w kwestii związanej z wymiarem sprawiedliwości. Miasteczko lokowane było na prawie niemieckim. Wzory w tym zakresie czerpano z Oświęcimia, gdzie stosowany był *Landfryd śląski* z 1512 roku. Dodatkowo panowie Komorowscy wraz z innymi magnatami narzucali nieraz w swoich majątkach zasady prawa ziemskiego, musieli jednak liczyć się z obowiązującymi w okolicznych miejscowościach zasadami prawa zwyczajowego⁷⁵.

⁷³ *Chronografia albo dziejopis żywiecki, op. cit.*, s. 143.

⁷⁴ *Materiały do dziejów miasta Żywca...*, *op. cit.*, s. 21.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 546.

W Żywcu występowała więc swoistego rodzaju mieszanina prawa sasko-magdeburgskiego, zmodyfikowanego przez silne śląskie wpływy, uzupełniane przez elementy prawa wołoskiego, które stosowane było przez sąd zamkowy.

Na Żywiecczyźnie od XIV wieku rozpoczęła się fala kolonizacji na prawie wołoskim. Przyniosło to do okolicznych osad charakterystyczne dla gospodarki pastersko-leśnej instytucje, formy organizacyjne i zasady prawa. W Żywcu działały trzy sądy: sąd miejski, rozpatrujący sprawy mieszczan, sąd wojewody wałaskiego, zwany także sądem zamkowym, orzekający w sprawach poddanych z okolicznych wsi, oraz sąd pański, aktualnego właściciela Żywiecczyzny. Miasto posiadało prawo magdeburgskie, jednak dokumenty nadające owo prawo zaginęły w XV stuleciu. W związku z tym faktem nadany miastu przywilej królowej Konstancji wspomniane wyżej prawo potwierdzał.

Miał więc Żywiec oprócz wybieranego na roczną kadencję burmistrza sześciu rajców oraz wójta i sześciu ławników. Kiedy na początku XVIII stulecia zmniejszono liczbę rajców i ławników do czterech, ich wybór musiał zatwierdzić administrator dóbr żywieckich, czyli przedstawiciel aktualnego właściciela państwa żywieckiego. Sąd miejski zbierał się na posiedzenia zwyczajowo co dwa tygodnie jako tzw. sąd wyłożony. W praktyce działał on jednak dużo rzadziej. Oprócz tego w trybie doraźnym zbierał się sąd potoczny. W razie ujęcia przestępcy na gorącym uczynku zbierał się też sąd gorącego prawa, czyli działający w razie potrzeby sąd kryminalny. Prawdopodobnie takie były zasady funkcjonowania sądownictwa w mieście. Miejscem, w którym wyrokowano, był znajdujący się w rynku ratusz. Kary wymierzano publicznie, u pęgierza lub – jeśli orzeczono karę śmierci – na górze Grójec, nieopodal miasta, albo w miejscu popełnienia przestępstwa. Zdaniem Andrzeja Komonieckiego wzgórze to stało się miejscem straceń dopiero w 1689 roku, kiedy to „szubiennice najpierwsze na Górze Grójcu zbudowano, bo ich przedtym nigdy nie było”⁷⁶. Żywiec nie posiadał prawa miecza, w związku z tym każdą karę śmierci musiał wykonać kat sprowadzony w tym celu z sąsiednich miast, które posiadały własnego tortora. Sprowadzano więc do Żywca katów z Oświęcimia, Cieszyna, a nawet z Krakowa⁷⁷.

⁷⁶ *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, op. cit., s. 246.

⁷⁷ H. Zaremska, *Niegodne rzemiosło...*, op. cit., s. 20.

Żywiecczyzna zmagiała się z plagą rozbojów, albowiem zjawisku temu sprzyjały warunki geograficzne Beskidu Żywieckiego. Zbójnicy wywodzili się nie tylko z okolicznych miejscowości, takich jak Kamesznica czy Milówka, ale także z samego Żywca. Od czasów panowania królowej Konstancji mieszczanie żywieccy zobowiązani byli do wyruszania z bronią w rękę na rozkaz miejscowego starosty przeciw rozbojnikom. Nakazano to także ludności wiejskiej i Wacłachom⁷⁸. Zarówno miasto, jak i wszystkie wsie państwa żywieckiego musiały raz w roku odprowadzać kwotę 1196 zł. Z tej sumy samo miasto płaciło 103 złote na utrzymanie 11 harników, którzy stanowili stałą straż, zobowiązaną do ścigania i tępienia zbójników. Harnicy, z dziesiętnikiem na czele, pełnili służbę przy żywieckim zamku⁷⁹.

Już w pierwszej ćwierci XIV wieku istniała w Żywcu parafia, której obecność wzmiankują spisy świętopietrza⁸⁰. Przy kościele działała szkoła parafialna, kształcąc zasłużonych dla miasta obywateli, do których niewątpliwie należał Andrzej Komoniecki, długoletni wójt żywiecki, autor miejskiej kroniki. W mieście znajdował się także szpital, czyli dom dla ubogich. Powstał on w 1515 roku dzięki darowiźnie Marcina Halamy, mieszczanina żywieckiego. Był on usytuowany nieopodal kościoła parafialnego. Żywiec nie posiadał murów obronnych ani innych obwarowań. Jedyną obronną budowlą był miejscowy zamek. Wskutek bohaterskiej postawy ludności góralskiej państwa żywieckiego samo miasteczko w niewielkim stopniu ucierpiało podczas potopu szwedzkiego, unikając olbrzymich zniszczeń, jakie dotknęły inne tego typu niewielkie organizmy miejskie. W miejscowości spaleni uległo tylko kilka domów, stajnie zamkowe i stodoły miejskie⁸¹. Pod koniec XVII stulecia Żywiec liczył 204 domy, w których zamieszkiwało 1377 osób⁸². Był więc on w owych czasach sporą aglomeracją miejską⁸³ stanowiąc centrum handlu, ośrodek lokalnej administracji oraz miejsce sprawowania

⁷⁸ *Materiały do dziejów miasta Żywca...*, *op. cit.*, s. 20–21.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 22.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 10.

⁸¹ *Ibidem*, s. 30.

⁸² *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, *op. cit.*, s. 159.

⁸³ Zob. A. Wyrobisz, *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1974, 65/1, s. 19–46.

wymiaru sprawiedliwości⁸⁴. Wydaje się prawdopodobne, że dzięki swojemu położeniu, z dala od głównych szlaków komunikacyjnych, Żywiec uniknął wielu kataklizmów dziejowych spadających od połowy XVII stulecia na szlachecką Rzeczpospolitą. Taki stan rzeczy utrzymywał się do końca szlacheckiego państwa. Dopiero kolejne stulecie przyniosło miastu szereg zmian wskutek rozwoju przemysłu w okolicy i przejęcia państwa żywieckiego przez rodzinę Habsburgów.

⁸⁴ A. Wyrobisz, *Małe miasta w Polsce...*, *op. cit.*, s. 185.

2. Przepęstwa z użyciem przemocy

2.1. Definicja przęstwa z użyciem przemocy

Wśród różnorodnych przęstw na szczególną uwagę zasługują przęstwa z użyciem przemocy, cechujące się swoistego rodzaju dozą okrucieństwa. Na wstępnie warto zadać pytanie, czy rozumienie przemocy w przeszłości i dzisiaj było podobne. Burmistrz Gdańska Henryk Freder, pisząc w połowie XVII stulecia traktat *Czy mąż ma prawo bić żonę?*, dawał dowód na to, iż z przemocą fizyczną zmagalo się wiele rodzin. Mąż karciał żonę, ojciec – dzieci, pracodawca – służbę oraz najemników. Zdarzały się pobicia tak brutalne, że powodowały trwałe okaleczenia. Wiemy o tym zwłaszcza z ksiąg smolnych¹. Wydaje się jednak, że ówczesne społeczeństwo było w jakimś sensie przyzwyczajone do obecności przemocy, czy to w domu, czy warsztacie, a nawet na ulicy. Dozwolona przemoc nie mogła jednak przekraczać pewnych ustalonych normami dekalogu granic, które – jeśli zostały naruszone – obligowały system wymiaru sprawiedliwości do interwencji.

Analiza przęstw, w których podstawowy wyróżnik stanowi przemoc, może ukazać głęboko skrywany obraz mentalności ówczesnych przępców, reakcje funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości na okrutne zachowania sprawców oraz społeczny odbiór i stanowisko wobec cierpienia pokrzywdzonych. Ciekawe, że okrucieństwo często łączyło się z tchórzostwem. Sprawcy przęstw wykazywali się okrucieństwem, zabijając ofiary rozbojów, gdyż pozostawiony przy życiu pokrzywdzony mógłby przecież rozpoznać

¹ *Ibidem*, s. 185.

złoczyńcę i dopomóc wymiarowi sprawiedliwości w jego pochwyceniu. Znamienny jest przykład bandy rozbójniczej grasującej w okolicach Krakowa w 1589 roku, której członek, Wojciech Szczechalik, zeznał, że jego pryncypał miał mu za złe, iż wykazał się zbytnią litością wobec napadniętej ofiary: „Tedy nam pan Baliński łajał, mówiący: »Skurwysynowie, czemuście nie zabili, bo się to rozslawi«”². Za okrutnika w omawianej epoce uważano człowieka, który „swe okrucieństwa popełnia z dziwnej jakiejś wściekłej chciwości, jeśli przed oczyma ojców syna zabija, jeśli nie przestaje na gołym zamordowaniu człowieka, ale męczy, piecze, warzy”³.

Przez długie stulecia okrutnie traktowano przestępców kryminalnych, dorosli bezkarnie katowali dzieci, te zaś dręczyły zwierzęta. W związku z takimi uwarunkowaniami społecznymi nie mogą dziwić bezwzględne metody działania przestępców epoki wczesnonowożytnej. Niezbędnym warunkiem do zastosowania okrucieństwa musiała być całkowita bezbronność ofiary. Sam kontrast pomiędzy jej bezsilnością i niewinnością powiększał możliwości działania sprawcy. Okrucieństwo było więc spoiwem cementującym porządek feudalnego świata, gdzie okrutny złoczyńca musiał być poddany surowej sankcji karnej. Sankcja owa, zdaniem Gabriela Mablyego, była mechanizmem godzącym w grzeszne ciało przestępcy, powodując jego cierpienie⁴. W uroczyscie wykonywanych wyrokach śmierci męczarnia ujawniała swój znaczący udział w systemie karnym. Każda bowiem poważniejsza kara musiała zawierać jakieś cechy kaźni, czyli kary cielesnej, która musiała być bolesna oraz okrutna⁵. Sankcja więc odpowiadała złoczyńcy brutalną przemocą za agresję, której podczas przestępczej działalności dopuszczał się sądzony sprawca.

Spośród szerokiej gamy różnorodnych przestępstw w monografii badaniu poddane zostały czyny, w których sprawcy dopuszczali się jakiegokolwiek przemocy wobec swoich ofiar. Była to przemoc rozumiana tylko jako agresja fizyczna, albowiem inne formy przemocy nie były w badanej epoce traktowane jako przestępstwa kryminalne. Nie wpisywano ich więc do miejskich ksiąg smolnych.

² *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 61.

³ J. Tazbir, *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993, s. 19.

⁴ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komen-dant, Warszawa 2009, s. 20.

⁵ *Ibidem*, s. 35.

2.2. Rozmiary przestępczości na badanym obszarze

Podstawę dalszych analiz stanowią dane pochodzące z 249 spraw karnych, w których sprawcy dopuścili się przemocy wobec swoich ofiar. Wzmiankowane procesy były prowadzone przez sądy miejskie w pięciu miastach województwa krakowskiego w latach 1554–1765. Można zgodzić się z tezą Marcina Kamlera, który wyraził duży sceptycyzm co do możliwości jakichkolwiek szacunkowych obliczeń liczby faktycznie popełnionych w danym ośrodku miejskim przestępstw⁶. Autor niniejszej monografii poddał jednak dalszym analizom zgromadzone dane mogące, jego zdaniem, ukazać pewne proporcje i prawidłowości, jeśli chodzi o przestępstwa z użyciem przemocy na badanym terytorium. Sądy miejskie na poddawanych analizie obszarze prowadziły postępowania w sprawach o następujące czyny przestępne:

Kraków w latach 1554–1625, 1630–1633, 1679–1690

Sprawy karne o dokonanie przestępstw z użyciem przemocy:

- zabójstwo: 52
- usiłowanie zabójstwa: 6
- współudział w zabójstwie: 6
- podżeganie do zabójstwa: 2
- dzieciobójstwo: 12
- śmiertelne pobicie: 3
- rabunek: 7
- zgwałcenie: 5
- pobicie: 19
- zranienie: 7
- nakłanianie do zranienia: 1
- samookaleczenie: 1
- podpalenie człowieka: 1
- uprowadzenie dziecka: 1

Postępowań sądowych dotyczących przestępstw z użyciem przemocy odnotowano ogółem 123. Pozostała liczba spraw, w których sprawcy nie dopuszczali się przemocy, wynosi 521, a są to w przeważającej większości kradzieże i inne czyny przestępne, które w monografii zostały celowo pominięte. Ogółem liczba spraw

⁶ M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce...*, op. cit., s. 6–7.

karnych prowadzonych przez sąd miejski w Krakowie odnotowana w wzmiankowanych źródłach wynosiła 644.

Wiśnicz w latach 1629–1757

Sprawy karne o dokonanie przestępstw z użyciem przemocy:

- zabójstwo: 10
- dzieciobójstwo: 3
- rabunek: 11
- pomoc w rabunkach: 1
- zgwałcenie: 1

Spraw karnych, w których oskarżeni dopuszczali się przemocy, odnotowano 26. Liczba pozostałych prowadzonych postępowań, w których oskarżeni nie stosowali przemocy, wynosi 51. Wszystkich spraw karnych, w których orzekał wiśnicki sąd, w świetle analizowanych źródeł odnotowano 77.

Dobczyce w latach 1699–1737

Sprawy karne o dokonanie przestępstw z użyciem przemocy:

- zabójstwo: 5
- usiłowanie zabójstwa: 2
- dzieciobójstwo: 2
- rabunek: 4
- zgwałcenie: 1

Spraw karnych, w których oskarżeni dopuszczali się przemocy, odnotowano 14. Liczba pozostałych prowadzonych postępowań, w których oskarżeni nie stosowali przemocy, wynosi 24. Wszystkich spraw karnych, w których orzekał dobczycki sąd kryminalny, w świetle analizowanych źródeł odnotowano 38.

Muszyna w latach 1647–1765

Sprawy karne o dokonanie przestępstw z użyciem przemocy:

- zabójstwo: 1
- dzieciobójstwo: 2
- rabunek: 17
- zgwałcenie: 1

Spraw karnych, w których oskarżeni dopuszczali się przemocy, odnotowano 21. Liczba pozostałych prowadzonych postępowań, w których oskarżeni nie stosowali przemocy, wynosi 15. Wszystkich

spraw karnych, w których orzekał kreski sąd kryminalny, w świetle analizowanych źródeł odnotowano 36.

Żywiec w latach 1589–1625

Sprawy karne o dokonanie przępstw z użyciem przemocy:

- zabójstwo: 18
- dzieciobójstwo: 1
- pomocnictwo w zabójstwie: 1
- rabunek: 45

Spraw karnych, w których oskarżeni dopuszczali się przemocy, odnotowano 65. Liczba pozostałych prowadzonych postępowań, w których oskarżeni nie stosowali przemocy, odnotowano 23. Wszystkich spraw karnych, w których orzekał żywiecki sąd kryminalny, w świetle analizowanych źródeł odnotowano 88.

Celem pełniejszego przedstawienia obrazu przępstczości warto dokonać zestawienia spraw karnych rozpatrywanych w Krakowie i zbiorczo w małych miastach województwa.

Kraków w latach 1554–1625, 1630–1633, 1679–1690

Sprawy karne o dokonanie przępstw z użyciem przemocy:

- zabójstwo: 52 (małe miasta: 34)
- usiłowanie zabójstwa: 6 (małe miasta: 2)
- pomocnictwo w zabójstwie: 0 (małe miasta: 1)
- współdział w zabójstwie: 6
- podżeganie do zabójstwa: 2
- dzieciobójstwo: 12 (małe miasta 8)
- śmiertelne pobicie: 3
- rabunek: 7 (małe miasta 77)
- zgwałcenie: 5 (małe miasta 3)
- pobicie: 19
- zranienie: 7
- nakłanianie do zranienia: 1
- samookaleczenie: 1
- podpalenie człowieka: 1
- uprowadzenie dziecka: 1

Spraw karnych, w których oskarżeni stosowali przemoc wobec swoich ofiar, odnotowano w sądzie miejskim stolicy województwa 123, a w małych miastach 125. Pozostałych spraw, w których

sprawcy nie stosowali przemocy, było w Krakowie 521, w małych miastach 116. Liczba wszystkich prowadzonych w świetle analizowanych źródeł przez krakowski sąd postępowań kryminalnych wynosiła 644, a w małych miastach 241.

Struktura postępowań karno-sądowych na badanym obszarze województwa krakowskiego w latach 1554–1765 przedstawia się w świetle analizowanych źródeł następująco:

Sprawy karne o dokonanie przestępstw z użyciem przemocy w omawianych miastach województwa krakowskiego (XVI–XVIII wiek):

- zabójstwo: 86
- usiłowanie zabójstwa: 8
- współudział w zabójstwie: 6
- podżeganie do zabójstwa: 2
- dzieciobójstwo: 20
- śmiertelne pobicie: 3
- pomocnictwo w zabójstwie: 1
- rabunek: 84
- pomoc w rabunkach: 1
- zgwałcenie: 8
- pobicie: 19
- zranienie: 7
- nakłanianie do zranienia: 1
- samookaleczenie: 1
- podpalenie człowieka: 1
- uprowadzenie dziecka: 1

Spraw karnych dotyczących przestępstw z użyciem przemocy w sumie odnotowano 249. Liczba pozostałych spraw karnych, w których oskarżeni nie dopuszczali się przemocy, wynosi 637. Liczba wszystkich analizowanych spraw kryminalnych rozpatrywanych przez sądy na badanym terenie wynosi 886.

Ogólna liczba postępowań dotyczących spraw kryminalnych w Krakowie i małych miastach województwa przedstawia się następująco:

Kraków w latach 1554–1625, 1630–1633, 1679–1690

Spraw karnych o dokonanie przestępstw z użyciem przemocy odnotowano 123.

Liczba pozostałych spraw, gdzie oskarŹeni nie stosowali przemocy, wynosi 521.

Liczba wszystkich rozpatrywanych w mieście spraw kryminalnych, wynosi 644.

Pozostałe małe miasta województwa (Dobczyce, Muszyna, Wiśnicz, Źywiec), w latach 1589–1765.

Spraw karnych o dokonanie przestępstw z uŹyciem przemocy, odnotowano 125.

Liczba pozostałych spraw, w których oskarŹeni nie dopuszczali się przemocy, wynosi 116.

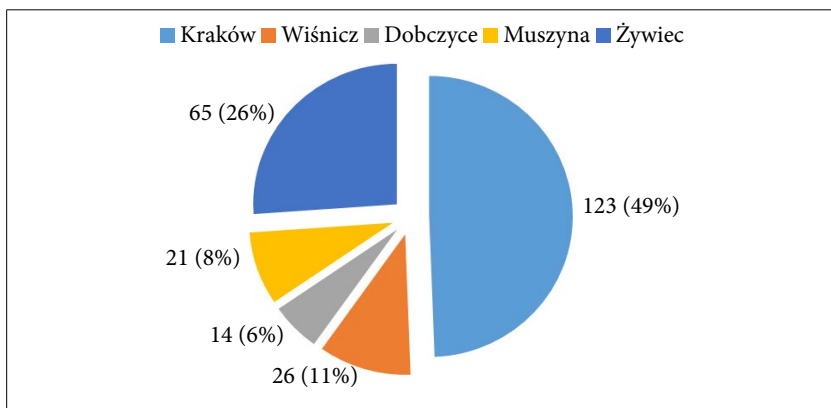
Liczba wszystkich spraw kryminalnych, rozpatrywanych przez sądy w Dobczycach, Wiśniczu, Muszynie i Źywcu, wynosi 241.

Opisane zjawiska graficznie ilustrują następujące tabele i wykresy.

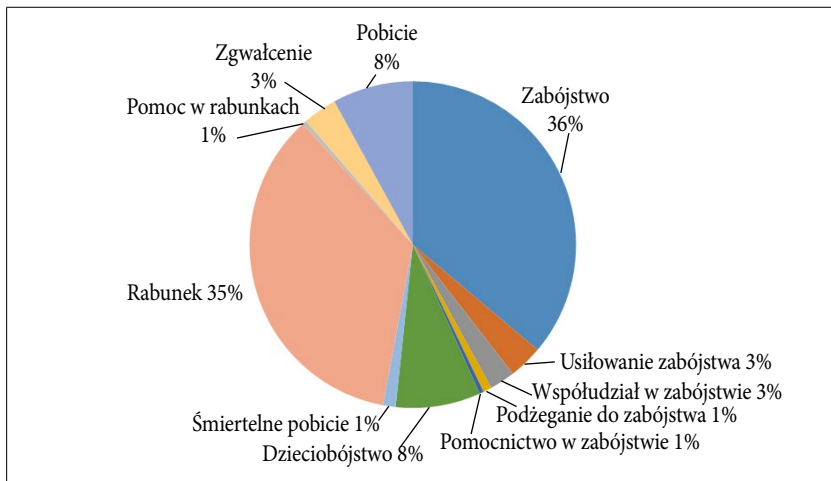
Tabela 1. Statystyki spraw kryminalnych w pięciu miastach dawnego województwa krakowskiego

	Kraków	Wiśnicz	Dobczyce	Muszyna	Źywiec	Suma
Zabójstwo	52	10	5	1	18	86
Usiłowanie zabójstwa	6		2			8
Współudział w zabójstwie	6					6
PodŹeganie do zabójstwa	2					2
Pomocnictwo w zabójstwie					1	1
Dzieciobójstwo	12	3	2	2	1	20
Śmiertelne pobicie	3					3
Rabunek	7	11	4	17	45	84
Pomoc w rabunkach		1				1
Zgwałcenie	5	1	1	1		8
Pobicie	19					19
Zranienie	7					7
Nakłanianie do zranienia	1					1
Samookaleczenie	1					1
Podpalenie człowieka	1					1
Uprowadzenie dziecka	1					1
Suma spraw kryminalnych z uŹyciem przemocy	123	26	14	21	65	X
Pozostałe sprawy bez uŹycia przemocy	521	51	24	15	23	

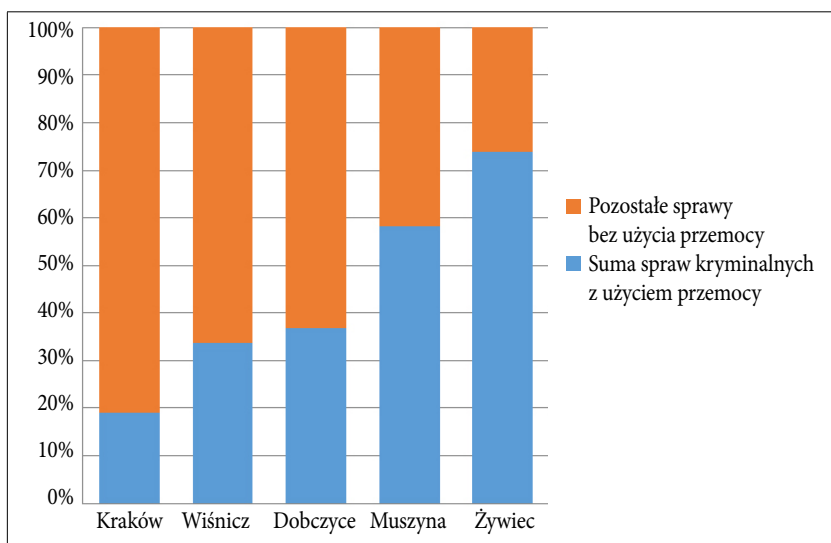
Wykres 1. Zestawienie przestępstw z użyciem przemocy według miast



Wykres 2. Zestawienie najczęstszych przestępstw z użyciem przemocy



Wykres 3. Stosunek przępstw z użyciem przemocy do przępstw bez użycia przemocy



Źródło tabeli i wykresów: opracowanie własne⁷.

Z przedstawionych danych wynika, iż w Krakowie sprawy kryminalne dotyczące przępstw z użyciem przemocy stanowiły dużo mniejszy odsetek czynów karygodnych w stosunku do pozostałych przejawów łamania prawa. Dominującym przępstwem, w którym sprawcy używali przemocy, było zabójstwo (aż 52 przypadki postępowań sądowych) oraz pobicie (19 procesów). Mimo iż postępowania dotyczące zgwałcenia występują dość rzadko, to jednak widać, iż w większym mieście odbyło się 5 procesów dotyczących tego rodzaju przępstwa, zaś w pozostałych czterech mniejszych miastach województwa tylko 3. Na prowincji zdecydowanie dominowały postępowania karne dotyczące rabunku. Wpływ na ten fakt miała niewątpliwie specyfika badanych miast, ponieważ zwłaszcza Muszyna i Żywiec zmagaly się w omawianej

⁷ Obliczenia własne na podstawie danych z nastęujących ksiąg: *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*; *Księga [...] Krakowa z lat (1589–1604), op. cit.*; *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*; *Księga złooczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*; *Księga czarna złooczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit.*; *Księga kryminalna miasta Dobczyce (1699–1737), op. cit.*; *Księga złooczyńców [...] żywieckiego z lat (1589–1782), op. cit.*; *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit.*

epoce z plagą zbrojstwa. W przeciwieństwie do Krakowa w mniejszych miejscowościach sprawy dotyczące przestępstw z użyciem przemocy stanowią większy odsetek wśród popełnionych czynów o charakterze kryminalnym. W badanych miastach procesów dotyczących rabunków odnotowano aż 77, a wysoką pozycję zajmowały postępowania, w których wzmiankowano torturowanie człowieka (9 przypadków). Pozostawało ono w ścisłym związku z napadami rozbójniczymi.

Przedstawione dane mają oczywiście charakter wyłącznie poglądowy i stanowią pewnego rodzaju próbę ukazania obrazu przestępczości. Zarys nie jest pełny z powodu niekompletnych źródeł oraz charakteru badań, w których pod uwagę są brane jedynie księgi smolne do tej pory wydane drukiem. Ukazany w niniejszej monografii obraz przestępczości znajduje jednak pokrycie w rzeczywistości, bowiem w górskich miasteczkach dominował rabunek, zaś w dużo większym Krakowie niewątpliwie dochodziło do większej liczby zabójstw. Było to spowodowane chociażby liczbą osób przyjezdnych, przebywaniem w mieście liczniejszych grup ludzi luźnych oraz z powodów demograficznych, które dawały możliwość większej anonimowości potencjalnemu sprawcy.

Warto w tym miejscu w całości przytoczyć fragment zeznań z krakowskiej księgi kryminalnej, który ukazuje z całą dobitnością, iż mentalność ludzka i mechanizmy prowadzące do popełnienia czynu karygodnego od stuleci pozostają niezmiennie, zaś pobudki ówczesnych przestępców, prowadzące do zachowań kryminalnych, przez cały czas, mimo zmian w przepisach prawa, technice i metodach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, mogą nawet nam współczesnym wydawać się aktualne. Poniższy przykład ukazuje, iż ludzie, zarówno kiedyś, jak i obecnie, rzadko skłonni są do racjonalnego podejmowania decyzji. W naturalny sposób objawiają jednak gotowość do zastosowania przemocy we własnym interesie⁸. Tak oto zeznawał w Krakowie w 1687 roku świadek w sprawie obrazy i pobicia żony pana Szkota, mieszczanina krakowskiego, przez Tomasza Łażyńskiego:

We czwartek tłusty towarzysz Tomasz przyszedł do domu spiwszy się i magister mu kazał chorego opatrzyć, tego pana Stachowskiego, ale chory nie

⁸ M. Dymkowski, A. Porada, *Z zagadnień psychologii historycznej. Interpretacje historyczne w oczach psychologa*, Kraków 2015, s. 90.

chciał, aby go opatrował, mówiąc, że się upił towarzysz. Wtym przyszli po pobory, a pani magistrowa odezwała się, że: „My nie dajemy poborów”. Towarzysz, się odezwawszy, rzekł: „Tacy a tacy synowie, nie powinniście nachodzić domu tego!”, a pani magistrowa rzekła mu: „Panie Thomaszu, siedź sobie, nie wściopiaj się do tego, bo nie należy do tego nic”. A on rzekł: „Wierę prosiłaś męża twego, aby mię odprawił dla twojej wygody!”, a ona odskoczyła od pieca i pytała go: „A ty taki a taki synu, powiedz mi, dla jakiej wygody?”, a on jej rzekł: „Kurwo, prosiłaś mię sama do łóżka do siebie”, a ona wtym dała mu w gębę, przyskoczywszy do niego, mówiąc: „Łziesz skurwysynu!”. Pan magister, stojąc, do szpady się chciał porwać, a pani rzekła mu: „Niechaj ale lepiej idź na ratusz po sługów”. Pan tedy poszedł na ratusz, a on, powdziewawszy na się wszystkie suknie, wziął kilimek z sobą, poszedł na ulicę i znowu opasawszy kord przyszedł do izby i wziął grzebień i szkatułkę. Wyszędłszy na środek izby, mówił: „Ty taka a taka kurwo, nie wydasz mi kontusza, któryś mi wzięła i czapkę?”, a ona mu rzekła: „Nie wypuszczę cię, aż się sprawisz!”. Wtym idzie ten towarzysz do drzwi, a ona skoczywszy nie chciała go puścić: „Spraw się, nie uciekaj!”, a on: „Jako kurwo nie chcesz mię puścić?”, odepchnie ją raz i drugi ode drzwi, bo je trzymała ręką za klamkę, potym, odepchnawszy ją, dobedzie korda, i rzekł jej: „Tnę cię, kurwo!”, a ona mu: „Łziesz skurwysynu, abym była kurwa!”. Potym, otworzywszy drzwi, ona go chciała uchwycić, a on ją chciał ciąć, ale mu szabla uwieźia we drzwiach. Drugi raz, gdy pani wołała, aby kamienicę zawierać, on ją ciął w głowę, aż upadła na ziemię i znowu ciął w łokieć, ale tylko suknie przeciął i rękę stukł. Piwniczny w tym chciał go schwytać i jego chciał i żonę jego ciąć, musieli mu tedy dać pokój i poszedł. Przyszedł potym i powiedział piwnicznym, że: „Magistrowej gębę szablą przerzną”⁹.

Najtrafniejszym komentarzem do niniejszych zeznań może być stwierdzenie, iż mimo upływu stuleci międzyludzkie relacje tkwią ciągle w tym samym miejscu. Zmieniają się jedynie środki techniczne, będące w dyspozycji osób wykraczających przeciwko porządkowi publicznemu. W dodatku język opisu, chociaż dla nas już archaiczny, żywo przypomina współczesną wymianę zdań, prawdopodobną nie tylko w środowiskach kryminogennych.

Mentalność ludzi epoki wczesnonowożytnej, zwłaszcza w dawnej Rzeczypospolitej, jest niezmiernie fascynująca. Chęć dokładnego zbadania wywołuje zwłaszcza świat przestępczy oraz jego przedstawiciele, często usunięci poza nawias ówczesnego społeczeństwa¹⁰. Wydaje się więc, że należy dokładnie opisać

⁹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 244–245.

¹⁰ B. Geremek, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu, XIV–XV wiek*, Poznań 2003, s. 9–10.

pobudki, metody działania oraz zachowania ówczesnych przestępców w związku z przemocą, której dopuszczali się w stosunku do swoich ofiar. Można tego dokonać poprzez zbadanie poszczególnych spraw kryminalnych, opisanych w zeznaniach złożonych podczas postępowania sądowego, analizując oddzielnie każdy typ przestępstwa, w którym sprawcy stosowali przemoc jako środek służący skutecznemu popełnieniu czynu karygodnego. Tego typu czyny kryminalne zostały dokładnie opisane w drugiej części monografii mówiącej o typologii przestępstw z użyciem przemocy.

3. Przestępstwo w prawie karnym miejskim

3.1. Źródła prawa miejskiego

Odrębność systemów prawnych, związana ze stanowym podziałem społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej, utrzymała się do końca istnienia szlacheckiego państwa. Porządki prawne w Polsce oparte były w przeważającej większości na prawie zwyczajowym. W XVI wieku nie powiodły się plany kodyfikacji prawa Rzeczypospolitej. Fiaskiem zakończyły się prace Macieja Śliwnickiego mające na celu kodyfikację prawa miejskiego i stworzenie kodeksu króla Zygmunta *Sigismundina iura*¹. Jednakże mimo braku jednolitego kodeksu istniały w miejskim prawie karnym źródła normatywne. Publikacja ustaw karnych nie była koniecznym warunkiem do ich funkcjonowania w systemie prawnym, chociaż dążono z reguły do pewnego rodzaju popularyzacji przepisów prawa karnego wśród ogółu poddanych². Były one jednak bardzo rozproszone i niejednoznaczne, toteż często sędziowie musieli borykać się z powszechnie występującymi kolizjami przepisów.

Recepcja prawa rzymskiego w niewielkim stopniu przenikała do prawa miejskiego³. Działo się to najczęściej za pośrednictwem zbiorów

¹ S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Lwów–Warszawa–Kraków 1925, s. 268.

² S. Salmonowicz, *Wizerunek kodeksu. Constitutio criminalis Carolina*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2003, t. 13, z. 1, s. 56.

³ Zob. J. Sondel, *Elementy prawa rzymskiego w miejskim prawie karnym w dawnej Polsce*, [w:] *Profesorowi Janowi Kodrębskiemu in memoriam*, red. A. Pikulska-Robaszkiewicz, Łódź 2000, s. 375–398.

rów praw tworzonych w celu ułatwienia pracy sędziom. Urzędnicy ci najczęściej nie posiadali wykształcenia prawniczego, toteż – zwłaszcza w małych miasteczkach – będące podstawowym kompendium wiedzy prawniczej prace porządkujące przepisy materialne, jak i procesowe od XVI do połowy XVIII wieku sprawdzały się idealnie. Skutecznie służyły podniesieniu jakości pracy sądów oraz poprawie funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Zawierały liczne wskazówki dotyczące zarówno stosowania przepisów prawnych, jak i objaśnienia reguł procedury sądowej⁴. Krajowa praktyka sądowa, zwłaszcza w sądach miejskich, stojąc przed praktycznymi problemami związanymi z orzecznictwem, odwoływała się do obcych wzorców, nie chcąc wskutek braku dostatecznie rozwiniętego własnego ustawodawstwa kierować się tylko swobodnym i subiektywnym uznaniem.

Prawo miejskie pozostawało zawsze pod mniejszym lub większym wpływem macierzystego prawa niemieckiego⁵. Dlatego też w XVI wieku system prawa w miastach województwa krakowskiego opierał się w większości na przejęciu i dostosowaniu do rodzimych warunków rozwiązań z wydanej w 1532 roku w Cesarstwie *Constitutio criminalis Carolina*. Jednak przepisy niemieckie łagodzone były przez dużo bardziej humanitarną praktykę polskich sądów miejskich. Bartłomiej Groicki postulował nawet, by prawo stosowane w polskich miastach nazwać *ius municipale Polonicum*, czyli miejskie polskie prawo, gdyż społeczność miejska wzmiankowane unormowania niedawno uznała za rodzime. Tezę tę potwierdza przykład, który jest przywołany w *Artykułach prawa magdeburskiego*. W prawie niemieckim, gdy ktoś wołał, że dzieje się gwałt, należało bez zwłoki pośpieszyć takiej osobie z pomocą. Mając zaś na względzie odmienne cechy kulturowe Polaków, w unormowaniach polskich, z pomocą należało ruszyć, gdy oficjalnie na ratuszu nakazano uderzyć na alarm. Różnica taka uzasadniona była tym, iż istniało poparte praktyką

⁴ M. Delimata, *Proces karny w miastach polskich w XVI w. Uwagi w świetle prac Bartłomieja Groickiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. 55, z. 1, s. 189–190.

⁵ Z. Zdrójkowski, „Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1948, R. 53, z. 2, s. 92.

przekonanie, że w Polsce często dla zabawy mieszkańcy miast lubili wszczynać nieuzasadnione alarmy⁶.

W kontekście prawa karnego olbrzymią rolę odegrały wzmiankowane już dzieła Bartłomieja Groickiego, takie jak: *Artykuły prawa magdeburskiego*, *Postępek z praw cesarskich* (wypisy z *Constitutio criminalis Carolina*) czy też *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego w Koronie Polskiej* oraz przekład *Weichbildu magdeburskiego* Pawła Szczerbica, *Ius municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*⁷. Mniejsze znaczenie dla niniejszych rozważań miało opracowanie przez komisję kodyfikacyjną przepisów prawa chełmińskiego, zwanego rewizjami, gdyż unormowania te stosowane były w miastach pruskich i na części Mazowsza, zaś niniejsza monografia dotyczy jedynie dawnego województwa krakowskiego, gdzie wzmiankowane unormowania w praktyce sądowej nie występowały⁸. W kwestiach związanych z przestępczością zarówno okazjonalną, jak i zawodową orzecznictwo opierano także o ustawodawstwo poszczególnych miast. Znaczenie miały ortyle oraz wilkierze miejskie i cechowe, które często precyzowały wymiar kary, np. w przypadku recydywy⁹. W omawianym okresie sędziowie w miastach polskich w swoich orzeczeniach kierowali się już nie tylko tekstami z *Zwierciadła saskiego* czy *Weichbildu magdeburskiego* w wydaniu Mikołaja Jaskiera i przekładzie polskim Pawła Szczerbica, lecz opracowaniami Bartłomieja Groickiego, czego przykłady można znaleźć w aktach sądu kryminalnego kresu muszyńskiego, np. w sprawie Piotra Bartoszczyka z 1762 roku o morderstwo¹⁰. Dodatkowym elementem w bogatej mozaice normatywnych źródeł miejskiego prawa karnego były konstytucje sejmowe. Przykładowo konstytucja o ludziach swawolnych z 1611 roku nakazywała miastom

⁶ B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburskiego...*, *op. cit.*, s. 6; J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1968, s. 292.

⁷ Zob.: B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburskiego...*, *op. cit.*; *idem*, *Porządek sądów...*, *op. cit.*; P. Szczerbic, *Ius municipale...*, *op. cit.*

⁸ S. Kutrzeba, *Historia źródeł...*, t. 2, *op. cit.*, s. 222–223; zob. D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992.

⁹ W. Maisel, *Prawo karne w statutach miast polskich do końca XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1974, t. 26, z. 2, s. 109–110.

¹⁰ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 70.

sądzić sprawców wszelkich przestępstw, które były skutkiem działalności band rozbójniczych, przemieszczających się pomiędzy różnymi częściami kraju¹¹.

Istotną rolę w praktyce sądowej odgrywały też normy prawa zwyczajowego, które powstały w wyniku społecznej akceptacji i praktyki zachowań stosowanych przez członków danej społeczności, publicznie i za aprobatą ogółu społeczeństwa. Reguły postępowania praktykowane z pokolenia na pokolenie, w wyniku doświadczenia przydatności wybranych norm postępowania, czy powszechnie uznawany tradycyjny sposób zachowania znalazły sporo miejsca w orzecznictwie dawnych sądów miejskich. Zwyczaj możemy więc zaliczyć do formalnie obowiązujących źródeł prawa¹². Zwyczaj był też, zwłaszcza w niewielkich miasteczkach, częścią procedury i ustroju sądowego. Przykładowo w Żywcu stosowano elementy zaczerpnięte z landfrydu śląskiego¹³, jednakże czynny udział w sprawowaniu sądów miał tzw. wojewoda wałaski¹⁴, który był przedstawicielem ludności napływowej, pasterzy pochodzenia wołoskiego i częściowo ruskiego¹⁵.

Ciekawą kwestią jest niewątpliwie to, iż termin „obyczaj” oraz „zwyczaj” stosowany był przez Bartłomieja Groickiego i Pawła Szczerbica w znaczeniu dokonania określonej czynności, jej trybu oraz procedury, którą uznano za zgodną z prawem albo stwierdzono, że została wprowadzona w życie przez prawodawcę. Powyższy termin oznaczał także, niemający znamion postępowania zgodnego

¹¹ *Volumina constitutionum...*, *op. cit.*, s. 6–7.

¹² G.M. Kowalski, *Zwyczaj i prawo zwyczajowe w doktrynie prawa i praktyce sądów miejskich karnych w Polsce XVI–XVIII w.*, Kraków 2013, s. 33.

¹³ S. Grodziski, *Zabójstwo w świetle praktyki sądowej miasta Żywca...*, *op. cit.*, s. 545.

¹⁴ *Materiały do dziejów miasta Żywca...*, *op. cit.*, s. 33–34.

¹⁵ Społeczność ta, w poszukiwaniu lepszych terenów do wypasania bydła, wędrowała od Siedmiogrodu i Wołoszczyzny, wraz ze swymi stadami, grzbieciami Karpat i Beskidu, zwłaszcza od drugiej połowy XIV wieku, ku zachodowi, szukając lepszych pastwisk. W swoich wędrownych trawach cały wiek XV dotarli aż w rejon Moraw. Mieszali się oni często z lokalną ludnością. Pasterze owi porzucili z czasem życie koczownicze oraz gospodarkę wyłącznie pasterską. Przeszli do życia osiadłego, trzebiąc lasy i uprawiając nowo powstałe karczowiska i polany leśne, na których zakładali gospodarstwa rolne i wsie, lokowane na prawie wołoskim. Ludność ta odegrała w osadnictwie Żywiecczyzny dużą rolę, przyczyniając się do jego zagęszczenia i wprowadzenia gospodarki hodowlanej na górskich halach.

z prawem, sposób zachowania w grupie przestępczej. Duża liczba przykładów zastosowania pojęcia „obyczaj” znajduje się we wszystkich analizowanych zbiorach prawa miejskiego, jednakże można mieć wątpliwości, czy autorzy mieli na uwadze konkretnie stosowaną praktykę sądową czy też postępowanie zgodne z obowiązującym prawem¹⁶. Sporo elementów zwyczajowości w postępowaniu przed sądami miejskimi widać w źródłach praktyki sądowej, czyli w księgach złoczyńców (*libri maleficorum*), zwanych od malowanych na czarny kolor okładek, grzbietów i brzegów kart, księgami smolnymi¹⁷.

Już pod koniec średniowiecza, a najpóźniej na początku czasów nowożytnych, wskutek szeregu istotnych problemów wynikających z natłoku spraw miasta zaczęły wyodrębniać akta dotyczące najcięższych przestępstw. Umieszczano tam oprócz wyroków skazujących także protokoły przesłuchań świadków oraz zeznania składane na mękach przez oskarżonych złoczyńców. Nie należy jednak zapominać, iż takie księgi smolne nie musiały być prowadzone przez poszczególne miasta. Istniały też przypadki wpisywania spraw kryminalnych do ksiąg zawierających wpisy pozostałych spraw cywilnych, które wpływały do danego sądu miejskiego. Różna była szczegółowość zapisywania spraw kryminalnych. Ogromna część wpisów, pochodzących zwłaszcza z XVI i początków XVII wieku, ograniczała się w większości do zapisu zeznań oskarżonych. Zeznania nie były zapisywane w całości, lecz odnotowywano „testamenty”, czyli dokonywane przeważnie po mękach ostateczne podsumowanie przestępczej działalności obwinionego. Protokołowano więc wszystkie zeznania, jakie przestępca złożył zarówno dobrowolnie, jak i na torturach. Trzeba również wspomnieć, iż ten środek wymuszający zeznania nie był stosowany zbyt często, zwłaszcza w dużych miastach. Tortury nakazywano w wypadku, gdy przestępstwa miały kryminalny charakter i przynajmniej teoretycznie zagrożone były karą śmierci¹⁸. Waga zeznań złożonych u kresu życia była niepodważalna, sprawca bowiem

¹⁶ G.M. Kowalski, *Zwyczaj i prawo zwyczajowe...*, *op. cit.*, s. 71.

¹⁷ M. Mikołajczyk, *O miejskich księgach czarnych i ich wydawaniu uwag kilka. W związku z edycją Acta maleficorum Wisniciae. Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, I. Dwornicka [2004], „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, t. 57, z. 2, s. 414–415.

¹⁸ *Idem*, *O torturach w prawie miast polskich XVI–XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 7, Katowice 2005, s. 28–29.

szedł na śmierć, wierząc, że dostąpi zbawienia duszy po śmierci. Pomijano też mniej ważne wzmianki procesowe. Inaczej było w zapisach pochodzących z późniejszego okresu, gdzie przywiązywano już większą wagę do czynności procesowych. Przytaczano w całości albo w części wnoszone do sądu skargi oraz odpowiedzi na nie. Przedstawiano dalsze głosy stron, spisywano zeznania oskarżonych, składane dobrowolnie, pod groźbą tortur lub na mękach. Relacjonowano także inne czynności procesowe.

Za ilustrację opisywanego zjawiska może posłużyć sprawa gwałtu dokonanego na Reginie Rosołownej w 1645 roku. Dokładnie opisano tam, czym zajmowały się osoby przesłuchiwane, w jakiej kolejności świadkowie byli wprowadzani przed oblicza sędziów. Podano także informację, iż domniemana ofiara gwałtu została zbadana przez biegłe w takich sprawach kobiety (zapewne akuszerki) wymienione z nazwiska, których zadaniem było stwierdzenie, czy faktycznie doszło do zgwałcenia. Bardzo nowoczesną i postępową praktyką stosowaną w tej sprawie przez sędziów był sposób prowadzenia przewodu sądowego, albowiem ofiarę przesłuchiwano w braku obecności domniemanych gwałcieli. Sąd pytał ją także, czy nie była przez oskarżonych zastraszana przed posiedzeniem sądowym. Dokładny przebieg sprawy został obszernie opisany w *Księdze złoczyńców sądu kryminalnego z Wiśnicza 1629–1665*¹⁹. Sprawa ta będzie również omówiona w szerszym aspekcie w drugiej części niniejszej monografii, w podrozdziale omawiającym przestępstwo zgwałcenia. Wzbogacanie wpisów w księgach było zjawiskiem powszechnym, jednakże od tej zasady istnieje wyjątek w postaci prowadzonej przez prawie dwa wieki księgi złoczyńców albo akt sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782, w której do 1625 roku wpisywano obszernie zeznania oskarżonych, a później od 1672 roku, po dłuższym okresie, nie dosyć, że nie uszczegółowiono zapisów, to odnotowywano już tylko krótkie wzmianki o wydanych wyrokach i rodzaju popełnionych przestępstw przez skazanych złoczyńców²⁰.

Zastanawiając się nad tym, jak w XVI, XVII i XVIII stuleciu wyglądały w Polsce źródła prawa karnego, należy zdać sobie sprawę, że odpowiedź na to pytanie może dać tylko i wyłącznie analiza

¹⁹ Sprawa ta została opisana w podrozdziale 8.2; *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu 1629–1665, op. cit.*, s. 118–122.

²⁰ Zob. *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*

orzecznictwa, czyli sięgnięcie do źródeł praktyki sądowej. Można postawić tezę, iż mozaika źródeł miejskiego prawa karnego składała się z szeroko pojętych norm zwyczajowych, połączonych i usystematyzowanych przez prawo pisane, w postaci dzieł i zbiorów prawa opartych na opracowaniach przepisów prawa niemieckiego prac Bartłomieja Groickiego, Pawła Szczerbica oraz innych polskich pisarzy prawników. Rozstrzygnąć należy kwestię, w jakim stopniu o przebiegu postępowania i wymiarze kary decydował zwyczaj, względnie prawo boże, a w jakim przepisy zawarte w źródłach publikowanych²¹. Wiele informacji w omawianej tematyce zawierają księgi z Wiśnicza oraz księga muszyńska, która niestety jest stosunkowo mało obszerna, natomiast księgi kryminalne miast Krakowa oraz Żywca podają dużo mniej informacji na temat podstaw prawnych wydawanych wyroków. W pracy *Zwyczaj i prawo zwyczajowe w doktrynie prawa i praktyce sądów miejskich karnych w Polsce XVI XVIII w.* Grzegorz M. Kowalski udowadnia, iż sędziowie miast polskich orzekali w sprawach karnych, opierając się w przeważającej części na nieopisanym prawie zwyczajowym, a posiłkowali się tylko normami prawa pisanego. Niewątpliwie jest to pogląd słuszny, a najbardziej jaskrawym przykładem udowadniającym owo twierdzenie jest zwyczaj spopularyzowany w powieści Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*, mówiący o wyprasaniu od kary śmierci przez osoby dysponujące dużymi wpływami w lokalnej społeczności²².

W księdze z Wiśnicza występuje np. zwrot: „sąd, stosując się do prawa Boskiego i ludzkiego podobnych kryminałów zakazującego”²³. Sformułowanie to dobitnie ukazuje wyższość norm prawa bożego, z których wywodzono również prawo zwyczajowe, nad prawem opisanym przez pisarzy prawników.

Podsumowując, w dawnej Polsce system miejskiego prawa karnego osadzony był na normach ugruntowanego zwyczaju, który mocno opierał się na wywodzącej się z prawa bożego moralności. Obok tychże norm, na zasadzie pomocniczości, funkcjonowały zbiory prawa pisanego, oparte na pomnikach prawa sasko-magdeburgskiego.

²¹ G.M. Kowalski, *Zwyczaj i prawo zwyczajowe...*, *op. cit.*, s. 122–123.

²² B. Barwiński, *Wyprasanie od kary śmierci w dawnym prawie polskim w XVI–XIX wieku*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny” 1925, t. 2, z. 1, s. 10; K. Koranyi, *Wyprasanie od kary śmierci*, „Lud” 1928, seria 2, t. 7, s. 111–112.

²³ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785)*, *op. cit.*, s. 99.

Normy te były jednak poddane dużym zmianom, gdyż ich surowość została mocno złagodzona i dostosowana do rodzimych uwarunkowań. Dodatkowo luki w przepisach, na skutek braku jednolitych kodyfikacji praw, w skuteczny sposób wypełniano zbiorami i działami prawniczymi, które pełniły funkcję poradników dla często niewykształconych w naukach prawnych sędziów, zasiadających w sądach miejskich. Nowożytny kryminalny proces miejski miał bowiem charakter kontradyktoryjny, z elementami inkwizycyjnymi, dlatego dwie spierające się strony musiały udowodnić sądowi swoje stanowisko. W tym celu pełnomocnicy stron i sami sędziowie posiłkowali się zarówno bezpośrednio tekstem prawa (*Ius municipale Magdeburgense*), jak i korzystali z ugruntowanych w doktrynie dzieł pisarzy prawników²⁴.

3.2. Wina oraz okoliczności wyłaczające winę

Zarówno w czasach współczesnych, jak i w okresie dawnej Rzeczypospolitej ogół społeczeństwa uznawał, iż niezbędne jest ściganie i penalizacja czynów przestępnych. Mając na uwadze wzmiankowany cel, musiano dokładnie zdefiniować zasady odpowiedzialności ewentualnego sprawcy przestępstwa za czyn oraz przypisanie sprawcy winy. Zasada odpowiedzialności karnej za czyn przesądzała więc, że odpowiedzialność ta nie mogła nastąpić bez uprzedniego czynu sprawcy. Czyn był więc niezbędną przesłanką odpowiedzialności karnej. Problemem jest również to, w jakim stopniu rozmiar odpowiedzialności uzależniony był od okoliczności związanych z czynem i jego wagą, a w jakim od czynników związanych z osobą sprawcy, rodzajem motywów, którymi się kierował, zachowania się po dokonaniu czynu, fakcie recydywy itd. Rozłożenie akcentów w tym zakresie może być różne, w zależności od obowiązującego systemu prawnego²⁵.

Dawne prawo miejskie stało co do zasady na stanowisku, że penalizowany czyn musiał być dziełem jednostki ludzkiej. W źródłach z epoki będącej przedmiotem opracowania można jednak natrafić na wzmianki, które sugerowałyby odpowiedzialność karną zwierząt,

²⁴ M. Mięka, *Na marginesie edycji miejskich ksiąg kryminalnych...*, *op. cit.*, s. 436.

²⁵ L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2015, s. 8.

znaną w starożytności i średniowieczu w Europie. W Żywcu w 1714 roku Stanisław Urbas z Pietrzykowic w sprawie o bestialstwo albo o złączenie się z klaczą został ścięty, a następnie spalony na stosie wraz ze wzmiankowanym zwierzęciem²⁶. Można jednak przypuszczać, że spalenie zwierzęcia nie było karą wobec niego, lecz zniszczeniem przedmiotu, który posłużył do dokonania przestęstwa.

Nie zanikła także w zupełności odpowiedzialność zbiorowa grup społecznych. W praktyce penalizację grup zawodowych spotyka się niezwykle rzadko. Za wadliwy wyrok karny skazujący niesłusznie na śmierć odpowiadać miała cała magistratura sądowa, tak jak za uśmiercenie i to w zależności od występowania winy umyślnej czy nieumyślnej. Gmina, a w praktyce jej mieszkańcy, odpowiadać mieli za brak „policji miejscowej”, niedbalstwo w poszukiwaniu sprawcy bądź też za domniemaną pomoc udzieloną przestępcy przed lub po dokonaniu czynu²⁷. Najczęstszymi przypadkami tego typu przestępstw były kradzieże, rozboje oraz zabójstwa. Często na terenach górskich służby związane z wymiarem sprawiedliwości podejrzewały, zresztą całkiem słusznie, lokalną ludność wiejską o współpracę z bandami dokonującymi rozbojów. Wydaje się jednak, że tego rodzaju odpowiedzialność gmin uległa *desuetudo* albo też w praktyce nie była znana. Trzeba jednak wspomnieć, iż spotykamy zbiorową odpowiedzialność gmin żydowskich²⁸. W epoce nowożytnej utrzymała się odpowiedzialność za wywołanie tumultu i za szkody podczas jego trwania. Nadal więc osobiście odpowiadał zarząd miasta, jeśli nie dostarczono właściwego sprawcy, gdyż skuteczne pochwylenie przestępcy winnego zająciom uwalniało władze miejskie od odpowiedzialności karnej. Kary w stosunku do miejskich włodarzy zmieniały się w zależności od orzeczenia sądowego. W takich wypadkach mogła być orzeczona kara śmierci.

W miejskim prawie polskim nie stosowano zasady pociągania do odpowiedzialności ojca za winy dziecka, a także dziecka za winy ojca. Występujące we wczesnonowożytnej doktrynie karnistycznej zasady odpowiedzialności nieletnich formowane były pod wpływem zasad

²⁶ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 103.

²⁷ S. Grodziski, *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004, s. 228.

²⁸ M. Mikołajczyk, *Żydzi jako oskarżeni przed sądami miejskimi w przedrozbiorowej Polsce*, [w:] *Cuius regio, eius religio? Publikacja po zjeździe historyków państwa i prawa*, Lublin wrzesień 2006 r., t. 2, red. G. Górski, L. Ćwiłła, M. Lipska, Lublin 2008, s. 157.

wywodzących się z prawa rzymskiego. Stosowano regułę mówiącą o tym, iż dzieciom nie powinno się przypisywać takiej samej winy za popełniony czyn jak dorosłym sprawcom. Kierowano się też ustalonymi w ustawodawstwie rzymskim granicami wiekowymi, gdzie 7. i 14. rok życia był górnym progiem całkowitej i częściowej niekaralności²⁹. W wypadku częściowej odpowiedzialności za czyn Bartłomiej Groicki postulował np. karanie za pomocą różgi przy pręgiem. Dodatkowo trudno jest określić dokładny wiek sprawcy, gdyż źródła nie są precyzyjne w określaniu wieku i stosują takie zwroty jak: „lat niemający” czy „mając na nią wzgląd, tudzież na jej młodość”³⁰. Często mieszano pojęcia „nieletni” i „niepoczytalny”. W kwestii karania ludzi niepoczytalnych Jakub Przyłuski kreował ogólną zasadę, iż niepoczytalni (nieletni, obłąkani itd.) nie odpowiadają za swój czyn karygodny poprzez niewystępowanie złego zamiaru³¹. Bartłomiej Groicki, omawiając zbrodnię zabójstwa, podawał wiek 7 lat jako granicę zupełnego braku odpowiedzialności.

Również i rewizjom prawa chełmińskiego znane były: nieletniość, choroba psychiczna, stan nietrzeźwy i błąd. Zasady odpowiedzialności karnej dzieci za zabójstwo lub zranienie, rewizje: lidzbarska i nowomiejska, skopiowały z prawa starochełmińskiego, wyłączając możliwość orzeczenia kary śmierci oraz nakazując wynagrodzenie wyrządzonej szkody. Z treści przepisów wynikało, że obowiązek odszkodowawczy miał charakter prywatnej kary pieniężnej, której wysokość precyzowało jedynie prawo starochełmińskie, jako całość lub połowę głów szczyzny. Obydwie rewizje określały również odpowiedzialność karłą złodziei poniżej lat 15. Jednak wykluczeniu orzekania kary śmierci towarzyszył nakaz wynagrodzenia wyrządzonej przez kradzież szkody, jeśli natomiast nieletni złodziej nie posiadał majątku, stosowano zastępczą karę chłosty³².

Można pokusić się o tezę, że w większości przypadków, gdy były ku temu materialne możliwości, nieletni sprawca płacił lub odrabiał osobistą pracą zadośćuczynienie, a sprawa nie miała charakteru prawnokarnego. Normy systemu kompozycyjnego były jednak

²⁹ M. Mikołajczyk, *Okoliczności wyłączające winę w prawie karnym miast polskich XVI–XVIII wieku*, „Problemy Prawa Karnego” 1997, nr 22, s. 91.

³⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 247.

³¹ D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego...*, *op. cit.*, s. 24.

³² *Ibidem*, s. 24–25.

bezużyteczne, gdy sprawca wywoził się z marginesu³³. W wypadku recydywy następowało na skutek ustawowej presumpcji stwierdzenie przedwczesnego rozwoju sprawcy i dochodziło do penalizacji czynu, z jego zwykłymi następstwami, czyli np. wpisaniem do księgi smolnej. W przypadku niektórych przestępstw okolicznościami łagodzącymi było ubóstwo sprawcy czy też w przypadku kradzieży – głód³⁴. Czyn nie miał charakteru bezprawnego, gdy stwierdzono, iż doszło do ochrony praw poprzez zastosowanie samopomocy. Prawo saskie uznawało za bezkarny czyn zabójstwa przestępcy spotkanego nocą w domu oraz cudzołożnika ujętego na gorącym uczynku. Źródła prawa miejskiego dopuszczały również kontratyp obrony koniecznej. Uznawano bezkarność napadniętego, gdy występował w obronie własnej. Ścisłe określono przesłanki obrony. Do uchylenia bezprawności konieczne było, aby odpór był bezpośrednim następstwem ataku. Nie można było zabić napastnika w chwili jego ucieczki oraz gdy można było uniknąć zamachu. Obrona, tak samo jak we współczesnym ustawodawstwie, musiała być proporcjonalna do występującego ataku i mogącej nastąpić szkody. Z biegiem czasu poszerzano zasięg tej instytucji przez dopuszczenie do wystąpienia w obronie zarówno cudzego życia i zdrowia, jak i honoru oraz mienia. Uznawano także bezkarność odpowiedzi zaczepionego na zaczepkę, która w tym wypadku mogła polegać zarówno na zranieniu zaczepionego, jak również na zastosowaniu zaczepki. W wypadku choroby umysłowej kwestia odpowiedzialności karnej była uregulowana dosyć specyficznie. Standardowo w prawie karnym o mniejszym poziomie rozwoju niż obecne za typowy przykład niepoczytalności sprawcy, w chwili popełnienia czynu karygodnego, uważano stan choroby umysłowej i stosownie do badanej epoki można ten fakt uznać za dość postępową regulację. Normy rewizji toruńskiej stanowiły, że choroba psychiczna powodowała zwykle okoliczność wyłączającą winę i karę, jednak uniknięcie odpowiedzialności karnej ostatecznie zależało od rozstrzygnięcia sądowego³⁵. Głosy do *Zwierciadła saskiego* zalecały sędziom badanie związku przyczynowego pomiędzy chorobą oskarżonego a popełnionym czynem. Jeśli stwierdzono, iż czyn został popełniony na skutek złości, sprawca miał odpowiadać

³³ M. Mikołajczyk, *Okoliczności wyłączające winę...*, *op. cit.*, s. 91.

³⁴ B. Groicki, *Porządek sądów...*, *op. cit.*, s. 204.

³⁵ D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego...*, *op. cit.*, s. 25.

według standardowych procedur, jeżeli czyn był skutkiem choroby, przewidywano tylko środki zabezpieczające. Uważano, iż osoby z zaburzeniami psychicznymi należy prewencyjnie przetrzymywać w izolacji. Zalecano oddzielić osobę sprawcy od rodziny i przyjaciół. Ubogich szalonych urząd miejski miał przetrzymywać w więzieniu, by nie stwarzali zagrożenia dla reszty społeczeństwa. Ciekawe regulacje występują w przypadku osoby wyleczonej z choroby psychicznej, która w ataku szału dopuściła się np. zabójstwa. Uznawano, iż sprawca taki odpowiadał za swój czyn na zwykłych zasadach, gdyż po odzyskaniu władzy umysłowej mógł przewidzieć, iż w przyszłości atak szaleństwa może powrócić. Automatycznie osoba taka miała być zobligowana do zachowania ostrożności w przyszłości, np. zalecano trzymanie koło siebie straży, która – gdyby atak choroby powrócił – mogłaby powstrzymać szalonego od popełnienia czynu karalnego³⁶. W uzasadnieniu takiego rozwiązania można dostrzec założenie, iż sprawca popełnił czyn z winy nieumyślnej.

W wypadku popełnienia przestępstwa pod wpływem alkoholu kwestia odpowiedzialności karnej była jasna. Alkoholizowanie się samo w sobie nie było dozwolone, a kto pił, musiał odpowiadać za skutki, chociażby powstały w czasie jego nieprzytomności. Uznawano tutaj za słuszną starą zasadę Bernarda z Pawii, wywodzącą się z prawa kanonicznego³⁷. Przed sądami miejskimi często zeznawali złoczyńcy, którzy w chwili popełnienia czynu byli nietrzeźwi. W praktyce okoliczność ta nie miała wpływu na orzeczaną karę, jednak nie może być to podstawą do wysuwania wniosków, gdyż nie można stwierdzić z całą pewnością, czy upojenie alkoholowe było wystarczająco głębokie, by spowodować u sprawcy istotne zaburzenia świadomości. Orzecznictwo sądów miejskich nie było w tych sprawach spójne. Niekiedy bowiem zmieniano charakter zawinienia do postaci nieumyślności i zgodnie z zaleceniami Mikołaja Zalasowskiego³⁸, oraz później Jakuba Czechowicza, traktowano pijaństwo jako okoliczność łagodzącą³⁹.

W kwestiach działania pod przymusem lub na rozkaz odpowiedzialność za dokonanie czynu przechodziła na wydającego rozkaz, jeśli podległość miała charakter formalny, np. zależność

³⁶ J. Makarewicz, *Polskie prawo karne*, Lwów–Warszawa 1919, s. 88.

³⁷ *Ibidem*, s. 89.

³⁸ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 124–126.

³⁹ J. Czechowicz, *Praktyka kryminalna...*, *op. cit.*, s. 59.

patrymonialna sługi od pana. Na różnego rodzaju naciski ze strony osób trzecich bardzo często powoływali się sprawcy również i okrutnych rozbojów, np. w księdze żywieckiej zbójnik zeznawał, iż „gwałtem a groźbą jęli go namawiać, aby z nimi szedł na zbój, powiadając, iż jeśli by nie szedł, że go zbić grozili”⁴⁰. Sądy w takich wypadkach wydawały różnorakie orzeczenia. Czasami uwalniano sprawcę od kary lub obniżano jej wysokość. Nie należy jednak zapominać, że czasami okoliczność łagodząca w postaci działania pod przymusem ulegała degradacji poprzez późniejsze czyny sprowadzonego na drogę przestępstwa sprawcy. Jednak zasada ta nie obowiązywała w wypadku podległości nieformalnej, np. w towarzystwach przestępczych.

W kwestiach przypisania odpowiedzialności karnej za czyn przestępny obowiązywała zasada przypisania winy sprawcy. Źródła prawa nie podają ścisłych określeń, jeśli chodzi o wolę popełnienia i zwinienie sprawcy. Analizując przepisy prawa miejskiego oraz źródła praktyki sądowej, trudno początkowo podjąć wyobrażenie, z jakim typem winy mamy do czynienia. Wobec dowolnej i mało klarownej terminologii często nie można rozstrzygnąć, czy zachodzi w ogóle jakakolwiek wina, czy też mamy do czynienia z czystym przypadkiem. Dopiero z opisu stanu faktycznego oraz sposobu, w jaki ustawa reaguje poprzez zastosowanie odpowiedniej sankcji karnej, można wyciągnąć wnioski o sposobie ujęcia rodzaju winy. Do przypisania sprawcy czynu zwinionego wystarczała świadomość, że działanie wywołujące szereg przyczynowo-skutkowy było bezprawne. Tak samo w źródłach nie spotyka się definicji złego zamiaru. Definicje takowe można co najwyżej wyłuskać z opisu poszczególnych przestępstw, np. w Wiśniczu w sprawie o gwałt na Reginie Rosołownie czytamy, iż: „ty, tak mały, nie bałeś się surowości praw, Boga, ważyć śmiałeś się takiego ekscesu”⁴¹. Czasami sądowi wystarczyła także i przynależność do pewnej grupy społecznej, w praktyce do ludzi luźnych, podejrzanych o trudnienie się zawodową przestępczością. Jeśli chodzi o Żydów, często zachodziło podejrzenie zajmowania się przez nich paserstwem⁴².

W ówczesnej nauce prawa spotyka się jeszcze stan będący czymś pomiędzy złym zamiarem a winą nieумыślną. Stan ten wiązał się

⁴⁰ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 43.

⁴¹ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 122.

⁴² M. Mikołajczyk, *Żydzi jako oskarżeni...*, *op. cit.*, s. 153.

z nieokreślonym nastrojem woli. Sprawca pragnął swoistej zmiany w świecie zewnętrznym, życzył sobie określonego skutku, którego jednak sobie szczegółowo nie uświadamiał. Była to sytuacja określana przez ówczesną i także późniejszą literaturę jako *dolus in genere*⁴³. Wydaje się, że w nagłym, nieprzemyślanym zamiarze ówczesni sędziowie potrafili dostrzec szczególną, uprzywilejowaną postać winy umyślnej⁴⁴. Dowodu na okoliczność, iż nie mieliśmy do czynienia ze zwykłym zamiarem, dostarczał wymiar kary. W przypadkach złego zamiaru, bezpośrednio lub pośrednio udowodnionego, orzekano kwalifikowaną karę śmierci, np. ćwiartowanie, natomiast w wypadku *dolus in genere* sądy zadawały się wydaniem wyroku w postaci zwyczajnej kary śmierci.

Ówczesna literatura prawa miejskiego wyraźnie przeciwstawiała umyślnemu zawinieniu sytuacje, w których działanie wynikało z „nieopatrzności albo z niedbalstwa” czy też było konsekwencją braku jakiejś umiejętności. Wskutek tego przytoczonymi pojęciami obejmowano właściwie wszystko, co nie było postępowaniem świadomym, zamierzonym, były to także czyny nieletnich oraz psychicznie chorych. Zacierała się również granica między winą nieumyślną a przypadkiem, dodatkowo określeń tych używano zamiennie⁴⁵. Najbardziej jaskrawe przykłady winy nieumyślnej przedstawia Paweł Szczerbic w swym tłumaczeniu *Ius municipale*:

Jeśli by kto nieumyślnie, nie ze złej wolej, strzelając na ptaka albo co innego takiego czyniąc, zabił, wargelt zapłaci, a będzie wolen. A kiedy kto drzewo podrębuje przy drodze, ma wołaniem idące ludzi ostrzegać. Także też, kiedy kto dom podbija albo muruje jawnie, tedy jeśli by kogo z przygody zabił, wargelt zapłaci, a ma być wolen. Jeśli by też kto w szranki, gdzie się zbijają albo szermują wszedł dobrowolnie, a tam z przygody był zabity albo obrażony – sam sobie winien będzie. Jeśli by też kto drzewo w domu swym ciosał, a tam by kto obcy wszedł, nie mając tam sprawy i byłby obrażony, albo go pies ukąsił w domu, w którym żadnej sprawy nie miał – sam sobie winien⁴⁶.

W przytoczonych przypadkach winy nieumyślnej sprawcy wykluczono więc sankcję podstawową za czyn karygodny, wprowadzając obowiązek nawiązki. Słusznie wychodzono z założenia, iż byłoby dużą niesprawiedliwością, by sprawca miał cierpieć za popełnienie

⁴³ J. Makarewicz, *Polskie prawo karne*, op. cit., s. 104.

⁴⁴ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, op. cit., s. 97–99.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 101.

⁴⁶ P. Szczerbic, *Ius municipale...*, op. cit., s. 171.

czynu nieumyślnie. Wydaje się też, że wnioskowanie o całkowitym braku winy odbywało się na podstawie czysto zewnętrznych okoliczności. Prawdopodobnie jednak uwzględniano istnienie po stronie sprawcy świadomości, możliwości przewidywania skutków własnego zachowania⁴⁷.

W Europie Zachodniej panował pogląd, iż należy różnicować odpowiedzialność karną w wypadku kobiet i mężczyzn. Uważano, że z powodu kruchości i różnic umysłowych kobiety nie są w stanie odpowiadać za swoje czyny na równi z mężczyznami. Prawo karne miast polskich, zwłaszcza w epoce nowożytnej, przewidywało identyczną odpowiedzialność mężczyzn i kobiet, a zarówno dzieła pisarzy prawników, jak i w większości praktyka sądowa nie wskazuje, iż płeć była kiedykolwiek rozpatrywana jako okoliczność zmniejszająca przypisanie odpowiedzialności karnej⁴⁸. Zdarzały się oczywiście wyjątki, a i same oskarżone powoływały się czasami na *kobiecą płochotę*. Argument ten niekiedy sądy brały pod uwagę, wymierzając łagodniejszą karę. Orzeczenie takowe uzasadniano właśnie ową kruchością lub ułomnością przypisywaną kobietom. Ilustracją tego faktu może być sprawa z 1679 roku Zofii Białczanki, która oskarżona była o usiłowanie zabójstwa. Ukarano ją karą ścięcia, rezygnując z kwalifikowanej kary wcześniejszego ucięcia ręki⁴⁹. W 1707 roku spośród dwojga oskarżonych o kazirodztwo mężczyznę skazano na karę śmierci, zaś współsprawczyni z powodu *debilitas sexus* została ukarana trzymiesięcznym pobytom w więzieniu.

Błąd co do faktu jako okoliczność wyłączającą odpowiedzialność można powiązać np. ze specyficznym urojeniem znamion obrony koniecznej. Należy więc uznać, że dawne prawo miejskie kierowało się zasadą *ignorantia iuris nocet* i przyjmowało fikcję powszechnej znajomości przepisów prawnych, zwłaszcza iż dbano o powszechne i staranne ogłaszanie lokalnych przepisów i rozporządzeń. W sądowej praktyce w orzeczeniach podkreślano rzeczywistą znajomość prawa przez oskarżonego, co zapewne traktowano jako okoliczność obciążającą. Argumentami przytaczanymi na korzyść oskarżonego była często jego prostota, która była rozumiana jako nieznanostwo prawa. Wydaje się, iż mogła być to jedynie okoliczność łagodząca,

⁴⁷ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 103–104.

⁴⁸ *Idem*, *Okoliczności wyłączające winę...*, *op. cit.*, s. 96.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 98.

a nie przesłanka do odstąpienia od wymierzenia kary. Nie można więc z całą pewnością stwierdzić, czy według sędziów był to faktycznie błąd co do niezajomości prawa⁵⁰.

Okolicznością łągodzącą było także ograniczenie świadomości sprawcy wskutek działania w afekcie, z czego w pełni zdawano sobie sprawę. W praktyce zdarzały się przypadki łagodniejszego potraktowania przez sąd przestępców działających pod wpływem silnego wzburzenia. Uwzględniano jednak fakt nie tylko stanu umysłowego sprawcy, ale także inne okoliczności, które były przedmiotem badania⁵¹. Zdarzały się też przypadki łagodniejszego potraktowania osób starszych, lecz kierowano się w tym względzie z reguły dotychczasowym długim i zgodnym z powszechnie obowiązującymi w społeczeństwie zasadami, życiem tychże ludzi.

Od odpowiedzialność sprawcy za czyn przestępny, wywodzącego się zwłaszcza z marginesu społecznego, który był jednoznacznie kojarzony ze światem zawodowych przestępców, była często ferowana jeszcze przed wydaniem wyroku. W procedurze karnej, w której dopuszczano stosowanie tortur czy chłosty, będących środkami wymuszającymi zeznania, trudno doszukiwać się śladów znanej nam współcześnie zasady domniemania niewinności. Nie może więc dziwić, że protokoły spraw kryminalnych wskazują, iż nie znajdowano nic niestosownego w określaniu jeszcze nieskazanych oskarżonych mianem „złoczyńcy”⁵². Efektem takiego podejścia sędziów do oskarżonych było nieufne traktowanie zeznań, które właściwą wagę zyskiwały dopiero w obliczu śmierci skazanego⁵³.

Podsumowując, dawne prawo karne знаło większość sytuacji dotyczących psychiki sprawcy, które współcześnie nazywamy okolicznościami wyłączającymi winę lub kontratypami. Rozwiązania różnicujące zasady odpowiedzialności karnej były jeszcze niedoskonałe i pełne rozbieżności. Wszelkie wątpliwości starano się rozstrzygać za pomocą zdrowego rozsądku orzekających sędziów. Często

⁵⁰ *Idem, Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 119–120.

⁵¹ *Idem, Okoliczności wyłączające winę...*, *op. cit.*, s. 111.

⁵² *Idem, Proces kryminalny w miastach Małopolski...*, *op. cit.*, s. 228.

⁵³ *Idem, „Na ostatnim kresie żywota swego...”*. *Zeznania skazanych na śmierć złoczyńców w prawie miejskim przedrozbiorowej Polski*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, red. *idem*, Białystok 2010, s. 350.

odpowiedzialnoř sprawcy była uzaleźniona od wagi i ciężaru gatunkowego przepęstwa, działania w wyniku przymusu oraz stopnia zawinienia. Nie należy również zapominać, iż w omawianej epoce dopiero rozpoczęło się tworzenie zasad ogólnych prawa karnego. Trzeba jednak przyznać, iż starano się podczas wydawania wyroków uwzględniać wszelkie okoliczności towarzyszące przepęstwu, zař wszystkie niedoskonałości w dostrzeganiu zaburzeń psychicznych możemy usprawiedliwić niezbyt rozległą wiedzą ówczesnych ludzi o psychice człowieka. Niejednolitość orzecznictwa brała się zapewne z faktu, iż często pragnąc zapewnić społeczeństwu spokojny żywot, starano się ukarać złoczyńcę, zwłaszcza gdy popełnił on czyn, który był uważany za ciężką zbrodnię. Starano się w praktyce wypracowywać rozwiązania pośrednie i wszelkie wady woli zaliczano do okoliczności łagodzących. Ograniczając jednocześnie nadmierną surowość sankcji kryminalnej, stosowano w przypadku winy nieumyślnej kary cywilne w postaci nawiązki.

3.3. Pojęcie przepęstwa

Tak samo jak w czasach obecnych także i w okresie dawnej Rzeczypospolitej czyny przepęstne były nieakceptowane w normach, którymi kierowało się ówczesne społeczeństwo. Przepęstwo w prawie stosowanym w polskich miastach nazywane było najczęściej (*crimen, delictum*) złym zamiarem, występkiem czy też grzechem. Zarówno źródła normatywne, jak i opracowania prawnicze nie starały się zbudować ogólnej definicji przepęstwa ani tym bardziej określić jego istoty. Fakt ten jest bez wątpienia zrozumiały, gdyż w wzmiankowanej epoce dopiero zaczęły kształtować się normy o bardziej ogólnym charakterze⁵⁴. Przepęstwo nacechowane było licznymi odwołaniami do nauk moralności chrześcijańskiej oraz miało charakter czynu godzącego w etyczno-religijne wartości. Było to powszechnie spotykane zjawisko w systemach wymiaru sprawiedliwości omawianej epoki. Znamienne było powoływanie się na Biblię jako źródło, które pozwalało odróżnić dobro od zła. Wierzono, iż niezgodne z normami społecznymi zachowania przepęstnicy wywoływały gniew boży czy też cierpienie Maryi. Prawo boże było najpierw powoływane przez sędziów, następnie

⁵⁴ *Idem, Przepęstwo i kara w prawie..., op. cit., s. 18.*

uzupełniano je surowością prawa pospolitego, czego przykład można odnaleźć w księdze wiśnickiej z 1696 roku w sprawie Szymona Gąsiorka, który „nie pamiętając naprzód na przykazanie boskie na surowość i ostrość prawa pospolitego, ważył się zabić, zamordować własną swoją żonę”⁵⁵. Analogicznie w sprawie Katarzyny Kubianki o dzieciobójstwo i cudzołóstwo w 1722 roku sąd wiśnicki zarzucał obwinionej najpierw złamanie piątego przykazania, a następnie pogwałcenie zasad obowiązującego prawa⁵⁶.

Powszechnie uważano, iż Bóg swoją mocą nadał urzędnikom prawo miecza, by w ziemskiej egzystencji wyprzedzali boskie sankcje oraz by nadawali powagę przepisom prawa. W takim przypadku Bóg nie musiał stosować osobiście, wobec przestępców oraz przyomykającego czy na ich występki społeczeństwa, kar, takich jak chociażby biblijna zagłada Sodomy. Mimo iż brakowało szczegółowego spisu czynów zabronionych oraz dokładnej definicji przestępstwa, to jednak z samego Dekalogu można było taki katalog zabronionych zachowań wywodzić. W definiowaniu przestępnych zachowań musiała także pomagać zbieżność pomiędzy definicją grzechu a rozumieniem znaczenia czynu przestępnego. Dodatkowo przywoływanie w księgach smolnych faktu, iż złoczyńca złamał boskie prawo, unaczniło wagę i potrzebę penalizacji niepożądanych zjawisk.

Podmiotem przestępstwa w epoce wczesnonowożytnej był najczęściej człowiek. Wszelkie zróżnicowania powiązane z płcią sprawcy oraz jego stanem należy wiązać nie z ogółem podmiotowym, lecz tylko i wyłącznie z zasadą wymiaru kary, jednakże podmiot niektórych przestępstw musiał być zindywidualizowany. Sprawczynią dzieciobójstwa, tak jak i w czasach współczesnych, była matka przyszłego na świat dziecka. Istnieją jednak przykłady orzeczenia kary przewidzianej dla dzieciobójczyń wobec mężczyzn dokonujących zabójstwa dziecka⁵⁷. Wydaje się więc, że stosowany wspólnie podział na przestępstwa indywidualne i powszechne nie jest możliwy w zastosowaniu do systemu prawnego, który nie wykształcił zamkniętego katalogu przestępstw oraz nie określał precyzyjnych znamion poszczególnych czynów karalnych⁵⁸. Należy także przypomnieć, iż w dawnym prawie czyn przestępny mogły popełnić podmioty

⁵⁵ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit.*, s. 54.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 81.

⁵⁷ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 20–21.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 20–23.

zbiorowe, takie jak całe miasto, wieś czy grupa zawodowa, np. cech. Były to jednak przypadki marginalne, w badanych aktach w ogóle niespotykane. W XVI stuleciu najczęściej dążono już do zindywidualizowanej formy odpowiedzialności karnej, zwłaszcza w wypadku przestępstw z użyciem przemocy, na których w niniejszej monografii należy się skupić. W przypadku przedmiotu przestępstwa można stwierdzić, że przynajmniej od XVII wieku potrafią dostrzec w każdym przestępstwie, oprócz zagrożenia partykularnych interesów społecznych, także niebezpieczeństwo dla ogólnego ładu. Wśród przestępstw kryminalnych, którymi zajmowały się sądy miejskie, dominowała przestępczość przeciwko mieniu, zwłaszcza kradzieże, ale i często nacechowane dużą dawką przemocy rozboje. Odnotowywano także przypadki świętokradztwa, oszustw, paserstwa. Rzadziej występowały sprawy dotyczące zabójstwa oraz dzieciobójstwa. Nieczęsto sędziowie zajmowali się przestępstwami obyczajowymi. Kwestie nierządu przewijały się w zeznaniach dotyczących najczęściej kradzieży lub pobić, a sądy zwykle pomijały milczeniem pracę prostytutek⁵⁹. Przypadki zgwałcenia kobiety są bardzo rzadko spotykane w księgach smolnych. Podobnie wyglądała sytuacja w mniejszych miastach. Przedmiot przestępstwa doskonale ilustruje wcześniejsza księga z Wiśnicza. W latach 1629–1665, a więc w okresie opisywanym w pierwszej księdze złoczyńców, prowadzono tam postępowania kryminalne dotyczące następujących przestępstw⁶⁰:

Tabela 2. Przestępczość w Wiśniczu 1629–1665

Przestępczość w Wiśniczu		
Lp.	Rodzaje przestępstw	Liczba przestępstw
1.	Zabójstwo	6
2.	Rozbój	11
3.	Kradzież	20
4.	Czary	3
5.	Nierząd	1
6.	Dzieciobójstwo	1
7.	Zgwałcenie	1
8.	Świętokradztwo	2
9.	Napad na dwór	2

⁵⁹ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 187.

⁶⁰ Zob. *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*

Czasami dochodziło do kumulacji oskarżeń o przestępstwa, np. zabójstwo i czarownictwo. Należy jednak wziąć pod uwagę, iż zestawienia spraw kryminalnych nie obejmują drobnych przestępstw, których nie wpisywano do ksiąg złoczyńców. Przed sądami miejskimi odpowiadać musieli bowiem także oskarżeni o kłótnie, awantury, oszczerstwa, zniewagi czy drobne pobicia, które prawdopodobnie nie były traktowane jako przestępstwa kryminalne.

Dodatkowo, aby w ogóle można było mówić o winie sprawcy, musiał występować związek przyczynowo-skutkowy, wynikający z popełnionego czynu. Źródła prawa miejskiego sprowadzały kwestię tylko do szczególnego rodzaju zabójstwa, kiedy śmierć pokrzywdzonego nie nastąpiła od razu i zachodziły poważne wątpliwości, czy zgon nastąpił w wyniku odniesionych ran. Uważano więc za konieczne dokonywanie oględzin lekarskich, które miały rozstrzygnąć, czy ranny umarł na skutek wiązań ze śmiercią obrażeń. Krakowskie mowy procesowe wskazywały, iż w przypadku przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu oględziny z udziałem biegłych powinny być ogólnie przyjętą zasadą postępowania, co niewątpliwie ułatwiałyby ustalenie związku między np. obrażeniami a późniejszym skutkiem⁶¹. Dodatkowo w Artykułach Prawa Magdeburgskiego spotykamy przepis mówiący, iż „jeśliby który człowiek był ranion a umarł z rany, albo że ten, co ranił, wymawiałby się tym, że nie z rany umarł, ale że mu inna choroba przypadła, tedy ma to stać na świadectwie lekarskim, którzy rannego leczyli”⁶².

Oskarżonych często uniewinniano z powodu braku związku przyczynowego. Prawo miejskie przywiązywało dużą wagę do jego udowodnienia w przestępstwach z użyciem przemocy. Dodatkowo obowiązywało domniemanie, iż jeśli ranny zmarł przed upływem trzeciego dnia od momentu zranienia, należało uznać, iż zgon nastąpił z przyczyny zadanych ran. Po przekroczeniu tego terminu nie można było udowodnić związku przyczynowego⁶³. Jednak na wydanie orzeczenia musiały mieć wpływ jeszcze inne okoliczności. W Krakowie w 1744 roku uniewinniono od zarzutu zabójstwa Kazimierza Pieszczkowicza, który uderzył powrozem awanturującą

⁶¹ M. Mikołajczyk, *Z badań nad dowodem z opinii biegłych w procesie karnym miast polskich XVI-XVIII wieku*, „Problemy Prawa Karnego” 2004, t. 25, s. 210–212.

⁶² B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburgskiego...*, *op. cit.*, s. 34.

⁶³ *Ibidem*, s. 39.

się żonę. W sprawie przyjęto, że przyczyną zgonu był krwotok wewnętrzny, niemający związku z uderzeniami otrzymanymi od męża⁶⁴. Czasami związek przyczynowy był pojmowany bardzo szeroko, dowodząc głębokiego wglądu sędziów w rozstrzyganie spraw i wysokiego poziomu merytorycznego wydawanych wyroków. Potwierdzać to może sprawa Mikołaja Dudzika i Pelagii Marczyzak o rozwiązłość seksualną, cudzołóstwo i podpalenie, tocząca się w 1679 roku przed sądem w Muszynie⁶⁵. Orzekający sędziowie dogłębnie zbadali zaistniały stan faktyczny, w którym to domniemana sprawczyni podpalenia była w praktyce ofiarą przemocy seksualnej, której wobec niej dopuszczał się zamieszkujący z nią ojczym. Sąd muszyński w tym przypadku zastosował wszelkie dostępne środki prawne, łącznie z łagodzącą zapadłe orzeczenie interwencją starosty klucza muszyńskiego, by faktyczna sprawczyni podpalenia poniosła jak najmniejszą karę. Rozumiano bowiem, że obwiniona dokonała czynu przestępnego, lecz czyn dokonany był pod wpływem przymusu, desperacji i nastąpił także na skutek braku odpowiedniej reakcji lokalnej społeczności. Wbrew niegdyś ferowanym opiniom sędziowie nie mieli na względzie tylko i wyłącznie interesów wyższych warstw społeczeństwa. Tezę tę potwierdza postępowanie sądu krakowskiego w 1688 roku wobec niewidomego dziada, Jana Wysockiego, oskarżonego o kradzież pieniędzy przez rajcę krakowskiego Adama Drużyńskiego. Sąd nie dosyć, że nie zezwolił na zastosowanie wobec oskarżonego tortur, to jeszcze wydał bardzo łagodny wyrok, nakazujący obwinionemu Wysockiemu złożenie przysięgi. Miała ona potwierdzić złożone przez niego zeznania⁶⁶, w których obwiniony utrzymywał, iż nie popełnił czynu, o który go oskarżono. Kilka tygodni później niezadowolony rajca ponowił swoje oskarżenie, sąd jednak napomniął go surowo, iż „już się tu dziadek sprawował, skąd co miał”⁶⁷. W praktyce prawa miejskiego w Polsce nie obowiązywała jednolita teoria związku przyczynowego. Jest to rzecz całkiem oczywista, trudno bowiem

⁶⁴ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 39–40.

⁶⁵ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 42–43.

⁶⁶ M. Mikołajczyk, *O przysiędze dowodowej w miejskim procesie kryminalnym w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 3, Katowice 2002, s. 44.

⁶⁷ *Księgi [...]* *Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 288.

przypuszczać, aby pozbawieni wykształcenia prawniczego sędziowie w konkretnych przypadkach świadomie opierali swoje orzeczenia o teoretyczne konstrukcje, których nie znajdujemy nawet w ówczesnych opracowaniach naukowych pisarzy prawników.

W przypadku poszczególnych przestępstw katalog dóbr prawnie chronionych w epoce wczesnonowożytnej był zapewne całkowicie odmienny od obecnego. Na pozór zwykła kradzież mogła, według orzekających sędziów, powodować niekoniecznie tylko utratę mienia. W przypadku rabunku zapasów żywności stanowiła zagrożenie egzystencji. Okradziony mógł być przez to narażony nawet na śmierć głodową, a kwalifikacja czynu przestępnego mogła być rozpatrywana jako czyn przeciwko życiu człowieka. W praktyce orzekanie surowych kar nie musiało być wcale irracjonalne i nieproporcjonalne do wagi popełnionego czynu. By więc zrozumieć działania systemu wymiaru sprawiedliwości w okresie wczesnonowożytnym, należy brać pod uwagę całkowicie odmiennie warunki życia ówczesnego społeczeństwa od funkcjonowania w czasach nam współczesnych. W dokumentach praktyki sądowej przeważającą formę popełnienia przestępstwa stanowiło działanie, jednak znano również drugi sposób zachowania sprawcy. W przypadku czynów z zaniechania sprawców karano łagodniej. W miastach dawnej Rzeczypospolitej dosyć często pojawiały się oskarżenia o niedoniesienie o popełnionym albo też planowanym przestępstwie⁶⁸. Wymiar kary mógł więc w pewnej mierze zależeć od tego, czy przestępstwo miało charakter bezskutkowy i do jego popełnienia konieczny był sposób zachowania sprawcy, czy też czyn przestępny miał charakter skutkowy, a nieodzowne było wystąpienie znamion skutku. Większość czynów przestępnych popełnianych w omawianej epoce miała charakter przestępstw skutkowych.

Reasumując, mimo braku dokładnie wyartykułowanej definicji przestępstwa i związanych z nim zasad, dzięki opieraniu się na podstawach prawa bożego i związanych z nim reguł potrafiono chronić społeczeństwo przed złoczyńcami. Kierowano się często sprawiedliwymi zasadami, które w pewnym stopniu gwarantowały, iż wymiar kary będzie uzależniony od ciężaru gatunkowego i sposobu popełnienia danego czynu przestępnego.

⁶⁸ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 66–68.

3.4. Formy popełnienia przestępstwa

3.4.1. Stadia realizacji przestępstwa

Współsprawstwo i pomocnictwo

W epoce wczesnonowożytnej w prawie karnym dokonała się swoistego rodzaju ewolucja. Stopniowo poczęto odchodzić od zasady odpowiedzialności obiektywnej. W przypadku stadiów realizacji przestępstwa ciągle jeszcze odpowiedzialność sprawcy ujmowano w sposób tradycyjny. Dla orzekających sędziów najważniejszy był zawsze skutek wynikający z działania. Poszczególne czyny, które w obecnych czasach uznajemy za przygotowanie czy usiłowanie, w dalszym ciągu uznawano jako odrębne czyny przestępne, np. czatowanie na drodze, szpiegowanie przed napadem bądź wydobycie miecza w celu dokonania czynu karygodnego⁶⁹. Wskutek wyraźnego opierania odpowiedzialności karnej na zasadzie subiektywizmu pojawiło się pytanie, czy karalny powinien być także zamiysł popełnienia przestępstwa. W większości przypadków doktryna opowiadała się tylko i wyłącznie za nieingerowaniem prawa karnego w sferę *nieuzewnętrzniionych myśli*. Witold Maisel, badający poznańskie prawo miejskie, uważał, iż z reguły nie penalizowano czystego zamiaru. Jedynymi wyjątkami od owej zasady była zbrodnia obrazy majestatu oraz groźby karalne czy zagrożenie podpaleniem⁷⁰.

W praktyce, np. w Dobczycach, penalizowano usiłowanie popełnienia ciężkiego przestępstwa w taki sam sposób, w jaki by ukarano sprawcę, gdyby owo przestępstwo popełnił. Za usiłowanie popełnienia lżejszego przestępstwa karano najczęściej chłostą. W 1743 roku w Krakowie niejaki Wojciech Czekajski stwierdził, iż gdyby był w danym miejscu w danej sytuacji, strzeliłby do Bajora, zapewne jakiegoś urzędnika. Wyrok nakazywał uroczyste przeprosiny, dodatkowo sprawca miał odsiedzieć pół roku więzienia i zostać wychłostany. Nie wiadomo jednak, czy tego rodzaju stany faktyczne, były traktowane jako forma stadialna, przyczynek do popełnienia przestępstwa czy

⁶⁹ *Idem, Stadia popełnienia przestępstwa. Z badań nad miejskim prawem karnym w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 1, Katowice 1996, s. 42.

⁷⁰ W. Maisel, *Dawne polskie prawo karne miejskie od połowy XV do połowy XVIII wieku*, Warszawa–Toruń 1966, s. 347.

też uznawano je jako osobny czyn karygodny⁷¹. Często sędziowie wypytywali przesłuchiwanym złoźczyńców o czyny, które planowali dokonać. Przykładem może być sprawa Franczka z Poznania, który w 1556 roku zeznawał w Krakowie, iż „on miał zebrać towarzystwa sobie równego i zastąpić panu Stokowskiemu i obrać go albo zabić, miał wolą zabić Jurka Venata z Olkusza, dlatego iż go był urąbał tenże Jurek tamże w Olkuszu”⁷².

W Żywcu w 1593 roku zbójnik, Stephan Tomczyk, zwany Butorczykiem, opowiadał, że podczas napadu na dwór Jerzego Podwysockiego, mieli zamiar zabójstwa właściciela, gdyby go zastali na miejscu⁷³. W 1647 roku przed sądem w Muszynie zapytany przez obrabowanego szlachcica Olszowskiego złoźczyńca Stefan Piotrowski zeznał, iż mieli zamiar go zamordować, lecz nie zauważyli, by przebywał we dworze. Zeznający 10 lat później przed tym samym sądem Piotr Tatarzyk został skazany na ćwiartowanie nie tylko za kradzież z włamaniem, ale i za powzięcie zamiaru zabójstwa pana Cikowskiego⁷⁴. Z zeznań współników Tatarzyka wynikało, że nosił się on z zamiarem zabójstwa, lecz wzbronili mu tego czynu jego towarzysze⁷⁵. W Dobczycach w 1727 roku członkowie sześciuosobowego towarzystwa przestępczego szczegółowo opisywali sądowi niedoszły w całości do skutku plan napadu na dom chłopca, Józefa Leśniaka z Kobyłca. Złoźczyńcy chcieli obrabować pokrzywdzonego, a „jeżeli by się bronił, to jego w łeb ciąć”. Sąd podkreślił w zapadłym orzeczeniu, że gdyby nie podniesiono alarmu, a plan by się powiódł, zamysł zabójstwa zostałby bez wątpienia zrealizowany⁷⁶. Nie można z całą odpowiedzialnością ferować tezy, iż przywołane przykłady dowodzą, że w praktyce przyjmowano karalność samego zamiaru. W dodatku używane w księgach terminy są niejasne i nieprecyzyjne. W 1705 roku skazano niejakiego Adama Kubalę na ścięcie za „rabunkowy zamysł”. Użyty termin mógł więc oznaczać zarówno przygotowanie, jak i usiłowanie. Nie można też ściśle określić znaczenia innych stosowanych określeń, np. „wola” popełnienia czynu⁷⁷. Samo posiadanie

⁷¹ M. Mikołajczyk, *Stadia popełnienia przestępstwa...*, op. cit., s. 44.

⁷² *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, op. cit., s. 61.

⁷³ *Księga złoźczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, op. cit., s. 40.

⁷⁴ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, op. cit., s. 15–16.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 35–36.

⁷⁶ *Księga kryminalna miasta Dobzyc...*, op. cit., s. 72–73.

⁷⁷ M. Mikołajczyk, *Stadia popełnienia przestępstwa...*, op. cit., s. 46–47.

falszywych pieniędzy było karane na równi z przestępstwem bicia monety, a człowiek ujęty w zamkniętym domu, był karany jak złodziej, który dokonał kradzieży. W takim stanie faktycznym pojęcie przygotowania, usiłowania oraz samego dokonania czynu ulegało swego rodzaju rozmyciu.

Jakub Czechowicz zalecał w swoim dziele *Praktyka kryminalna* różnicowanie kar w zależności od rodzaju usiłowania czy przygotowania. Rozróżniano także dwa rodzaje usiłowania. Usiłowanie odдалone (*remotum*) było dosyć odległą od samego wykonania formą działania przestępnego. Stanowiło rodzaj czynności przygotowawczej, np. zakup trucizny, mającej posłużyć do otrucia ofiary. Usiłowanie (*proximum*) było już właściwym stadium usiłowania, które prowadziło bezpośrednio do dokonania przestępstwa. Usiłowanie przeważnie było karane łagodniej niż popełnienie właściwego czynu, jednak w przestępstwach o największym ciężarze gatunkowym usiłowanie penalizowano tak samo jak przestępstwo dokonane. W niektórych przypadkach, np. przy przestępstwie cudzołóstwa, usiłowanie karano, mając na względzie moment, czy zamiar był w fazie bliskiej (*proximum*) czy odległej (*remotum*). Usiłowanie w fazie odległej (*remotum*) karano zwykle karą arbitralną, w fazie bliskiej (*proximum*) zaś ordynaryjną. W praktyce także usiłowanie nieudolne mogło być karane ordynaryjnie, gdy nieposiadający żony mężczyzna obcował z kobietą, którą w swoim mniemaniu uznawał za zamężną. Na stopień karalności usiłowania miała wpływ wysokość wyrządzonej szkody. Usiłowanie kradzieży penalizowano łagodniej niż kradzież dokonaną. Wyjątkiem był przypadek, gdy złodziej podczas usiłowania kradzieży uszkodził zabezpieczenia w postaci kłódek oraz zamków o wartości przekraczającej 5 czerwonych złotych. Usiłowanie, z uwagi na rozmiar szkody, prowadziło do wymierzenia kary stosowanej w przypadku dokonania samego czynu⁷⁸. Prawo miejskie w epoce nowożytnej zerwało ze średniowiecznym penalizowaniem jedynie przestępstwa, gdy efektem czynu był skutek. Uznawano karalność wcześniejszych stadiów, które poprzedzały dokonanie czynu karygodnego. Istnieją w źródłach wyroki skazujące, które w swej treści pomijają czyn usiłowania. Trudno jednak na ich podstawie wskazać, aby od drugiej połowy XVI stulecia nadal obowiązywała zasada

⁷⁸ Z. Zdrójkowski, „Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza..., op. cit., s. 65.

wyłącznej odpowiedzialności sprawcy, gdy efektem czynu było zaistnienie skutku. W badanych źródłach brakuje wzmianek mówiących o uwolnieniu sprawcy od wymierzenia kary tylko i wyłącznie z powodu niezastnienia skutku. Rzadko też mamy do czynienia z pojmowaniem form stadialnych przestępstwa w klasyczny sposób.

Dodatkowo typowym zachowaniem ówczesnych sędziów było dopasowanie wymierzonej kary do czynów, jakie w większości przestępczej działalności sprawca popełnił. W praktyce więc nie dziwi fakt, że przestępca, który miał na sumieniu kilkanaście kradzieży i usiłowanie zabójstwa, był najczęściej skazywany na karę przeznaczoną złodziejom. Sprawcę parającego się rozbojami, który usiłował dokonać innego przestępstwa, nawet o równorzędnym ciężarze gatunkowym, skazywano na karę przypadającą za czyny, które były główną domeną jego działalności, w przypadku rozboju było to najczęściej ćwiartowanie. Na przykład w Muszynie w 1654 roku podkreślono w orzeczeniu, iż skazany za rozboje Fedor z Nowej wsi Sienczak podczas schwytania przez harników próbował popełnić samobójstwo, jednak wymierzona sankcja, czyli wbicie na pał, nawiązywała do zbójckiej działalności sprawcy⁷⁹. W 1589 roku w Krakowie skazano na ucięcie ręki Stanisława Chmielowskiego, który dokonał najścia na dom i zranił niejakiego Wojciecha Brozinkę. Z akt sprawy wynika, iż sprawca dopuścił się także usiłowania zabójstwa, gdyż ponownie nawiedził dom swojej ofiary i próbował zastrzelić poszkodowanego z półhaka⁸⁰. Sprawca został skazany na karę ujęcia ręki, czyli sankcję stosowaną w wypadku przestępstw zranienia. Sąd ewidentnie pominął stadialną formę usiłowania zabójstwa. Jak można zauważyć, w omawianych przykładach penalizowano tylko i wyłącznie wystąpienie skutku. Sami złościny chyba także zdawali sobie sprawę, iż kwalifikacja czynu i w efekcie wymiar kary zależą już nie tylko od wystąpienia skutku, lecz wzięcia pod uwagę przez sędziów okoliczności związanych ze stadialnymi formami popełnienia przestępstwa. Zjawisko takie dobitnie ukazuje przykład, gdzie sprawca podejrzany o usiłowanie zabójstwa przyznał, iż uderzył swoją ofiarę siekierą, lecz nie miał zamiaru dokonania morderstwa, a rannego pozostawił przy życiu⁸¹.

⁷⁹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 34.

⁸⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604*, *op. cit.*, s. 27.

⁸¹ M. Mikołajczyk, *Stadia popełnienia przestępstwa...*, *op. cit.*, s. 51.

Podsumowując prowadzone rozważania, należy zastanowić się, jakie zachowania mieściły się w opisywanym stadium poprzedzającym popełnienie czynu karygodnego. Granicą zmierzania sprawcy do popełnienia czynu mogła być realizacja zamiaru sprawcy, a więc samo wystąpienie skutku. Możliwe, iż dokonanie przestępstwa sędziowie rozumieli w sposób dosłowny. Za wzmiankowaną tezę może przemawiać fakt, iż niektórzy sprawcy usiłowali udowodnić, iż mogący być efektem ich działalności skutek jednak nie nastąpił. Wydaje się, iż jeśli przestępny zamiar nie był penalizowany, to już zachowania mieszczące się na granicy zamiaru i czynności przygotowawczych postrzegano jako działania przestępne. Akta sądowe pokazują, że zasługującą na karę działalnością były narady, podczas których planowano czyn przestępny. Tak samo rozumiano przygotowanie przedmiotów służących zbrodni czy posiadanie np. wytrychów oraz innych narzędzi. W praktyce, jeśli sądy karały tak różne zachowania sprawców, często niezwiązane bezpośrednio z czynem, a czasami pomijały oczywiste związki przyczynowo-skutkowe, istotne jest, czy w dawnym prawie miejskim obowiązywała klasyfikacja tychże czynności. Usiłowanie bliskie (*proximum*) i oddalone (*remotum*), niezmiernie jeszcze bezpośrednio do popełnienia czynu. W wypadku cudzołóstwa Jakub Czechowicz uważał, iż usiłowaniem dalszym były „pocałowania albo podobne uczynki”, usiłowanie bliższe następowało, gdy „białogłowę dla wypełnienia lubieżności o ziemię rzucił, albo jej sukien podniósł, a dla jakiej przeszkody uczynek cielesny nie mógł nastąpić”⁸². Wzmiankowane pojęcia mogły odpowiadać współcześnie stosowanemu w prawie karnym podziałowi na przygotowanie i właściwe usiłowanie. W analizowanych księgach smolnych nie można doszukać się precyzyjnej odpowiedzi w tej kwestii. Nie wiadomo też, czy taki brak precyzyjnej informacji wynika z odmiennej definicji dokonania czynu przestępnego stosowanej w omawianej epoce, czy też można to powiązać z nikłym zaufaniem sędziów do zeznań indagowanych złoczyńców. Dodać należy, iż do precyzyjnego oddzielenia usiłowania i przygotowania europejska nauka karnistyczna doszła dopiero w XVIII stuleciu.

Etap realizacji czynu w drugiej połowie XVII wieku musiał mieć spore znaczenie dla wymierzonej sankcji. W 1679 roku w Krakowie toczyła się sprawa Zofii Białczanki oskarżonej o usiłowanie

⁸² J. Czechowicz, *Praktyka kryminalna...*, op. cit., s. 127.

zabójstwa. obrońca kobiety twierdził, iż oskarżona winna być potraktowana przez sąd łagodniej, zaś tortury nie mogą być zastosowane, gdyż nie doszło do wypełnienia się skutku, „nie jest homicida, nie zabiła, tylko zraniła”⁸³. Instygator zaś, czyli oskarżyciel⁸⁴, replikował, iż takie odstąpienie od procedury karnej miało być stosowane tylko w wypadkach, gdy złoczyńca nie wywoła swoim zachowaniem skutku, „kiedy kto strzeli, a nie trafi, zamierzy się, nie uderzy”⁸⁵. Powyższy przykład pokazuje dobitnie, iż brak skutku przestępstwa mógł mieć znaczenie podczas wymierzania sankcji, jednak wzmiankowanej kary nie łagodniono w sposób rutynowy. Najczęściej sądy nie pobłażały przestępcom, którzy nie osiągnęli zamierzonego przez siebie celu, ale swoim zachowaniem wywołali zmiany w otaczającej ich rzeczywistości. Najczęściej zjawisko takie występowało w sprawach o dokonanie zranień, które wiązano z usiłowaniem zabójstwa. W takim wypadku sankcja nie odbiegała swoją surowością od kar orzekanych za przestępstwa faktycznie dokonane⁸⁶. Wydaje się, że jeśli skutki w świecie zewnętrznym były mało dotkliwe, stadia czynu przestępczego karano w sposób łagodny i umiarkowany, a zagadnienie form stadialnych przestępstwa pozostawało pod wpływem zasady obiektywizmu. Penalizowanie zachowań, często jeszcze odległych od dokonania czynu, dowodzi niezbicie, że podstawową przesłanką, którą kierowali się sędziowie w swoich orzeczeniach był najczęściej zamiar sprawcy, a nie sam skutek. W praktyce sądowej często zwracano uwagę na faktyczny skutek działań złoczyńcy, zestawiając jednocześnie działanie sprawcy z rzeczywistymi zmianami w otaczającym go świecie zewnętrznym. Prawdopodobnie w omawianej epoce sporą rolę musiała odgrywać również zasada subiektywnej odpowiedzialności za dokonane przestępstwo.

3.4.2. Współdziałanie przestępne

Badając kwestie współdziałania sprawców przestępstwa należy w pierwszej kolejności zastanowić się, czy zarówno prawnicy omawianej epoki, jak i orzekający w sprawach karnych sędziowie stosowali konstrukcje prawne, które pozwalały im penalizować

⁸³ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 49.

⁸⁴ Zob. J. Makarewicz, *Instygator w dawnym prawie polskim*, Lwów 1922.

⁸⁵ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 49.

⁸⁶ M. Mikołajczyk, *Stadia popełnienia przestępstwa...*, *op. cit.*, s. 53.

popelniony czyn karygodny, dokonany w postaci innej niż sprawstwo. Podstawowym typem dokonania czynu przestępnego było, tak samo jak w czasach nam współczesnych, sprawstwo. Wyróżnienie tejże formy w wypadku pojedynczego zloczyncy nie nastęrcza oczywiscie problemu. Sprawy komplikuj sie, gdy mamy do czynienia z wspoldziaaniem przestępnym kilku sprawców. Skuteczne odróżnienie wspólsprawstwa od pomocnictwa jest nawet i dla obecnych przedstawiceli wymiaru sprawiedliwosci sporym problemem. Zagadnienie to nurtowalo takze prawnikow epoki wczesnonowozytnej. Próbowano rozwiklac je na kanwie *Zwierciadla saskiego* i glos do tego zbioru. Udao sie to tylko w zwizku z przestępnym zabójstwem, powiazanego z dokonaniem zranienia. Uznawano wiec, ze w wypadku wystapienia na ciele ofiary określonej liczby ran sprawstwo można było przypisac tylko i wyłacznie liczbie napastnikow, odpowiadajacej liczbie zranien, występujacych u ofiary. Pozostali sprawcy mogli odpowiadać jedynie za pomocnictwo w dokonanym przestępnym. Było to wygodne rozwiązanie, jeśli weźmiemy pod uwage funkcjonujacy w miastach system kar kompozycyjnych i obowiazek płacenia za zadane rany. Inne rozwiązanie stosowano w przypadku problemu wspólsprawstwa zabójstwa. Zgodnie z przepisami *Zwierciadla saskiego* uważano, że kto uczestniczył w zabójstwie w wyniku namowy osób trzecich osobiście bądź przyzwalał na jego dokonanie, miał być karany tak, jak gdyby dokon morderstwa. Zacierano wiec różnice między wspólsprawstwem a innymi formami zjawiskowymi. Aspekt ten mógł być dla ówczesnych sędziow pozbawiony wiekszego znaczenia, gdyż przyjmowali przewaznie akcesoryjn odpowiedzialność podżegaczy oraz pomocnikow w formie zblizonej do odpowiedzialności zbiorowej⁸⁷. Nie oznaczalo to z całą pewnością tego, iż wobec wspólsprawców, podżegaczy, pomocnikow, czy też innych uczestnikow przestępnym, sądy orzekaly jednakowe kary⁸⁸. Twórcy *Caroliny* starali się odejść od zasady akcesoryjności. Kodeks ten, mimo że nie wyróżniał wspólsprawstwa, to jednak opisowal je jako szeroko rozumian pomoc udzielon sprawcy. Dość już nowoczesnie i w sposób kazuistyczny ukazowal tenże problem Benedykt Żelechowski. Przedstawial przykład, kiedy na skutek przestępczej

⁸⁷ W. Maisel, *Dawne polskie prawo karne miejskie...*, op. cit., s. 347–348.

⁸⁸ Por. M. Mikołajczyk, *Przestępnym i kara w prawie miast...*, op. cit., s. 50–51.

zmowy kilkoro napastników dokona ataku na człowieka. W takim przypadku, chociaż tylko jeden z nich śmiertelnie uderzył ofiarę, wszyscy mieli być winni zabójstwa. W taki sam sposób sąd winien potraktować osoby trzecie udzielające pomocy mordercy⁸⁹. Mimo iż orzeczona kara dla przestępców miała być zdaniem pisarza jednakowa, to widać, że właściwie rozróżniał współsprawstwo oraz pomocnictwo. Za przykład może tutaj posłużyć sprawa zabójstwa Żydówki dokonanego w Krakowie przez dwie kobiety w 1580 roku. Sąd uznał jedną ze sprawczyń winną sprawstwa właściwego. Druga kobieta, Barbara ze Skały, uznana została za pomocnicę, co jednak nie wpłynęło na wymiar orzeczonej sankcji⁹⁰. Okazuje się, że praktyka sądowa w tym względzie nie była jednolita. W 1604 roku w Krakowie w sprawie szajki przestępczej, do której należeli Krzysztof z Lublina, Jasiek z Żarek i Tobiasz z Hrubieszowa, podkreślono, że wszyscy oskarżeni zostali jednakowo ukarani, gdyż należeli do jednej grupy przestępczej⁹¹. W 1690 roku w tym samym mieście skazano na śmierć przez powieszenie oskarżonego o kradzieże Błażeja Podlęskiego⁹², natomiast wobec współsprawcy Wojciecha Dzieżki orzeczono 50 plag oraz wygnanie z miasta⁹³. W księgach smolnych podobnych przykładów można odnaleźć znacznie więcej⁹⁴. Współsprawstwo nie miało miejsca, gdy zabójstwa dokonano w bójce, której nie towarzyszyło porozumienie uczestników. Obarczony odpowiedzialnością za śmierć ofiary był jedynie sprawca właściwy. Pozostali uczestnicy zdarzenia odpowiadali tylko i wyłącznie za pobicie⁹⁵. Można więc pokusić się o tezę, iż w prawie miejskim nie wykształciła się forma przestępnego działania, którą współcześnie rozumiemy jako współsprawstwo. Najczęściej rozróżniano sprawstwo lub też pomocnictwo, co wydaje się logiczne, gdyż w społeczeństwie stanowym, opartym na szeroko rozumianych hierarchicznych zasadach podporządkowania, zarówno w rodzinie, warsztacie, jak i na „drabinie feudalnej” współdziałanie

⁸⁹ *Ibidem*, s. 52.

⁹⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 295–297.

⁹¹ *Ibidem*, s. 429.

⁹² *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 387.

⁹³ *Ibidem*, s. 391.

⁹⁴ W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa 1982, s. 191.

⁹⁵ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast...*, *op. cit.*, s. 52.

przepępane równorzędnych wobec siebie osób, bez podległości jakimęś pryncypałowi, musiało być dla ludzi omawianej epoki zjawiskiem raczej niezwykłym i dosyć rzadko występującym⁹⁶. W ostatecznym rozrachunku, przy wymierzaniu kary, w wypadku współsprawców, sędziowie kierowali się także rodzajem roli, jaką złoczyńca odgrywał w towarzystwie przepępczym. Czasami też zwracano uwagę na jego pleć czy też wcześniejsze związki ze światem przepępczym, co mogło być czynnikiem rozstrzygającym w wypadku sankcji karnej, orzekanej za współsprawstwo czy pomocnictwo.

Odpowiedzialność karna stosowana była nie tylko wobec sprawcy, lecz także wobec osób wspomagających przepępcę. Już w czasach poprzedzających omawianą epokę włoscy prawnicy posługiwali się pojęciami *consilium* i *auxilium*. Reguły te jedynie częściowo odpowiadały współczesnemu pojęciu pomocnictwa. Na rodzimy grunt powyższe konstrukcje przenieśli autorzy XVI-wiecznych polskich dzieł, traktujących o miejskim prawie karnym. Widać więc, że dzieła te opierano nie tylko na *Zwierciadle saskim* i *Weichbildzie*, lecz i na głosach do tychże źródeł, które pozostawały pod mocnym wpływem włoskich prawników. W praktyce wyróżniano więc udzielenie sprawcy rady, czyli *consilium*, jednak termin ten mógł również oznaczać nakłanianie do przepęstwa. Znano też pojęcie *auxilium*, czyli wspomaganie przepępcy czynem⁹⁷. Nieudzielenie pomocy ofierze, w połączeniu z pomocą okazaną złoczyńcy, było zachowaniem, które dziś można zakwalifikować jako poplecznictwo. Między pomocnictwem a poplecznictwem nie przeprowadzano wyraźnego rozgraniczenia: „Pomocnicy i ci, którzy łotróstwa złoczyńcom pomagają i ony przechowują, wszyscy też karanie odnosić mają”⁹⁸. Karano także pomocnictwo w dokonaniu zabójstwa, albowiem prawo magdeburskie stanowiło, iż „pomocnicy ku mężobójstwu takim karaniem mają być karani, jako i główni mężobójcy, a pomocnicy mają być rozumiani ci, którzy jednostajną radą i pomocą na mężobójstwo zgromadzają się”⁹⁹. W wypadku rozboju czyn ten popełniał nie tylko ten, kto własnoręcznie dokonywał zabójstwa i przywłaszczzał mienie

⁹⁶ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 200–201.

⁹⁷ M. Mikołajczyk, *Przepęstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 62.

⁹⁸ P. Szczerbic, *Speculum saxonum...*, *op. cit.*, s. 523.

⁹⁹ B. Groicki, *Porządek sądów...*, *op. cit.*, s. 211.

ofiary, lecz także pomocnik rozbójnika stojący na czatach oraz osoba pozwalająca na czyn przestępny, w praktyce czerpiąca profity z przestępstwa¹⁰⁰: „Już zaś wszyscy, którzy wiadomi i ministrami takowego występku byli, albo którzy ich do siebie przyjęli, albo którzykolwiek im pomocy dodali”¹⁰¹. Z przywołanego tekstu wynika, iż pojęcie pomocnictwa było rozumiane niezwykle szeroko i obejmowało także ukrywanie przestępcy. Sędziowie w praktyce zapewne zwracali uwagę na osoby udzielające sprawcom przestępstw pomocy materialnej i fizycznej oraz wspierające ich tylko i wyłącznie radami. Nie uznawano jednak za konieczne wyraźnego oddzielenia pomocy udzielonej przed albo też w trakcie popełnienia przestępstwa od służenia pomocą sprawcy po popełnieniu czynu. Aby można było w ogóle mówić o formie pomocnictwa, musiała u sprawcy występować wina umyślna. Przykładowo w Krakowie w 1609 roku przed sądem toczyła się sprawa o stręczycielstwo, gdzie instygator twierdził, iż zwabienie dziewczyny do domu i zasłanianie jej ust podczas zgwałcenia dowodziło, że oskarżona czynnie i umyślnie dopomogła w przestępstwie¹⁰². Europejska nauka prawa karnego wyróżniała specyficzny rodzaj udziału w przestępstwie, czyli niedoniesienie o popełnionym czynie karygodnym. W tym wypadku mowa jest o zatajeniu informacji o przygotowaniach do popełnienia przestępstwa. Taki rodzaj zachowania się uniemożliwiał władzom podjęcie odpowiednich kroków mających zapobiec złamaniu prawa. Podobnie traktowano niepowiadomienie o przestępstwie już popełnionym¹⁰³. Nie dziwi więc, iż w protokołach zeznań często można znaleźć wzmianki o wypytywaniu oskarżonych przez sędziów, czy osoby trzecie wiedziały o popełnionym przez nich czynie. W 1607 roku w Żywcu skazano na karę śmierci i ćwiartowanie Jędrzeja Kraiowskiego, sługę szlachcica Myszkowskiego, który „wiedział od środy przede śmiercią, że go zabić mają”¹⁰⁴. Zgodnie z XVI-wieczną literaturą już sama obecność przy przestępstwie, najczęściej w wypadku mężobójstwa, była swojego rodzaju formą pomocnictwa, gdy ofiara wykazywała większy lęk, zaś sprawca czuł się bardziej zuchwałym. Uważano więc, iż bierność

¹⁰⁰ J. Czechowicz, *Praktyka kryminalna...*, *op. cit.*, s. 40.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 102.

¹⁰² *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 457.

¹⁰³ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 66.

¹⁰⁴ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 55.

winna być przesłanką, która miała posłużyć do wymierzenia kary, czasami nawet równoważnej z karą orzeczoną wobec faktycznego sprawcy¹⁰⁵.

Często występujące mieszanie terminów, mających określać pomocnictwo, łączenie ich ze współsprawstwem i poplecznictwem, występowało w prawie miejskim do końca dawnej Rzeczypospolitej, zaś granice tych pojęć były mocno rozmyte.

3.4.3. Podżeganie i poplecznictwo

Zarówno literatura źródłowa, będąca podstawą normatywną prawa karnego dawnej Rzeczypospolitej, jak i materiały praktyki sądowej nie wypracowały jasnej definicji zachowania, które obecnie nazywane jest nakłanianiem do popełnienia przestępstwa, czyli podżeganiem. Chętnie natomiast w omawianej epoce posługiwano się pojęciami rozkazu czy mandatu. Pojęcia te mocno korelowały ze stosunkiem zależności i podległości, np. pan–sługa. Uważano, że sprawca bezpośredni czynu, działający z rozkazu osoby sytuowanej wyżej w drabinie feudalnej, nie powinien podlegać sankcji karnej. Wzmiankowane określenie obejmowało też podżeganie zgodne ze współczesną definicją. W takim przypadku, gdy brak było formalnej zależności między zleceniodawcą a wykonawcą, odpowiedzialność karną rozkładano solidarnie bądź kierując się zasadami, które zostały omówione w związku ze współsprawstwem i pomocnictwem albo stosownie do ciężaru gatunkowego popełnionego przestępstwa. Bartłomiej Groicki pisał, iż sprawca, „aczby sam nie zabił, że o tym wiedział albo naprawił”¹⁰⁶, ma ponieść karę równoważną ze sprawcą właściwym. Widać, iż obowiązujący system prawny przyjmował w bardzo wąskim rozumieniu zasadę akcesoryjności. Przeważnie zalecano orzekanie jednakowych kar zarówno dla podżegaczy, jak i sprawców. Tezę tę potwierdza Paweł Szczerbic, pisząc, że „każdy staje winnym uczynku, jeśli do tego radę dawał”¹⁰⁷. Przesłuchując złoczyńców, sędziowie bardzo często dążyli do ustalenia, czy oskarżony działał samotnie, wykazując się własną inicjatywą, czy też istniały związki między czynem karygodnym, a osobami trzecimi, które

¹⁰⁵ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 69.

¹⁰⁶ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburckiego...*, *op. cit.*, s. 39.

¹⁰⁷ P. Szczerbic, *Ius municipale...*, *op. cit.*, s. 18.

mogły nakłaniać podsądnego do zbrodni. Wydaje się, iż w praktyce wykazywano mocne dążenia do faktycznego ustalenia pobudek sprawcy oraz sieci powiązań towarzyszących przestępstwu, co musiało niewątpliwie pomagać w wyświetleniu faktycznych powodów złamania prawa. Przykładowo w 1692 roku w Krakowie w sprawie rodziny Salterskich, oskarżonych o zabicie zięcia, instygator wniósł o męczenie oskarżonej, chcąc dowiedzieć się, czy w sprawę były zamieszane inne osoby podżegające¹⁰⁸. Ustalenie dokładnych zasad odpowiedzialności podżegaczy jest więc chyba niemożliwe, gdyż najczęściej podżegacze nie tylko namawiali sprawcę do dokonania czynu, ale brali jeszcze w sprawach czynny udział, najczęściej jako pomocnicy, poplecznicy czy też współsprawcy. Było tak przed sądem żywieckim w 1594 roku w sprawie zabójstwa męża Doroty z Lipowej, która najpierw namówiła swojego kochanka, „zaraz z tymże Lomzykiem, aby go w nocy, gdy z miasta przydzie, zabili”, a następnie czynnie w zabójstwie oraz zacieraniu śladów zbrodni dopomagała¹⁰⁹. Nie sposób ustalić, jak sankcjonowano sam czyn nakłaniania do przestępstwa. Sprawy, w których była to wyłączna przesłanka wymiaru kary, nieczęsto występowały na kartach ksiąg smolnych. Można zgodzić się z tezą Mariana Mikołajczyka, że w XVIII stuleciu wobec podżegaczy zaczęto stosować łagodniejszy wymiar kary, chcąc różnicować sankcję dla sprawców oraz umyślnych podżegaczy. Jeśli sąd nie uznał podżegacza pryncypałem, obwiniony mógł liczyć na łagodniejszy wyrok za swoją działalność.

W praktyce sądowej polskich miast możemy doszukać się również podżegania nieumyślnego. Złoczyńców, którzy jednak z poplecznictwa i paserstwa uczynili sobie stałe zajęcie, traktowano w taki sam sposób jak faktycznych sprawców. Tak oto sądy miejskie realizowały zasadę akcesoryjności. Przekonanie, iż poplecznikom powinno wymierzać się identyczne kary jak sprawcom głównym trwało aż do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej.

¹⁰⁸ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, op. cit., s. 58.

¹⁰⁹ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, op. cit., s. 41–42.

4. Kara za przestępstwo w prawie karnym miejskim

4.1. Zasady wymiaru kary

W badanym okresie w dawnej Rzeczypospolitej, podobnie jak w czasach obecnych, obowiązywały swoistego rodzaju zasady wymiaru sankcji karnej. Podstawową zasadą wymiaru kary był fakt przypisania winy sprawcy. Popelniony czyn musiał być albo udowodniony wskutek ujęcia przestępcy na gorącym uczynku, albo wina musiała nie budzić wątpliwości sędziów¹. Niejasności rozwiewano najczęściej, korzystając z zeznań samego sprawcy bądź innych osób zamieszanych w sprawę. Do wydania wyroku sędziowie musieli posiadać dogłębne informacje o szczegółowym przebiegu czynu przestępnego. Aby tę pewność osiągnąć, stosowano środki dowodowy w postaci tortur. Odbierano od oskarżonych zeznania w okolicznościach, w których mieli oni świadomość nieuchronnej śmierci. Wskutek strachu przed wiecznym potępieniem oskarżeni najczęściej opisywali sądowi stan faktyczny sprawy, bez zatajania istotnych faktów. Świadczyć o tym mogą słowa odnotowane w księgach smolnych: „To wyznał, a nie inaczej, i z tym idzie na sąd Boży”² albo: „Popuść proszę dla Boga, bo nie wiem nic więcej, niech z tym idę na Sąd Boży”³ czy też: „Nie wiem, alem słyszał na wiosnę, że zabito, ręce poobcinano, ale kto i komu, nie wiem, pod summieniem dusze mojej”⁴.

¹ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 145–146.

² *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, *op. cit.*, s. 7.

³ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785)*, *op. cit.*, s. 7.

⁴ *Księga złoczyńców [...] (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 161.

Ważną rolę w wymiarze i rodzaju kary odgrywała też zasada skutku, jaki dany czyn przestępny wywołał w świecie zewnętrznym. Praktyka sądowa jednak wykazywała w tym temacie duże rozbieżności, czasem bowiem w przypadku usiłowania zabójstwa stosowano karę śmierci, tak jakby sprawca faktycznie zamordował. Tak stało się w Krakowie w 1609 roku, gdy Wojciech Świdorski usiłował dokonać zabójstwa złotnika na cmentarzu⁵, przy czym 20 lat wcześniej, w przypadku tego samego czynu, który wywołał taki sam skutek, wobec sprawcy Stanisława Chmielowskiego orzeczono karę ucięcia ręki⁶. Niespójność zasady wywołania skutku pogłębia jeszcze wyrok z podkrakowskich Dobczyc, gdzie w 1715 roku za usiłowanie zabójstwa orzeczono wobec Piotra Słowakowskiego z Białki kwalifikowaną karę ćwiartowania⁷. Wydaje się, że sędziowie oprócz wystąpienia samego skutku musieli jeszcze przy orzekaniu określonego rodzaju kary brać pod uwagę szereg okoliczności towarzyszących zjawisku. W sprawie z Dobczyc mógł to być np. rabunkowy charakter przestępstwa, którego dokonano dodatkowo w porze nocnej⁸.

Oznaczając rodzaj kary, kierowano się także częstotliwością popełniania czynów prawnie penalizowanych. W przypadkach zbiegu przestępstw stosowano zabieg zaostżenia sankcji albo też kumulację orzekanych kar. W aktach sądów miejskich, w sprawach, gdzie oskarżonym zarzucano popełnienie wielu czynów przestępnych w pewnych odstępach czasu, podkreślano, iż sprawca popełnił liczne przestępstwa. Taki zabieg zastosowano np. w Krakowie w sprawie Jakuba z Kuczyny w 1555 roku⁹, przeważnie jednak wymierzano wspólną karę za wszystkie zbiegające się przestępstwa. Ukazywanie wielości popełnianych czynów dowodzi, że stanowiło to w oczach sędziów okoliczność obciążającą. Nie wiadomo jednak, czy zbieg przestępstw wpływał na zaostżenie odpowiedzialności, czy też modyfikował zasady wymiaru kary. W feudalnym społeczeństwie znaczenie musiała mieć także pozycja społeczna ofiary przestępstwa, zwłaszcza odnośnie do pochodzenia ewentualnego sprawcy. Stanowiło to z pewnością istotną przesłankę wymiaru kary. Niewiele natomiast można powiedzieć o praktycznym znaczeniu takich przesłanek jak:

⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 457.

⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 27.

⁷ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 65.

⁸ *Ibidem*, s. 66.

⁹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 29.

ogólne społeczne niebezpieczeństwo konkretnego przestępstwa, zły przykład wynikający z działalności sprawcy czy sprowadzenie ewentualnego zagrożenia, wynikającego z dokonanego czynu. Na wymiar kary wpływały także inne okoliczności, np. kontratypy. Było to działanie sprawcy w wyniku prowokacji przyszej ofiary. O umiejętnościach sędziów, orzekających także w niewielkich miastach, świadczy bez wątpienia umiejętność czysto ludzkiego brania pod uwagę różnych okoliczności, przemawiających zarówno na korzyść, jak i niekorzyść sprawcy. Skutkowało to wymierzaniem sankcji, będącej swoistym podsumowaniem tych czynników. W prowadzonych postępowaniach zaczęto unikać kazuistycznych reguł prawa magdeburskiego i poczęto oceniać przestępstwo oraz sądownego sprawcę w sposób możliwie wszechstronny i indywidualny. W tamtych czasach mamy po raz pierwszy do czynienia z najwcześniejszymi próbami zindywidualizowanego wymiaru sankcji karnej. Przykładem może być sprawa Mikołaja Dudzika i Pelagii Marczyzak o rozwiązłość seksualną, cudzołóstwo i podpalenie, tocząca się w 1679 roku przed sądem w Muszynie¹⁰.

Można też pokusić się o tezę, iż dla wymiaru kary duże znaczenie mogła mieć zasada *mnożności rozumu* oraz rozmycia odpowiedzialności za wydany wyrok na większą społeczność. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, iż składy orzekające w omawianej epoce były dużo liczniejsze niż obecnie. Przykładem może być zachowany opis składu sądu w Muszynie, gdzie wyroki wydawało kilkanaście osób. W innych miastach, np. w Wiśniczu, najczęściej orzekał wójt z ławnikami i rajcy, co dawało także znaczną grupę osób biorących udział w wyrokowaniu. Może to stanowić przyczynek do tego, że orzeczenia były często bardzo przemyślane, a sędziowie starali się wszechstronnie i indywidualnie zbadać poszczególny stan faktyczny¹¹. Tak liczne grono sądowne eliminowało możliwość wydania niesłusznego, spowodowanego zawiścią kilku rajców orzeczenia. Składy orzekające miały możliwość gruntownego rozważenia słuszności własnego toku rozumowania w większym gronie. Taki stan rzeczy musiał bez wątpienia prowadzić do swoistej przejrzystości postępowania. Dodatkowo, jeśli wydawano surowy wyrok, odpowiedzialność za orze-

¹⁰ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 42–44.

¹¹ M. Mikołajczyk, *Wyrokowanie i wyrok. Z badań nad procesem kryminalnym w miastach polskich XVI–XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 8, Katowice 2006, s. 67.

czenie nie mogła być przypisana ściśle i niewielkiej grupie osób. Orzekano bezinteresownie, w imieniu całej lokalnej społeczności. Takie zestawienie sędziów musiało uniemożliwiać wszelkie mogące zaistnieć nadużycia, wynikające z posiadanej przez poszczególnych ławników i rajców władzy. Na tej podstawie można sądzić, iż w miastach na badanym terytorium istniały swoiste zasady, którymi kierowali się sędziowie przy wydawaniu orzeczeń. Pozwalały one, mimo niedostatku regulacji prawnych i braku wykształcenia prawniczego ówczesnych sędziów miejskich, w istotny sposób różnicować wobec poszczególnych sprawców wymiar kary. Starano się to czynić, w zależności od wagi dokonanego czynu, stopnia zawinienia sprawcy czy też indywidualnych okoliczności, które towarzyszyły każdemu dokonanemu przestępstwu.

4.2. Rodzaje kar

Prawo miejskie dysponowało mocno zróżnicowanym katalogiem kar. Próby ich klasyfikacji i uszeregowania są widoczne zwłaszcza w literaturze prawniczej z epoki. Istotną rolę odgrywała też sama filozofia kary. Pojmowano ją jako oczyszczenie społeczeństwa od przestępcy, stosowane nie tylko poprzez ręce kata, ale i za pomocą ognia, wody oraz ziemi¹². Były to więc takie same metody, jakimi zwalczano robactwo czy padlinę. Organizowano więc egzekucje, korzystając z budzących grozę narzędzi do wykonywania kar¹³. Organizowano przyciągające rzesze mieszkańców widowiska, które miały unaocznić potencjalnemu złoczyńcy surowość społecznej zemsty za dokonanie przestępstwa oraz siłę i bezwzględność skuteczności rządzących, albowiem to przecież organy władzy miały w praktyce jedyny i bezpośredni wpływ na sprawowanie wymiaru sprawiedliwości. Sam fakt skazania miał w omawianej epoce nazywać przestępcę piętnem negatywnym i oczywistym; stąd publiczny charakter rozpraw i wyroków, natomiast egzekucja miała nosić cechy dodatkowej hańby, którą wymierzano złoczyńcy¹⁴.

W miastach dawnej Polski orzekano kary na skórze i włosach. W przestępstwach o większym ciężarze gatunkowym stosowano

¹² Zob. H. Zaremska, *Miejsca kaźni w Krakowie...*, *op. cit.*, s. 305.

¹³ Zob. W. Maisel, *Dawne narzędzia wykonywania kar*, *op. cit.*, s. 695–709.

¹⁴ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać...*, *op. cit.*, s. 13–14.

surowsze kary na gardle i rękę. Kary cielesne występowały przeciwstawnie z karami majątkowymi. Przepisy zabraniały łączenia z sobą kar majątkowych oraz cielesnych. Obok kar zwyczajnych ordynaryjnych, zawartych w ustawach, czasami stosowano łagodniejsze kary ekstraordynaryjne, arbitralne. Było to możliwe dzięki dużej roli zwyczajów miejscowych, panujących na danym terenie, z których korzystano w orzecznictwie¹⁵. W wyrokach sądu krakowskiego duże znaczenie miał podział na kary cywilne i kryminalne. Sankcje kryminalne były rozumiane jako różnego rodzaju kary śmierci¹⁶. Surowość i rodzaj kar opierał się na kryterium rodzaju dobra, które sprawca przestępstwa naruszył.

Poniżej należy omówić katalog kar stosowanych przez sądy miejskie na badanym terytorium w związku z przestępstwami z użyciem przemocy. Najpopularniejszą karą orzekaną w takich przypadkach była kara śmierci. Podstawę prawną do jej wykorzystywania na szeroką skalę stwarzały najpierw średniowieczne pomniki prawa sasko-magdeburgskiego oraz głosy do tychże ustaw. Istotnym uzupełnieniem były także przepisy *Caroliny*, w Polsce spopularyzowane w dziełach Bartłomieja Groickiego. W sprawach dotyczących zabójstwa podczas orzekania kary śmierci zalecano, aby sędziowie nie kierowali się okolicznościami czynu, np. stopniem zawinienia sprawcy. Wobec czynów przestępnych, obciążonych dużym ciężarem gatunkowym, źródła przewidywały tylko i wyłącznie karę śmierci. Dopuszczano jedynie uprzywilejowane formy wykonania wzmiankowanej kary¹⁷. W omawianej epoce karę śmierci uważano za naturalny mechanizm penalizujący przestępstwo kryminalne¹⁸. W Polsce karze śmierci podlegał szeroki katalog przestępstw. *Zwierciadło saskie* nakazywało śmiercią karać następujące czyny: zabójstwo, rozbój, zgwałcenie, pozbawienie wolności oraz złamanie pokoju publicznego. Powstała później *Carolina* powiększyła tenże katalog o włóczęgostwo¹⁹.

W Polsce karę ścięcia wykonywano tylko i wyłącznie mieczem. Ten rodzaj kary uznawano powszechnie za honorowy, mający zwyczajny charakter. Pozbawiony był on elementów hańbiących.

¹⁵ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 181.

¹⁶ Zob. *Ksigg* [...] *Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 193.

¹⁷ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 182.

¹⁸ A. Mazurek, *Kara śmierci. Historia, prawo, etyka*, Lublin 2006, s. 7.

¹⁹ M. Kober, *Sposoby wykonywania kary śmierci w dawnych wiekach*, „Prawo i Życie” 2000, nr 9, s. 70.

Przeciwagą były kary szubienicy bądź w przypadku kobiet utopienie. Często nazywano je karami złodziejskimi. Miały występować jako hańbiące, były to jednak nadal kary zwyczajne, których celem było odebranie życia przestępcy, bez zadawania dodatkowych cierpień. W polskich miastach w wyniku aktu łaski czasami stosowano karę utopienia zamiast zakopania i przebicia palem orzekanego w związku ze zbrodnią dzieciobójstwa. Przykładem może być sprawa rozpatrywana przed sądem krakowskim w 1557 roku, gdzie Katarzynę z Czubrowic koło Olkusza skazano za dzieciobójstwo właśnie na karę utopienia w Wiśle²⁰.

Zamiana jednej kary na drugą wymagała korzystania z prawa łaski. Był to rodzaj łagodzenia odpowiedzialności karnej spowodowany najczęściej okolicznościami łagodzącymi, które ujawniły się w śledztwie. Czasami charakter kary śmierci zmieniano, kierując się wstawiennictwem osób powszechnie szanowanych, o czym będzie mowa w rozważaniach mówiących o wyprasaniu od kary.

W sprawach o dzieciobójstwo zastępowano też karę śmierci chłostą i więzieniem. Występowaniu w orzecznictwie różnorodnych form kary śmierci sprzyjał fakt wykorzystywania na szeroką skalę wzmiankowanej sankcji, będącej w istocie karą główną. Z niniejszego faktu wynikała potrzeba różnicowania sankcji karnej, zależnie od rangi popełnionego czynu czy chęci realizacji zasady prewencji, bądź też odwetu społecznego wobec sprawcy. Znaczenie miało także miejsce wykonania wyroku. Karę honorową wykonywano w centrum miasta, na rynku czy też dziedzińcu ratusza, w bliskiej odległości kościoła. Jeżeli kara miała mieć formę hańbiącą, egzekucje przeprowadzano poza murami grodu²¹, obok miejskiej szubienicy²².

Bardziej urozmaiconą i niejednorodną grupę stanowiły kary kwalifikowane, które orzekano najczęściej w przypadkach przestępstw budzących szczególne potępienie społeczne²³. W wyrokach sądów miejskich najczęściej występowało łamanie kołem oraz ćwiartowanie.

²⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 69.

²¹ Zob. S. Kryczyński, *O karach i katuszach w starym Krakowie*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1931, r. 8, nr 26, s. 3.

²² A. Mazurek, *Kara śmierci...*, *op. cit.*, s. 14.

²³ M. Kamler, *Kary za przestępstwa pospolite w dużych miastach Polski w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1994, t. 101, nr 3, s. 26.

W praktyce koło stosowano wobec sprawców rozbojów oraz zbrodniarzy dokonujących umyślnego zabójstwa, często wiążącego się ze szczególnym udręczeniem ofiary. Ćwiartowanie, o którym nie znajdziemy wzmianek ani w *Zwierciadle saskim*, ani też nie wspomina o nim *Weichbild*, pojawiło się dopiero w XVI stuleciu w przepisach *Caroliny*, tylko w jej oryginalnej wersji. Bartłomiej Groicki wspomina w *Rejestrze do porządku i do Artykułów prawa majdeburckiego i cesarskiego* o karaniu „czwiertowaniem” sprawców szeroko rozumianej zbrodni obrazy majestatu²⁴. Wydaje się, iż w polskich miastach do wprowadzenia wzmiankowanej kary doszło na skutek praktyki sądowej, która mogła wzorować się na orzecznictwie miast niemieckich, lokowanych na prawie magdeburskim. Ćwiartowanie należało do najpopularniejszych kwalifikowanych kar śmierci w polskich miastach. Stosowane było zwłaszcza wobec rozbojników²⁵, najczęściej na terenach podgórskich²⁶. Przykład takiej sankcji to wyrok żywieckiego sądu na Wojtka Pobiodra z Jeleśni, skazanego za rozboje²⁷. Inne formy kwalifikowanej kary śmierci występowały dużo rzadziej. W księgach z Muszyny czy Żywca występują przypadki wbicia na pal²⁸. Tak stało się w 1654 roku w Muszynie, gdzie taką właśnie karę orzeczono wobec oskarżonego o rozboje Fedora Sieńczaka czy w Żywcu, gdzie w 1696 roku wbito na pal herszta zbójników Tomasza Masznego z Sarego, który przewodził w zuchwałemu rabunkowi miasta Żywca²⁹. W podgórskich miasteczkach niekiedy wieszano zbójnika na haku. Tak stało się w Żywcu w 1689 roku z Martynem Portasem, zwanym Dzigosikiem, który grasował w okolicach Żywca na czele dwudziestopięcioposobowej bandy rozbojniczej, łupiąc okoliczne dwory i plebanie³⁰. Czasem wykorzystywano przepis *Caroliny* nakazujący grzebanie żywcem dzieciobójczyń i przebijanie ich palem. Niekiedy także zwykłej formie kary śmierci towarzyszyło dodatkowe obostrzenie,

²⁴ B. Groicki, *Rejestr do porządku i do Artykułów prawa majdeburckiego i cesarskiego* [w:] *idem, Artykuły prawa majdeburckiego...*, *op. cit.*, s. 180–181.

²⁵ M. Mikołajczyk, *Miecz, pal, hak i koło...*, *op. cit.*, s. 129–130.

²⁶ *Idem, Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 197.

²⁷ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 53.

²⁸ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 32–33; *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 109–110.

²⁹ *Ibidem*, s. 105.

³⁰ *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, *op. cit.*, s. 244.

np. ucięcie ręki, poprzedzające dekapitację. Tak stało się w 1700 roku w Dobczycach, gdzie skazano pracowitego Jana Pałkę z Zakliczyna, oskarżonego o zabójstwo Jana Florkowskiego na karę obcięcia ręki i śmierć przez ścięcie³¹. Spośród kwalifikowanych form kary śmierci spotykanych w księgach smolnych na wyodrębnienie zasługują przypadki spraw, w których łagodowano przestępcy dodatkowe cierpienia, a przypadające karze obostrzenia wykonywano dopiero na ciele sprawcy, jednak już po dokonanych ścięciu skazanego³². Fakt taki ilustruje sprawa Kazimierza Puchalskiego ze wsi Rajbrot oskarżonego o kradzieże i rozbój. Sprawcę skazano na karę śmierci przez ścięcie pod szubienicą, ćwiartowanie zwłok i wystawienie części ciała na widok publiczny oraz wbicie głowy na pał³³. Zdarzały się też przypadki zamieniania dzieciobójczynie orzeczonej kary przebicia palem na chłostę³⁴. Dokonał tego np. sąd w Dobczycach w 1704 roku w sprawie Katarzyny Szewcowny³⁵.

Średniowieczne źródła prawa miejskiego, wraz ze *Zwierciadłem saskim*, dawały sądowi dość szerokie możliwości stosowania kar mitylacyjnych. Dopuszczano ucięcie ręki, palców, uszu bądź języka. Postanowienia owe wdrażali także polscy pisarze prawnicy. Podobny katalog kar obowiązywał w stosowanej i poważanej w polskich miastach ustawie karnej cesarza Karola V. Kary mitylacyjne przewidziane były także w niektórych wilkierzach miejskich. W polskiej praktyce ze wzmiankowanych kar orzekano jedynie obcinanie ręki, stosowane głównie w związku ze zranieniami czy pobiciami. Za przykład tego zjawiska może posłużyć wyrok z Krakowa wydany w 1589 roku, gdzie Jan Postrzygacz, pozwany przez ranionego przezeń Jakuba Postrzygaczyka z Kleparza jako naruszciciel pokoju publicznego, został skazany właśnie na karę ucięcia ręki³⁶.

Pod koniec XVII wieku powyższych kar już raczej nie stosowano. Obcięcie dłoni po raz ostatni odnotowano w aktach w 1715 roku w Żywcu w sprawie Grzegorza Tłałki, Tadeusza Janasa i Jana Szyby

³¹ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 19–21.

³² *Ibidem*, s. 72–73.

³³ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785)*, *op. cit.*, s. 72.

³⁴ Zob. S. Milewski, *Kara wystawienia na widok publiczny*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1993, nr 4–5, s. 30–49.

³⁵ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 53–54.

³⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604*, *op. cit.*, s. 5.

o rabunki³⁷. Później najprawdopodobniej kary tej nie wykonywano³⁸. Wiadomo, iż gdy właściciel Żywca nakazał orzeczone przez sąd miejski ćwiartowanie zamienić schwytanym złoczyńcom na ucięcie lewej ręki i prawej nogi, powyższe postanowienie nie zostało przyjęte przez okoliczną ludność z wyraźną aprobatą. Można więc wysunąć tezę, że stosowanie tylko i wyłącznie kar mutilacyjnych, w praktyce i tak mało popularne, z czasem ulegało marginalizacji albo wręcz zanikało. Jednakowoż sędziowie miejscy z upodobaniem stosowali okaleczenia w postaci dodatkowych obostrzeń orzeczonej kary śmierci, najczęściej w postaci odrabiania dłoni przed albo po dekapitacji. Za przykład może posłużyć sprawa z Wiśnicza, gdzie w 1691 roku sąd pierwotnie skazał Sebastiana Miaszczyka oraz Reginę Gączykową za zabójstwo brata i męża oraz cudzołóstwo. Wobec Miaszczyka orzeczono karę ucięcia ręki pod przęgierzem, zdarcie trzech pasów skóry pod szubienicą, uśmiercenie przez ćwiartowanie na żywo, zawieszenie części jego ciała na szubienicy. Gączykową jako winną cudzołóstwa i morderczynię małżonka skazano na trzykrotne publiczne targanie kleszczami oraz spalenie żywcem. Dzięki wstawiennictwu poważanych w mieście osobistości starosta nowowiśnicki złagodził wyrok, orzekając wobec Miaszczyka najpierw ucięcie ręki, następnie sprawca miał zostać ścięty i dopiero potem ćwiartowany. Gączykową skazano na jednorazowe szarpanie kleszczami oraz na śmierć poprzez ścięcie³⁹.

W przypadku bardziej błahych przestępstw stosowano karę przeproszenia pokrzywdzonego. W sprawach kryminalnych tego typu sankcja z oczywistych powodów miała mniejsze znaczenie, ale jako kara dodatkowa była orzekana zwłaszcza w przypadku bójek czy drobnych zranień. W wypadku kar co do zasady odnoszących się do honoru sprawcy sędziowie rezygnowali z ich orzekania, widząc ich nieskuteczność, zwłaszcza wobec zawodowych przestępców, najczęściej wywodzących się z marginesu społecznego. W związku z lżejszymi przestępstwami orzekano też czasami karę pozbawienia wolności albo wyświecenie z miasta, czego dowodem są sprawy z Krakowa z 1680 roku, gdzie oskarżone o kradzież Barbara Niewiejska i Regina Błażejówna zostały skazane na chłostę⁴⁰ i wygnanie

³⁷ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 112.

³⁸ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 213.

³⁹ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit.*, s. 42–45.

⁴⁰ M. Mikołajczyk, *Kary cielesne w prawie miejskim...*, *op. cit.*, s. 76.

z miasta⁴¹, zaś oskarżony w 1685 roku Józef Witkowski został uwolniony z więzienia⁴².

W omawianej epoce nastąpił też zanik kar kompozycyjnych. O ile w prawie ziemskim jeszcze pod koniec XVIII wieku był to popularny sposób sankcjonowania nawet i ciężkich przestępstw, to w prawie miejskim wzmiankowane kary orzekano już tylko w przypadkach mniejszej wagi. Swoistym uzupełnieniem tychże kar było praktykowanie innych środków, np. w sprawie Katarzyny Kubianki z Górnej Łątki, jej matki Reginy Kubinej oraz Sebastiana Matrasza, karczmarza z Bytomska, o dzieciobójstwo w 1722 roku orzeczono wobec sprawców także obowiązek odbycia pokuty kościelnej oraz zapłaty na rzecz wiśnickiej parafii⁴³. Wydaje się, że kara kompozycyjna, zwłaszcza w XVIII wieku, nie oznaczała już wykupienia się od publicznych sankcji. Mogła być więc uzupełnieniem kar kryminalnych, zbliżając się jednocześnie do cywilnej rekompensaty za doznane dolegliwości czy formą odkupienia popełnionego grzechu.

Na koniec należy wspomnieć o karze konfiskaty mienia sprawcy. W praktyce tego typu sankcja występuje bardzo rzadko. Orzekano ją czasami obok kary śmierci. Tak stało się w 1624 roku, gdzie skonfiskowano wszystkie dobra Jakuba Trembskiego, skazanego za zabójstwo dziecka na zakopanie żywcem i przebicie palem⁴⁴. W miastach objętych niniejszymi badaniami takiego rodzaju kary nigdy nie orzeczono.

Pozostałe kary orzekane przez sądy miejskie zostały pominięte celowo, gdyż nie orzekano ich w sprawach kryminalnych, w których sprawcy dopuszczali się przemocy wobec swoich ofiar. W związku z dużym ciężarem gatunkowym omawianych przestępstw także i katalog wymienionych kar nosi cechy wyjątkowo represyjne. Orzekanie przez sądy miejskie tak drastycznych kar miało za zadanie uchronić społeczeństwo przed elementem przestępczym poprzez jego całkowitą eliminację. Jednocześnie omówione sankcje nosiły cechy prewencyjne, gdyż ich publiczny charakter miał być podstawowym

⁴¹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 97.*

⁴² *Ibidem, s. 224.*

⁴³ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit., s. 81.*

⁴⁴ M. Mikołajczyk, *Zbrodnia Jakuba Trembskiego. Z badań nad miejskim procesem karnym w dawnej Polsce*, „*Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*” 2006, t. 9, cz. 2, s. 272.

elementem odstraszenia potencjalnych złoczyńców od popełniania czynów społecznie nieakceptowalnych.

4.3. Zjawisko recydywy

W dziejach przestępczości w dawnej Rzeczypospolitej kwestia recydywy, czyli ponownego albo wielokrotnego dokonania czynu przestępnego, tego samego rodzaju lub z tych samych pobudek, oddzielnego wyrokiem skazującym, stanowi niewielki fragment spraw rozpatrywanych przez sądy w miastach objętych badaniami. Zjawisko to ma jednak duże znaczenie dla właściwej oceny działalności ludzi świata przestępczego, jak i znajomości ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Największe znaczenie przy wymierzaniu sankcji karnej dla sprawców przestępstw miał fakt działania w warunkach recydywy⁴⁵. Recydywa jako okoliczność obciążająca powodowała zaostrzenie sankcji, najczęściej do jej formy kwalifikowanej, szczególnie w przypadku przestępstw przeciwko mieniu⁴⁶. Zjawisko to, w przypadku przestępstw z użyciem przemocy, występuje niezwykle rzadko. Działo się tak zapewne dlatego, że jeśli sprawca zabójstwa bądź rabunku został schwytany, ówczesny wymiar sprawiedliwości starał się jak najszybciej wykonać wyrok śmierci. W takim przypadku działanie w warunkach recydywy możliwe było tylko w razie zaistnienia dodatkowych nieprzewidzianych okoliczności. Mogło to być np. uwolnienie się sprawcy wskutek przekupstwa bądź ucieczki z więzienia. Dodatkowo przestępcy z reguły nie przyznawali się do tego, iż w innym ośrodku miejskim wydano już jakikolwiek wyrok w ich sprawie, albowiem mogło to prowadzić do dodatkowych udręczeń. Złoczyńcy ci prowadzili także swoją działalność w różnych miejscach kraju, często oddalonych od siebie, co w praktyce prowadziło do braku możliwości ustalenia, czy przestępca faktycznie jest recydywistą.

Spśród wszystkich badanych spraw, w których sprawcy dopuszczali się przemocy, na terenie pięciu miast dawnego województwa krakowskiego, recydywy możemy się dopatrywać jedynie w trzech

⁴⁵ *Idem, Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 153–154.

⁴⁶ M. Kamler, *Recydywa w przestępczości kryminalnej w Polsce drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1992, t. 44, z. 1–2, s. 124.

sprawach w Krakowie, dwóch w Wiśniczu oraz jednej w Żywcu. W działalności przestępczej skazanego w 1563 roku w Krakowie Wojtka, syna Narwanowego, orzeczono karę śmierci przez łamanie kołem, za wielokrotne zabójstwa, rozboje, świętokradcze kradzieże w kościołach i inne występki. Przestępca ów uprawiał swój proceder w wielu miastach Korony. O recydywie świadczyć mogą słowa składającego zeznania, iż

szedł do Środy na jarmark ze trzema chłopcy, jednemu Jan, a drugiemu Mi-kołaj Kaszuba, a trzeciemu Matusz. I ukradli konia kupcowi z Poznania Janowi, który pierzem przekupywał, i sprzedał go z tymi towarzyszami Janowi siodlarzowi z Pyzdr za dwadzieścia złotych. Po tymże jego było pochwyta-no w Poznaniu i powieszono, a samego tego Wojtka jego matka odkupiła⁴⁷.

Można więc pokusić się o tezę, że sprawca uniknął kary wskutek jakiegoś niewyjaśnionego wydarzenia, możliwe że poprzez przekupstwo funkcjonariuszy służb porządkowych, którego dopuściła się matka sprawcy. Jednak informacje źródłowe są na tyle skąpe, iż faktu tego nie można z całą pewnością ustalić. Akta krakowskie odnotowują jeszcze sprawę z 1592 roku, gdzie Jan Kurek, syn Marcina z Soboniowic, przyznał się do zabicia dwóch osób. Sprawca uniknął jednak kary śmierci na skutek ucieczki z więzienia⁴⁸. Nie wiadomo, czy wzmiankowany przestępca został następnie ujęty w jakimś innym mieście i czy dokonania krakowskie stały się podstawą do dopatrywania się w jego działaniach zjawiska recydywy przez inne sądy kryminalne. Nazwisko uciekiniera nie zostało odnotowane w badanych księgach smolnych, skoro jednak ówczesne akta nie przetrwały w komplecie do czasów współczesnych, to nie można z całą pewnością wykluczyć, że zabójca został w późniejszym czasie pochwycony, nawet w odległym zakątku Rzeczypospolitej. Interesująca jest też sprawa Wojciecha ze Strzeżowa, który w Krakowie w 1611 roku został spalony na stosie za podpalenie człowieka⁴⁹. W złożonym zeznaniu przestępca przyznał się, iż wraz z towarzyszami udało im się uciec z więzienia. Nie wiadomo jednak, czy sprawcę osadzono wcześniej na podstawie wyroku sądowego, czy był tylko tymczasowo aresztowany i oczekiwał na wydanie orzeczenia.

⁴⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 185.

⁴⁸ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 107.

⁴⁹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 485.

Wydaje się, że zjawisko recydywy większe znaczenie miało w przypadku drobniejszych przestępstw, takich jak kradzież. W sprawach, w których sprawca był agresywny i dopuszczał się działań przeciwko zdrowiu i życiu ofiary, ówczesny system wymiaru sprawiedliwości nie mógł pozwolić sobie na pobłażliwość. Za pomocą dostępnych sankcji karnych starano się więc wyeliminować sprawcę ze społeczeństwa. W nielicznych przypadkach recydywy przemocowej, gdy jakaś nieprzewidziana okoliczność sprawiła, iż sprawca uniknął kary, w razie ponownego pochwycenia przestępca sądy stosowały bezwzględnie kwalifikowaną karę śmierci. Takie prewencyjne działania ze strony miejskiego wymiaru sprawiedliwości w wypadku ciężkich przestępstw uniemożliwiały rozprzestrzenianie się niepożądanego działania zdemoralizowanych recydywistów. Tezę tę potwierdza znikoma liczba spraw z udziałem tego typu sprawców. Dodatkowo zjawisko recydywy jest niezmierną rzadkością w małych miasteczkach województwa krakowskiego. Skąpe wzmianki o recydywistach spotykamy w drugiej części żywieckiej księgi złoczyńców, w której to nie występują opisy spraw, lecz tylko krótkie wzmianki o wymierzonych karach wobec przestępców za ich popełnione uczynki⁵⁰. Więcej informacji odnaleźć można w kronice żywieckiej Andrzeja Komonickiego. Zanotował on, iż w 1719 roku Grzegorz Tłałka z Radziechowów został skazany przez sąd żywiecki na kwalifikowaną karę wbicia na pal za ponowne dokonanie rabunku. Ten sam sprawca w 1715 roku dopuścił się już rozbojów, za co skazano go na obcięcie pod pręgierzem prawej ręki i lewej nogi oraz wypalono piętno szubienicy na czole⁵¹. Następnie sprawcę wypuszczono, mając nadzieję na jego resocjalizację. Złoczyńca, wyleczywszy się, ponownie powrócił na drogę przestępstwa. Poruszając się za pomocą kuli albo szczudła, ponownie dokonywał rozbojów, dlatego w kronice miejskiej zanotowano, iż sprawca „złamał swój glejt. Dlaczego go tak surowo osądzono i na pal wbito”⁵². Z zaostreniem kary mamy także do czynienia w Wiśniczu, gdzie wobec skazanego wcześniej na śmierć w Muszynie zbójnika Jwana Manki w 1664 roku sąd orzekł kwalifikowaną karę darcia pasów pod szubienicą, a następnie ćwiartowanie żywcem⁵³. Kwalifikowaną karę śmierci orzekł także wiśnicki sąd

⁵⁰ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 112.

⁵¹ *Ibidem*, s. 114.

⁵² *Chronografia albo dziejopis żywiecki, op. cit.*, s. 518.

⁵³ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 274–285.

w sprawie Walentego Kiliana w 1691 roku, gdy w śledztwie na torturach okazało się, iż sprawca miał być rozstrzelany pod Chocimiem, zapewne przez sąd hetmański, za zabójstwo towarzysza⁵⁴. Udało się mu jednak zbiec i nadal popełniał liczne rozboje i zabójstwa⁵⁵. W pozostałych poddanych badaniom mniejszych miastach województwa zjawiska recydywy nie odnotowano. Może to oznaczać, iż w lokalnych społecznościach skuteczność wymierzania sankcji była na tyle duża, że nie dochodziło do sytuacji, gdzie sprawca miał ponowną okazję stanąć przed obliczem wymiaru sprawiedliwości. Najpopularniejszymi przestępstwami z użyciem przemocy w tego typu niewielkich organizmach miejskich były bowiem rozbój albo rabunek, za które to przestępstwo karano przecież z olbrzymią bezwzględnością, najczęściej kwalifikowanymi karami śmierci. W praktyce starano się więc nie dopuszczać, by ten sam sprawca miał okazję kiedykolwiek powtórzyć swój czyn kryminalny.

Recydywa miała więc marginalne znaczenie w badaniach nad tego typu ciężkimi przestępstwami, w których orzekali sędziowie w miastach dawnego województwa krakowskiego, ponieważ zjawisko to dotyczyło przeważnie czynów o dużo mniejszym ciężarze gatunkowym, gdzie sądy miejskie nie szafowały tak często wyrokami śmierci wobec drobniejszych przestępców.

4.4. Wypraszenie od kary śmierci

W sprawach kryminalnych toczących się przed sądami w badanych pięciu miastach dawnego województwa krakowskiego dochodziło czasami do łagodzenia orzekanych kar wobec sprawców dopuszczających się przemocy podczas uprawiania przestępczego procederu. Działo się tak na skutek wstawiennictwa i interwencji osób postronnych pochodzących spoza składów orzekających. Zjawisko to było najczęściej spotykane w sprawach dotyczących kradzieży bądź też czynów o mniejszym ciężarze gatunkowym, jednak zdarzały się sytuacje, kiedy to sądy na skutek próśb łagodziły sankcję karną także wobec złoczyńców dokonujących cięższych przestępstw. Działo

⁵⁴ Zob. J.J. Sowa, *W czym veritur powaga moja hetmańska. Organizacja i procedura sądu hetmańskiego w Koronie w latach 1683–1699*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2013, t. 65, z. 1, s. 203–228.

⁵⁵ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785)*, *op. cit.*, s. 40.

się tak, mimo iż z reguły tego typu czyny przestępne były przez sądy miejskie surowo karane⁵⁶, jednakże w księgach sądowych można odnaleźć procesy, w których już po orzeczeniu wyroku, najczęściej nieodbiegającego od normy, przykładowo kara ścięcia, dla zabójcy pojawiają się zapisy o złagodzeniu zapadłego orzeczenia⁵⁷.

Zjawisko wypraszenia od kary, na badanym obszarze, ilustruje następująca tabela.

Tabela 3. Wypraszenie od kary śmierci

Wypraszenie od kary śmierci w badanych miastach dawnego województwa krakowskiego		
Miasto	Złagodzenie orzeczonej kary	Liczba wszystkich spraw z użyciem przemocy
Kraków	2	131
Dobczyce	1	15
Muszyna	4	18
Nowy Wiśnicz	4	25
Żywiec	0	51

Tego typu postanowienia łagodzące sankcję karną były najczęściej wplecione w treść wydanego orzeczenia. W Krakowie w sprawie Heleny z Radziemiec oraz Zofii z Krzeszowic o dzieciobójstwo w 1610 roku sąd orzekł, iż

według prawa Bożego o zagubienie duszy niewinnej były osądzone na śmierć obydwie i miały według prawa mieć taką śmierć: kołem przebijając, kleszczami targać, jako się zachowuje o takie mężobójstwo. A za uproszeniem dobrych ludzi i też ichmość panowie raczyli nad nimi łaskę uczynić, iż ich skazali pod miecz⁵⁸.

W Krakowie spośród badanych 131 spraw, w których sprawcy stosowali przemoc fizyczną wobec ofiar, autor niniejszej monografii odnalazł dwa przypadki złagodzenia orzeczonej sankcji karnej, dokonane za wstawienictwem osób trzech. Oprócz przywołanego wyżej przypadku dzieciobójczyń orzeczenie na skutek licznych próśb

⁵⁶ Zob. M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie miast...*, *op. cit.*, s. 173–176.

⁵⁷ M. Kamler, *Nadzwyczajne złagodzenia kar dla przestępców pospolitych w dużych miastach korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, t. 59, z. 2, s. 189.

⁵⁸ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 465.

szerzej nieokreślonych osób zmieniono także w 1684 roku w sprawie oskarżonych: Wawrzyńca Irzyka, Kazimierza Rakowskiego Fularza, Jana Kawalca, Szymona Wójcikowica i Antoniego Antonika. Sprawcy zostali oskarżeni o pobicie gospodarza wraz z jego brzemienną żoną oraz o dokonanie licznych szkód w szpitalu św. Szczepana. Sąd skazał trzech z nich na śmierć⁵⁹. Orzeczoną karę zmieniono jednak na kary cywilne, czyli chłostę i obowiązek pieniężnego naprawienia wywołanych przez sprawców szkód. Sąd mógł wydać takie orzeczenie, albowiem z zeznań świadków wynikało, iż sprawcy nie byli prowodyrami zajścia, a faktyczni prowokatorzy dokonanego pobicia zdołali zbiec.

Wydaje się, że praktyka interwencji przez wpływowe i szanowane osoby w orzecznictwo sądowe dużo bardziej rozpowszechniona była w mniejszych miastach województwa. W Dobczycach na 15 badanych postępowań występuje jeden przypadek złagodzenia surowego orzeczenia sądowego wydanego wobec dzieciobójczyni. W Muszynie takich spraw, spośród 18 poddanych badaniom, odnotowano aż 4. Dotyczyły one zabójstwa, dzieciobójstwa oraz 2 przypadków rabunku. W Wiśniczu badaniu poddano 25 spraw z użyciem przemocy, gdzie wyrok łagodzone w 4 postępowaniach. Były to sprawy dotyczące morderstwa i cudzołóstwa, dzieciobójstwa, a także dwóch przypadków dokonania rabunku. W Żywcu, na kartach drukowanej księgi smolnej, w tego typu ciężkich przestępstwach nie występuje zjawisko łagodzenia orzeczonych kar przez osoby trzecie. Wydaje się, że w Dobczycach, Muszynie i Wiśniczu wyroki łagodzone z dwóch powodów. W niektórych przypadkach w wyniku zeznań okazywało się, że występowały okoliczności łagodzące, które w razie wstawienia osób trzecich można było uwzględnić. Tak było w Wiśniczu w 1664 roku w sprawie zbójnika Ryczka Senczyka, który wprawdzie dokonywał rabunków, lecz został siłą wcielony do przestępczej kompani, a w dodatku nikogo nigdy nie zamordował. W sprawie istotnym faktem jest to, że zabiegi o złagodzenie kary były dokonywane nie wobec sędziów wydających orzeczenie, lecz o miłosierdzie zabiegano za pośrednictwem starosty, czyli faktycznego pana miasta⁶⁰. Wydaje się, iż taka taktyka była skuteczniejsza, gdyż ten sam zabieg występuje w sprawie z 1762 roku, gdzie w Muszynie złagodzone zabójcy Piotrowi Bartoszczykowi karę tłuczenia kołem, wplecenie

⁵⁹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 203–204.*

⁶⁰ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 285.*

w nie ciała i zawieszenie zwłok na palu na karę ścięcia mieczem i łamanie nieboszczyka kołem⁶¹. Wydaje się, że prośbom o złagodzenie sankcji ulegano także wtedy, gdy ogółowi społeczności wydawało się, że orzeczona kara była zbyt surowa. Taką tendencję można zauważyć w sprawach rozpatrywanych pod koniec XVII i w XVIII stuleciu. Nie było przecież żadnych okoliczności łagodzących w sprawach z Wiśnicza z 1691 roku, gdzie skazano rozbójnika Walentego Kiliana na poćwiartowanie żywcem i zawieszenie części ciała na szubienicy. Za wstawiennictwem *osób zacnych* orzeczenie zmieniono i wymierzono karę ścięcia, następnie zwłoki poćwiartowano, a głowę skazańca wystawiono na palu na widok publiczny⁶². Podobnie było rok później w przywoływanej już wcześniej sprawie zabójcy i cudzołożnika Sebastiana Miaszczyka oraz Reginy Gączykowej⁶³. Pierwotnie Miaszczyka skazano na ucięcie ręki pod pręgierzem, zdarcie trzech pasów skóry pod szubienicą, uśmiercenie przez ćwiartowanie na żywo oraz zawieszenie części jego ciała na szubienicy. Gączykową jako cudzołożnicę i morderczynię małżonka skazano na publiczne trzykrotne targanie kleszczami oraz spalenie żywcem. Za wstawiennictwem osób szanowanych w miasteczku, powodowanym zapewne odruchem chrześcijańskiego miłosierdzia, starosta nowowiśnicki zmienił orzeczenie i zdecydował, iż Miaszczyk miał zostać po ucięciu mu ręki ścięty i dopiero potem ćwiartowany. Gączykową skazał natomiast na jednorazowe szarpanie kleszczami oraz karę śmierci przez ścięcie.

W Dobczycach w 1704 roku w sprawie Katarzyny Szewcownej o dzieciobójstwo pierwotne orzeczenie skazujące sprawczynię na przebicie palem, zakopanie żywcem i utopienie na skutek interwencji pani Anny Fitynkofowej, której poddana była oskarżona, zmieniono na karę wygnania i chłostę u pręgierza⁶⁴. Właścicielka wsi w liście, który przedstawił sądowi instygator Franciszek Piątkowski, darowała życie poddanej, dlatego też możliwa była zmiana zapadłego wcześniej orzeczenia. Nie ulega wątpliwości, że częstą praktyką szlachty wobec skazanych na śmierć poddanych były ingerencje w orzecznictwo sądów miejskich mające zapewne na celu ochronę życia własnych poddanych, będących wszak przecież potrzebną siłą roboczą

⁶¹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 70.

⁶² *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785)*, *op. cit.*, s. 41.

⁶³ *Ibidem*, s. 45.

⁶⁴ *Księga kryminalna miasta Dobzyc...*, *op. cit.*, s. 53–54.

w szlacheckich majątkach⁶⁵. Nie można oczywiście wykluczyć, iż powodem łagodzenia sankcji karnej były przejawy chrześcijańskiego miłosierdzia, uznawanego przez ogół ówczesnego społeczeństwa za jedną z podstawowych cnót oraz powszechną ludzką powinność⁶⁶.

Przejawy miłosiernego zmniejszania obostrzeń sankcji karnej występują bowiem w przywołanej już wyżej sprawie z Muszyny, gdzie bez widocznych powodów w 1762 roku złagodowano karę orzeczoną wobec Piotra Bartoszczyka, zabójcy ciężarnej kobiety⁶⁷. Istnieje też przypadek, gdzie wydaje się, że sprawczyni dzieciobójstwa dokonanego w Muszynie w 1654 roku, niejaka Maruszka Fransiakówna, uniknęła kar kryminalnych na skutek osobistej interwencji Katarzyny Bedlińskiej, żony starosty kresu muszyńskiego, Wojciecha Bedlińskiego⁶⁸.

Wydaje się, że możliwość łagodzenia kary przez osoby spoza składu orzekającego służyła lokalnej społeczności jako skuteczny sposób przeprowadzania zmian orzeczeń, opartych na surowych regułach prawa obowiązującego w miastach. Działo się tak najczęściej w razie stwierdzenia występowania w sprawie okoliczności łagodzących⁶⁹. Niekiedy również, zmniejszając dolegliwość sankcji karnej, usiłowano zapewne realizować zasadę miłosierdzia wobec sprawcy. Tezę tę może potwierdzać zaangażowanie różnego rodzaju bractw religijnych w proces łagodzenia wymierzanych kar. Tak stało się np. w Krakowie w 1688 roku, kiedy to na wniosek Arcybractwa Bożej Męki, działającego przy kościele św. Franciszka, uwolniono z więzienia Mikołaja Siewierskiego i Piotra Flakowica, skazanych za zabójstwo Stanisława Smółkowica⁷⁰.

W ten sposób, pod koniec XVII i w XVIII stuleciu, starano się odchodzić od brutalnych kar. Zapewne zaczęto również w coraz mniejszym stopniu kierować się zasadą pozytywnej formy teorii

⁶⁵ M. Mikołajczyk, *Nadzór właścicieli wielkopolskiego Grodziska nad miejskim sądownictwem w sprawach kryminalnych w pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Historia testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, nuntia vetustatis. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Włodzimierzowi Kaczorowskiemu*, red. E. Kozerska, M. Maciejewski, P. Stec, Opole 2015, s. 395–396.

⁶⁶ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, *op. cit.*, s. 26.

⁶⁷ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 70.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 30.

⁶⁹ M. Mikołajczyk, *Wyrokowanie i wyrok...*, *op. cit.*, s. 60.

⁷⁰ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 278.

dowodowej, która była tak charakterystyczna dla elementów inkwizycyjnych, występujących w nowożytnym kontradiktoryjnym kryminalnym procesie miejskim. Powyższa zasada opierała bowiem założenia często surowego orzeczenia jedynie na wyliczeniu dowodów, wystarczających do skazania oskarżonego. Wydaje się, że łagodzenie surowych sankcji mogło być spowodowane również nieufnością wobec miejskich sędziów ze strony przedstawicieli władz, jakimi byli lokalni starostowie⁷¹.

⁷¹ M. Mikołajczyk, *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym w latach 1764–1794*, Katowice 1991, s. 107.

5. Przyczyny przestępczości

Chcąc ustalić, w czym można upatrywać przyczyn przestępczości na terenie dawnego województwa krakowskiego, trzeba przeanalizować szereg czynników prowadzących do społecznie niepożądanych zachowań. Przyczyn tych zjawisk możemy upatrywać zarówno w wewnętrznych procesach kierujących potencjalnym sprawcą, jak i w uwarunkowaniach zewnętrznych, mających wpływ na podjęcie działań niezgodnych z zasadami i wymaganiami ówczesnego społeczeństwa.

5.1. Czynniki endogenne

Czynniki te tkwiły bezpośrednio w osobie sprawcy i miały przeważający wpływ na wkroczenie na drogę przestępstwa. Występowały niezależnie od zewnętrznych uwarunkowań politycznych i geograficznych, w jakich funkcjonował człowiek. W omawianym okresie wyszczególnione i omówione zostaną czynniki środowiskowe, sytuacyjne oraz psychiczne.

5.1.1. Czynniki środowiskowe – ludzie luźni

Już XVI-wieczni twórcy aktów prawnych uważali, iż przyczyny przestępczości były często bezpośrednio powiązane z osobą sprawcy, z jego charakterem, właściwościami psychicznymi oraz usposobieniem¹. W stanie szlacheckim dominował pogląd, iż każde miasto było źródłem wszelkiego rodzaju nadużyć, generując jednocześnie

¹ M. Bogucka, *Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności XV-XVIII w.*, op. cit., s. 99.

zjawiska przestępcze. W dodatku uprawianie zajęć miejskich stanowiło hańbiący i z samej istoty rzeczy nieuczciwy proceder, będący motorem deprawacji mieszkańców ówczesnych miast. Tak samo negatywnie musiał zapewne oceniać miasto kmieć, chociaż o jego mentalności wiadomo bardzo niewiele. Prosty mieszkaniec wsi lękał się, że sprytniejszy mieszczanin oszuka go na wadze towaru, na jakości oferowanych produktów bądź przy wymianie pieniędzy. Wyprawa na jarmark zapewne łączyła się najczęściej z niepokojem wynikającym z wkroczenia na obcy i mało znany teren, gdzie rządziły często niezrozumiałe dla prostego mieszkańca wsi zwyczaje i zachowania. Nie dziwi więc, że w ludowych balladach diabeł występował najczęściej w miejskim stroju².

Wpływ na wkroczenie przyszłych sprawców na drogę przestępstwa niewątpliwie musiały mieć czynniki środowiskowe, a więc cała otaczająca i kształtująca ich miejska sfera, w której zostali wychowani. Zjawisko przestępczości było więc nierozzerwalnie powiązane z istnieniem, zwłaszcza w miastach, ale i także we wsiach, sporej grupy osób żyjącej na marginesie ówczesnego społeczeństwa. Ludzie ci nazywani byli ludźmi luźnymi. Wzmiankowana grupa społeczna była wytworem ustroju feudalnego. Dodatkowym impulsem tworzenia się grupy luźnych były zmiany gospodarcze, które zaszły w Rzeczypospolitej na początku XVI stulecia. System, jakim była gospodarka folwarczna, prowadził do stopniowego rozwarstwiania się stanu chłopskiego i wyodrębnienia się bezrolnej wiejskiej biedoty. O ile w XIV i XV wieku gospodarka oparta na chłopskich czynszach generowała grupy ludzi zmuszonych do pracy najemnej, to jednak ludzie ci w łatwy sposób byli wchłaniani przez powstające i silnie rozwijające się miasta lub przez nowo kolonizowane wsie. Dodatkowo proces stabilizacji warstwy chłopskiej znajdował się jeszcze w początkowej fazie, a ludzie luźni nie stanowili jeszcze problemu społecznego, jednak gospodarka folwarczno-pańszczyźniana musiała opierać się na bezpośredniej pracy przywiązanego do ziemi chłopu. W efekcie w folwarkach brakło pracy dla wszystkich. Pojawili się ludzie uwolnieni od ziemi na skutek zdarzeń losowych oraz przez różne formy ucisku, co wzmagało proces wewnętrznego rozwarstwienia wsi. Dochodziło w ten sposób do migracji ludności

² *Ibidem*, s. 100.

pozbawionej stałego zajęcia, której miasta nie były w stanie zapewnić stałej pracy oraz godnego poziomu życia, a społeczeństwo spychało ich na margines³.

W miastach Korony do ludzi luźnych zaliczano drobnych rzemieślników i kupców, którzy stawali się wędrownymi partaczami, przekupniami, kramarzami, w końcu tandetnikami. We wzmiankowanym środowisku swoje miejsce posiadali także różnego rodzaju domokrażcy, ludzie najmujący się do cięcia i rąbania drzewa, tra-garze, kobiety chodzące na posługi oraz służba domowa. Najniższy szczebel hierarchii włóczęgowskiej tworzyli żebracy, wśród których występowało wielu ludzi zdrowych, młodych oraz całkowicie zdolnych do pracy, przyzwyczajonych do wędrownego trybu życia. Mężczyźni bez problemu potrafili łączyć pracę najemną ze zbieraniem jałmużny oraz działalnością przestępczą⁴, kobiety zaś dorabiały jako prostytutki, tworząc specyficzną grupę wędrownych półnierządnic. Tak szeroka grupa społeczna w praktyce nie korzystała z prawa miejskiego, w następstwie czego ludzie ci nie mogli uzyskać żadnych praw i przywilejów przysługujących mieszczanom. Padając ofiarą różnych nadużyć i wyzysku, tworzyli bardzo silny czynnik kryminogenny. Z powodu ubóstwa byli najczęściej podejrzani o dokonywanie czynów przestępnych, a ich sytuację pogarszało to, iż nie cieszyli się niczym poparciem oraz nie znajdowali się pod niczyją opieką. „Luźnym” zarzucano, iż byli podstawowym czynnikiem przestępczości w państwie, co dobitnie potwierdzają analizowane przypadki kryminalne, odnotowane w księgach smolnych, gdzie przeważający odsetek przestępców, zwłaszcza w dużych miastach takich jak Kraków, stanowili wędrujący po kraju ludzie bez stałego zajęcia. Reprezentatywnym przykładem może być sprawa Jurka Lipnickiego, skazanego w Krakowie za zabójstwo, który w 1566 roku wędrował po kraju, poszukując okazji do popełnienia przestępstw. Lipnicki

z Ropczyc przyjechawszy do Krakowa i z Krakowa wyjechał w dzień Młodzianków 28 XII prosto do pana Jarosza Trojanowskiego młodego, z którym też miał przed tym niejaką znajomość w Prusiech. I wiedząc, iż miał pan Trojanowski do Prus zasię jechać i chciał z nim w towarzystwie jechać, spodziewając się, iż miał pieniądze z domu, i tam go miał wolą, upatrzwszy

³ S. Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961, s. 49–50.

⁴ B. Geremek, *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 262.

czas, zabić. Stamtąd udał się ku Piotrkowu dlatego, iż miał powinowatego w Piotrkowie, a stamtąd miał jechać do Prus. I zjechał się w Przedborzu z Piotrem Fortnerem”, którego także zamordował⁵.

Powszechnie uważano, że ludzie z marginesu społecznego najeżdżają szlacheckie domy, dopuszczają się mordów oraz gwałtów, dokonują kradzieży mienia. Przypisywano im także zepsucie obyczajów i sprowadzanie *kary bożej* na kraj⁶. Powyższe pojęcia stopniowo ewoluowały i swoim znaczeniem objęły w końcu cały świat przestępczy. Przybierające na sile zjawisko powstawania grup ludzi bez zajęcia, określano jako rozwiązłą swawolę w *ludziach służących i poddanych*. Władze miejskie z trudnością dawały sobie radę z napływem elementu przestępczego, który pod pozorem wykonywania najemnej pracy przybywał do miast, często podając się za ubogą szlachtę. Większe miasta Korony, takie jak np. Kraków, wydawały surowe ustawy przeciwko napływającym do miast gromadom hultajskim. Jeden z takich wilkierzy relacjonował ku przestrodze w przygotowanych przez siebie i dostosowanych do polskich uwarunkowań artykułach prawa magdeburgskiego Bartłomiej Groicki:

Item co nie służą, jako je zowią po polsku hultaje, żebracy; bo pod tym płaszczem wiele się złych ludzi zakrywa, co z inąd przychodzą, a chocia też tam mieszkają, nie służą, nie robią, żadnego obchodu nie mają; i gdy nie ma nic, że już wszystko przełotrjuje, tędy taki rad zapali, aby się zdobył. A przeto takie gdzieby się chowali, bądź w domiech abo w piwnicach, aby gospodarz każdego takiego burmistrzowi i radzie opowiedział; a gdzieby nie opowiedział, a urząd się potym tego dowiedział, ma być o to srodze karan. A urząd się ma pilnie wywiadować, skąd jest, czym się obchodzi; bo z obchodu a z życia jego łącno poznać robotnika, rzemieślnika, sługę, łącno się też dowiedzieć o łotrostwie tych, którzy nic nie czynią, jedno piją, grają – rychlej źle uczynią niż dobrze. A przeto trzeba na te ludzie urzędnikom baczenie mieć, a takiej inkwizycyjej nie zaniedbywać a nie zaniechawać⁷.

Sezonowa praca, wykonywana poza miejscem zamieszkania, mogła także prowadzić do zejścia na szlak życia „luźnego”. Komornik, czyli ubogi mieszkaniowiec wsi, zamieszkujący w domu bogatszego gospodarza, mógł stać się człowiekiem luźnym. Najczęściej jednak stawały się nimi dorastające dzieci ubogich komorników, które w gospodarstwie domowym rodziców nie mogły znaleźć utrzymania

⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 213.

⁶ S. Grodziski, *Ludzie luźni...*, *op. cit.*, s. 20.

⁷ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburgskiego...*, *op. cit.*, s. 114–115.

i musiały podejmować pracę zarobkową, najczęściej jako parobcy czy dziewczyny do posług⁸.

Można więc stwierdzić, iż ludzie wychowywani w tego rodzaju środowiskach pozbawieni byli społecznych hamulców i z większą łatwością mogli dokonywać czynów przestępnych. Był to także w praktyce podstawowy czynnik, za pomocą którego mogli oni poprawić swoją trudną sytuację życiową.

5.1.2. Czynniki sytuacyjne

Kolejnymi czynnikami, wpływającymi na występowanie zjawisk przestępczych, były poszczególne sytuacje życiowe, w których znalazł się przyszły sprawca penalizowanego czynu. Niepożądane zjawiska mogły się więc wydarzyć wskutek okoliczności, w których znalazł się sprawca. Było to bez wątpienia pijaństwo. Pod wpływem alkoholu w 1699 roku w okolicach Dobczyc niejaki Piotr Kloszek z Zakrzewa zgwałcił Katarzynę, córkę Macieja Kwapina z Brzezia⁹, dlatego przy rozpatrywaniu poszczególnych przypadków popełnienia przestępstwa brano pod uwagę, czy dany czyn popełniono w stanie nietrzeźwości. Do zabójstw dokonywanych w karczemnych bójkach doprowadzał (tak samo jak i obecnie) wypity alkohol, agresja i brak opanowania lub też różnego rodzaju zadawnione spory i urazy czy wreszcie chęć dokonania zemsty. Zeznania składane podczas śledztw pozwalają zrozumieć motywy działania, poznać psychikę sądzonych przestępców oraz ukazują mentalność najniższych warstw społeczeństwa żyjących w miastach województwa krakowskiego¹⁰. Ciekawsze i mniej oczywiste powody dokonania penalizowanego czynu podawali przestępcy okazjonalni. Powodem kradzieży było np. niezapłacenie za wykonaną pracę lub też niespłacone długi. W Krakowie w 1595 roku tak zeznawał Jan Kalkanicista, czyli pomocnik organisty:

⁸ M. Franćić, *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 52.

⁹ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 33.

¹⁰ M. Kamler, *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. W zeznaniach składanych przez złoczyńców*, [w:] *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane pani profesor Marii Boguckiej*, red. A. Karpiński, Warszawa 2010, s. 338.

Futro dlatego był wziął, zem był winien złoty organiście, którym złoty wziął od księdza Krzysztofa, i przegrałem go w piwnicy u Krzysztofa Brody pod Turcją, bochmy tam zawždy grawali z Andreasem dzwonnikiem i z Piotrem z Książnicza¹¹.

Czasami też nie dokonano zapłaty za inne dodatkowe usługi, np. w Krakowie Halszka Boczanówna z Głogówka Małego w 1598 roku zeznała: „dlatego wzięła panu Gorzysowskiemu, iż mi nie chciał płacić, com służyła u niego i com z nim leżała”¹².

W przypadku zabójstw chodziło przeważnie o zaplanowane morderstwa, za pomocą których sprawcy chcieli usunąć żonę, męża lub kochanka. Tak stało się nieopodal Żywca w 1666 roku, gdzie w Łodygowicach niejaka Agnieszka Mojszanka

męża swego, Stanisława Stachurę zabić przenajęła, którego Jędrzej Ryczko w stodole w nocy śpiącego zabił. Rozkazawszy mężowi swojemu, aby tam poszedł spać, wołów pilnować, aby ich złodzieje nie ukradli, a w tym czasie tak mu się stało i psa do chlewa sama zawarła, żeby się na mężobójcę nie porywał. Gdyż cudzołóstwo pełniła z Janem Kempiszem, pachółkiem swoim¹³.

Występowały też zabójstwa dokonane w złości albo całkowicie przypadkowo.

Inny powód podała Anna Dąbkówna, skazana w 1562 roku na śmierć przez utopienie za usiłowanie zabójstwa oraz kradzieże. Zeznawała oto, iż „chciała z umysłu zamordować swoją panią, służąc u niej, z tej przyczyny, chcąc tam sama gospodynią być w tej piwnicy”¹⁴. Zdarzały się też motywacje związane z niechęcią, np. do Żydów. Oto Barbara ze Skały, skazana na śmierć za współudział w zabójstwie Żydówki w 1580 roku, zeznała, iż nie chciała wydać swoich współników, albowiem po co tracić trzy osoby z powodu jakiejś Żydówki¹⁵.

Przywołane zeznania dobitnie pokazują, iż często sytuacja życiowa poszczególnych sprawców oraz wyznawane wartości determinowały popełnienie czynu karygodnego, co nie pozostawało bez wpływu na porządek publiczny.

¹¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 71.

¹² *Ibidem*, s. 245.

¹³ *Chronografia albo dziejopis żywiecki, op. cit.*, s. 211.

¹⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 179.

¹⁵ *Ibidem*, s. 297.

5.1.3. Czynniki psychiczne

Motorem popełniania czynów przestępnych były także uwarunkowania psychiczne sprawców. Polska doktryna prawnicza nie przewidywała typowej odpowiedzialności karnej osób chorych psychicznie. Wykluczano bowiem orzekanie wobec wzmiankowanych osób kary śmierci oraz kar mutilacyjnych. Nakazywano jednak wynagrodzenie powstałej szkody z majątku sprawcy. Próbowano również wyjaśniać, że wergelt nie spełnia w takiej sytuacji funkcji penalnej. Zapewne zdawano sobie również sprawę ze zróżnicowanego wpływu choroby psychicznej na poczytalność sprawcy. Pewnym przejawem dążenia do pełniejszej subiektywizacji odpowiedzialności mogły być też wyjaśnienia glosy do *Zwierciadła saskiego*, które zalecały wyjaśnienie związku przyczynowego między chorobą oskarżonego a popełnionym czynem¹⁶. Sędziowie starali się badać, czy czyn przestępny został popełniony przez sprawcę w wyniku złości czy faktycznego szaleństwa. Jeśli wśród znamion przestępstwa dopatrzono się oznak obłądu, przewidywano orzeczenie wobec sprawcy tylko i wyłącznie środków zabezpieczających w postaci pozbawienia wolności¹⁷. Chcąc wyświecić motywację osób popełniających złe uczynki, sędziowie podczas przesłuchań często pytali zarówno przestępców zawodowych, jak i okazjonalnych o przyczyny ich postępowania. Przykładowo sądzona w 1586 roku Regina Świerczówna, zawodowo zajmująca się złodziejstwem recydywistka, zeznawała, że ma przyrodzenie niecnotliwe i gdy któregoś dnia czegoś nie ukradnie, to aż schnie cała z żalu¹⁸.

Ewidentnych zaburzeń psychicznych dowodzi opis zachowania prawdopodobnie ubogiego żebraka, niejakiego Jana Żaka z Przemyśla, który w 1593 roku w Krakowie dopuszczał się wielu zakłóceń porządku publicznego. Dla jasnego zobrazowania sytuacji należy tutaj przytoczyć w całości opis dokonań tego człowieka:

Naprzód księdzu Łodzi wyrąbał okna i drzwi. Item za tegoż pana burmistrza skarżył się bakałarz nań z Bursy Pauperum, na imię Walerian, że mu był natenczas ukradł multan i księgi z komórki, ale za przyczynami uczciwych ludzi uczynili go wolnym od więzienia ich mości panowie rajce tym sposobem, że się tu nie miał więcej bawić przy Krakowie. Item za tegoż

¹⁶ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego...*, *op. cit.*, s. 57.

¹⁷ M. Mikołajczyk, *Przestępstwo i kara w prawie...*, *op. cit.*, s. 121–122.

¹⁸ M. Kamler, *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce...*, *op. cit.*, s. 339.

pana burmistrza, gdy był wypuszczony, zaraz nazajutrz opił się gorzałką u Mężyńskiej tu u ratusza, jał wołać, szkalując ich mości pany rajce: „Ci zdrajcę niewinnie mię więzili w więzieniu” i wpadłszy na ratusz jał wyzywać cechmistrza i z sługami mowy, tymi słowy: „Winicie, zdrajcę, tego, który cnotliwy!” Przyszedł tenże Jan Przemyśl do pana hetmana, żądając sprawiedliwości z jednej białej głowy, którą mu pan hetman uczynił. On, gdy wyszedł z piwnice od pana hetmana, gdy jej kazano do więzienia, on ją pobił i pokrwawił, jako się mu podobało, nie dbając na urzędową sprawiedliwość. Którzy strzelcy, którzy służą ich mościom panom rajcom, widzieli ją krwawą i zbitą. Zatem, zbiwszy tę niewiastę, zaraz przypadłszy samotrzeć na ratusz do izby czeladnej, jał cechmistrzowi odpowiadać: „Pamiętaj, ty niecnoto” i inszych słów nieuczciwych, których się przed urzędem waszych mości nie godzi wspominać. Także i sługom namówił, a to się działo w obiady, Item zaś pobił za tegoż pana urzędu Annę Tłustą, drugą poznanekę, którą pobił i odarł, o które niewiasty siedział kilka niedziel tu w ratuszu. Item za jego mości pana Mikołaja Allansega, gdy był natenczas panem burmistrzem, rozkazano go wypuścić przed ich mości pany rajcy do izby, aby się zapisał o pokój tym białogłowom. On wyszedłszy z więzienia przed izbę zaraz uciekł, potem, jako się prędko wyrwał z ratusza, przyszedł do pana hetmana do piwnice z nożem gołym, pytając się o panu hetmanie, którego nie znalazł. Powiedział tymi słowy: „Com umyślał twemu panu, to dziś wszystko uczynię”, przegrażając mu nożem¹⁹.

Tak łagodne traktowanie sprawcy tylu naruszeń porządku publicznego dowodzi, iż władze miejskie musiały zdawać sobie sprawę, że wzmiankowany Jan Żak jest osobą chorą psychicznie, dlatego wobec mężczyzny nie orzeczono ani kary śmierci, ani kary mutylacyjnej. Sprawca nie posiadał zapewne również środków finansowych, by zapłacić jakikolwiek wergelt. Próbowano odizolować go od społeczeństwa w więzieniu, lecz wskutek próby samobójczej wybrano najrozsądniejsze wyjście z sytuacji i pozbyto się z miasta niebezpiecznego człowieka, skazując go na wyświecenie.

Ludzi z podobnymi zaburzeniami było w owych czasach zapewne dużo więcej, dlatego też musieli oni zapewne wszczynać różnego rodzaju awantury, na drogach, w karczmach oraz innych miejscowościach, stając się przyczynkiem do przestępnych zachowań. Można podejrzewać, iż sędziowie miejscy, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, nie zawsze potrafili skutecznie zdiagnozować choroby psychiczne, co wiązało się z ryzykiem, iż osoba faktycznie chora mogła zostać potraktowana przez ówczesny wymiar sprawiedliwości

¹⁹ *Księga [...]* Krakowa z lat 1589–1604, *op. cit.*, s. 213–215.

jak zwykły przestępca, uporczywie godzący swoim zachowaniem w porządek publiczny.

5.2. Czynniki egzogenne

Oprócz wymienionych wyżej czynników, mających wpływ na możliwości wystąpienia zjawisk przestępnych, ważną rolę odgrywały czynniki egzogenne. Nie dotyczyły one bezpośrednio sprawcy, lecz były związane z otoczeniem potencjalnego przestępcy, mając znaczący wpływ na zjawiska kryminogenne. Należy je szerzej omówić, albowiem pomoże to w dogłębny sposób wyświetlić całokształt przyczyn przestępczości kryminalnej badanej epoki.

5.2.1. Czynniki geograficzne i urbanistyczne

W omawianym okresie występowanie przestępczości na terenie województwa krakowskiego było silnie związane z uwarunkowaniami geograficznymi i urbanistycznymi. Na terenach górskich, w Muszynie czy Żywcu, w dużo większym stopniu niż na nizinach szerzyło się zjawisko rozbojów bądź rabunków. Było to związane z uwarunkowaniami terenowymi, które pozwalały sprawcom tego typu przestępstw na łatwiejsze ukrycie się przed wymiarem sprawiedliwości²⁰. Lesiste i niedostępne góry przez długi czas stanowiły dobre schronienie dla zbójników. Samo zjawisko zbójnictwa miało swoje przyczyny w ucisku feudalnym wsi, jak też w nasilającej się od XVII stulecia pauperyzacji ludności wiejskiej. Szczególnie szerokie rozmiary zbójnictwo przybrało w XVII i XVIII wieku, kiedy to po Beskidach grasowały liczne *kompanie*, czyli bandy zbójeczek, napadające na dwory szlacheckie, kościoły, kupców i bogatych podróżnych²¹. Niebezpieczne góry skutecznie zapewniały alibi sprawcom przestępstw przeciwko życiu, albowiem ofiara zawsze mogła ulec wypadkowi w tak trudnym do poruszania się terenie. Służby porządkowe miały również utrudnione zadanie, albowiem

²⁰ W. Uruszczak, *Z przeszłości Karpat. Proces zbójnika*, „Karpaty” 1975, z. 3, s. 21.

²¹ A. Jazowski, *Imię Janosika. Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002, s. 45–46.

schwytnię sprawcy nastęczało dużo więcej trudności niż na pozostałych obszarach kraju²².

Inaczej było w większych miastach, gdzie gromadziły się liczne grupy ludzi pozostających bez stałego źródła utrzymania i zamieszkania. Problem ten szczególnie dotyczył wspomnianych już wcześniej tzw. ludzi luźnych²³. Dodatkowo na terenach bardziej zurbanizowanych przedstawiciele świata przestępczego znajdowali schronienie w licznych karczmach czy melinach, do których tylko z rzadka zaglądali przedstawiciele służb porządkowych. Przykładowo w Krakowie znajdowało się mnóstwo rozmaitych piwnic, słynących z hultajstwa i wszczynanych w nich burd. Aby temu zapobiec, sąd komisarski wydał w 1682 roku zakaz szynkowania trunków w piwnicach zarówno w Krakowie, jak i na Kleparzu oraz w Kazimierzu. Zakaz argumentowano tym, iż piwnice dawały schronienie hultajstwu. Spod zakazu wyłączona została jednak Piwnica Świdnicka oraz Pod Skalką.

Liczne podejrzane spelunki sąsiadowały z murem cmentarza przy kościele Mariackim²⁴. W miastach z powodu znacznego przepływu osób przestępcy mogli ukrywać się także w prywatnych piwnicach. Dowodzi tego zeznanie z Krakowa z 1583 roku, według którego liczni złoczyńcy ukrywali się w piwnicy niejakiej Doroty z Woli: „I bywało nas tam moc: i Ślązak, Maciek, trzeci Walek, Nerka i te chłopięta. I miała dwie pościeli, na których tam legali”²⁵.

Duże organizmy miejskie sprzyjały także tworzeniu się swoistych skupisk ludzkich, w których zamieszkiwał element kryminogenny. Były to zwłaszcza tereny w rejonie fortyfikacji miejskich czy przedmieścia poza murami właściwego miasta, dlatego właśnie przestępczość w wielkich aglomeracjach nosiła charakter w dużo większym stopniu zawodowy, albowiem warunki terenowe sprzyjały tworzeniu się niepoddanej niczyjej kontroli grupy ludzi marginesu społecznego. W mniejszych miejscowościach dominowały przestępstwa okazjonalne bądź typowo górski rozbój. W lokalnych społecznościach

²² W. Ochmański, *Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950, s. 68.

²³ S. Szczocki, *Rozboje, rabunki i kradzieże od połowy XVI do XVIII wieku w świetle drukowanych ksiąg sądowych wiejskich*, [w:] *Spółczeństwo a przestępczość...*, op. cit., s. 143.

²⁴ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI–XVIII wieku*, Kraków 1986, s. 29–30.

²⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, op. cit., s. 327.

prawdopodobnie nie dochodziło do tak dużego rozluźnienia obyczajów, a możliwość anonimowej egzystencji była mocno ograniczona. Ludność żyła bowiem w dużo mniejszych skupiskach, co gwarantowało przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości większą kontrolę poczynań miejscowych mieszkańców.

5.2.2. Wojny, buntury społeczne oraz noszenie broni

Na występowanie w społeczeństwie zjawisk patologicznych miały także wpływ uwarunkowania społeczno-polityczne, takie jak wojenne rozprężenie czy też zagęszczanie sieci folwarcznej. Wydaje się, iż zbójnictwo wyrosło na podłożu społecznych różnic, istnieje bowiem ścisły związek pomiędzy pojawieniem się opryskocstwa a tworzeniem w coraz większej skali folwarków szlacheckich kosztem chłopskich gruntów.

W wielu wypadkach ustawy nazywały przestępców ludźmi złymi (*homines mali*), przewrotnymi (*perversi*) i złoczyńcami (*impij*). Przestępców uważano za złych z przyrodzenia. Uznawano, że takie cechy jak zuchwalstwo, bezczelność, niepowściągliwość, krnąbrność, przekora, nieposłuszeństwo czy brak bojaźni bożej stanowią pośrednią przyczynę popełnienia przestępstwa. Jednak takie zachowania musiały także wynikać z przyczyn politycznych. Wiadomo bowiem, że do wyżej wymienionych ludzkich zachowań prowadzić musiało zarówno wewnętrzne rozprężenie, przejawiające się różnego rodzaju przemarszami nieopłaconych wojsk, rokoszami oraz buntami, jak i problemy zewnętrzne, zwłaszcza prowadzenie wojen. Szymon Starowolski, któremu przyszło żyć w okresie potopu szwedzkiego, zauważył, iż ludzie stali się okrutni, bezwstydni, swawolni, pozbawieni skrupułów i skłonni do zabijania²⁶. Kolejną przyczyną popełniania przestępstw było powszechne noszenie różnego rodzaju broni: rusznic, łuków oraz czekanów. Zakaz noszenia rusznic wydano w 1557 roku²⁷. Wzmiankowany zakaz dokładnie wyjaśniała *Deklaracja bezpieczeństwa polskiego* z 1611 roku:

²⁶ H. Grajewski, *Poglądy na przyczyny przestępczości w piśmiennictwie dawnej Polski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, seria I, z. 14, Łódź 1959, s. 184.

²⁷ *Idem*, *Przyczyny przestępczości w ujęciu ustawodawstwa Polski przedrozbiorowej*, *op. cit.*, s. 206.

Iż się tych czasów swawola niezmierna w ludziach rozmnożyła, tak, iż [...] ludzie spokojni bezpieczni byź nie mogą; zabiegając temu, aby tak gęste mordy i mężobójstwa, a zwłaszcza z rusznic pohamowane były [...]»²⁸.

Widać więc, iż także czynniki niezależne od ludzkich temperamentów, kreowane przez ustrój polityczny oraz gospodarczy, leżały u podstaw istnienia zachowań niepożądanych, do których dochodziło w województwie krakowskim w badanym okresie historycznym.

5.2.3. Czynniki społeczno-ekonomiczne

Ostatnim czynnikiem leżącym u podstaw popełniania czynów przestępnych była chęć poprawy swojego losu. Starano się tego dokonać z reguły szybko i za wszelką cenę. Prowadziło to niekiedy do łamania norm prawno-karnych, które narzucał ogół społeczeństwa. Był to więc podstawowy czynnik napędzający zjawisko rozbojów oraz rabunków, nasilający się zwłaszcza wraz ze stopniowym ubożeniem ludności i załamaniem się gospodarki krajowej opartej na eksporcie zboża. Oprócz tego można tutaj wymienić zjawiska takie jak zwiększanie ciężarów wobec ludności, rugowanie chłopów z gruntów oraz stopniowe ubożenie społeczeństwa, zarówno miejskiego, jak i wiejskiego. Były to niewątpliwie najistotniejsze przyczyny dokonywania przestępstw w omawianej epoce.

Dla przestępców zawodowych ich długoletnia działalność była podstawowym zajęciem w życiu, zapewniając zarówno im, jak i często ich partnerkom życiowym, środki utrzymania. Pogląd ów potwierdza Bartłomiej Groicki, pisząc, iż

wiele jest próżnujących ludzi, którzy, nie mając żadnej służby, obeszcia ani opatrzenia, po karczmach i po piwnicach się włością, a chocia nic nie robią i dochodów żadnych niskąd nie mają, jednak piją, huczą, grają, wielkie na takowe ludzie podejrzenie być może o każde złoczyństwo, zwłaszcza o złodziejstwo²⁹.

Na społeczne przyczyny przestępczości zwracali także uwagę pisarze polityczni omawianego okresu. Chcąc reformować ustrój i poprawić warunki życia społecznego, musieli w swoich rozwiązaniach dążyć do usunięcia przyczyn przestępczości. Tego typu praktykę można odnaleźć np. w twórczości Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

²⁸ *Volumina constitutionum...*, *op. cit.*, s. 6–7.

²⁹ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego...*, *op. cit.*, s. 115.

Dodatkowym bodźcem dla szukania przyczyn działalności kryminalnej był fakt, iż znając dokładnie pobudki sprawców, można było dążyć do wyeliminowania niekorzystnych dla społeczeństwa zjawisk³⁰. Frycz Modrzewski upatrywał przyczyn popełniania przestępstw w nieprzestrzeganiu dobrych obyczajów, które według niego były podstawowym gwarantem praworządności. Twierdził, iż „zwyczaje, które z pewnego powodu serdecznego pochodzą, więcej nas w powinności zatrzymują, niżli albo największe zapłaty albo najsrozsze kaźni prawne”³¹. Pierwszy raz w literaturze polskiej Frycz Modrzewski wysunął pogląd, iż istotną rolę determinującą ludzi do popełniania przestępstw odgrywa czynnik społeczny. Pisarz ten przeciwstawiał z sobą bogactwo oraz ubóstwo i wprost wiązał genezę przestępczości z sytuacją materialną sprawcy. Uważał, że w pierwszej kolejności to właśnie nie osobiste przywary, lecz nędza popycha ludzi na drogę występku. Zwracał też uwagę na ludzi leniwych, którzy pragnęli prowadzić próżniaczy tryb życia, zazdroszcząc innym. Twierdził, iż woleli oni pozyskiwać drogą przestępstwa środki materialne zamiast uczciwie pracować. Proponował, aby karać i usuwać tego typu ludzi z miast³². Pisarz ten zwracał też uwagę, iż błędem jest dopuszczenie przez system wymiaru sprawiedliwości do działania w warunkach recydywy, gdyż sprawca, który popełnił dany typ przestępstwa chociaż raz, jest już pozbawiony społecznych hamulców i ponownie dopuszcza się niezgodnego z prawem działania, pomnażając liczbę przestępstw³³. Przyczyn brutalności przestępców Modrzewski upatrywał w braku odpowiedniego wychowania³⁴ oraz demoralizującym przykładzie okrucieństwa i zbrodni płynącym ze strony ludzi dojrzałych³⁵. Zwracał więc uwagę na konieczność odpowiedniego wychowania małoletnich. Ciekawy jest przykład, w którym sąd grodzki krakowski zwrócił się z zapytaniem do kanclerza Jana Ocieskiego, czy wymierzyć karę śmierci chłopcu, który w wieku 12 lat został złapany wraz z towarzystwem dokonującym rozbojów w okolicach Krakowa. Kanclerz zalecił sądowi zastosowanie środków

³⁰ H. Grajewski, *Poglądy na przyczyny przestępczości...*, *op. cit.*, s. 154.

³¹ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, oprac. M. Korolko, Piotrków Trybunalski 2003, s. 38.

³² *Ibidem*, s. 134.

³³ H. Grajewski, *Poglądy na przyczyny przestępczości...*, *op. cit.*, s. 179.

³⁴ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej...*, *op. cit.*, s. 183.

³⁵ H. Grajewski, *Poglądy na przyczyny przestępczości...*, *op. cit.*, s. 179–180.

pedagogicznych wobec małoletniego przestępcy. Uważał, iż chłopca należało poprawić i wpoić mu normy zachowań zgodne z zasadami obowiązującymi w społeczeństwie. Ocieski twierdził, że jedną z przyczyn recydywy jest niedostateczna troska o poprawę bytu przestępców w więzieniach. Zwracał uwagę, że złe warunki odbywania kary powodują, że więzienie zamiast stać się miejscem odosobnienia i poprawy przestępców przyjmowało rolę swojego rodzaju akademii występku, stając się miejscem, gdzie przebywający ze sobą skazani pogłębiali tylko swoją zgniliznę moralną. Można pokusić się o pogląd, iż Ocieski był prekursorem działalności resocjalizacyjnej na terenie dawnej Polski.

Podsumowując, przyczyny przestępczości na badanym terytorium były bardzo złożone i głęboko zakorzenione, zarówno w modelu ustrojowym oraz politycznym, jak i w świadomości społecznej. Znaczącą rolę odgrywał też czynnik ludzkich charakterów i namiętności oraz niewydolność systemu wymiaru sprawiedliwości, który zmuszony był za pomocą silnych represji karnych chronić ogół społeczeństwa przed zbytnim wzrostem czynów o charakterze kryminalnym. Nie bez znaczenia pozostawały także czynniki geograficzne i urbanistyczne, kształtujące zjawiska przestępne w poszczególnych częściach badanego obszaru.

II. TYPOLOGIA PRZESTĘPSTW Z UŻYCIEM PRZEMOCY

1. Zbrodnia zabójstwa

1.1. Sprawcy czynu

Zabójstwo w dawnym prawie polskim, czyli najcięższa zbrodnia przeciwko życiu, była najczęściej określana mianem mężobójstwa. W niniejszym rozdziale ukazane zostały okoliczności i motywy działania sprawców tego najpoważniejszego oraz najsurowiej penalizowanego przez sądy miejskie przestępstwa. Na potrzeby niniejszego rozdziału przebadanych zostało w sumie 126 spraw karnych, toczących się przed sądami na terenie pięciu miast dawnego województwa krakowskiego. Postępowania dotyczyły zabójstwa właściwego, gdzie odnotowano 86 procesów, kwalifikowanej formy zabójstwa, czyli dzieciobójstwa – 20 spraw, oraz usiłowania i podżegania do zabójstwa także 20 postępowań. W przeważającej większości sprawcami tychże przestępstw byli mężczyźni. Sądy miejskie prowadziły aż 82 postępowania, w których oskarżono 86 mężczyzn. Zarzucano im dokonanie zabójstwa właściwego. Przeciwko kobietom prowadzono tylko 4 procesy. Z oczywistych względów, w wypadku dzieciobójstwa, oskarżone były tylko i wyłącznie kobiety, przeciwko którym toczyło się 20 procesów. W wypadku usiłowania i podżegania do zabójstwa, oskarżonych było 20 mężczyzn oraz 5 kobiet.

Tego typu czynów w przeważającej większości dopuszczały się osoby z niższych warstw dawnego społeczeństwa. W przypadku mężczyzn przeważającą większość stanowili ludzie luźni albo wędrowni chłopci, którzy podróżowali po kraju w poszukiwaniu doraźnego zajęcia, dopuszczając się przy okazji zabójstw przypadkowych ofiar. Ilustracją owego zjawiska mogą być sprawy człowieka luźnego

skazanego w 1556 roku w Krakowie Franczka z Poznania¹ lub także uśmierconego przez krakowski sąd kryminalny w 1598 roku wędrownego chłopca, pracującego jako robotnik, Stanisława Draba². Kolejną grupę stanowili szlacheccy bądź mieszczańscy słudzy, którzy pracując u różnych chlebobawców, często zmieniali miejsce swojego pobytu. Takim zabójcą był np. ćwiartowany w 1610 roku w Krakowie za liczne zabójstwa i rabunki Matys Woźnica z Siedlec³. Zbrodnię zabójstwa popełniali także kmiecie zamieszkujący okolicę poszczególnego ośrodka miejskiego bądź chłopci albo pasterze, którzy skuszeni łatwą możliwością zarobku wybierali żywot zbójnika. Tak swe życie zakończył w 1595 roku Walenty, syn Tomasza, skazany na śmierć za zabójstwo przez sąd żywiecki⁴. Działo się tak zwłaszcza na terenach górskich badanego terytorium, w okolicach Muszyny czy Żywca. W przypadku kobiet zbrodni dzieciobójstwa dokonywały najczęściej służące posiadające dzieci z przypadkowymi mężczyznami, np. skazana na śmierć w Wiśniczu w 1658 roku Agnieszka Gryglowiczonka⁵, czy też mieszkające samotnie wdowy. Za przykład może tutaj posłużyć sprawa sądzona w Dobczycach w 1699 roku Katarzyny⁶. Czasami zabójstwa dokonywały także żony osiadłych gospodarzy, które w taki sposób pozbywały się swoich mężów. Tak stało się np. w okolicach Żywca we wsi Lipowa w 1594 roku⁷.

Jedynie na podstawie 13 procesów można z całą pewnością stwierdzić, iż sprawcy należeli do osób dobrze sytuowanych w ówczesnym społeczeństwie. Byli to: oskarżony w 1557 roku przez sąd radziecki w Krakowie młynarz⁸, karczmarz z Konar skazany za liczne zabójstwa na tle rabunkowym w 1568 roku także w Krakowie⁹, ślusarz krakowski Jan Zapart skazany za zabójstwo żony w 1591 roku¹⁰, ślusarz z Kalwarii oskarżony o zabójstwo w 1686 roku¹¹, krakowski

¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 57.*

² *Ibidem, s. 395.*

³ *Ibidem, s. 469.*

⁴ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 44.*

⁵ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 194–196.*

⁶ *Księga kryminalna miasta Dobczyc..., op. cit., s. 3.*

⁷ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 41–42.*

⁸ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 67.*

⁹ *Ibidem, s. 219.*

¹⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit., s. 91.*

¹¹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 234*

szewc Michał Zawisza oskarżony w 1688 roku o zabójstwo żony¹², krakowski rzeźnik¹³, dworski urzędnik z Kurowa koło Wiśnicza¹⁴, młynarz z miejscowości Wieprz koło Żywca¹⁵. Śmiertelnego pobicia podwładnego dokonał w 1633 roku w Krakowie Wojciech Bożecki, dowódca straży miejskiej¹⁶. Tego samego czynu dopuścił się krakowski piwowar w 1681 roku¹⁷. Współudział w zabójstwie zarzucono w 1688 roku Mikołajowi Siewierskiemu, krawcowi z Krakowa¹⁸.

Niektórzy przestępcy wykazywali się bardziej finezyjnymi działaniami i dostatnim poziomem życia. W księgach sądowych odnotowano przypadek podawania się złoczyńców za szlachciców. Dokonał tego np. zabójca i rozbójnik Walenty Kilian skazany na śmierć w Wiśniczu w 1691 roku¹⁹. Wśród podsądnych w sprawach, w których orzekały sądy miejskie, w Krakowie odnotowano dwa przypadki skazanych należących do stanu szlacheckiego. W 1589 roku za usiłowanie zabójstwa sądzono Stanisława Chmielowskiego²⁰, zaś w 1609 roku za ten sam czyn skazano na śmierć Wojciecha Świdzkiego²¹.

Z przedstawionych informacji wyraźnie wynika, iż z reguły przestępstw na badanym obszarze dopuszczali się ludzie o niskim statusie materialnym bądź zmuszeni do popełnienia czynu karygodnego zaistniałymi okolicznościami. Tak działo się w przypadku dzieciobójstwa bądź zabójstwa w rodzinie. Wśród sprawców dominowała grupa ludzi pozbawionych szerszych perspektyw na poprawę swojego bytu, składająca się z ubogich mieszkańców wsi i miast, służących oraz ludzi zajmujących się dorywczymi pracami. Dużo niższy odsetek sprawców stanowili ludzie o ugruntowanej pozycji w lokalnej społeczności tacy jak bogaci gospodarze czy rzemieślnicy. Incydentalne przypadki stanowią przestępstwa popełniane przez szlachtę, lecz wiadome jest, że przedstawiciele tej grupy społecznej tylko z rzadka, w wypadku dopuszczania się

¹² *Ibidem*, s. 295.

¹³ *Ibidem*, s. 301.

¹⁴ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 51–55.

¹⁵ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 97.

¹⁶ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 30–34.

¹⁷ *Ibidem*, s. 108–110.

¹⁸ *Ibidem*, s. 269.

¹⁹ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785)*, *op. cit.*, s. 37–41.

²⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604*, *op. cit.*, s. 27.

²¹ *Księga [...] Krakowa 1554–1625*, *op. cit.*, s. 457.

przemocy wobec mieszkańców miast, podlegali jurysdykcji sądownictwa miejskiego.

Sprawcy dopuszczający się zabójstw nie stanowili jednorodnej grupy w ówczesnym społeczeństwie. Najbardziej trafne jest wyodrębnienie spośród sądzonych sprawców osób, które popełniły zbrodnie zabójstwa okazjonalnie, w praktyce tylko raz. Drugą grupę, bardziej zdemoralizowaną, stanowią złoczyńcy, którzy popełnili więcej niż jedno zabójstwo. Można pokusić się o tezę, iż sprawcy ci ze swojego postępowania uczynili sobie stałe źródło dochodu. Zbrodnia zabójstwa była ich stałym sposobem na życie, albowiem zabójcy zawodowi w przeważającej większości zabijali tylko i wyłącznie dla celów rabunkowych. Przykładem może tutaj być przestępcza działalność skazanego na śmierć przez łamanie kołem w 1568 roku w Krakowie Jędrzeja Mazura. Zamordował on przez 30 lat swojej przestępczej działalności prawdopodobnie 20 osób. W złożonych przez siebie zeznaniach sam przyznawał, iż mordował swoje ofiary dla zdobycia łupu. Prowadząc karczmę, mordował przypadkowych podróżnych, którzy przebywali pod jego dachem. Często zapewniał on także swoim służącym ubranie, np. w postaci koszul, które zrabował wcześniej zamordowanym ofiarom. Sprawca wyznał, iż

zabił dziewczkę sam kijem w jesieni w sobotę, która szła gościńcem, niosąc na sobie brzemiaczko, która była w sukni czerwonej i w brzemiaczku, druga też czerwona z sukna bukowskiego, którą sprzedał na Tandecie za trzy wiardunki, i koszulek sześć, które, powiedział, rozdał kucharkom swoim, a tę dziewczkę ostawił w chruście²².

Spośród badanych postępowań 22 procesy toczyły się przeciwko zabójcom zawodowym. Najwięcej takich spraw, bo aż 16, rozpatrywał sąd w Krakowie. Dowodzi to zagęszczenia działalności przestępców zawodowych w pobliżu tak dużego organizmu miejskiego. Większość skazanych przez tamtejszy sąd zabójców zajmowała się rabowaniem swoich ofiar, a zabójstwa były wynikiem tejże działalności. Wyjątkiem była sprawa z 1567 roku, kiedy to Franciszek Wolski z Krakowa został skazany na karę śmierci przez ścięcie za zabójstwo, pobicia i wielokrotne napady, w tym dwukrotny nocny napad na ratusz krakowski. Analizując jednak powyższą sprawę, wydaje się, iż sprawca mógł mieć skłonności do awanturnictwa

²² *Ibidem*, s. 220.

bądź też występowały u niego oznaki choroby psychicznej²³, bowiem mężczyzna ten wielokrotnie przychodził pod ratusz krakowski, zaczepiał strażników, wołając np.: „Winidźcie, niecnotliwi katowie, nasieczem was”²⁴. Demolował także drzwi ratusza oraz wybijał szyby w oknach budynku. Wielokrotnie także poranił strażników miejskich oraz innych stojących mu na drodze ludzi, ku którym w danej chwili żywił pretensje. Podczas procesu przechwalał się, że gdyby wiedział, że zostanie ukarany śmiercią, więcej ludzi zginęłoby z jego ręki.

Pozostałych sześć spraw wydarzyło się w mniejszych miastach województwa. W Wiśniczu miały miejsce dwa przypadki skazania przestępców zawodowych. Byli to rozbójnicy dokonujący napadów na drogach i mordujący swoje ofiary. Pozostałe cztery postępowania toczyły się przed sądem żywieckim na terenach, na których zjawisko roboju było czymś zupełnie zwyczajnym, zaś rozbójnicy podczas napadów rabunkowych czasami mordowali swoje ofiary, najczęściej ze strachu przed późniejszym rozpoznaniem. Pozostałą grupę sprawców stanowili zabójcy okazjonalni. Zabijali oni swoje ofiary albo okazjnie pierwszy raz podczas rabunku, albo podczas przypadkowej kłótni. Skazany w Żywcu w 1602 roku zbójnik Marcin Jeżyk z Rybarzowic wyznał, iż „towarzysza pierwszego zbójnika uderzył tyłcem w łeb, że mu się mózg kidał”²⁵. Dochodziło także do zabójstw w zwadzie, które spowodowane były np. kłótnią podczas gry w karty. Tak stało się w krakowskiej karczmie w 1572 roku, gdzie Wojciech z Małego Pilzna podczas kłótni o pieniądze zabił siekierą niejakiego Kaspra, syna Bochenkowego²⁶. Sprawcami okazjonalnymi były także osoby dokonujące zabójstw w rodzinie. Najczęściej mordowano męża bądź żonę, a w Krakowie w 1612 roku miało miejsce krewnobójstwo, którego dopuścił się Jan Pietruszka wobec swojego syna Walka²⁷. Do zabójców okazjonalnych możemy z pewnością zaliczyć także dzieciobójczyńie.

Demoralizacją obarczeni byli przede wszystkim zabójcy zawodowi, którzy zamordowali więcej niż jedną ofiarę. Niewątpliwie pozbawieni skrupułów musieli być także sprawcy planujący

²³ *Ibidem*, s. 225.

²⁴ *Ibidem*, s. 227.

²⁵ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 49.

²⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 271.

²⁷ *Ibidem*, s. 487.

z premedytacją mającą nastąpić zbrodnię. Za przykład takiego działania może posłużyć sprawa Sebastiana Miaszczyka oraz Reginy Gączykowej o zabójstwo brata i męża oraz cudzołóstwo, mająca miejsce w Wiśniczu w 1692 roku²⁸. Żona zamordowanego przez około tydzień namawiała swojego kochanka do zabójstwa swojego męża. Przejawem demoralizacji sprawców było także okrucieństwo wobec ofiar przestępstwa. Tak stało się np. podczas zbójckiego napadu na folwark w Mikłuszowicach w 1624 roku, gdzie sprawcy zupełnie bez powodu wrzucili dwoje małych dzieci do ognia²⁹. Nie jest wykluczone, że niektórzy sprawcy byli dumni ze swych czynów, czego dowodem było wspomniane już oświadczenie Franciszka Wolskiego, a także dobrowolne zeznanie karczmarza Jędrzeja Mazura z Konar, który popełnił największą liczbę zabójstw³⁰ na badanym obszarze.

Działalność przestępcza ówczesnych zabójców zależna była od uwarunkowań miejscowych. W górskich miasteczkach województwa, czyli w Muszynie i Żywcu, dominowało przestępstwo rozboju. Zabójstwa popełniane były tam w przeważającej większości podczas rozbójniczych napadów. Sprawcami byli najczęściej miejscowi chłopci, którzy chcąc poprawić swój materialny byt, trudnili się rozbójami. Nie stanowili oni jednak marginesu społecznego i nie izolowali się od społeczeństwa we własnym przestępczym środowisku.

Na terenach nizinnych oraz w Krakowie wielokrotnych zabójstw dokonywali zawodowi przestępcy, którzy wędrowali przez wielkie połacie kraju, dokonując przestępstw w często oddalonych od siebie dużych miastach Korony. Niektórzy sprawcy sądzeni w Krakowie opowiadali o przestępstwach dokonanych w tak odległych miastach jak Płock³¹, Poznań czy Toruń³². Tego typu wędrowny tryb życia prowadził np. skazany przez krakowski sąd w 1563 roku Wojtek, syn Narwanowy. W tej części województwa z większą częstotliwością występowały zabójstwa w zwadzie czy zbrodnie popełnione w rodzinach. Specyfiką Krakowa, który z racji swych handlowych, administracyjnych oraz stołecznych funkcji skupiał dużą liczbę młodych kobiet narażonych na zajście w niechcianą ciążę, częściej

²⁸ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit.*, s. 41–45.

²⁹ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 89.

³⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 219.

³¹ *Ibidem*, s. 185.

³² *Ibidem*, s. 193.

niż na terenach górskich rejestrowane było przestępstwo dzieciobójstwa. W badanym okresie przed krakowskim sądem toczyło się aż 12 postępowań dotyczących tego przestępstwa. W czterech mniejszych miastach województwa w sumie odnotowano 8 postępowań w tym zakresie.

Sprawcy zabójstw, przeciwko którym sądy na badanym terytorium prowadziły postępowania karne, stanowili niezwykle skomplikowany zbiór ludzkich charakterów, kierowanych różnorodnymi namiętnościami. Ludzie ci weszli na drogę przestępstwa czasami mimo woli, niekiedy zaś całe swoje życie podporządkowali przestępczej działalności. W swych zeznaniach sprawcy obszernie objaśniali motywów oraz okoliczności, które skierowały ich na drogę popełnienia tak surowo penalizowanej zbrodni, jakim było pozabawienie życia innego człowieka.

1.2. Rodzaje zabójstw

Wyróżnione w niniejszym podrozdziale rodzaje zabójstw, są subiektywnym przedstawieniem różnorodności zbrodni zabójstwa, wynikającym zarówno ze stanu faktycznego, w jakim działali sprawcy, jak i sposobu penalizacji ich czynów przez miejskie sądownictwo. Zastosowane podziały mają charakter umowny, albowiem niejednolitość linii orzeczniczej, jak i brak odpowiednio ścisłych uregulowań normatywnych nie pozwalają na dokładne wyodrębnienie poszczególnych typów zabójstwa. Dodatkowo sprawcy na drodze przestępstwa dokonywali różnorodnych czynów, co jeszcze bardziej wpływa na zmniejszenie możliwości dokładnej kwalifikacji ich dokonań. Wyjątkiem jest przestępstwo dzieciobójstwa, które mogły popełnić co do zasady kobiety, a charakter tej zbrodni nosił ewidentnie cechy przestępstwa kwalifikowanego, z pewnością potępianego dużo bardziej niż zabójstwo w zwadzie czy nawet morderstwo dokonane na tle rabunkowym. Jednak także w tym przypadku źródła praktyki sądowej dostarczają nam przykłady orzeczenia sankcji karnej przewidzianej dla dzieciobójczyń wobec sprawców zabójstwa dziecka będących mężczyznami, o czym była już mowa w poprzedniej części monografii, co dowodzi umownego charakteru omawianych podziałów.

1.2.1. Zabójstwa z premedytacją oraz przypadkowe, zbrodnie umyślne i nieumyślne

Zbrodnia zabójstwa nigdy nie miała jednolitego charakteru. Czyn ten był w przeważającej większości penalizowany w różny sposób, w zależności od metody jego popełnienia oraz motywacji sprawcy. W badanej epoce rozróżniano zwłaszcza zabójstwo dokonane umyślnie od pozbawienia życia ofiary przez przypadek, zwłaszcza w wyniku bójki czy zranienia, w wyniku którego ofiara zmarła. Na omawianym terytorium toczyło się 55 spraw, w których sprawcy umyślnie mordowali swoje ofiary. Procesów o zabójstwa nieumyślne odnotowano 19. W jednym z nich doszło do śmierci ofiary wskutek przypadku, zaś w 12 sprawach nie można stwierdzić, jakie motywy kierowały sprawcą.

Podział popełnionych zabójstw na umyślne i nieumyślne jest możliwy do przeprowadzenia, lecz kryteria przyporządkowania poszczególnego czynu do konkretnej kategorii mają charakter wysoce subiektywny, albowiem orzeczenia wydawane przez ówczesne sądy cechowały się dużą dozą dowolności, a w prowadzonych postępowaniach często występowały różnorakie okoliczności łagodzące. Sędziowie z pewnością musieli mierzyć się z kumulacją różnego rodzaju przestępstw. Zapewne dochodziło także do – nieudokumentowanych w źródłach – nacisków na wyrokujący skład. Jednakże z całą stanowczością można stwierdzić, iż umyślność działania sprawców oraz postępowanie wcześniej dokładnie zaplanowane miało wpływ na to, w jaki sposób sprawca został potraktowany przez miejski wymiar sprawiedliwości.

Podstawowym kryterium pozwalającym na takową ocenę jest zastosowany wymiar sankcji karnej. Zabójstwo umyślne uważano zapewne za czyn, który należało ukarać kwalifikowaną karą śmierci³³. Należy jednak pamiętać o typowym dla ówczesnej praktyki braku precyzji. Tego typu różnice mogły być też wynikiem dopuszczalnego przez prawo zwyczajowe znacznego zakresu swobodnego uznania sędziów w podobnych sprawach³⁴. Zabójstwa umyślne często uważano za czyny o charakterze kwalifikowanym. Taką postacią miało np. krewnobójstwo. Bartłomiej Groicki pisał, iż „ci, co zabijają ojce, matki, dziada, ciotkę, krewnne swoje, abo aczby sam nie zabił, że

³³ M. Mikołajczyk, *Przestępstwa przeciwko życiu...*, op. cit., s. 72.

³⁴ *Ibidem*, s. 75.

o tym wiedział [...] ma być w wodę wrzucon³⁵. Reprezentatywnym przykładem może być wspomniana już sprawa umyślnego zabójstwa dokonanego z premedytacją w Krakowie w 1612 roku, kiedy to Jan Pietruszka utopił swojego syna Walka. Sprawca w ewidentny sposób działał umyślnie i z premedytacją, gdyż wcześniej przez trzy lata groził swojemu synowi, iż go utopi albo powiesi. W końcu wyprowadził go za miasto, w okolice skawińskiej brony nad Wisłę. Tam związał swoją ofiarę i wrzucił ją do wody. Kilka dni później spotkał syna w mieście. Widząc, że jego plan nie został zrealizowany, a syn jednak żyje, wyprowadził go za miasto w okolice Bielan i tam ponownie związawszy, tym razem skutecznie, utopił³⁶. Za swój czyn został ukarany kwalifikowaną karą utopienia, jako że „za ten swój zły uczynek wziął zapłatę, że go też skazano utopić, jako on też syna swego topił³⁷”.

Zdarzały się także procesy, w których sprawca mimo umyślnego zabójstwa karany był śmiercią bez żadnych obostrzeń. Tak stało się np. w Wiśniczu w 1646 roku. W tejże sprawie prowadzonej przeciwko Tomaszowi Jaroszkowi umyślność działania sprawcy nie budziła wątpliwości sędziów, co zostało podkreślone w sentencji wyroku. Wydane orzeczenie stanowiło, iż

złoczyńca Tomas Jarosek, który na dobrowolnej drodze umyślnie tę dziewczkę zamordował, do której nie mając żadnej przyczyny, ani żadnej namowy ni od kogo, ale że tę Jadwigę, córkę Korniowę, nie z przenajęcia, ale z umysłu swego, jako sam złoczyńca dobrowolnie wyznał, że siekierą zabił, przetoż sądem niniejszym za takowy szkaradny uczynek, aby się dość stało sprawiedliwości świętej, który popełnił, tenże zabójca Tomasz Jaroszek jest skazany na śmierć ściętą³⁸.

W przypadku zabójstw nieumyślnych, mimo że sankcjonowane były śmiercią, najczęściej orzekana kara nie miała charakteru kwalifikowanego. Przykładem może być sprawa z Krakowa z 1575 roku, kiedy to Szymon z Porąbki, wracając z karczmy, na ulicy Szewskiej, został popchnięty i przewrócony w błoto przez przechodzącego obok robotnika Jędrzeja. Poturbowany mężczyzna uderzył niefortunnego przechodnia siekierą, a następnie kosturem w głowę. W efekcie tego

³⁵ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego...*, *op. cit.*, s. 39.

³⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, *op. cit.*, s. 487–489.

³⁷ *Ibidem*, s. 489.

³⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 122–131.

ofiara zmarła, a sprawca, mimo iż w praktyce nie miał zamiaru zabójstwa, został skazany na karę ścięcia³⁹.

Prawdopodobnie ówczesni sędziowie mogli rozumieć pojęcie umyślności jako działanie z premedytacją. Wtedy też stosowali kwalifikowane kary śmierci. Jeśli zaś czyn popełniony był pod wpływem impulsu, np. wyrażonego chęcią zysku, a zbrodnia nie była planowana z wyprzedzeniem, mimo umyślności działania, stosowali niekiedy zwykłą karę śmierci. Dokładnie tak zachował się skład orzekający w Wiśniczu w 1687 roku. W niniejszym procesie Łukasz Orsula, mimo że brał udział w zabójstwie Żyda na drodze, a dokonał tego z chęci zysku, został skazany na karę miecza⁴⁰. W sprawie jednak istniała okoliczność łagodząca, gdyż oskarżony nie zadał decydującego ciosu ani nie bił ofiary, lecz tylko ją przytrzymał. Faktycznym zabójcą był współnik oskarżonego, niejaki Strozyk. Najczęściej zabójstwa z premedytacją były popełnione na tle rabunkowym, ze strachu bądź w rodzinie wskutek jakichś zadawnionych uraz. Tego typu przestępstwa, popełnione umyślnie i z rozmysłem, zdarzały się na badanym obszarze dosyć często. Sądy kryminalne zajmowały się takimi sprawami aż 48 razy, warto więc podać kilka tego typu przykładów. W Krakowie w 1554 roku zabójca i złodziej Piotr Szyszka zamordował złodzieja Jagotę Matysa, gdyż obawiał się, by tamten, wiedząc o jego działalności przestępczej, nie wydał go wymiarowi sprawiedliwości⁴¹. Strachem również kierował się skazany na zdarcie pasa z pleców oraz ćwiartowanie żywcem przez sąd dobczycki w 1715 roku pracowity Jakub Kulerz. Sprawca dopuszczał się stosunków seksualnych z niejaką Lisowną, w efekcie czego dziewczyna zaszła w ciążę. Sprawca ze strachu, by cała rzecz się nie wydała, zamordował brzemienną kobietę, a zwłoki zakopał pod przyciesią, czyli podstawą drewnianej ściany w komorze⁴². Przykładem zaplanowanego zabójstwa jest sprawa młynarza Walentego z Pękowic z 1557 roku. Mężczyzna przez rok, żywiąc urazę do niejakiego Wojciecha Wonii o to, iż ten zarzucał sprawcy, iż nie potrafi wykonywać swojego rzemiosła, postanowił pozbyć się ofiary. Na Kleparzu, pijąc wino u niejakiego Miksty, sprawca definitywnie pokłócił się z ofiarą. Wyszedł więc z gospody i wynajął za sumę 10 groszy pomocnika, nieznanego

³⁹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 287.

⁴⁰ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit.*, s. 11–13.

⁴¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 21.

⁴² *Księga kryminalna miasta Dobczyc..., op. cit.*, s. 57.

z nazwiska Bartka, który wędrował z Liszek do Skały. Wspólnicy zaczęli się na wychodzącego z karczmy Wojciecha, poczekali aż ten ich minie, następnie udali się za nim, aż dotarli za miasto w ustronne miejsce, na pole szpitalne nad Sudołem. Tam wspólnie zamordowali swoją ofiarę⁴³.

Więcej uwagi warto poświęcić schwytanemu w Krakowie w 1563 roku zawodowemu zabójcy Wojtkowi, synowi Narwanowemu. Pełniał on przestępstwa w różnych, odległych od siebie częściach kraju. Swoje ofiary mordował najczęściej na tle rabunkowym. Nieopodal Poznania, wraz z towarzyszami, sprawca zastąpił drogę w lesie podróżującemu z Szamotuł Żydowi. Przystępcy przywłaszczyli sobie mienie podróżnego: konie wraz z wozem, pieniądze w kwocie 20 grzywien oraz 6 postawów sukna. Następnie Wojtek uderzył nasiekany kijem ofiarę, a pozostali wspólnicy dobili Żyda, by nie mógł on świadczyć o dokonanym napadzie. Sprawcy zwłoki zakopali między wzgórzami, w odległości mili od Poznania⁴⁴. Warte przytoczenia są metody postępowania wzmiankowanego zabójcy oraz grupy, w której przebywał, podczas przestępczej działalności prowadzonej w okolicach Lwówka. Wojtek wraz z towarzyszami, m.in. ze Stanisławem, mieszczaninem z Lwówka, zamordowali na drodze przed miastem, dla zysku, podróżującego kramarza. Po kilku dniach wieść o tym czynie rozeszła się po okolicy. Z miasta wysłano więc innego kramarza, by ten dowiedział się bliższych szczegółów o zajściu. Mieszczanin dotarł do karczmy we wsi Wojnowice, gdzie nieświadomie spotkał przebywających tam morderców, wzmiankowanego Wojtkę oraz Stanisława z Lwówka. Stanisław, słysząc, że przybyły dopytuje się o dokonane zabójstwo, wyszedł do karczemnej sieni i nabił znajdującą się tam rusznicę, następnie wrócił do izby i jako że pochodził z tego samego miasta, namówił przybyłego mieszczanina do powrotu do Lwówka. Nieświadomy niczego kramarz wyjechał ze Stanisławem oraz jeszcze jednym z przestępców ze wsi, a gdy wjechali w las, Stanisław strzelił do mieszczanina, a jego wspólnik dobił go kordem. Zwłoki sprawcy zakopali w tym samym miejscu, gdzie pochowali wcześniej pierwszego zamordowanego kramarza⁴⁵. Ten sam Wojtek pomagał niejakiemu Marcinowi z Kościana, słudze kupca

⁴³ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 67.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 187.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 189.

z Głogowa, w zabójstwie chlebowodawcy, gdyż ten nie wypłacił mu wynagrodzenia za dwa lata służby. Sprawcy dokonali morderstwa podczas podróży w lesie, gdy kupiec zsiadł z wozu i załatwiał przy drodze potrzebę fizjologiczną. W tym momencie jeden ze sprawców strzelił do ofiary z rusznicy, pozbawiając kupca życia⁴⁶. Wojtek, syn Narwanowy, w swojej karierze przestępczej prawdopodobnie zamordował własnoręcznie i z rozmysłem osiem osób.

Do zabójstw z premedytacją dochodziło także w rodzinie. W Dobczycach w 1715 roku Wawrzyniec Pasek z Wiśniowej wraz z żoną zamordował swojego syna, gdyż ofiara trudniła się kradzieżą, zaś rodzice na skutek skarg pokrzywdzonych przez ich syna musieli płacić poszkodowanym zadośćuczynienie. Wyprowadzili więc potomka do lasu, gdzie ojciec uderzył ofiarę, zaś matka, dusząc, pozbawiła go życia⁴⁷. Sprawca został skazany na zwykłą karę śmierci przez ścięcie mieczem, a nie sugerowaną przez Bartłomieja Groickiego karę utopienia, zapewne wskutek uwzględnienia przez sąd okoliczności popełnienia przestępstwa. W 1633 roku w Wiśniczu o zabójstwo żony z premedytacją został oskarżony urzędnik dworski z Kurowa Matlasz Simbora. Instygator twierdził, iż oskarżony, mając już dosyć swojej leciwej żony, zdradzał ją z inną kobietą. Ponadto między małżonkami ciągle dochodziło do kłótni i przemocy. Zdaniem oskarżyciela urzędnik posunął się nawet do tego, iż z zimną krwią wrzucił żonę do dołu kapustnego wypełnionego wodą, wskutek czego kobieta skręciła kark i zadławiwszy się wodą, zmarła⁴⁸. Wiśnicki sąd kryminalny nie znalazł jednak dowodów, iż oskarżony dopuścił się wzmiankowanego czynu. Typowy przebieg zbrodni z premedytacją, która rozegrała się w rodzinie, można odnaleźć w Żywcu. W 1601 roku tamtejszy sąd kryminalny skazał Ewę Cadrzonkę z Łękawicy za zabójstwo męża. Popęlniła je wraz ze swym krewnym Matuszem Herodowym, z którym dopuszczała się także stosunków seksualnych. Ten to Matusz namówił ciotkę do morderstwa, a ona chętnie się zgodziła, wyznając, iż „męża nierada widziała”⁴⁹. W nocy kobieta usiadła śpiącemu mężowi na nogach, aby nie mógł się ruszyć, zaś jej współnik udusił ofiarę. Sprawcy wynieśli zwłoki przed dom,

⁴⁶ *Ibidem*, s. 189.

⁴⁷ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 64–65.

⁴⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 51.

⁴⁹ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 45–47.

ułożyli ciało na podwórzu tak, by upozorować wypadek, iż nieboszyk upadł z piętra stodoły, wskutek czego zmarł.

Ówczesne sądy kryminalne miały stosunkowo niewiele do czynienia ze sprawcami zabójstw przypadkowych bądź dziejących się w wyniku nieszczęśliwego wypadku. W pięciu miastach dawnego województwa krakowskiego odnotowano siedem tego typu postępowań. Jeśli okoliczności ujawnione w śledztwie stanowiły, iż rzeczywiście zabójstwo wydarzyło się na skutek wypadku, orzekano najczęściej karę chłosty. Tak stało się w Wiśniczu w 1757 roku. Wówczas skazano Nalberta Piecha z Żegociny, który zabił Macieja Dulińskiego przez własną nieostrożność. Sąd nakazał wymierzyć sprawcy 100 plag przez pięć kolejnych piątków przy pręgierzu pośrodku wsi oraz zapłacić 50 złotych ojcu nieboszczyka⁵⁰. W orzeczeniu podkreślono, że sprawca, mimo iż zasłużył na karę śmierci, to jednak przypadkowość zdarzenia jest okolicznością, dzięki której orzeczona sankcja była tak łagodną. Podobną karę orzeczono w opisywanej już sprawie nieszczęśliwego zabójstwa dziecka, którego dokonał sędzony w Krakowie w 1689 roku Jakub Bielekczyk⁵¹.

Rok później ten sam sąd kryminalny zajmował się sprawą drwala Krzysztofa Stępnickiego oskarżonego o zabójstwo Bartłomieja Czekajkowica. W postępowaniu ustalono, iż mężczyźni pracowali razem przy wyrębie drzew na jednym z przedmieść Krakowa. Pokłócili się, gdyż zabity nie chciał wykonywać pracy zgodnie z wytycznymi oskarżonego. Wtedy to zdenerwowany drwal uderzył mężczyznę laską służącą do wykonywania pomiaru drzew. Zamierzał zadać cios w ramię, ale że było już ciemno, nieszczęśliwie trafił Czekajkowica w głowę, w efekcie czego mężczyzna zmarł⁵².

We wsi Tylmanowa w 1632 roku oskarżony przede wszystkim o rabunki przez wiśnicki sąd kryminalny Bartosz Michalczyk przypadkowo zastrzelił swojego sąsiada Bartosza Jurka. Stało się to, gdy w miejscowości stacjonowali żołnierze. Ćwiczyli oni strzelanie z broni palnej w jednym z miejscowych sadów. Sprawca także postanowił strzelać z żołnierzami i trafił kulą przechodzącego sąsiada, który w trzy dni później zmarł. Mężczyzna, obawiając się konsekwencji swojego czynu, uciekł ze wsi. Został jednak jakiś czas

⁵⁰ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu 1665–1785, op. cit.*, s. 95–96.

⁵¹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 336.

⁵² *Ibidem*, s. 389.

później schwytyany w związku z działalnością rozbójniczą⁵³. Skazano go na kwalifikowaną karę ćwiartowania, lecz stało się tak dlatego, iż sąd brał pod uwagę to, że sprawca był zbójnikiem, a kwestia przypadkowego zabójstwa ujawniła się dopiero podczas prowadzonego postępowania.

Ciekawą sprawę odnotowano w Krakowie w 1684 roku. Oskarżono wtedy bowiem niejakiego Jacka Żurka o zabójstwo Walentego Gembackiego. Podczas prowadzonego śledztwa świadkowie zeznali, iż przez całą noc mężczyźni pili razem alkohol. Nad ranem Gembacki zasnął, jednak Żurek obudził śpiącego, chcąc nadal z nim pić gorzałkę. Gdy mężczyzna odmówił, Żurek wylał zawartość swojego kieliszka na Gembackiego. W efekcie doszło do bójki między mężczyznami, w wyniku której przewrócili ławę oraz upadli na podłogę. Po incydencie obaj mężczyźni, już w pełnej zgodzie, nadal pili gorzałkę. Po zakończonej libacji Gembacki zachorował i w 9 dni później zmarł, a przyczyny śmierci nie udało się ustalić⁵⁴.

Z badanych ksiąg smolnych wynika niezbicie, iż jeśli ówczesne sądy nie miały wątpliwości, że śmierć ofiary nastąpiła przypadkowo, stosowały najczęściej karę chłosty. Sprawcę skazywano jednak na śmierć, nawet i w formie kwalifikowanej, gdy oprócz przypadkowego zabójstwa popełnił inny czyn o charakterze kryminalnym. Na koniec należy zauważyć, iż w omawianej epoce w praktyce nie radzono sobie z odróżnieniem czystego przypadku od czynów nieumyślnych, ale jednak w istocie zawinionych.

1.2.2. Okoliczności i motywy popełnienia zabójstwa

Wśród wszystkich spraw kryminalnych dotyczących zabójstwa spory odsetek stanowią zabójstwa na tle rabunkowym, popełniane dla chęci wzbogacenia się potencjalnych sprawców. Na badanym terytorium występuje 31 spraw tego typu. Łupem przestępców najczęściej padały przewożone przez ofiary towary, pieniądze, środek transportu w postaci koni lub wozu. Sprawcy mordowali ofiary napadów, by te później nie mogły ich rozpoznać bądź świadczyć przeciwko nim w postępowaniu sądowym. Wojciech Szczechalik skazany został w 1589 roku w Krakowie na ćwiartowanie za dokonywane

⁵³ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 37.*

⁵⁴ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 178.*

wraz z kompanami, za wiedzą i namową przywódcy bandy Piotra Balińskiego, napady rabunkowe, zabójstwa, porwanie i próbę zajazdu na posiadłość szlachecką. Zeznawał, iż herszt towarzystwa przestępczego nakazywał wręcz podczas dokonywania napadów mordowanie ofiar w obawie przed tym, by prowadzona przez grupę działalność przestępcza nie nabrała zbyt dużego rozgłosu: „gdychmy przyszli do lasa, tedy nam pan Baliński łąał, mówiący: »Skurwysynowie, czemuście nie zabili, bo się to rozślawi«”⁵⁵.

Takie napady, wraz z zabójstwami, rozgrywały się na gościńcach, najczęściej w ustronnych miejscach w lesie. W rejonie Krakowa tego typu zabójstw dokonywali zawodowi złoczyńcy, którzy wędrowali przez spore obszary kraju, utrzymując się z prowadzonej w ten sposób zbrodniczej działalności. W górskich miasteczkach specyfika podobnych spraw była inna, gdyż morderstw dokonywali najczęściej trudniący się rozbojem mieszkańcy okolicznych wsi. Napadów dokonywano np. na wspólnie podróżujących z przestępcą przygodnych kompanów. Tak stało się w sprawie sądanego w Krakowie w 1597 roku Wojciecha z Kornatki, który wędrującego z nim do cegielni chłopca trzykrotnie zranił, dusił, a następnie prawie umarłego pozostawił na drodze, przywłaszczając sobie jego ubranie. Sprawca ten zajmował się także zawodowo złodziejstwem, kradnąc różne towary, zarówno w samym Krakowie, jak i okolicznych miejscowościach⁵⁶. Takie same metody działania miała grupa przestępcza, w której działał skazany na śmierć w Krakowie w 1569 roku Walenty Słowik. Sprawca, wraz ze swoim towarzystwem, zarówno okradał ludzi, gdy nadarzyła się ku temu okazja, jak i dopuszczał się napadów, używając przemocy wobec swoich ofiar. Zamordował on w okolicach Krakowa chłopca, by ukraść jego pieniądze. Łup, pozyskany w wyniku zabójstwa, sprawca przepił w okolicznej karczmie⁵⁷.

Inaczej działali górcy zbójnicy, którzy dopuszczali się napadów w większych grupach na podróżujących kupców, bogatych mieszkańców wsi czy nawet na szlacheckie folwarki. Ich zasadniczym celem było pozyskanie łupu, zaś ofiary zabijali, gdy wymagały tego okoliczności. Sądzony w Żywcu w 1601 roku zbójnik Janek ze Skawy, wraz z dwunastoma towarzyszami, napadli i zabili kupca z Ternawy

⁵⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 61.

⁵⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 383.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 229.

na Lieskowskiej Górze, zaś łupem ich padło aż 200 florenów⁵⁸. Do tego typu zabójstw, u których źródeł tkwiła chęć wzbogacenia się, dochodziło także podczas zakrojonych na większą skalę napadów na folwarki. Skazany na śmierć przez sąd żywiecki w 1624 roku Matusz, syn Wojciecha Szczotki z Radeczki, wyznał, iż podczas jednego z takich napadów towarzystwo zbójcekie strzelało do ludzi, a dla większego postrachu, wrzucano nawet małe dzieci do ogniska⁵⁹. Zabijano też chłopów podczas napadów na ich domy. Ten sam zbójnik zeznał, iż „w Dankowicach z tymże towarzystwem był, gdzie chłopą zmęczyli i krtań mu Targosz poderznął”⁶⁰.

Co ciekawe, w kresie muszyńskim także dochodziło do zbójcekich napadów, lecz w księgach nie odnotowano przy tej okazji ani jednego zabójstwa. Można więc pokusić się o tezę, że górscy zbójnicy zabijali raczej swoje ofiary tylko i wyłącznie wtedy, gdy mogli obawiać się rozpoznania z ich strony. Sprawcy ci, w przeciwieństwie do zawodowych przestępców, działających na terenach nizinnych, poważnie nie trudnili się zwykłym złodziejstwem.

Zabójstwa na tle rabunkowym, które nie miało jednak charakteru rozbójniczego, dopuściła się w Krakowie w 1602 roku Jadwiga ze Szklar. Zamordowała ona Marcinową Gawędzinę, kobietę, u której była służącą. Dokonała tego czynu, gdyż spodziewała się, iż kobieta posiada w swoim domu ukryte pieniądze w skrzyni. Okazało się jednak, iż skrzynia była pusta, sprawczyni więc obrabowała ofiarę z ubrań i materiałów⁶¹.

Zabójstwa, których motywem był rabunek, najczęściej popełniali ludzie zdemoralizowani, którzy głęboko tkwili w strukturach świata przestępczego. Zajmowali się oni kradzieżami bądź rozbójami, a dzięki pozyskiwanym w ten sposób łupom mogli pozwolić sobie na w miarę wygodne i dostatnie życie. Często ludzie ci mieli na sumieniu więcej niż jedną ofiarę, dlatego można ich zaliczyć do zabójców trudniących się swoim procederem w sposób zawodowy. Inaczej było w przypadku sprawców zabójstw, do których dochodziło w rodzinie. Czyny te miały formę okazjonalną, a ich sprawcy rzadko kiedy dopuszczali się więcej niż jednego morderstwa. Na badanym obszarze przed sądami miejskimi toczyło się 15 tego typu postępowań.

⁵⁸ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 49–50.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 89.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 89.

⁶¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 415.

Najwięcej z nich, bo aż 7, dotyczyło zabójstwa żon przez mężów. Z kolei żony pozbywały się swoich małżonków wraz z pomocnikami, z którymi łączyły ich stosunki seksualne – 3 razy. Dwukrotnie sądy orzekały w sprawach o morderstwo syna. Odnotowano także przypadek zbrodni pomiędzy kuzynami. Istnieje też przypadek zabójstwa dziecka przez pijanego ojca w wyniku nieszczęśliwego wypadku. Stało się to w Krakowie w 1689 roku. Pierwotnie sprawca został oskarżony o zabójstwo, jednak w wyniku prowadzonej inwestygacji okazało się, iż dziecko przypadkowo wypadło mu z rąk. Sprawca podczas zajścia był pod wpływem alkoholu. W wyniku awantury uderzył żonę, kłócąc się z nią, iż ta przyprowadziła do domu chorą pasierbicę. Chcąc wyrzucić leżącą na łóżku dziewczynę, szarpnął za pierzynę, nie przytrzymał rękami dostatecznie leżącego także na łóżku dziecka, w wyniku czego niemowlę upadło na podłogę. Medycy dokonujący oględzin ciała zabitego dziecka nie stwierdzili śladów potłuczeń, będących efektem ewentualnego pobicia, dlatego mężczyznę skazano tylko na karę chłosty⁶².

Przypadki synobójstwa zostały już opisane wyżej, gdy była mowa o zabójstwie z premedytacją oraz krewnobójstwie. Chodzi tutaj o sprawę rozstrzyganą przez dobczycki sąd kryminalny w 1715 roku dotyczącą niejakiego Wawrzyńca Paska oraz postępowanie z Krakowa z 1612 roku przeciwko Janowi Pietruszce.

Do zbrodni pomiędzy kuzynami doszło natomiast w Jeleśni w 1620 roku. Niejaki Wojciech Łukaszków z Inwałdu zamordował swojego stryjecznego brata Michała Czepieła, dlatego iż obawiał się, że ten będzie rozpowszechniał na temat jego żony nieznaną nam bliżej informację. Dodatkowo sprawca przed zabójstwem pozbawił swojego kuzyna broni, przywłaszczając sobie jego rusznicę oraz siekiere⁶³.

Ciekawe wnioski nasuwają się z analizy spraw dotyczących zabójstw pomiędzy małżonkami. Gdy żony pozbywały się mężów, zawsze była to zbrodnia dokonana z rozmysłem i wcześniej dokładnie zaplanowana. Przykłady można odnaleźć w opisywanych już sprawach Sebastiana Miaszczyka oraz Reginy Gączykowej o zabójstwo brata i męża oraz cudzołóstwo z Wiśnicza z 1692 roku, a także w postępowaniu przeciwko Ewie Cadrzonce z Łękawicy, rozpatrywanej

⁶² *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 336–339.*

⁶³ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 72–73.*

przez sąd żywiecki w 1601 roku. Podobny przebieg miała sprawa rozgrywająca się także przed sądem miasta Żywca w 1594 roku. Oskarżona Dorota z Lipowej wraz ze swoim kochankiem, który był także jej powinowatym, wcześniej zaplanowała i zamordowała swojego męża, a dokonanie czynu tłumaczyła tym, że miała złość do małżonka o to, iż ten kilka dni wcześniej dotkliwie ją pobił. W śledztwie kobieta długo nie chciała przyznać się do swojego postępku⁶⁴.

Inne okoliczności towarzyszyły natomiast zabójstwom żon dokonywanym przez mężów. Przestępstwa te były najczęściej popełniane w wyniku kłótni czy też pod wpływem wypitego przez sprawców alkoholu. W analizowanych sprawach autor nie znalazł ani jednego udowodnionego przez sędziów zabójstwa żony dokonanego przez męża z premedytacją. Skazany w Krakowie w 1558 roku Wespazjan z Wiśniowa dotkliwie pobił swoją żonę, w efekcie czego ta zmarła. Przyczyną takiego zachowania było podejrzenie, iż żona ma kochanka, albowiem posiadała zdaniem męża zbyt cenne rzeczy, na które nie było stać rodziny. Dodatkowo kobieta zakupiła drogi czepiec, podając mężowi dużo niższą od rzeczywistej wartości przedmiotu cenę, co utwierdziło mężczyznę w żywionych podejrzeniach⁶⁵. Wskutek pobicia zmarła także żona Wawrzyńca ze Szczepanowa, skazanego za ten czyn w Krakowie w 1571 roku⁶⁶.

W wyniku niesnasek oraz nieporozumień doszło także do śmierci żony zamożnego krakowskiego ślusarza, Jana Zaparta, Doroty Zapartowej. W 1591 roku mężczyzna ten udał się do Bronowic w celu wykonania prac ślusarskich u tamtejszego proboszcza. Po powrocie rzemieślnika do domu kobieta zarzuciła mężowi, że nie był w pracy, lecz korzystał z usług prostytutek. Mężczyzna wyjaśniał żonie, iż rzetelnie pracował u księdza w Bronowicach, lecz kobieta nie chciała słuchać tłumaczeń męża, a awantura przybierała na sile. Następnie przez trzy dni małżonkowie nieustannie się kłócili. Żona odmawiała mężowi oraz służbie gotowania posiłków, zwolniła także kucharkę zatrudnioną w ich domu. W końcu trzeciego dnia mąż zapytał kobietę:

Czemu tak broisz, iż nie chcesz czynić jeść? Ona w tym porwawszy się z łoża i uchwyciła mię za łono tak bardzo, iżem począł mdlić. W tymem

⁶⁴ *Ibidem*, s. 41–42.

⁶⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 75.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 255.

porwał na ławie walek, który blisko pościeli leżał i biłem ją w ręce. W tym, gdy mię już poczęła bardziej, jam ją uderzył w głowę za ucho, ażę padła i rzekła: Jużeś mnie zjadł. Jam w tym szedł do komory. Gdym potem wstał, przyszedłem do izby, a ona na tymże miejscu leżała umarła, krwią spłyniona⁶⁷.

Ślusarz po zabójstwie, za pomocą popiołu, chciał zatrzeć ślady krwi na podłodze, dopiero później przywołał domową służbę. Mężczyzna usiłował także uciec z miejskiego więzienia. Kiedy został aresztowany, udało mu się nawet pokruszyć więzienny mur żelazem, prawdopodobnie posłużył się kajdanami, którymi był skuty. Podobny przebieg miała sprawa z 1688 roku także z Krakowa, w której Łukasz Lisek podczas kłótni śmiertelnie zranił nożem swą żonę⁶⁸.

Z przywołanych przykładów można wnioskować, iż zabójstwa w rodzinie najczęściej motywowane były głębokimi emocjami, które kierowały sprawcami. Często też, zwłaszcza gdy dochodziło do zbrodni między małżonkami, w sprawę wmieszane były osoby trzecie, najczęściej rzeczywisty bądź wymaginowany kochanek lub kochanka. Często do tragedii prowadziły takie uczucia jak zazdrość czy poczucie krzywdy albo też wcześniej stosowana przemoc, do której dochodziło w konkretnym domu. Nie bez znaczenia były także różne zadawnione urazy towarzyszące codziennemu życiu danej rodziny.

Na badanym terytorium występowały także zabójstwa dokonane w zwadzie. Spowodowane były one różnego rodzaju emocjami czy kłótniami, do których dochodziło podczas gier hazardowych, czy wspólnego spędzania czasu. Tak stało się np. w okolicach Żywca, gdzie w 1595 roku Walenty, syn Tomasza Koszawy, podczas wspólnego wypasania koni namawiał niejakiego Sobka, zięcia Zegadłów, by wspólnie zagrali w karty. Podczas gry, gdy Walenty wygrał 2 grosze, Sobek nie chciał oddać mu wzmiankowanych pieniędzy i porwał za siekiere, chcąc uderzyć towarzysza. Ten także złapał za siekiere i uderzył ofiarę trzy razy. W efekcie odniesionych ran Sobek zmarł, a sprawca, zabierając jego pieniądze, oddalił się z miejsca zdarzenia⁶⁹.

Powodem kłótni, a w efekcie zabójstw w zwadzie, był także wypity alkohol. W Dobczycach w 1700 roku w domu podwójciego dobczyczkiego Jana Florkowskiego spożywał alkohol Jan Pałka z Zakliczyna. Po pewnym czasie mężczyzna postanowił opuścić dom, w którym

⁶⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit., s. 91.*

⁶⁸ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 279.*

⁶⁹ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 44.*

przebywał. Prawdopodobnie doszło wtedy do kłótni o to, czy sprawca zapłacił za wypitą wódkę. Do sprawy włączyła się żona podwójciego, nie chcąc wypuścić oskarżonego z domu. Kobieta twierdziła, iż ten nie zapłacił za wypity alkohol. Podczas kłótni Jan uderzył kobietę w głowę siekierką, a następnie w wyniku szamotaniny wywlekł gospodarza z domu na rynek i tam zamordował kilkoma ciosami siekiery⁷⁰.

Powodem tego typu zająć były także kwestie związane z niespłaconymi długami. W Krakowie w 1558 roku Maciej ze Starego Sącza, syn Marcina Ligonja, zamordował nieopodal sukiennic swojego towarzysza, gdyż ten rzekomo posiadał pieniądze należące do oskarżonego⁷¹.

Zabijano także podczas rodzinnych awantur i niesnasek. W 1576 roku sąd krakowski skazał na karę ścięcia Jana z Chrzanowa, który wskutek gwałtownej kłótni z żoną Marusią podczas podróży z Krakowa do Skalbmierza, w ustronnym miejscu w wąwozie koło wsi Lipna, uderzył kobietę laską, następnie, gdy upadła, bił ją dotąd, dopóki nie zmarła, zwłoki zaś pozostawił na drodze i odszedł⁷².

W tego typu sprawach, których na badanym terytorium sądy kryminalne rozpatrywały w liczbie 22 postępowań, nigdy nie wymierzono kwalifikowanej kary śmierci. Z reguły sprawcy skazywani byli na ścięcie, co dowodzi, iż emocje, w wyniku których sprawcy popełniali czyn kryminalny, były okolicznością łagodzącą, a skład orzekający nie dopatrywał się w tego typu przestępstwach działania zarówno z premedytacją, jak i dla potencjalnego zysku.

1.2.3. Dzieciobójstwo

Ostatnią formą zabójstwa, którą należy tutaj omówić, karaną przez ówczesne sądy bardzo surowo, była zbrodnia dzieciobójstwa. Ta kwalifikowana forma zabójstwa była najczęściej, tak jak w przypadku krewnobójstwa, sankcjonowana kwalifikowanymi karami śmierci. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z uwagi na wiążące matkę i zamordowane dziecko więzy pokrewieństwa łączenie tej zbrodni z krewnobójstwem wydaje się nad wyraz uzasadnione. Tego typu przestępstwo było więc w omawianej epoce zbrodnią o charakterze

⁷⁰ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 19–21.

⁷¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, *op. cit.*, s. 73.

⁷² *Ibidem*, s. 287.

kwalifikowanym. Należy zauważyć, iż postrzeganie tego typu czynu diametralnie zmieniło się w czasach nam współczesnych. Przystępstwo to obecnie możemy zakwalifikować jako zabójstwo uprzywilejowane. W tym wypadku mamy do czynienia z określeniem szczególnego czasu popełnienia czynu zabronionego. Zabójstwo dziecka przez matkę musi nastąpić „w okresie porodu”. Stanowi o tym art. 149 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 roku – Kodeks karny⁷³. Okolicznością wskazującą obecnie na umniejszoną winę matki jest fakt działania „pod wpływem przebiegu porodu”, co odnosi się do szczególnej sytuacji motywacyjnej dzieciobójczyni związanej z zaburzeniami hormonalnymi charakterystycznymi dla okresu porodu⁷⁴.

W badanej epoce dzieciobójstwo oznaczało w miejskiej praktyce sądowej w Polsce XVI–XVIII wieku zabicie przez matkę nowo narodzonego dziecka w okresie porodu bądź też wkrótce po nim. W ten sam sposób traktowano i sankcjonowano celowe spowodowanie poronienia⁷⁵. Podobnie jak i obecnie, prawdopodobnie nie uważano za dzieciobójstwo, zabójstwa niemowlęcia w późniejszym okresie życia dziecka. Tezę tę potwierdzają również badania Mariana Mikołajczyka⁷⁶. Bartłomiej Groicki w *Artykułach prawa magdeburskiego* warunkował zastosowanie kary zakopania żywcem dzieciobójczyni oraz przebicia jej palem od chwili, kiedy matka miała możliwość rozpoznania faktu, iż płód jest żywy oraz posiada już wykształcone członki⁷⁷. Zdaniem Benedykta Carpzoza wobec kobiety dokonującej dzieciobójstwa można było stosować różnego rodzaju sankcje, takie jak: ścięcie, powieszenie, spalenie, zakopanie żywcem i przebicie palem, utopienie wraz ze zwierzętami czy też łamanie kołem⁷⁸. Prawo pisane nie było jednak jedynym czynnikiem, którym kierowali się sędziowie. Ważną rolę odgrywała też specyfika konkretnego przypadku oraz współczucie okazywane oskarżonej⁷⁹ i zapewne zdrowy

⁷³ W. Wróbel, A. Zoll, *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Kraków 2010, s. 203.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 409.

⁷⁵ M. Kamler, *Dzieciobójstwo w miastach korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. 38, z. 1, s. 173.

⁷⁶ Zob. M. Mikołajczyk, *Przestępstwa przeciwko życiu...*, *op. cit.*, s. 78.

⁷⁷ B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburskiego...*, *op. cit.*, s. 157–159.

⁷⁸ M. Mikołajczyk, „Stosując się do prawa wyraźnego...”. *Podstawy prawne wyroków kryminalnych grodziskiego sądu miejskiego w latach 1702–1756*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2013, t. 19, s. 215.

⁷⁹ G.M. Kowalski, *Zwyczaj i prawo zwyczajowe...*, *op. cit.*, s. 152.

rozsądek wyrokujących⁸⁰. Tego rodzaju zachowania sędziów nie były postrzegane w kategoriach naruszenia prawa czy też odejścia od jego postanowień, albowiem wyrokujący sędziowie mieli jedynie mgliste pojęcie o prawie, które miało stanowić podstawę orzeczenia⁸¹. Rozumienie zbrodni dzieciobójstwa przez miejskich sędziów w epoce nowożytnej było zapewne bliższe współczesnej definicji tego czynu, obecnie występującej w polskim Kodeksie karnym. Różnica polega jednak na tym, iż w badanej epoce przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości chodziło o szczególnie surowe ukaranie dzieciobójczyni za czyn przeciwny kobiecej naturze oraz niezgodny z zasadami Dekalogu. Uważano ponadto, iż matka swoim zachowaniem narażała niewinną duszę dziecka na wieczne potępienie wskutek niedokonania obrzędu chrztu noworodka⁸². Jakub Czechowicz w swej praktyce kryminalnej uważał, zgodnie z prawem rzymskim, iż „płód męski dnia czterdziestego, a żeński sześćdziesiątego »duszę rozumną przyjmują«”⁸³. Tezę tę potwierdza praktyka sądowa na badanym terytorium. Świadczą o tym zwroty stosowane w sentencjach wyroków, np. w sprawie Katarzyny Szewcownej, sądzonej w Dobczycach w 1704 roku. Kobieta, „nie pamiętając na krew swoją i na niewinność dzieciyny swojej”⁸⁴, pozbawiła życia niewinną istotę.

W badanych miastach autor niniejszej monografii odnalazł 20 postępowań sądowych dotyczących owej zbrodni. W Krakowie odbyło się 12 procesów, w Wiśniczu 3, w Dobczycach i Muszynie po 2 sprawy, zaś przed sądem żywieckim jedno postępowanie. W niniejszym opracowaniu nie zostały jednak przedstawione szerokie okoliczności, aspekty społeczne oraz motywy towarzyszące dzieciobójstwu, lecz ukazane zostały metody działania sprawczyń tego typu czynów.

Dzieciobójstwo było przeważnie popełniane przez samotne kobiety, najczęściej służące. Przykładem może być sprawa Kachny skazanej na karę utopienia w Krakowie w 1563 roku, przybyłej ze wsi Lipnica, służącej u niejakiego Mikołajczyka, mieszkańca Krakowa⁸⁵. Swoje potomstwo zabijały także dziewczyny mające nieślubne dzieci

⁸⁰ M. Mikołajczyk, „Stosując się do prawa wyraźnego...”, *op. cit.*, s. 214.

⁸¹ *Ibidem*, s. 203–204.

⁸² M. Kamler, *Dzieciobójstwo w miastach Korony...*, *op. cit.*, s. 174.

⁸³ Z. Zdrójkowski, „Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza..., *op. cit.*, s. 79.

⁸⁴ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 54.

⁸⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, *op. cit.*, s. 193.

z żonatymi mężczyznami. Dokonała tego skazana także w Krakowie w 1593 roku Ewa Garbaczanka⁸⁶. Sądzona w tym samym mieście w 1557 roku niezamężna dziewczyna Katarzyna z Czubrowic zabiła narodzone dziecko, razem z niejakim Wojciechem Sekułą, ze strachu przed własnym ojcem⁸⁷. Potomstwa pozbywały się także samotnie mieszkające wdowy, np. sądzona w Dobczycach w 1699 roku Katarzyna⁸⁸, czy kobiety porzucone przez mężów, czego dowód można odnaleźć w sprawie z Wiśnicza z 1658 roku. Sądzone tam bowiem mieszkającą samotnie przez 10 lat Agnieszkę Gryglowsczonkę⁸⁹.

Sprawczynie, pozbywając się swoich nowo narodzonych dzieci, w praktyce nie używały żadnej broni. W sześciu sprawach matki zabijały niemowlęta poprzez uduszenie. Dokonywały tego, np. dławiąc dziecko kapustą kiszoną (tak stało się w przypadku sądzonej w Dobczycach w 1722 roku Zofii Fielkówny⁹⁰) albo dusiły pod pierzyną – tak zachowała się skazana w Krakowie w 1563 roku Marusia z Piliicy⁹¹. Kobiety dusiły także dzieci własnymi rękoma. Przystępczynie w dwóch przypadkach zagrzebały narodzone dziecko żywcem. Dokonała tego np. w 1765 roku mieszkanka kresu muszyńskiego Maruszka Teliszczakówna⁹². Dzieci były także pozbawiane życia poprzez utopienie bądź wrzucenie pod lód (dwie sprawy). Czasami przyszłe morderczynie w celu wywołania poronienia stosowały różne zabiegi: zażywały środki poronne bądź nosiły kamienie. Wspomniana już Ewa Garbaczanka, sądzone w 1593 roku w Krakowie, skręciła kark swojemu nowo narodzonemu dziecku, pozbawiając je życia. W tym samym mieście w 1683 roku służąca Anna Sobiszowska, w tajemnicy przed swoimi chlebodawcami, urodziła dziecko w domowej toalecie. Noworodek po przyjściu na świat wpadł do kloaki znajdującej się nad latryną. Dziecko, mimo iż wydobyto je z kloaki, przeżyło trzy dni, zmarło zaś wskutek odniesionych stłuczeń⁹³.

Uwagę zwraca także nieudolność sprawczyń w przypadku ukrywania zwłok martwych dzieci. Ukryte przez kobiety szczątki aż

⁸⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 135.

⁸⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 69.

⁸⁸ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 3.

⁸⁹ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 194–196.

⁹⁰ *Księga czarna złoczyńców[...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit.*, s. 81.

⁹¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 195.

⁹² *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 74–76.

⁹³ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 138.

w siedmiu sprawach zostały odnalezione, zaś w wypadku, gdy dokonujący zabójstw mężczyźni, ukrywali zwłoki swych ofiar, robili to tak zręcznie, że w źródłach autor nie odnalazł ani jednej wzmianki o znalezieniu szczątków ofiary zabójstwa, którego dopuścił się mężczyzna. Można to niewątpliwie tłumaczyć osłabieniem sprawczyń po przeżytym porodzie lub nieudolnym działaniem kobiet pod wpływem przeżytego szoku. Reprezentatywnym przykładem może tu być sprawa z Krakowa z 1689 roku tocząca się przeciwko Jadwidze Znoj-kowiczównie: sprawczyni uduszone przez siebie zwłoki dziecka zakopła niestaranie pod żytem, a ciało zostało szybko odnalezione⁹⁴. Także w Krakowie w 1563 roku zwłoki dziecka zabitego przez niejaką Marusią z Pilicy odnalazły bawiące się nieopodal miasta dzieci⁹⁵.

Czasami podczas prowadzonego postępowania okazywało się, że do zbrodni jednak nie doszło, a kobieta udawała ciążę w celu wymuszenia małżeństwa z konkretnym mężczyzną. Tak stało się w Krakowie w 1685 roku w sprawie toczącej się przeciwko Konstancji Krawcovicówniej⁹⁶. Kobieta żyła w konkubinacie z niejakim Rymarczykiem. Pragnąc, by związek obojga został zalegalizowany, zmyśliła, iż jest w ciąży. Dowodem tego była opinia położnej powołanej przez sąd w celu wydania świadectwa.

Dzieciobójstwo karane było najczęściej karami kwalifikowanymi, np. utopieniem. Tak stało się w Krakowie w 1557 roku w sprawie Katarzyny z Czubrowic⁹⁷. Jednakże w czterech postępowaniach doszło do złagodzenia kary wobec sprawczyń na skutek wstawiennictwa osób spoza składu orzekającego. W Dobczycach w 1704 roku, w sprawie Katarzyny Szewcownej, służącej we wsi Gruszowa, pierwotne orzeczenie skazujące sprawczynię, zgodnie z przepisami prawa magdeburskiego, na przebicie palem, zakopanie żywcem i utopienie, na skutek interwencji pani Anny Fitynkofowej, której poddana była oskarżona, zmieniono kobiecie zapadły wyrok na karę wygnania i chłostę u pręgierza⁹⁸. Właścicielka wsi w liście, który przedstawił sądowi instygator Franciszek Piątkowski, darowała życie poddanej, dlatego też możliwa była zmiana zapadłego wcześniej orzeczenia. Nie ulega wątpliwości, że częstą praktyką szlachty wobec skazanych

⁹⁴ *Ibidem*, s. 330.

⁹⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 195.

⁹⁶ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 224–225.

⁹⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 69.

⁹⁸ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 53–54.

na śmierć poddanych były ingerencje w orzecznictwo sądów miejskich, mające zapewne na celu ochronę życia własnych chłopów⁹⁹. Można przypuszczać, iż proces kryminalny o zbrodnię dzieciobójstwa był z pewnością sporym wydarzeniem w okolicy. Właściciele ziemscy lub ich urzędnicy musieli więc posiadać rzeczywistą wiedzę o zarzutach stawianych własnym poddanym¹⁰⁰.

Czasami zdarzało się także, iż podejrzewana o dzieciobójstwo kobieta rodziła już martwe dziecko. Tak stało się w Krakowie w 1686 roku w postępowaniu toczącym się przeciwko Zofii Macieszkównie¹⁰¹.

Z przytoczonych przykładów wynika niezbiecnie, iż w ówczesnym społeczeństwie sprawczynie dzieciobójstwa z reguły nie mogły liczyć na jakąkolwiek taryfę ulgową. Nie dostrzegano ich trudnej sytuacji życiowej, zaś czynnikiem, który powodował surowość zapadających wyroków, był fakt, że w mniemaniu ówczesnych ludzi niewinne dziecko zostało pozbawione życia doczesnego przez matkę, która powinna okazać mu miłość. Dodatkowo twierdzono, że przez odebranie możliwości przyjęcia sakramentu chrztu sprawczynie skazywała noworodka na wieczne potępienie.

1.3. Usiłowanie, podżeganie i współudział w zabójstwie

Usiłowanie oraz podżeganie do zabójstwa, mimo iż były to czyny, które w praktyce w świecie zewnętrznym nie wywoływały skutku w postaci zgonu potencjalnej ofiary, najczęściej penalizowano tak, jak gdyby zabójstwo było faktycznie dokonane. Zdarzały się oczywiście od takiej linii orzeczniczej wyjątki, lecz w badanej epoce jest to jak najbardziej naturalne.

W analizowanych źródłach odnotowano dwa przypadki podżegania do zabójstwa. Obydwa postępowania miały miejsce w Krakowie. W 1589 roku Stanisław, grabarz przy kościele Mariackim, został skazany na karę śmierci przez ścięcie za podżeganie do zabójstwa Bartosza Krawca. Orzeczona kara dowodzi, iż mężczyzna został przez sędziów potraktowany tak, jak gdyby sam dokonał morderstwa.

⁹⁹ M. Mikołajczyk, *Nadzór właścicieli wielkopolskiego Grodziska...*, *op. cit.*, s. 395–396.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 397–398; o podobnym procederze więcej informacji znajduje się w podrozdziale 4.4 poświęconym wyprasaniu od kar.

¹⁰¹ *Księgi [...]* *Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 240.

Sprawie musiały towarzyszyć motywy związane zapewne z romansem z żoną zamordowanego, gdyż po dokonaniu zbrodni oskarżony zamieszkał we Lwowie z żoną zabitego. Grabarz zlecił hajdukowi imieniem Rozmus zabójstwo ofiary, opłacając jego czyn kwotą 10 złotych. Obawiając się, iż faktyczny sprawca zabójstwa wyda go wymiarowi sprawiedliwości, regularnie płacił zabójcy pewne sumy pieniędzy, by ten nie zdradził faktycznego zleceniodawcy czynu. Było to więc typowe zlecenie zabójstwa, możliwe, iż okupione szantażem zleceniodawcy ze strony faktycznego mordercy¹⁰².

W 1610 roku Helena z Radziemiec została skazana na przebicie kołem i targanie kleszczami, którą to karę zamieniono na ścięcie wskutek interwencji osób spoza składu orzekającego. Kobieta podzegała bowiem Zofię z Krzeszowic, siostrzenicę swej chlebodawczyni Łukaszowej, u której służyła, do dokonania zbrodni dzieciobójstwa. Zofia bowiem zwierzyła jej się, iż jest brzemienna. Kobieta pierwotnie podawała ciężarnej środki poronne, a gdy to nie pomogło, namówiła dziewczynę do zabójstwa urodzonego niemowlęcia, czego ta z namowy służącej dokonała¹⁰³.

Czasami sprawcy chcący faktycznie zabić czynu właściwego jednak nie dokonali. Sądy w pięciu miastach dawnego województwa krakowskiego rozpatrywały osiem spraw o usiłowanie zabójstwa. Najciekawszą z nich jest sprawa mająca miejsce w Krakowie w 1679 roku o usiłowanie zabójstwa Zofii Zuchowskiej. Z zeznań świadków wynika, iż sprawa przypominała typowy koszmar kobiety, która była długotrwałą ofiarą przemocy domowej¹⁰⁴. Ofiara mieszkała wraz ze swoim mężem w jednej z krakowskich jurydyk, zwanej Błonie. Sąsiedzi zdawali sobie sprawę z sytuacji panującej w tej rodzinie, gdyż podczas procesu o usiłowanie zabójstwa zeznawali, iż „ten Zuchowski, jako tam na Błoniu mieszkać począł, przez wszytek czas hałasował z tą swoją żoną robił, bił, kaleczył, o czym prawie wiedzą wszyscy”. Mężczyzna znęcał się nad żoną przez dłuższy czas. Doszło nawet do tego, że podczas rodzinnej awantury interwencję podjął przechodzący drogą, niedaleko domu ofiary, oddział wojska biskupa krakowskiego. Żołnierze, słysząc awanturę, wyważyli drzwi do domu i znaleźli kobietę ledwo żywą. Sąsiedzi, chcąc zapobiec dalszej przemocy,

¹⁰² *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 31.

¹⁰³ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 463–465.

¹⁰⁴ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 39–42.

zabrali ofiarę z jej domu. Później Zuchowska leczona była z powstałych obrażeń przez dwa tygodnie. Mąż za swoje uczynki kilka razy odbywał karę pozbawienia wolności na ratuszu krakowskim. Władze miejskie wymusiły na mężu, by wpisał oświadczenie, zapewne do jakichś miejskich dokumentów, iż nie będzie więcej znęcał się nad żoną. Ponadto w przywołanej sprawie można zaobserwować brak skuteczności stosowania w procedurze sądowej przysięgi, gdyż jak zeznawali świadkowie, sprawca: „że się prawie odprzysięgał, że tego czynić nie będzie, a przecie mu nic nie pomogło”¹⁰⁵. W tym przypadku widać także typowe objawy zgubnego myślenia ofiary przemocy domowej, iż sprawca nie będzie jej więcej krzywdził, bowiem kobieta, gdy mąż jej był uwięziony w ratuszu, prosiła władze miejskie o jego zwolnienie. Kobieta wielokrotnie uciekała z własnego domu do sąsiadów, często w obawie o własne życie. Sąsiedzi nieraz widzieli ślady ran ciętych na ciele ofiary. Sprawca przywiązywał nagą kobietę do stragarza w domu i wielokrotnie ją bił aż do utraty przytomności. Z zeznań świadków wynikało, że kobieta nie dawała mężowi powodów do przemocy, gdyż żyła skromnie, była pracowita i dbała o posiadane potomstwo. Sprawca wszczywał liczne awantury z sąsiadami, którzy udzielali schronienia jego żonie. W końcu sprawca przemocy nakłonił służącą, pracującą w domu małżonków, by ta pozbyła się Zuchowskiej. W nocy, gdy ofiara została zaatakowana, zaczęła wzywać pomocy, wołając, iż dom napadli złodzieje. Zastosowany fortel miał skłonić sąsiadów do szybszej pomocy oraz uniemożliwić sprawcy przestępstwa ucieczkę. Gdy jeden ze świadków sprawy nadbiegł, okazało się, że kobieta nosi liczne rany cięte. Sąsiedzi ujeli więc służącą, Zofię Białczankę, która wyznała, iż mąż ofiary kazał jej zabić swoją panią. Na prośbę ofiary dwaj mężczyźni, będący sąsiadami, po odnalezieniu noża, którym Białczanka miała zabić ofiarę, odprawdzili sprawczynię do ratusza. Podczas postępowania okazało się, iż mąż ofiary usiłował wpłynąć na zeznania oskarżonej: „na wstępie cicho jej szeptał, aby ona powiedziała na się, nie na niego, a on się będzie starał, że jej nic nie będzie”¹⁰⁶. W wyniku prowadzonego postępowania służąca Zofia Białczanka została skazana na ścięcie za usiłowanie zabójstwa swojej pani¹⁰⁷.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 39.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 49.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 54.

Zdarzały się też przypadki, gdy sprawcy udowodniono współudział w zabójstwie albo pomocnictwo przy jego dokonaniu. Na badanym terytorium sądy rozstrzygały sześć spraw o udział w zabójstwie oraz w jednej sprawie o pomocnictwo. W 1582 roku w Krakowie oskarżony o udział w zabójstwie Grzegorz Machnik z Górnych Leńczów zeznał, iż członkowie towarzystwa przestępczego wspólnie zamordowali niejakiego Nosaka, on sam zaś uderzył raz ofiarę siekierą, bo gdyby tego nie zrobił, sam zostałaby zabity przez członków grupy¹⁰⁸. Fakt ten dowodzi, iż w ówczesnym towarzystwie przestępczym członkowie nie mieli możliwości uniknięcia udziału w przestępstwie, w którym brała udział cała grupa.

Na śmierć w 1624 roku w Żywcu został skazany także oskarżony o pomocnictwo świadek zabójstwa, komornik Jakub Luberda. Gospodarz, u którego mieszkał mężczyzna, rozkazał mu chodzić do zbójników, którzy planowali dokonać napadu na mających niebawem przejeżdżać traktem Słowaków. Komornik informował więc zbójników o tym, co działo się w Żywcu. Zbójcom dopomagały także żona i córka Jakuba, przynosząc im jedzenie. Pewnego dnia, gdy mężczyzna przebywał w towarzystwie zbójników, przyprowadzono do nich mieszczanina żywieckiego, niejakiego Urbana Krzyska. Komornik poinformował przestępców, iż istnieje ryzyko, iż mieszczanin wyda wszystkich członków grupy wymiarowi sprawiedliwości, gdyż ofiara zna osobiście Luberdę i z pewnością zorientowała się, jakim procederem zajmują się mężczyźni. Odprowadzono więc mieszczanina na bok i idąc za radą komornika, dwaj zbójcy zamordowali mężczyznę w obawie przed rozpoznaniem. Luberda za tego typu pomoc zbójnikom został skazany na śmierć przez żywiecki sąd kryminalny¹⁰⁹. Sędziowie wyszli zapewne z założenia, iż skazany, mimo że osobiście nie dopuścił się przemocy wobec ofiary zabójstwa, to jednak swoim zachowaniem przyczynił się do jego śmierci.

Reasumując, aby wobec sprawcy orzeczona została kara śmierci, nie był konieczny skutek w postaci pozbawienia życia potencjalnej ofiary. Liczył się niewątpliwie sam zamiar dokonania tego typu czynu. Podobnej odpowiedzialności karnej podlegali w praktyce zarówno zabójcy, jak i osoby, które dla własnych korzyści zarówno pomagały fizycznie w dokonaniu zabójstwa, jak i w inny sposób dopomagały

¹⁰⁸ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 315–317.

¹⁰⁹ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 93–94.

zabójcom, np. poprzez wskazanie ofiary, bądź też zlecały taki czyn innym osobom.

Podobnie ówczesne sądy miejskie zapatrywały się na postępowanie sprawców śmiertelnego pobicia. Na badanym terytorium sądy rozstrzygały trzy tego typu sprawy. Wszystkie postępowania prowadzone były w Krakowie.

W 1595 roku na śmierć skazany został Bartosz z Bydgoszczy, który podczas awantury w ratuszu krakowskim pobił kijem strażników miejskich, w wyniku czego jeden z nich zmarł¹¹⁰. Tego typu zajścia miały miejsce najczęściej podczas kłótni, w których dochodziło do rękoczynów, a wskutek nich, ktoś z biorących udział w zdarzeniu umierał. W wyniku kłótni doszło także do śmiertelnego pobicia w 1633 roku na ratuszu krakowskim. Wojciech Bożecki, hetman ratuszny, dotkliwie pobił swojego podwładnego, strażnika miejskiego Tomasza. Przełożony zarzucił mu, iż ten przyszedł na służbę pod wpływem alkoholu. Z tego powodu pobił ofiarę buławą w sieni ratusza, chcąc zapewne w taki sposób przywrócić dyscyplinę w straży miejskiej. W toczącym się postępowaniu, świadek zeznał, iż

pan hetman ratuszny służył ratusznego Tomasza, a ten był pijany, pytał, mówiąc: „A ty, taki a taki, kędy bywasz?” i uderzył go w głowę. Sprzeciwił się sługa, mówiąc: „Dlaczego mię WM despektujesz?”, chcąc się na pana hetmana skarżyć, a pan hetman buławą go wyrznął w piersi, aż padł. Porwał się znowu tenże to sługa, także zaś sprzeciwiając i skarżyć chcąc się on to despekt, a wtym pan hetman znowu go odepchnął, mówiąc: „Taki a taki synu, jeszcze się ze mną sprzeczasz?”. Ale znowu padł tenże to sługa, wtym sługa także o ten despekt narzekał, którego, widziałem, za tym pan hetman buławą po głowie, po plecach bił i w kilku miejscach obraził, zwłaszcza na brwi, na wierzchu głowy i inszych miejscach¹¹¹.

Wskutek odniesionych ran pobity strażnik kilka dni później zmarł, hetmanowi sąd zaś nakazał złożenie przysięgi oczyszczającej, iż zadane przez dowódcę rany nie były faktyczną przyczyną śmierci. Najwidoczniej sędziowie uznali, iż dyscyplinowanie podwładnego za pomocą siły fizycznej było dopuszczalne, a będący pod wpływem alkoholu strażnik po części zasłużył sobie swoim postępowaniem na tego typu wymiar kary. Najwyraźniej nie dopatrzono się też związku przyczynowego pomiędzy zadanymi ranami a śmiercią

¹¹⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit., s. 239.*

¹¹¹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 34.*

pokrzywdzonego. Wpływ na tego typu orzeczenie musiała mieć zapewne różnica w pozycji społecznej oraz zależność służbowa między sprawcą i ofiarą.

W większości przypadków jednak śmiertelne pobicie, usiłowanie, udział i podżeganie do zabójstwa penalizowane było na równi z samą zbrodnią. W praktyce ówczesne orzecznictwo kwalifikowało tego typu sprawy, podobnie jak i współczesne sądy, w granicach zagrożenia karą przewidzianego dla danego rodzaju przestępstwa. Oprócz tego zawsze brano pod uwagę zamiar popełnienia czynu oraz sposób i okoliczności jego popełnienia.

1.4. Organizacja towarzystw przestępczych

W omawianej epoce osoby popełniające czyny przestępne, w tym przypadku zbrodnię zabójstwa, działały przeważnie w sposób zorganizowany i przemyślany. Działo się tak zwłaszcza, gdy chodziło o ludzi należących do profesjonalnie działającego świata przestępczego. Ludzie ci, żyjąc nierzadko poza nawiasem ówczesnego społeczeństwa, uczynili sobie źródło dochodów oraz sposób na życie, uczestnicząc w przestępczym procederze. Chodzi tutaj przede wszystkim o sprawców dokonujących zabójstw zawodowo i z premedytacją. Z tego środowiska można raczej wykluczyć osoby, które popełniły morderstwo nieumyślnie, w zwadzie lub z powodów rodzinnych. W większych miastach byli to zawodowi przestępcy, najczęściej przedstawiciele marginesu społecznego, a na terenach górzystych zbójnicy górcy. Ludzie ci działali indywidualnie albo w grupach przestępczych, zwanych towarzystwami, które liczyły na terenach nizinnych kilku bądź kilkunastu sprawców, a w górzystych rejonach Żywca czy Muszyny bandy składały się nawet z kiludziesięciu przestępców.

W 1562 roku krakowski sąd kryminalny orzekł w sprawie grupy przestępczej składającej się z czterech mężczyzn: Pawła z Drzewoszyca, syna Marcina Słowaka, Krzysztofa z Kaliny, syna Gotowcowego, Janka z Malunowic, syna Pawła Siekiery, oraz Janka z Orłowa, syna Walkowego, oskarżonych o zabójstwa i kradzieże¹¹². Ludzie ci, działając dla zysku, napadali na swoje ofiary w ustronnych miejscach, mordowali je, a następnie dzielili się łupem. Często wcześniej

¹¹² *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 175.

obserwowali swoje przyszłe ofiary w miastach, dowiadując się, czy mają one przy sobie cenne przedmioty i kiedy będą udawać się poza tereny zurbanizowane. Nierzadko śledzili upatrzonych podróżnych, by w stosownej chwili dokonać ataku. Oskarżony Paweł z Drzewoszyc wraz z towarzyszami,

kiedy Żyda ujrzeli, iżby go zabili, spodziewając się u niego pieniędzy. I wyznał ten Paweł, iż szedł przed nimi z daleka, aż do gaju pszczyńskiego. Po tymże się tam wszyscy zeszli i szli chodnikiem, i pogonił ich chrześcijanin tamże na onym chodniku. I wyznał tenże Paweł, iż się napierwej zrzucił na tego chrześcijanina i uchwycił go, po tym i ten Janek, którego zowią Mokrym, i uderzył go mieczem, a Krzysztof kijem uderzył, a ten czwarty Janek uderzył go siekierą za plecy tak, że go zabili i raszyndowali, i wzięli przy nim dziesięć groszy. Tak że go na chodniku odeszli w onymże lesie. Item wyznał tenże Paweł, iż ujrzeli Żyda w teje godzinie, a on drogą jedzie i oskoczyli go wszyscy. Tamże go napierwej uchwycił Krzysztof za uzdę i z koniem i dał mu siekierą za plecy. Po tym Żyd z konia zsiadł i odpięli siodło, i uzdę wzięli, a konia tak puścili, a Żyda zwiedli z drogi do lasu na wielkie stajanie i kazał Krzysztof Żydowi po-klęknąć, i dał mu kijem, a Paweł mieszek urwał i rozkazał, aby go zabili. I po tym go siekierami bili, aż go zabili i zabiwszy, wzięli z niego ubranie zamszowe, także skórnice, a Żyda chrustem przykryli i siodła z uzdą niedaleko jego chrustem przykryli, tak że go odeszli¹¹³.

Przywołane zeznanie dobitnie ukazuje zespołowość prowadzonych działań i brutalność tego typu zawodowych grup przestępczych. W omawianym wypadku oprócz upatrzonej wcześniej ofiary zginął przypadkowy człowiek, który pojawił się w lesie w nieodpowiednim miejscu i w nieodpowiednim czasie. Sędziowie, badając działalność tego typu towarzystw, starali się ustalić, kto był przywódcą, czyli pryncypałem w grupie. W 1598 roku w Krakowie w sprawie przeciwko Stanisławowi Drabowi, który dokonał zabójstwa, wraz z towarzystwem, ustalono, iż

czasu pewnego na Zwierzyńcu zastąpiwszy i z towarzyszami, pomocnikami swymi, nieboszczyka Stanisława Mierzejewskiego rydlem zabił, od której rany śmierć miał. Do tego pomocniki i towarzysze, którzy z nim byli na tej sprawie, nieszczęsny powołał, jako na imię robotnego Marcina Wąchockiego strycharza, który kijem bił, item Firka strycharza, który tegoż nieboszczyka kłonicą bił, item Marcina strycharza, też kijem bił, item Stanisława Urbanowego zięcia, który siekierą ciął i ten jest prawym pryncypałem¹¹⁴.

¹¹³ *Ibidem*, s. 175.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 395.

Na terenach górskich zbójckie bandy, których członkowie oprócz rabunków także dopuszczali się zabójstw, były zwykle liczniejsze od towarzystw działających na nizinach.

Zabójca i zbójnik Hawryło Floryński, skazany w 1600 roku przez kryminalny sąd doraźny klucza muszyńskiego, zeznawał, iż działał w towarzystwie razem z 16 współnikami z różnych miejscowości:

1. Hawryły Floryńskiego syn,
2. Oleksa brat jego,
3. Andrzej Matiaszczyk z Florynki,
4. Łukasz Katrzynicz z Florynki,
5. Iwan Wereszowny z Brunar,
6. Iwan Tokarczyk,
7. Kość Tokarczyk brat jego,
8. Iwan Sepietlaczek z Łabowej,
9. Siemian sołtys oparowski,
10. Ilko z Hańczowej,
11. Onufry z Krasnego Żmigrodzki,
12. Pluta z Krapnej,
13. Michał z Łętowni,
14. Iwan Świdzik z Bielczarowej,
15. Ferenc Repruski z Rybnia,
16. Lacko Rusin z Jaworowej Woli¹¹⁵.

Sprawcy działający w takich grupach najczęściej skazywani byli na kwalifikowane kary śmierci, gdyż przeważnie wielokrotnie dopuszczali się zabójstw oraz rabunków, nierzadko także torturując swoje ofiary. Wzmianka o przynależności do towarzystwa przestępczego była dla sądu informacją, iż złoczyńca jest zdemoralizowany, a jego powiązania z zawodowym środowiskiem kryminalnym są rozwinięte. Sprawca, o którym wiadano, iż działał w zorganizowanym towarzystwie przestępczym, był zwykle dokładnie przesłuchiwany, uważano bowiem, iż posiadał wiedzę o pozostałych osobach zamieszanych w popełnienie szeregu innych przestępstw na danym terytorium.

Zarówno członkowie towarzystw przestępczych, jak i sprawcy działający indywidualnie, jednak związani z zawodowym światem przestępczym, posiadali często różnego rodzaju kryjówki i meliny, w których mogli ukryć się w razie pościgu, przechować albo spieniężyć zdobyte łupy. Skazany za zabójstwo i kradzieże w 1699 roku w Dobczycach Grzegorz Główka zeznał, iż wraz z towarzyszymi ukrywali się i przechowywali łupy za wiedzą gospodarza w karczmie skrzydlańskiej na gościńcu kasińskim¹¹⁶. Grzegorz Machnik z Górnych Leńczów, członek towarzystwa przestępczego kierowanego przez niejakiego Jandę, sądzony za współudział w zabójstwie w Krakowie w 1582 roku wyznał, iż ich pryncypał miał „komorę swoją własną u Gruszki Jakuba”, u którego mieszkali także inni członkowie

¹¹⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 267.

¹¹⁶ *Księga kryminalna miasta Dobczyc..., op. cit.*, s. 6.

grupy¹¹⁷. W działalności przestępczej skazanego na śmierć w 1624 roku w Żywcu zabójcy i rozbójnika Matusza, syna Wojciecha Szczotki z Radeczki, pomagał niejaki Mikołaj Miki, u którego w domu przestępca zawsze mógł otrzymać jedzenie oraz schronienie. Zapewne rzemieślnik Michał z Żywca zaopatrywał tamtejszych przestępców w broń palną w postaci rusznic¹¹⁸.

Podobne meliny były niezbędne, by ówcześni przedstawiciele świata przestępczego mogli ukryć się przed pogonią, skorzystać z noclegu lub pozyskać potrzebną do wykonywania swojego procederu broń. Właściciele wzmiankowanych przybytków współpracowali z przestępcami, zapewne mając na względzie zyski, jakie tego typu działalność mogła generować. W mniejszych społecznościach schronienia zabójcom mogli udzielać znajomi albo rodzina. W większych ośrodkach miejskich, które stanowiły trwałe miejsca oparcia dla zawodowej przestępczości, złoczyńcy posiadali swoje zaufane gospody i meliny¹¹⁹, a właściciele takich miejsc swoimi działaniami ułatwiali funkcjonowanie ówczesnego świata przestępczego.

Zarówno przestępcy indywidualni, jak i towarzystwa przestępcze w poszukiwaniu potencjalnych ofiar przemierzali bardzo duże obszary kraju, działając często poza jurysdykcją sądu, który w przyszłości ich skazywał. O ich postępowaniu i terenie działania można się dowiedzieć na podstawie składanych zeznań. Sądzony w Krakowie w 1563 roku Wojtek, syn Narwanowy, skazany na łamanie kołem za wielokrotne zabójstwa i kradzieże, zawodowy złoczyńca, wyznał, iż przemieszczał się pomiędzy wieloma miastami Korony, prowadząc swój przestępczy proceder. Sprawca pochodził z Poznania, działał w Krakowie, Piotrkowie, Szamotułach, Płocku, Poznaniu, Wolborzu, Częstochowie, Środzie, Lwówku, Łęczycy, Gnieźnie, Piątku, Rawie, Kościanie, Bochni, Pyzdrach, Kaliszu, Sieradzu, Warcie, Szadku, Wyszogrodzie, Czerwińsku, Toruniu, Brześciu Kujawskim oraz Skale¹²⁰. Popępiał tam indywidualnie bądź z towarzyszymi zarówno zabójstwa, jak i kradzieże. Między ośrodkami miejskimi wędrował pieszo, konno, często na skradzionych koniach, korzystał też z transportu rzeczno, płynąc szkatą Wisłą z Czerwińska do Torunia. Złoczyńcy pojawiali się w określonych miastach np. podczas jarmarku, by

¹¹⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 315.

¹¹⁸ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 87.

¹¹⁹ Zob. M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 200–212.

¹²⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 183–193.

łatwiej wśród większej liczby ludzi dokonać przestępstwa. Tego typu zgromadzenia dawały też możliwość większego zarobku. Sprawca np. w celu kradzieży, a ewentualnie zabójstwa, „szedł do Środy na jarmark ze trzema chłopcy, jednemu Jan, a drugiemu Mikołaj Kaszuba, a trzeciemu Matusz”¹²¹.

Wędrowały również duże towarzystwa zbójckie, dokonujące podczas swojego procederu także zabójstw. Skazany na śmierć przez sąd żywiecki w 1624 roku Matusz, syn Wojciecha Szczotki z Radeczki, zeznał, iż jego towarzystwo, działające przeważnie w górskich okolicach miasta, działało również na dalszych obszarach kraju, gdyż mieli „iść za Wieliczkę na jednego pana, na którego tenże Uherek nawodził, ale nie śmieliśmy kusić się, że nas mało było”¹²². Zjawisko wędrowek przestępczych pokazuje dużą mobilność tego rodzaju ludzi, którzy mimo ówczesnych niedoskonałych środków komunikacji potrafili przemieszczać się na dużych obszarach kraju.

Przedstawiciele zawodowego świata przestępczego porozumiewali się między sobą za pomocą mowy wałtarskiej, czyli tajemnego języka, będącego odpowiednikiem współczesnego grypsu¹²³.

Z przebadanego materiału źródłowego wynika, iż ówczesi sprawcy zabójstw zajmujący się zawodowo przestępczością, żyli w środowisku dobrze zorganizowanym. Działali indywidualnie bądź w dobrze zorganizowanych towarzystwach. Dla realizowania swoich celów potrafili pokonywać duże połacie kraju, zapewniając sobie przy okazji schronienie w różnego rodzaju melinach, które pełniły rolę kryjówek. Można też sądzić, iż potrafili porozumiewać się między sobą za pomocą tajemniczego języka, który pozwalał im na swobodne porozumiewanie się bez obawy poznania ich planów przez niewtajemniczonych przedstawicieli reszty społeczeństwa. Działo się tak jednak tylko w przypadku przestępców, którzy swoim procederem zajmowali się profesjonalnie i nie dokonywali czynów przestępnych okazjonalnie, w wyniku zwady czy pod wpływem emocji. Tego typu czynniki pozwalały odróżnić złoczyńców zawodowych i profesjonalnych od przestępców wykraczających poza porządek społeczny tylko okazjonalnie, najczęściej w wyniku życiowych okoliczności.

¹²¹ *Ibidem*, s. 185.

¹²² *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 88.

¹²³ B. Walczak, *Najstarszy polski słownik gwary złodziejskiej*. „Kronika Miasta Poznania” 1993, t. 61, nr 1–2, s. 60–64; więcej o mowie wałtarskiej w podrozdziale 7.3.

1.5. Sposoby przygotowania i dokonania zabójstwa

W niniejszym rozdziale pod uwagę zostały wzięte jedynie przestępstwa popełnione z premedytacją, w praktyce głównie przez przestępców działających profesjonalnie. Zabójstwa okazjonalne, nieumyślne, przypadkowe oraz popełnione w zwadzie, czy też dzieciobójstwa, nie były wcześniej z rozmysłem zaplanowane i przygotowane przez sprawców. Tego typu przestępstwa były popełniane bądź wskutek urazy, w wyniku której sprawca chciał pozbyć się ofiary, albo też kierował się motywem rabunkowym, w efekcie czego ofiara ginęła. Zabójstwo takie było popełniane najczęściej wskutek namowy osoby trzeciej bądź przy wsparciu pomocników albo w wyniku wcześniejszego szpiegowania ofiary, kiedy sprawca, bądź sprawcy, doszli do przekonania, że zabójstwo przyniesie potencjalne zyski dla złoczyńców. W niektórych przypadkach sprawca wynajmował pomocników, którzy doraźnie dopomagali mu w pozbyciu się ofiary. Opisując sposoby dokonania zabójstwa, metody działania sprawców, ich uzbrojenie oraz postępowanie po dokonaniu czynu, omówione zostały wszystkie sprawy dotyczące zabójstwa występujące w analizowanych źródłach na badanym obszarze.

We wspomnianej już sprawie z Krakowa z 1557 roku młynarz Walenty z Pękowic przez rok żywił urazę do niejakiego Wojciecha Wonii. Walenty zarzucał sprawcy, iż ten nie potrafi wykonywać swojego rzemiosła, więc postanowił pozbyć się ofiary. Na Kleparzu, pijąc wino u niejakiego Miksty, sprawca definitywnie pokłócił się z ofiarą, wyszedł więc z gospody i wynajął za sumę 10 groszy pomocnika, nieznanego z nazwiska Bartka, który wędrował z Liszek do Skały. Wspólnicy zaczęli się na wychodzącego z gospody Wojciecha, poczekali, aż ten ich minie, następnie udali się za nim, aż dotarli za miasto w ustronne miejsce, na pole szpitalne nad Sudołem. Tam wspólnie zamordowali swoją ofiarę¹²⁴.

Wcześniej przygotowaną zbrodnią było także zabójstwo dokonane przez Sebastiana Miaszczyka oraz Reginę Gączykową. W tej sprawie, rozpatrywanej przez sąd wiśnicki w 1692 roku, żona namówiła swojego kochanka do zabicia męża. Sprawca wyznał, iż po mającym miejsce pobiciu kobiety przez męża, Regina

¹²⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 67.*

Namawiała me żebym nieboszczyka zabię. Zbraniałem się, ona przecię namówiała, że nas oskarżą do dworu. Nie ujdziemy kary i mówiła, że się z sobą postanowimy. Sprawię ja to u pana, boś dobry rzemieślnik. Każe i pozwoli nam pan. Jam jej dawszy się uwieść, zasadziłem się w młynicy z kijem¹²⁵.

Po dokonanym zabójstwie, podczas prowadzonego postępowania, sprawcy obwiniali się wzajemnie o zaplanowanie przestępstwa.

Dokładnie zaplanowane przez sprawców było zabójstwo z premedytacją niejakiego Wojciecha Habdasa, o które toczyła się sprawa przed sądem żywieckim w 1625 roku Oskarżony Gaul, młynarz z Wieprza, Tomka Lorasa syn, wraz z pomocnikiem synem karczmarza z Wieprza, Walkiem, zmówili się pewnego wieczora, iż zamordują swoją ofiarę. Powodem zbrodni była złość, którą żywił do ofiary Gaul młynarz o to, że ten objął w posiadanie miejscowy młyn, mimo że powyższe stanowisko chciał zająć Gaul. Współsprawcy nocą podeszli pod młyn i zaczęli się na ofiarę. Gdy około północy mężczyzna wyszedł na przechadzkę, złoczyńcy uprowadzili młynarza do lasu i tam

Valek Kaczmarzow uderzył go obuchem we grzbiet i padł, biliśmy go potym obuchami na ziemi, a zbiwszy go, ucieliśmy mu głowę i do pławu włożywszy go, przyłożyliśmy go gałęzi, piaskiem i gmułem. Szedł potym Walek Kaczmarzow ku koniom, mając ode mnie obietnicę dobrego odczęstowania, a ja do Zabłocia i ległem na skrzyni. Ciało zaś to zabitego Woyciecha Habdasa psy, znalazzsy, roznieśli¹²⁶.

Z przytoczonych zeznań widać, iż współsprawca Valek za pomoc w dokonaniu zabójstwa miał obiecane pokaźne wynagrodzenie w postaci *dobrego odczęstowania*¹²⁷.

Możliwe, iż sprawcy, mając zamiar dokonania zabójstwa na tle rabunkowym, wcześniej szpiegowali przyszłe ofiary, chcąc się dowiedzieć, czy warto w ogóle dokonywać napadu. W 126 sprawach dotyczących zabójstwa na badanym obszarze autor niniejszej monografii znalazł 11 przypadków szpiegowskiej działalności sprawców przed dokonaniem czynu przestępnego. Sąd wiśnicki w 1639 roku skazał Błażeja Janię na ćwiartowanie za zabójstwo, bowiem sprawca, wiedział wcześniej, iż wędrowny śpiewak posiada przy sobie znaczną

¹²⁵ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit., s. 42.*

¹²⁶ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 97.*

¹²⁷ *Ibidem, s. 97.*

sumę uzbieranych pieniędzy: „tamże w Dobrej, niżej naszej chałupy, na sąsiedzkim gruncie przed wieczorem, rozumiejąc, że miał pieniądze, dałem mu obuchem kilkakroć i tam za umarłego odszedłem go”¹²⁸. Skazany na ćwiartowanie za zabójstwo w Krakowie w 1562 roku Tobiasz z Wrocławia, syn Hanusa Rajbnicza, wyznał, iż wspólnie z niejakim Bartoszem, mieszczaninem krakowskim, podróżował po jarmarkach, odbywających się w różnych częściach Polski. Wracając z Jarosławia, na ostatnim noclegu w Dębnie wyszpiegował, iż jego towarzysz posiada przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Sprawca powziął więc zamiar,

o tym, jakoby go zabić mógł z tych pieniędzy. Z tymże umysłem wyjechał z Dębna z tym Bartoszem do Krakowa, gdy już z nim był niedaleko Niepołomic w lesie i dobył rusznicę z puzdra, i przestrzelił go z tyłu, i przyskoczywszy, i oberznął na nim pieniądze z trzosem, i wziął je, i po tym jechał do Krakowa, zamordowawszy tego to Bartosza¹²⁹.

Członek towarzystwa przestępczego skazany na śmierć w tym samym roku w Krakowie za liczne zabójstwa i kradzieże, Paweł z Drzewoszyca, syn Marcina Słowaka, wyznał, iż wraz z towarzyszami „wypatrzyli pieniądze u chmielarza i szpiegowali po rynku, rychło by z Krakowa wyjechał”¹³⁰. Członkowie owego towarzystwa podjęli także przygotowania do zabójstwa posła królewskiego, lecz jeden z członków grupy, Janek rodem z Malinowic, syn Pawła Siekiery, w ostatniej chwili, gdy Paweł z Drzewoszyca mierzyl już do jeźdźca z rusznicy, przekonał towarzystwo, iż nie warto zabijać posłańca królewskiego, gdyż ten posiada przy sobie tylko mało ważne dla złoczyńców listy¹³¹.

Z analizy zeznań złoczyńców wydaje się, że przedstawiciele świata przestępczego, działający w sposób profesjonalny, często czynili pewnego rodzaju przygotowania, realizując wcześniej powzięty zamiar zabójstwa. Było to najczęściej szpiegowanie ofiary bądź werbunek pomocników. Złoczyńcy, którzy popełnili zabójstwo okazjonalnie, działając jednak z premedytacją i planując popełnienie zbrodni, dążyli do zapewnienia sobie pomocy innych osób, często oferując współnikom gratyfikacje w postaci materialnej, bądź jak

¹²⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 76.*

¹²⁹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 173.*

¹³⁰ *Ibidem, s. 177.*

¹³¹ *Ibidem, s. 175.*

w przywołanej sprawie Reginy Gączykowej – wspólne życie w nieformalnym związku.

Zabójcy mordowali swoje ofiary za pomocą różnego rodzaju broni, stosowali także przemoc fizyczną, np. bicie ofiary czy duszenie. By unaocznić dobitnie, jak takie morderstwo wyglądało, warto tutaj przytoczyć dokładny opis zabójstwa Piotra Fortnera dokonanego w 1566 roku przez Jurka Lipnickiego, skazanego przez krakowski sąd na karę łamania kołem. Sprawca podróżował wspólnie z ofiarą do niejakiej pani Trojanowskiej, gdzie razem mieli chwilowo zamieszkać.

Gdy pokarmowali, miał już tę intencję jego zabić, bo mu pieniędzy nie dostawało, już przed Włoszczową wyjechałszy z boru. Lipnickiemu było zimno w nogi i wysiadł z sanek, biejąc za sankami. Wyjąwszy nóż ze swego korda, z tyłu chciał go przebić, ale nie mógł czapki przerazić. I uderzył go w się nożem. Zaraz spadł Piotr z sanek. I rzucił się do szablicy, która była na sankach. Piotr się też porwał, począł mu uciekać, rękoma się broniąc, bo nie miał żadnej broni. I uciał mu prawą rękę ten to Lipnicki, i brał się nieboraczek tenże Piotr przed się ku sankom do rusznicy. Do tej mu nie dopuścił, siekł go oną szablicą w głowę i tak długo z sobą chodzili, aż padł po tym na ziemi i wołał: „Prze Bóg, nie zabijaj”. Na ostatek, wzięwszy rusznicę z sanek tenże Lipnicki i przestrzelił go, i zamordowałszy go, zzuł z niego buty albo skórnice, począł i pończochy zzuwać, ale iż usłyszał, że wozy skrzypiały, rozumiejąc, że kto nadjeżdża, odwiózł sanki na stronę do choiny¹³².

Po dokonanym zabójstwie sprawcy najczęściej starali się ukryć zwłoki ofiar, by opóźnić pościg bądź odwlec w czasie wszczęcie postępowania. Pośród 86 procesów o zabójstwo odnaleźć można 23 informacje o postępowaniu sprawców ze zwłokami. W przypadku dzieciobójstwa w 20 rozpatrywanych sprawach zwłoki były ukrywane 12 razy. Sprawcy najczęściej ukrywali zwłoki w lesie, przysypując je ziemią i gałęziami¹³³, wrzucali ciała do znalezionej szybu¹³⁴, porzucali szczątki ofiar na drodze¹³⁵, topili w rzekach¹³⁶, zakopywali także ciała ofiar w ustronnych miejscach, np. w pobliżu murów miejskich w Krakowie¹³⁷. Tak postąpił w 1687 roku Wojciech Herbutowski oskarżony o zabicie noworodka. Sądzony w Dobczycach

¹³² *Ibidem*, s. 213.

¹³³ *Ibidem*, s. 187.

¹³⁴ *Ibidem*, s. 61.

¹³⁵ *Ibidem*, s. 287.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 471.

¹³⁷ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 248.

w 1715 roku o zabójstwo brzemiennej kobiety Jakub Kulerz ukrył zwłoki swojej ofiary pod przyciesią, czyli podstawą wykonaną z odpowiednio spojonych belek, na której opierała się ściana drewnianego domu¹³⁸. Wyjątkowo profesjonalnie ukrywał zwłoki swoich ofiar wielokrotny zabójca, o którym była już mowa wcześniej, Jędrzej Mazur z Konar, sądzony za swe uczynki w Krakowie w 1568 roku. Sprawca, mordując swoje ofiary przez 30 lat, posiadał loch w „Birkowskim lesie, w środku lasu pod dębową kupą w świerczynie gęstej na dole, gdzie ich w tym to lochu, powiedział, ośmioro, które pomordował”¹³⁹. Sprawca posiadał także inną skrytkę, wydrążoną pod prowadzoną przez siebie karczmą. Morderca wyznał, iż „loch z gumna idzie aż pod łąkę pod wierzbą, w którym lochu, powiedział, iż tam jest zamordowanych sześcioro, które pobił”¹⁴⁰.

Czasami sprawcy starali się także upozorować wypadek, o czym była już mowa w przypadku sprawy Ewy Cadrzonki z Łękawicy, gdzie sprawcy tak ułożyli ciało ofiary, by wydawało się, iż zamordowany mężczyzna nieszczęśliwie spadł z piętra stodoły, co miało być faktyczną przyczyną zgonu.

W bardziej nieudolny sposób ukrywały ciała zamordowanych niemowląt dzieciobójczynie, gdyż często zdarzało się, iż zwłoki były znajdowane przez przypadkowych ludzi. Kobiety ukrywały szczątki np. w zbożu czy w krzakach¹⁴¹. Tak stało się w sprawie sądzonej w 1689 roku w Krakowie za dzieciobójstwo Jadwigi Znojkwiczówny.

Na podstawie przywołanych wypadków ukrywania ciał ofiar można dowieść, iż ówczesni sprawcy zabójstw ukrywali zwłoki w przypadkowych kryjówkach, najczęściej nieopodal miejsca dokonania zbrodni. Z wyjątkiem sprawy karczmarza Jędrzeja Mazura złooczyńcy nie mieli wcześniej przygotowanych skrytek, gdzie mogliby ukryć ciała. Poszukiwali takich kryjówek doraźnie, nie zajmując się transportem zwłok na dalsze odległości. Do pozbycia się ciał wykorzystywali najczęściej naturalne uwarunkowania terenowe w pobliżu miejsca zbrodni.

Przestępcy epoki wczesnonowożytnej, dokonując zabójstwa, stosowali wobec swoich ofiar przemoc fizyczną. Chcąc osiągnąć swój cel, używali zarówno siły fizycznej, jak i wszelkiej dostępnej dla siebie

¹³⁸ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 57.

¹³⁹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, *op. cit.*, s. 221.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 223.

¹⁴¹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 329–330.

broń. Sprawcy, dokonując zbrodni zabójstwa, stosowali następujące rodzaje broni: nieokreślony rodzaj broni palnej (4 przypadki), rusznica (9 przypadków), półhak (1 przypadek zastosowania). Obucha, czyli obuszka, tępej części siekiery, ewentualnie młotka bądź kilofa użyto 6 razy, lecz dominującą funkcję pełniła siekiera, zastosowano ją w 19 przypadkach przestępstw. Noża użyto 6 razy, a miecz jako śmiertelne narzędzie wystąpił w zeznaniach 3 razy. Chętnie stosowano także kij, którym sprawcy posłużyli się aż 15 razy. Odnotowano po 2 przypadki użycia szabli, laski oraz buławy. W źródłach figurują też stosowane w pojedynczych przypadkach: kord, oszczep, rydel, łopata, kłonica, kostur, czekan, maczuga, wałek, pal i drewno, zapewne w postaci jakiejś deski. Posługiwano się także przypadkowym uzbrojeniem, np. tępym przedmiotem. Jeden ze sprawców posłużył się także cepami, w które uzbrojeni byli strażnicy miejscy. Ciekawostką może być także pojedynczy przypadek użycia przez sprawczynię wiercimaka, czyli makutry¹⁴².

Niniejsze kwestie ilustruje tabela 4.

Czasami zabijano tylko dzięki sile fizycznej, nie używając żadnej broni. Tak stało się w sprawie sądownego w Krakowie w 1558 roku Wespazjana z Wiśniowa, który dokonał zabójstwa żony, nie używając do tego celu broni, lecz zastosował wyłącznie siłę fizyczną, bijąc kobietę tak długo, póki nie umarła¹⁴³.

Istniały także nieliczne przypadki brutalizacji działania sprawców zabójstwa. Przykładem może być wspomniana już sprawa zbójckiego napadu na folwark w Mikłuszowicach w 1624 roku, gdzie sprawcy wrzucili dwoje małych dzieci do ognia¹⁴⁴.

Z dużą dozą dokładności swój brutalny postępek opisuje zabójca Błażej Jania skazany przez sąd wiśnicki w 1639 roku na ćwiartowanie. Sprawca opisywał, iż spodziewając się, że idąca drogą kobieta, Katarzyna Kaymówna, posiada przy sobie znaczną sumę pieniędzy, postanowił ją zamordować i przywłaszczyć sobie jej majątek. Sprawca zeznał:

w chróscinie przy drodze dałem jej wprzód nasiekowym obuchem w twarz. Wtym padła zarazem, nic nie przemówiwszy. Nóż wielki miałem ostry, który wyjąwszy, trzykroć w gardło jej rznąłem. I onę odarłszy, w koszuli jednej

¹⁴² *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 295.*

¹⁴³ *Ibidem, s. 77.*

¹⁴⁴ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 89.*

i koszuli zastawiłem, zwlókszy ją z drogi do Chróściny. Wszystko, co było przy niej, zabrałem¹⁴⁵.

Tabela 4. Broń stosowana przez zabójców na badanym terytorium

Broń stosowana przez zabójców na badanym terytorium	
Rodzaj stosowanej broni	Liczba przypadków jej użycia
Nieokreślony rodzaj broni palnej	4
Rusznica	9
Półhak	1
Obuch/tępe narzędzie	6
Siekiera	19
Nóż	6
Miecz	3
Kij	15
Laska	2
Buława	2
Szabla	2
Kord	1
Oszczep	1
Rydel	1
Łopata	1
Kłonica	1
Kostur	1
Czekan	1
Nasiek, czyli maczuga	1
Walek	1
Pal	1
Drewno	1
Tępy przedmiot	1
Cep	1
Wiercimak, czyli makutra	1

W większości przypadków sprawcy wykazywali się brutalnością, mając na względzie dokonanie zabójstwa na tle rabunkowym.

W księgach smolnych spotykamy także przypadki, gdy sprawcy zabójstw popełnili czyn w wyniku działania używek. Źródła podają, iż był to wypity wcześniej alkohol. W 86 postępowaniach o zabójstwo właściwe, toczących się przed sądami miejskimi na badanym terytorium, 9 spraw zawiera informację o alkoholu spożywanym

¹⁴⁵ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 76.*

przez sprawców przed dokonaniem zbrodni. W Krakowie w 1585 roku zapewne wypity wcześniej alkohol był przyczyną zabójstwa dokonanego w domu piekarza Jana Chmielika. Oskarżony Krzysztof ze wsi Złoty, pijąc wcześniej duże ilości alkoholu z służą właściciela domu, Jakubem z Korabnik, wychodząc z mieszkania po zakończonej libacji, uderzył w głowę siekierą swoją ofiarę, pozbawiając współtowarzysza biesiady życia. Sprawca przyznał się do zarzucanego mu czynu i uznał, iż za swój postępek słusznie zasłużył na wymierzenie mu kary śmierci¹⁴⁶.

Podobny przebieg miała sprawa tocząca się przed sądem w Wiśniczu w 1632 roku. W śledztwie, po zastosowaniu tortur, okazało się, że zarówno zabójca, Andrzej Trojan, jak i jego ofiara, Stanisław Pietrzyk, pili razem gorzałkę w Lipnicy u niejakiego Bieniasza. Pietrzyk wyszedł z domu, w którym przebywali, a Trojan dalej pił alkohol. Jakiś czas później, gdy Trojan opuścił dom, spotkał się z Pietrzykiem nieopodal wsi i wtedy to doszło między mężczyznami do kłótni: Pietrzyk nazwał Trojana psem i złodziejem, a Trojan uderzył Pietrzyka laską, zabijając go na miejscu¹⁴⁷.

Bójki po spożyciu alkoholu prowadziły też czasami do późniejszych podejrzeń ich uczestnika o dokonanie zabójstwa. Tak stało się nieopodal Krakowa w 1684 roku. W prowadzonym postępowaniu Jacek Żurek z Bieńczyca został oskarżony o zabójstwo Walentego Gembackiego. Sprawca po spożyciu alkoholu, zgodnie z zeznaniem jednego ze świadków, miał nieboszczyka „kolanami gnieść i przez ławkę przełamać”, w wyniku czego Gembacki rozchorował się i w dziewięć dni później zmarł. Okazało się jednak, iż po bójce mężczyźni w zgodzie nadal kontynuowali wspólne spożywanie alkoholu, a przebieg wydarzeń był następujący: mężczyźni pili z sobą alkohol całą noc,

gdy spał nieboszczyk Walenty, Żurek go obudził mówiąc: „Pij ze mną gorzałkę”, a on mówił: „Spać mi się chce”. Zatem Żurek, mając trochę gorzałki w kieliszku, lunął na Walentego, zatem się porwali do siebie i poczęli się szamotać, że się ława obaliła, oni też obadwa padli na ziemię z tą ławą i wstali zaraz, żaden żadnego nie bił, ani nie gniótł kolanami¹⁴⁸.

Nie wiadomo, co było faktycznym powodem śmierci Gembackiego, w źródłach nie ma też wzmianki o ukaraniu Żurka. Najwidoczniej

¹⁴⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 339–341.

¹⁴⁷ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 48–49.

¹⁴⁸ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 178.

sędziowie nie dopatrzili się związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy bójką a zgonem ofiary. W dodatku okres między zajściem a zgonem wynosił aż dziewięć dni, co uniemożliwiało przypisanie winy Żurkowi.

Alkohol był więc przyczynkiem do popełnienia zabójstw bądź powodem oskarżenia o popełnienie takiego czynu. Były to jednak zbrodnie wcześniej niezaplanowane i nie miały charakteru czynu popełnionego w zwadzie albo też działania w wyniku bójki czy nieszczęśliwego wypadku. Przykładem może być tutaj przywołana już w tym rozdziale sprawa zabójstwa dziecka, którego dokonał sądzony w Krakowie w 1689 roku Jakub Bielekczyk¹⁴⁹.

Pomiędzy sprawcami zabójstw, którzy w świecie przestępczym działali w sposób profesjonalny, dochodziło czasami do porachunków, które wynikały z różnicy zdań między przestępcami. W wyniku kłótni także dochodziło do zabójstw, gdzie ofiarą był złoczyńca, najczęściej związany z towarzystwem przestępczym. Pośród toczących się przed sądami miejskimi spraw o zabójstwo autor niniejszej publikacji odnalazł dwa przypadki porachunków między złoczyńcami. W 1602 roku doszło do kłótni między zbójnikami mającymi dokonać napadu na młyn w okolicach Żywca. Jeden ze złoczyńców, Marcin Jeżyk z Rybarzowic, wyznał, iż w wyniku kłótni jeden ze zbójników „towarzysza pierwszego zbójnika uderzył tyłcem w łeb, że mu się mózg kidał”¹⁵⁰.

Po dokonaniu zabójstwa sprawcy starali się zatrzeć ślady swojej działalności, ukrywając zwłoki swoich ofiar, czasami też maskowali oznaki użycia przez siebie broni, usiłując zatrzeć ślady zbrodni. Dokonała tego sądzona w Krakowie w 1602 roku za zabójstwo Jadwiga ze Szklar. Kobieta zamordowała swoją panią, Marcinową Gawędzinę, zabraną od ślusarza Sikory siekierką: „zrobiwszy tę robotę, umyła zaś siekierkę i położyła ją na to miejsce, skąd ją wzięła”¹⁵¹.

Zabójcy po dokonaniu zbrodni starali się najczęściej jak najszybciej przenieść do innej miejscowości, by uchronić się przed pogonią, dlatego w działalności ówczesnych sprawców widać ślady licznych wędrówek po znacznych obszarach kraju. Wielokrotnie zawodowy zabójca Wojtek, syn Narwanowy, zeznawał w Krakowie

¹⁴⁹ *Ibidem*, s. 336.

¹⁵⁰ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 49.

¹⁵¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 415.

w 1563 roku, iż wraz z towarzyszami zabili w lesie, milę od Buku, człowieka. Kolejnego morderstwa dokonali także w lesie już nieopodal Szamotuł. Później sprawcy udali się w okolice Łęczycy w poszukiwaniu kolejnej ofiary¹⁵².

Czasami sprawcy zabójstw, po schwytaniu ich przez wymiar sprawiedliwości, wykazywali się wyjątkową desperacją. Oczekujący na proces w areszcie w krakowskim ratuszu w 1687 roku zabójca, niejaki Ludomski, został dodatkowo oskarżony o samookaleczenie przez odcięcie sobie genitaliów. Sprawca zeznał: „sam nie wiem, co mi się stało i nie byłem pijany, uczyniłem to z desperacji, siedzę trzy ćwierci roku”¹⁵³. Na ciele sprawcy wezwany do ratusza chirurg stwierdził także ślady ran w okolicach serca, co ewidentnie świadczyło o podjęciu przez złoczyńcę próby samobójczej. Zabójca nie chciał także, by przybyły lekarz opatrzył jego rany, chcąc zapewne rychło zakończyć swój żywot. Fakt ten niezbitnie dowodził złej kondycji psychicznej uwięzionego sprawcy i z pewnością obrazował także lęk przestępcy przed czekającym go procesem sądowym.

Zdarzały się też niekiedy spektakularne ucieczki z więzień przetrzymywanych tam sprawców zabójstw. Sądzony w Krakowie w 1559 roku zabójca i złodziej Jan Kokoszka wyznał, iż w ucieczce z krakowskiego więzienia dopomogła mu zaprzyjaźniona z nim kobieta, niejaka Neta szwaczka. Zdobyła ona bowiem klucze do więziennych drzwi od niejkiej Doroty, która w ratuszu krakowskim zajmowała się zapewne drobnymi usługami. Kobieta otworzyła pomieszczenie, w którym przebywał oskarżony. Sprawca zaś w chwili ucieczki celowo uszkodził zabezpieczającą celę kratę, by nie narazić współniczki na odpowiedzialność za pomoc w opuszczeniu więzienia¹⁵⁴.

Niekiedy sprawcom zabójstw pomagali także przedstawiciele służb porządkowych. Codzienna styczność pachołków i strażników miejskich oraz współdziałających z nimi przedstawicieli służb grodzkich ze światem przestępczym sprzyjała w nawiązywaniu porozumienia i podejmowaniu współdziałania¹⁵⁵. W sprawach to-

¹⁵² *Ibidem*, s. 187.

¹⁵³ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 249.

¹⁵⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 117.

¹⁵⁵ M. Kamler, *Służby porządkowe a przestępcy w dużych miastach Korony, w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII wieku. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989, s. 303.

czących się przeciwko zabójcom autor monografii odnalazł jeden przypadek biernego współdziałania przedstawiciela służb porządkowych z przestępcami. Sądzony w Żywcu w 1624 roku Matusz, syn Wojciecha Szczotki z Radeczki, wyznał, iż był w zмовie z niejakim Wilhelmem, który był porucznikiem piechoty zamkowej¹⁵⁶. Oficer ten informował zabójcę, kto w okolicy posiada znaczne sumy pieniędzy i przeciwko komu można zaplanować dokonanie zbrodni.

1.6. Podsumowanie

W niniejszym rozdziale zostało ukazane szerokie tło działalności zabójców epoki wczesnonowożytnej na badanym terytorium. Na podstawie zeznań sądzonych złoczyńców przedstawieni zostali sprawcy zbrodni zabójstwa, kobiety zabijające swoje nowo narodzone potomstwo oraz osoby, które usiłowały dokonać morderstwa bądź do takiego czynu podzęgały. Ukazano także sposoby działania przestępców, ich strategię, metody oraz motywy działania. Rozróżnione zostały zarówno towarzystwa przestępcze działające na terenach nizinnych, jak i na obszarach górskich województwa krakowskiego. Wyszczególniono także stosowaną przez sprawców broń, ukazując również ich brutalność i bezwzględność wobec ofiar. Uwzględniając sposoby zachowania się sprawców, przedstawiony został szeroki podział w środowisku samych zabójców, wyróżnione zostały również poszczególne typy zabójstwa. Uwzględniono także organizację działalności dawnych towarzystw przestępczych oraz istniejące w tych grupach konflikty. Zasygnalizowane zostały również próby uniknięcia sankcji karnej poprzez podejmowanie prób ucieczek z więzień. Ukazane zostały również z pewnością istniejące powiązania złoczyńców z funkcjonariuszami ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, którego przedstawiciele niewątpliwie narażeni byli na deprawację wskutek infiltracji zawodowych środowisk przestępczych.

¹⁵⁶ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 89.*

2. Rabunki i łupiestwa

2.1. Sprawcy czynu

Rozbój, czyli – zgodnie ze współczesną nomenklaturą prawniczą – zagarnięcie cudzego mienia ruchomego przy zastosowaniu przemocy lub groźby jej użycia, jest dziedziną przestępczości zbadaną w niewielkim stopniu na terytorium dawnego województwa krakowskiego. Owemu zjawisku odrobinę uwagi poświęcili historycy prawa karnego i zasad wymiaru kary. W ujęciu historycznym rozbój bywa wspominany jedynie marginalnie jako jedno z przestępstw zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Obszernego opracowania doczekało się zbójnictwo góralskie, które było bardzo specyficzną formą rozboju, ograniczoną terytorialnie i odrębną społecznie¹. Badania te miały jednak za zadanie raczej poznanie zbójnictwa jako zjawiska obyczajowości góralskiej, wcześniej także skupiano się na ruchach społecznych². Niewielka jest także wiedza na temat stopnia profesjonalizacji rozboju w lasach i na drogach publicznych, uzbrojenia ówczesnych opryszków, działalności zorganizowanych band rozbójniczych, metod oraz rejonów ich działania. Próby oceny rozmiarów tego zjawiska i związanego z tym stopnia bezpieczeństwa na drogach mają charakter najczęściej subiektywny i nierzadko noszą cechy jednostkowych opinii ówczesnych podróżnych. Informację na temat tego zjawiska można odnaleźć w dziele Bohdana Baranowskiego *Ludzie gościńca w XVII–XVIII*

¹ Zob. W. Ochmański, *Z dziejów walki klasowej...*, *op. cit.*; A. Jazowski, *Imię Janosika...*, *op. cit.*

² M. Mikołajczyk, *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*, Katowice 2001, s. 9.

wieku³ czy też w monografii Marcina Kamlera *Złoczyńcy: przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*⁴, a także we wstępie do drukowanego wydania *Księgi kryminalnej miasta Krakowa z lat 1589–1604*, przygotowanym przez Wacława Uruszczaka⁵. Sporo cennych informacji o zbrojnym przestępstwie przekazuje także wstęp do *Księgi złoczyńców albo Akt sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782* sporządzony przez Mariana Mikołajczyka⁶.

Niniejszy rozdział ma charakter studiów szczegółowych, stanowiąc jednocześnie uzupełnienie podstawy poglądów, sformułowanych przez wymienionych historyków prawa. Korzystając z zawartego w drukowanych księgach złoczyńców materiału badawczego, autor niniejszej monografii powziął zamiar kompleksowego przedstawienia różnorodnych motywacji sprawców omawianego przestępstwa, ich metod działania oraz lokalnych przestępczych powiązań. Autor starał się też szczegółowo ukazać specyfikę nasyconych przemocą rozbójniczych napadów na terenie województwa krakowskiego, zarówno w jego górskiej części, jak i na terenach nizinnych.

Zbigniew Zdrójkowski rozróżnił pojęcie rozboju właściwego⁷, którego przesłanki są wypełnione wtedy, gdy dochodzi do łupiestwa ofiary, połączonego z zabójstwem. Usiłowanie rozboju, przy którym nie zdołano zabić poszkodowanego, nie jest uważane za rozbój, tak jak w ustawodawstwie współczesnym⁸, lecz stanowi odrębne przestępstwo zwane łupiestwem bądź rabunkiem⁹. Ze względu na zagrożenie publiczne rabunek, podobnie jak zawodowa kradzież, należały do przestępstw ściganych z urzędu przez władze państwowe w przeciwieństwie do innych „gwałtów”, których ściganie wymagało skargi prywatnej¹⁰.

³ Zob. B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII wieku*, Łódź 1986, s. 189–204.

⁴ Zob. M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 95–143.

⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604*, *op. cit.*, s. 7–22.

⁶ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 17–28.

⁷ Zob. Z. Zdrójkowski, „*Praktyka kryminalna*” Jakuba Czechowicza..., *op. cit.*

⁸ Zob. L. Gardocki, *Prawo karne*, *op. cit.*

⁹ Z. Zdrójkowski, „*Praktyka kryminalna*” Jakuba Czechowicza..., *op. cit.*, s. 82.

¹⁰ M. Kamler, *Rozbój na ziemiach koronnych w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1990, R. 97, nr 3–4, s. 59–60.

W dawnej Rzeczypospolitej za rabunek groziła zwykła forma kary śmierci przez powieszenie lub ścięcie albo też jej kwalifikowana forma: przez łamanie kołem, ćwiartowanie czy rzadziej – wbić na pal. Rodzaj kary był określony przez sędziów w zależności od sposobu dokonania tego przestępstwa. Jeśli sprawca popełniał rabunki wiele razy bądź też działał z dużą dozą brutalności, np. torturując ofiarę, sądy stosowały karę kwalifikowaną. Tak stało się w Krakowie w 1565 roku w sprawie sążonego przez tamtejszy sąd kryminalny Stanisława z Czaski, który swojej ofierze w brutalny sposób zadawał rany siekierą¹¹. Czasami orzekano jednak zwykłą karę śmierci, np. gdy konkretny sprawca był siłą wcielony do towarzystwa rozbójniczego albo też popełnił czyn jednorazowo, bez dodatkowego okrucieństwa. Taki wyrok zapadł w sprawie Pawła z Raciborza w Krakowie w 1598 roku¹².

W niniejszym rozdziale badaniu poddane zostały przestępstwa, w których sprawcy dopuszczali się łupiestw i rabunków wobec swoich ofiar, dlatego też pominięte zostały sprawy, w których podczas dokonania napadu sprawcy popełnili zabójstwo, zostały one bowiem przedstawione w rozdziale poprzednim, jednakże dla porządku sprawcy rabunków, zgodnie z terminologią, w tym rozdziale są nazywani zbójnikami. Często bowiem, chociaż sami nikogo nie zamordowali, towarzystwa, w których działali, dopuszczały się również zabójstw w efekcie swej przestępczej działalności.

Na potrzeby tego rozdziału przebadane zostały w sumie 84 sprawy karne toczące się przed sądami na terenie pięciu miast województwa, w których oskarżono 109 mężczyzn. Postępowania dotyczyły łupiestwa, które przyjmowało różne formy. Były to najczęściej napady dokonane w lesie oraz na drodze. Dochodziło również do rozbójniczych najść na dwory, chłopskie zagrody, młyny bądź góralskie szałas. Podczas dokonywania tych przestępstw sprawcy dopuszczali się zarówno gróźb użycia przemocy, jak i faktycznie tę przemoc wobec swoich ofiar stosowali. Sprawcami tychże przestępstw byli wyłącznie mężczyźni. Źródła nie odnotowały żadnego przypadku dokonania rabunku przez kobiety.

Tego typu czynów najczęściej dopuszczały się osoby z niższych warstw dawnego społeczeństwa. Przeważającą większość stanowił

¹¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 207.

¹² *Ibidem*, s. 389–391.

ludzie luźni. Na drogę przestępstwa wkraczali także miejscowi chłopci, którzy podróżowali po okolicy w poszukiwaniu doraźnego zajęcia, dopuszczając się przy okazji licznych rabunków. Ilustracją tego zjawiska może być sprawa z Krakowa z 1564 roku, gdzie prawdopodobnie człowiek luźny, Stanisław z Zatora, syn Trzęsigłowa, został skazany na karę śmierci przez powieszenie za włamanie do młyna, torturowanie oraz obrabowanie młynarza¹³.

Na obszarach górskich łupiestwami trudnili się zamieszkujący okolicę poszczególnego ośrodka miejskiego chłopci bądź pasterze, którzy skuszeni łatwą możliwością zarobku, wybierali żywot zbójnika. Tak stało się w Żywcu w sprawie Grzegorza Knota, skazanego na śmierć za rabunek w 1589 roku¹⁴. Tego rodzaju przestępstwami zajmowali się także chłopci, którzy porzuciwszy służbę u bogatego gospodarza, dzięki łupiestwu zarabiali na swoje utrzymanie. Tak oto zeznawał przed sądem wiśnickim w 1632 roku oskarżony Klemens Kowalczyk:

Jestem z Bystrej od Nowego Targu rodem. Poddany Jego Mości Pana Stolnika. Ojcam miał Stanisława Kowalia, a matkę Reginę. Na tę robotę zbójką niedawnom przyszał w świąteczny poniedziałek, odszedszy od chłopca, com u niego służył¹⁵.

Zdarzały się też przypadki losowe, które sprawiały, że osoby lepiej sytuowane w strukturze społecznej wstępowały na drogę rozboju. Tak stało się w sprawie sązonego w Krakowie w 1596 roku Stanisława Żelazki, mieszczanina z Brna, który wskutek romansu z żoną stróża oraz podejrzania, iż dopomógł w zabójstwie męża swej kochanki, o co został oficjalnie oskarżony, musiał uciekać z rodzinnego miasta. Sprawca ów, chcąc się zemścić za niesłuszne oskarżenie i uwięzienie, przyszał do zbójników, którzy zaoferowali mu udział w dokonaniu napadu¹⁶. W 1644 roku mieszkaniec Wiśnicza, Albert Karaś, niezwiązany nigdy wcześniej z towarzystwami zbójckimi, pozbawił jadącego przez las Żyda, towaru. Sprawca tłumaczył swój uczynek tym, iż mocno zmęczył się, pomagając Żydowi, któremu przewrócił się zaprzężony do wozu koń. Ofiara nie chciała zapłacić sprawcy dostatecznej sumy pieniędzy za okazaną pomoc, w rezultacie czego doszło

¹³ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 165.

¹⁴ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 39.

¹⁵ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 27.

¹⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 177–179.

między mężczyznami do bójki, po której Żyd, pozostawiając swoje mienie napastnikowi, uciekł do lasu. Ciekawa była argumentacja sprawcy żądającego od ofiary zapłaty za udzielenie pomocy. Mężczyzna zeznał, iż „gdyby Polakowi, ratowałbym go i pokrzesiałbym, i nie potrzeba by mi zapłaty brać od Polaka”¹⁷. Sformułowanie to pokazuje dobitnie, iż w XVII stuleciu istniała w niższych stanach społeczeństwa Rzeczypospolitej niechęć do innowierców, albowiem napastnik wyraźnie zaznaczył, iż chętniej pomógłby Polakowi, którego zapewne utożsamiał z katolikiem. Wiśnicki sąd kryminalny potraktował sprawcę bardzo łagodnie i nie znalazłszy u mężczyzny powiązań ze światem przestępczym, skazał go tylko na wyświecenie z miasteczka.

Rozbójniczego napadu na dwór w Tymowej nieopodal Wiśnicza dopuścili się sprawcy, którzy na co dzień byli szlacheckimi sługami. Członek owego towarzystwa, niejaki Marcin Zatorski, zeznał podczas przesłuchania: „sługowałem panom różnym, Ich Mościom panom Chwalibogom i inszym też”¹⁸.

Ze zbójnikami współpracował także szlachecki sługa, niejaki Piotr Tatarzyk, który był klucznikiem we dworze u szlachcica Krzysztofa Cikowskiego. Sprawca ów, gdy został odprawiony ze służby, przystał do towarzystwa rozbójniczego. Wiedząc, gdzie jego były chlebobawca trzyma kosztowności, zorganizował wraz z towarzyszącymi napad na dwór byłego pana. Sąd kryminalny w Muszynie skazał Tatarzyka na kwalifikowaną karę ćwiartowania, gdyż uznano, iż mężczyzna pełnił rolę pryncypała i organizatora wzmiankowanego czynu przestępczego¹⁹.

Sądzony w Wiśniczu w 1658 roku Ferens Sobczak wyznał, iż służył w wojsku królewskim. Sprawca dopuszczał się przestępstw w kompanii składającej się z wojskowych dezertarów²⁰. Zważywszy, iż sprawa ta miała miejsce podczas najazdu szwedzkiego wydaje się logiczne, iż na terenach górskich swoją działalność musiały nasilić liczne bandy, składające się z byłych bądź zbiegłych żołnierzy. Rozbojami parał się także zbiegły hajduk, Lacko Michalczyn, skazany na śmierć w Muszynie w 1707 roku²¹. Zbójckim rzemiosłem

¹⁷ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 108.*

¹⁸ *Ibidem, s. 178.*

¹⁹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 34–37*

²⁰ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 199.*

²¹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 62.*

zajmował się również sądzony w 1665 roku w Wiśniczu bogaty gospodarz Wąsko Loski²².

Z przedstawionych informacji wyraźnie wynika, iż z reguły łupieżstwa na badanym obszarze dopuszczali się ludzie o niskim statusie materialnym. Wśród sprawców dominowała grupa ludzi pozbawionych perspektyw poprawy bytu, składająca się z ubogich mieszkańców wsi i najczęściej górskich miasteczek, służących oraz ludzi zajmujących się dorywczymi pracami. Dużo niższy odsetek sprawców stanowili ludzie o ugruntowanej pozycji w lokalnej społeczności, tacy jak bogaci gospodarze czy też szlacheccy słudzy bądź zbiegli podczas działań wojennych żołnierze.

Działalność przestępcza osób parających się rabunkami zależna była od uwarunkowań miejscowych. W górskich miasteczkach województwa, czyli w Muszynie i Żywcu, dominowały rozboje inicjowane przez liczne i dobrze zorganizowane towarzystwa zbójckie. Sprawcy gromadzili się najczęściej w celu dokonania zaplanowanego wcześniej napadu. Tworzyli liczne grupy, często składające się nawet z kilkunastu członków. Skład takiego towarzystwa podał sądzony w Żywcu w 1624 roku zbójnik Kuba Cyganik. Członkami towarzystwa rozbójniczego byli: pryncypał

Sobek Bury, drugi Christof Bury z Cisca, trzeci Kubiczek Fabrow zięć, czwarty Woytek Wróblík, piąty Piotrek Szczotkow, szósty Jaferníkow Grzegorz z Raycze, siódmy Jąnek Jaferníkow z Czałuiowa, ósmy Urban Gora Mizíow pacholek, dziewiąty Frydrych Maierzow, dziesiąty Stanek Kotrysek z Cisca, jedynasty Oczkowski, dwunasty Woytek Gielata Płowuchow zięć, trzynasty Świętek Stancow, czternasty Wałek Stancow. Piętnasty ja sam²³.

Nie stanowili oni jednak marginesu społecznego i nie izolowali się od miejscowego społeczeństwa, zamykając się we własnym przestępczym środowisku. Wydaje się, iż zbójnictwo tylko dla nielicznych mieszkańców górskich terytoriów stanowiło zasadniczy sposób życia. Przeciwnie do rabunków uprawianych na nizinach przez przedstawicieli marginesu społecznego, spotykającego się zwykle z potępieniem i przeciwdziałaniem ze strony nawet i społeczeństwa wiejskiego, zbójnictwo znajdowało szerokie oparcie w góralskiej społeczności. Dodatkowo aktywność górskich zbójników ograniczała się wyłącznie do późnej wiosny, lata i wczesnej jesieni, gdyż w tym

²² *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 287.*

²³ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 90.*

okresie pobyt w górach nastęczał dużo mniej trudności niż przebywanie tam zimą²⁴.

Do uprawiania rabunków na wzmiankowanym terenie były potrzebne także odpowiednie uwarunkowania, takie jak rozwój osadnictwa, wzrost potencjału gospodarczego i zamożności mieszkańców oraz wymiana handlowa na poszczególnych terytoriach. W rejonie Muszyny i Żywca w omawianej epoce przebiegały liczne szlaki handlowe. Miasto Nowy Sącz od początków XIV wieku zaczęło wyrastać na centrum miejscowego handlu. Powstało też sporo miasteczek od Żywca po Duklę mających połączenie za pośrednictwem górskich przełęczy z miastami węgierskimi. Takie szlaki mogące zapewnić wymianę handlową po obu stronach Karpat stanowiły dogodną bazę do organizowania struktur miejscowego zbójnictwa. Utrudnieniem dla służb porządkowych były niedostępne góry i ogromne połacie lasów, które stanowiły jednocześnie obszary pełne potencjalnych kryjówek dla dobrze zorganizowanych towarzystw zbójceckich²⁵. Członkowie wzmiankowanych band, będąc osobami, które zamieszkiwały okolice od urodzenia, bez wątpienia musiały doskonale znać wszelkie górskie przejścia czy jaskinie, co jednocześnie zapewniało im przewagę nad mającymi ich ścigać przedstawicielami ówczesnego wymiaru sprawiedliwości.

Na terenach nizinnych oraz w Krakowie rabunków dokonywali najczęściej zawodowi przestępcy, którzy wędrowali przez wielkie połacie kraju, dokonując przestępstw w często oddalonych od siebie dużych miastach. Niektórzy sprawcy sążeni w Krakowie opowiadali o przestępstwach dokonanych w tak odległych miastach jak Bieruń²⁶ czy Kęty²⁷. W dodatku tak duża aglomeracja, jaką stanowił Kraków wraz z przyległymi mniejszymi miasteczkami, jak Kleparz czy Kazimierz, oraz otaczającymi miasto jurydykami, stanowiła dogodny punkt dla działalności rozbójniczej przedstawicieli ludzi luźnych, pochodzących z różnych, czasami bardzo odległych części kraju.

²⁴ M. Kamler, *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach...*, op. cit., s. 185.

²⁵ H. Ruciński, *Rozboje w zachodnich Karpatach do początku XVI wieku*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków-Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekođaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 17

²⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, op. cit., s. 389–391.

²⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604*, op. cit., s. 179.

Sprawcy rabunków dopuszczali się swoich czynów najczęściej kilka bądź kilkanaście razy, nie można więc zastosować tutaj podziału sprawców na dokonujących rabunków zawodowo czy też okazjonalnie, tak jak to było w przypadku zabójców. Nie da się bowiem z całą pewnością stwierdzić, czy konkretni sprawcy dopuścili się rabunku tylko raz czy dokonali więcej tego typu przestępstw. Jedynie w przywołanej już sprawie Alberta Karasia z Wiśnicza²⁸ oraz z zeznań sądownego w Muszynie w 1685 roku Fedora Ciapka²⁹ można z całą pewnością wnioskować, iż sprawca dokonał rabunku tylko raz, co znalazło odzwierciedlenie w orzeczonej przez sąd sankcji karnej. Alberta Karasia skazano na wygnanie z Wiśnicza, a Fedorowi Ciapkowi złagodzono pierwotnie orzeczoną karę wplecenia w koło na śmierć przez powieszenie.

Sprawcy rabunków, przeciwko którym sądy na badanym terytorium prowadziły postępowania karne, stanowili niezwykle skomplikowany zbiór ludzkich charakterów, kierowanych różnorodnymi namiętnościami. Ludzie ci weszli na drogę przestępstwa czasami mimo woli wcielani do towarzystwa rozbójniczego, niekiedy dokonywali także przestępstw z powodu długów³⁰. Sądzony w Wiśniczu w 1665 roku gazda Wąsko Loski wyznał, iż chodził na rozboje z powodu konieczności płacenia wysokich podatków³¹.

W niektórych przypadkach zawodowi złoczyńcy całe swoje życie podporządkowali przestępczej działalności. Sądzony w Muszynie w 1664 roku Wasyl Hunczak wskazywał, iż na drogę przestępczą przywiódła go swawola³².

W swoich zeznaniach sądowni sprawcy obszernie ukazywali motywy oraz okoliczności, które skierowały ich na drogę popełnienia tak surowo penalizowanego przestępstwa, jakim było dokonanie rabunku mienia innego człowieka.

2.2. Specyfika przestępstwa rabunku

Wyróżnione w tym podrozdziale rodzaje rabunków są subiektywnym przedstawieniem różnorodności przestępstwa rabunku,

²⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 107–110.

²⁹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 53–55.

³⁰ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 62.

³¹ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 292.

³² *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 48.

wynikającym zarówno ze stanu faktycznego, w jakim działali sprawcy, jak i sposobu penalizacji ich czynów przez miejskie sądownictwo. Zastosowane podziały mają charakter umowny, albowiem niejednorodność linii orzeczniczej i brak odpowiednio ścisłych uregulowań normatywnych nie pozwala na dokładne wyodrębnienie poszczególnych typów rabunku. Dodatkowo sprawcy na drodze przestępstwa dokonywali różnorodnych czynów, co dodatkowo wpływa na zmniejszenie możliwości dokładnej kwalifikacji ich dokonań, z pewnością jednak dokonanie rabunku mienia zarówno na drodze, czy też poprzez najście na dom nosiło cechy ataku na porządek publiczny i miało charakter przestępstwa kwalifikowanego, co skutkowało zaostreniem wymierzanej sprawcom sankcji karnej. Dodatkowo, ci sami przestępcy trudnili się przeważnie rozbojem w jego wszystkich odmianach, w zależności od możliwości pozyskania łupów poprzez czyn przestępny. Okolicznością najbardziej obciążającą nie był rodzaj i miejsce dokonania rabunku, lecz metody działania złoczyńców. W tym wypadku, przeciwnie do postępowania zabójców, motywem obciążającym jest rodzaj oraz częstotliwość stosowanej przemocy wobec ofiar poszczególnych sprawców. W takim przypadku olbrzymiego znaczenia nabiera fakt, czy sprawcy działali z dużą dozą brutalności, stosując np. tortury, by wymusić na ofierze wyjawienie miejsca ukrycia większej ilości dóbr materialnych, albowiem rabunek w samej swojej definicji nosi już miano zastosowania przymusu nacechowanego przemocą wobec ofiary tego rodzaju przestępstwa.

2.2.1. Rabunek na drodze

Rabunek był w omawianej epoce jedną z najbardziej brutalnych form przestępczości. Napadano najczęściej na orszaki kupieckie, ale także na pozostałych podróżnych, którzy stanowili dla rozbójników łatwą zdobycz, a sprawcy nie spodziewali się z ich strony groźnego dla nich oporu. Na badanym terytorium autor monografii odnalazł 36 spraw kryminalnych, w których sprawcy dopuścili się rabunku na drodze. W księgach smolnych pięciu badanych miast najczęściej występowało sześć rodzajów rabunku. Dominowały napady dokonywane na gościńcach i drogach, przeważnie w dużym oddaleniu od terenów zamieszkanymi, na przypadkowo

napotkanych podróżnych. Najczęściej czatowano na samotne wozy jadące na jarmark, wędrownych kramarzy czy chłopów. Niekiedy rabowano także przygodnych przejezdnych, a nawet zbrojnych hajduków³³. Takiego napadu dopuścił się Janek Fuiaczek wraz ze swym współnikiem Pawłem Mickowcem w 1621 roku nieopodal Żywca³⁴. Skazany na śmierć w 1565 roku w Krakowie Stanisław z Czaski wyznał, iż „leżał pod Bielańską Skałą z piątku przeszłego na sobotę, czekając, na kogo by byli trafić mogli”³⁵. Był to stosunkowo często występujący rodzaj rabunku. Dokonywano także napadów na przypadkowo napotkanych samotnych ubogich wędrowców, których najczęściej odzierało z lichego odzienia i zabierano drobne kwoty pieniędzy. Tak stało się nieopodal Krakowa w 1597 roku, gdzie niejaki Adam Gowrinka wraz z towarzyszami obrabował ubogiego sługę mieszczanina krakowskiego, Christofa Knocka³⁶.

Kolejnym typem rabunku były napady dokonywane podczas wcześniej zorganizowanych zasadzek w odpowiednio do tego upatrzonych miejscach. Na nizinach były to np. rozległe lasy. Zbójca Paweł z Raciborza zeznał w 1598 roku, iż „szli do boru wszyscy trzej, leżeli przy ogniu. Przechadzając się po boru i tam, i sam, potkali po tym trzech: dwu pieszych, trzeciego na koniu. Rzucili się do nich”, rabując swoje ofiary z wszelkiego posiadanego przez nie mienia³⁷. W górach sprawcy dokonywali rabunków w wąwozach oraz na przełęczach i mostach, których podróżni nie mogli ominąć. Sądzony w Żywcu w 1601 roku Janek ze Skawy wyznał, iż wraz z trzema towarzyszami obrabowali Niemca na moście, zabierając mu 100 złotych³⁸. Czasami jednak napady w trudno dostępnych miejscach nie przynosiły zamierzonego skutku. Sądzony także przez sąd żywiecki w 1594 roku Krzysztof Sroka wyznał, iż „na Moszciech w Jabłonkowskim uderzyli na furmany i ucięli jednemu rękę i w głowę ranili, ale im nie mogli nic uczynić, bo się bronili dobrze”³⁹.

Ostatni typ rabunku dokonanego na drodze stanowiły napady na kupców bądź inne osoby, które wcześniej zostały wyszpiegowane,

³³ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 97.

³⁴ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 75.

³⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625*, *op. cit.*, s. 207.

³⁶ *Ibidem*, s. 387.

³⁷ *Ibidem*, s. 391.

³⁸ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 49–50.

³⁹ *Ibidem*, s. 43–44.

np. podczas noclegu w karczmie, co do których zbójcy powzięli informację, iż przyszłe ofiary wiozą pokaźne sumy pieniędzy. Sądzo-ny w Muszynie w 1649 roku zbójca Michał Drabiak wyznał, iż jego współnik niejaki Symecko, wyszpiegował pieniądze u kupców, którzy mieli zamiar zakupić dużą ilość wołów⁴⁰.

Odrębnym rodzajem rabunku były nocne napady, prowadzone w mieście wobec samotnych przechodniów. W 1593 roku w Krakowie rozbójnik i złodziej zawodowy Mikołaj Sosiński zeznał, iż „kiedy czas upatrzeni na kogo, kiedy sam szedł, to go odarli”⁴¹.

Z przedstawionych powyżej zeznań wyłania się obraz różnorodnej działalności przestępczej sprawców zajmujących się rozbojami na drogach, którzy w zależności od miejsca swojej aktywności w całkowicie odmienny sposób parali się swoim procederem. Na terenach nizinnych napady rozbójnicze prowadzone były przez typowych przedstawicieli świata zawodowych przestępców wywodzących się z marginesu społecznego. Na terenach górskich napady na podróżnych występowały dużo częściej, były jednak prowadzone przez ludzi mających najczęściej oparcie w lokalnej społeczności, którzy rabunkami zajmowali się sezonowo, a ich działalność miała charakter doraźny, dostosowany do okoliczności. Społeczna przychylność dla zbójców na terenach górskich wydaje się tym bardziej uzasadniona, że złoczyńcy ci często pomagali ubogim w potrzebie. Zbójnik Klimunt Kowalczyk zeznawał przed wiśnickim sądem w 1632 roku: „żydaśmy też tam rozbili na gościńcu. Tamechmy tylko płótna wzięli trochę na koszule, a krajcarów ze złotych sto, aleśmy je rozdawali chudzinom”⁴². Zjawisko to było zapewne jednym z powodów odmiennego postrzegania łupiestwa przez ludność zamieszkującą niziny, a traktowaniem zbójców przez górali, którzy zapewne niejednokrotnie doświadczać musieli pomocy od ludzi wywodzących się przecież z wiosek czy miasteczek, które wspólnie zamieszkiwali. Zbójcy górscy nie byli bowiem dla miejscowej ludności obcym, wrogim i niebezpiecznym marginesem społecznym, lecz swojakami, znanymi często od dzieciństwa, którzy co prawda działali z reguły w sposób okrutny, lecz czasami w trudnej sytuacji można było liczyć na ich pomoc materialną.

⁴⁰ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 25.

⁴¹ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604*, *op. cit.*, s. 121.

⁴² *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 28.

2.2.2. Najście rozbójnicze

Napady rabunkowe na dwory szlacheckie, gospodarstwa wiejskie, domy na przedmieściach miasteczek oraz górskie szałas pasterskie należały do najsurowiej penalizowanych przestępstw rabunkowych na terenie województwa krakowskiego. Najczęściej napadano na sołtysów i wójtów bądź młynarzy, ale również na bogatszych chłopów. Rabowano także plebanie i kościoły. O rabunku i męczeniu sołtysa zeznawał np. zbójca Iwan Malik, sądzony w Muszynie w 1649 roku. Obszernego opisu napadu na młyn dostarczają akta krakowskie. W 1562 roku Stanisław z Zatora, syn Trzęsigłowa, skazany został na karę śmierci przez powieszenie za włamanie do młyna, torturowanie oraz obrabowanie młynarza. Sprawca dopuścił się napadu wraz z grupą sześciu towarzyszy. Złoczyńcy zmówili się na dokonanie rabunku, będąc w karczmie. Na znak zawartej umowy współudziału w sprawie podali sobie ręce i obiecali wspierać się podczas dokonania przestępstwa, a także później w ewentualnym śledztwie. Przed dokonaniem napadu grupa zebrała się na naradę w domu jednego ze sprawców, zwanego przez współników Olszowym Młynarzem, który zastrzegł jednak, by podczas napadu nie zabijać młynarza. Około godziny trzeciej w nocy zbójcy podeszli pod młyn i zażądali, by młynarka wpuściła ich do budynku, mówiąc:

„Taka owaka kurwo”. A ona im nie chciała otworzyć. A leżała tam kupa grabiny i wzięli drzewo czterech ich: Łukasz, także Tomek, także Jędrzej, czwarty Jakub. A ten to Stanisław z drugim towarzystwem stał i po tym, kiedy wybili drzwi, szedł ten to Stanisław między brogi na straż, aby kto nie szedł od Kobylan⁴³.

Młynarz próbował uciec z młyna, lecz sprawcy dogonili mężczyznę, a sprowadziwszy go z powrotem, związali ofiarę, rozciągnęli go na ziemi i przypiekali łuczywem, chcąc, by ten zdradził im miejsce ukrycia pieniędzy. Ofiara wskazała napastnikom miejsce ukrycia kosztowności. Złoczyńcy związali także rodzinę i służbę młynarza, by ci nie dali znać do wsi o mającym miejsce napadzie.

Sądzony w 1629 roku w Wiśniczu pryncypał zbójckiej bandy, Jan Copek z Dobrej, wyznał, iż wraz z towarzystwem napadli bogatego chłopca, którego sprawcy chcieli męczyć, na co pryncypał ów nie

⁴³ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 165.

wyraził jednak zgody⁴⁴. Ten sam sprawca zeznawał, iż wraz z towarzyszami mieli zamiar obrabować pewnego młynarza, lecz napadu wskutek ostrożności ofiary nie udało się przeprowadzić. Sprawcy chcieli bowiem wejść nocą do młyna, podstępnie tłumacząc młynarzowi, iż przywieźli zboże do zmielenia. Mężczyzna najwidoczniej zorientował się, że grozi mu niebezpieczeństwo, albowiem otworzywszy drzwi, pchnął jednego ze sprawców różnem, a inny mieszkaniec młyna strzelił do napastników z broni palnej⁴⁵. Napad na kościół w Starej Wsi opisywał w swoich zeznaniach członek dwudziestotrzypięciorosobowej bandy rozbójniczej Sebastian Twarozik, skazany na śmierć przez wiśnicki sąd w 1632 roku. Sprawca wyznał, iż „białogłowa, wzięwszy klucze, otworzyła nam kościół, bo się nas bała, a tam leżał ksiądz i tameśmy go wybrali”⁴⁶. Strachu sprawców przed świętokradztwem⁴⁷ dowodzą słowa Twarozika, iż „u księdza nie braliśmy nic kościelnego, tylko co jego było”⁴⁸.

Szczegółowego opisu najścia na dwór szlachecki dostarczają akta żywieckie. W 1622 roku zbójnik Wacław Krzos z Żabnicy zeznawał przed tamtejszym sądem, iż „na Nowym Rychwałdzie nocnym obyczajem na pana Suskiego na dwór naszli, tam tylko samą panią Suską zastawszy, związali, męczyć chcieli”⁴⁹. Sprawcy splądrowali dwór, zrabowali znaczną sumę pieniędzy oraz inne rzeczy, np. sukno, płótno, różnego rodzaju flaszki szklane i cynowe, nie gardzili także produktami spożywczymi takimi jak masło czy sól. Sprawca działał w towarzystwie Simka Wantolika z Ciszca, Łukasza Łoparczyka z Cięciny, Grzegorza Szydły z Żabnicy, Bienka Krawcowego z Żabnicy oraz Wojtka Litwowego. Pomysłodawcą napadu był sługa obrabowanej rodziny, Staś Pokusa, który w zamian za informację, kiedy najlepiej będzie splądrować dwór, otrzymał od zbójców masło, ser oraz sól. Ci sami sprawcy napadli następnie na kolejny folwark, należący do niejakiej pani Strzalinej w Dąbrówce, tam złoczyńcy już nie mieli skrupułów – związali i męczyli właścicielkę, póki ta nie dała im pieniędzy, kilku sukni oraz czterech rusznic. Przystępcy ci

⁴⁴ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 20–26.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 21.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 27–29.

⁴⁷ M. Mikołajczyk, *Świętokradcy przed sądami miejskimi w Małopolsce w XVI–XVIII wieku, [w:] Społeczeństwo a przestępczość...*, *op. cit.*, s. 108.

⁴⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 28.

⁴⁹ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 77–78.

napadli także na folwarki w Lipowej i Węgierskiej Górcie. Ciekawe jest, że złapany w tym samym roku współnik Wacława Krzosa, Simek Wantolik, wyznał, iż „Łoparczyk z Szydłem chcieli byli panią Suską na ogień wrzucić, alem ja nie dał”⁵⁰. Zbójca ów jednak podczas napadu na dwór w Dąbrówce nie miał już nic przeciwko męczoniu przez współników tamtejszej właścicielki folwarku. Wzmiankowane towarzystwo musiało działać dosyć zuchwale, gdyż wracając z Dąbrówki, ponownie odwiedzili panią Suską w Nowym Rychwałdzie i zażądali, by ta przyniosła im jedzenie i picie. Uprzednio napadnięta właścicielka dworu sama przyniosła zbójnikom kwartę gorzałki, konewkę piwa, chleb oraz ser. Tym razem złoczyńcy ofiarowali szlachciance po orcie i obrus cwelichowy⁵¹.

Na terenach nizinnych takie napady należały raczej do rzadkości. W księdze dobczyckiej odnotowano napad na dworek ojców dominikanów dokonany w 1702 roku przez Szymona Tomaszowskiego i Błażeja Bolisegę. Instygator Marcin Śłosarski, szklarz, skarżył się sędziom, iż sprawcy

nie pomnąc na przykazanie Boskie i miłość bliźniego, także i na ostrość prawa pospolitego, ważyli się gwałtownym i zbójcekim sposobem z współnikami swemi na dobra i zdrowie w nocy naszedszy nasze, powrozami powiązać i bić tak obuchami, jako i o ziemię ciskali, i pieniądze, także fanty różne pozabierali⁵².

Napad ów był dla sprawców niezmiernie zyskowny, gdyż udało się im zrabować wiele cennych kosztowności, których utratę instygator przedstawiał w złożonej przed sądem skardze.

Przestępstwa tego rodzaju, zwłaszcza w rejonie Muszyny i Żywca, stwarzały dla bogatszych mieszkańców tego regionu nieustanny stan zagrożenia rabunkiem ich mienia. Zjawisko to występowało dużo rzadziej na terenach nizinnych województwa⁵³. Tego typu najścia stanowiły epizody w ciągu rabunków dokonywanych przez towarzystwa przestępcze. Sprawcy biorący udział w takich napadach byli najczęściej karani kwalifikowaną karą śmierci. Sankcja karna była surowa, gdyż przeważnie złoczyńcy, którym nie udowodniono

⁵⁰ *Ibidem*, s. 85–86.

⁵¹ *Ibidem*, s. 86.

⁵² *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 37–42.

⁵³ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 108–109.

zabójstwa, często w brutalny sposób męczyli swoje ofiary, chcąc uzyskać informację, gdzie napadnięci ukrywają pieniądze bądź kosztowności czy inne cenne towary. W górskiej części województwa tego typu przestępstwa zawsze karano śmiercią, co podyktowane było dużym nasileniem tego zjawiska⁵⁴.

W całym badanym materiale autor niniejszej monografii znalazł informacje dotyczące 65 różnego rodzaju najść rozbójniczych, w tym 55 sądzonych przez sądy w Muszynie i Żywcu. Pozostałe 10 spraw miało miejsce na terenach nizinnych województwa. Potwierdza to tezę o pladze tego typu przestępstw na terenach górskich. Większość takich napadów była wcześniej dokładnie zaplanowana, zbójnicy posiadali bowiem informację od służących u zamożnych osób ludzi o tym, że w konkretnym dworze albo domu znajdują się pieniądze i kosztowności, bądź kiedy nastąpi sposobna chwila do dokonania najścia, np. której konkretnej nocy nie będzie we dworze właścicieli. Tak stało się w sprawie sądzonych w 1655 roku w Wiśniczu Marcina Zatorskiego i jego towarzyszy. Ze skargi kryminalnej właściciela dworu, niejakiego pana Lisowskiego, wynikało, iż jego najemny sługa Zatorski nasłał swoich współników, którzy byli także sługami w okolicznych dworach, na dwór chleבודawcy. Jeden z przestępców, niejaki Stefan Kozłowski, wyznał: „nas Zatorski namawia, abyśmy naszli pana Lisowskiego. Powiada nam o piniądzach, iż tam jest złotych 300, które on zebrał za zboże i oddał panu”. Sprawca dalej zeznał, że sługa Lisowskiego Zatorski, wiele razy namawiał współników do dokonania napadu, mówiąc:

Błaznowie, nie przyszlście wczora, a wzięlibyście byli. Słuchałem na was, nie śpiąc do północy, ale dziś przyjdźcie. Owi go pytali: A kiedy pan będzie? Odpowiedział im: Nie wyjechał on wczora z majątności tamtej, bo by był na noc doma. Znowu go pytali: A jak przyjdzie? Powiedział: To nic na tym. Uciecze on zaraz, bo się boi, pani też, jako to białągłowa, uciecze zaraz⁵⁵.

Zatorski zastrzegł jedynie, by przestępcy nie bili właścicieli dworu, u których służył. Dwa lata później w Muszynie w sprawie zbójników Piotra Tatarzyka, Hawryły Naleśnika oraz ich współników okazało się, że do złupienia mienia szlachcica Krzysztofa Cikowskiego przyczynił się jego były klucznik Piotr Tatarzyk, który po zwolnieniu

⁵⁴ *Ibidem*, s. 347.

⁵⁵ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 181.

ze służby wykorzystał do celów przestępczych wiedzę, gdzie jego były chlebobawca przechowuje cenne przedmioty⁵⁶.

Specyficzne dla górskiego rozboju były najścia na szałas pasterskie. Tego typu rabunki miały na celu głównie pozyskanie pożywienia przez towarzystwa zbójckie działające w trudnym górzystym terenie, oczywiste jest bowiem, iż w szałasach nikt nie przechowywał żadnych cennych przedmiotów. Zorganizowanie takiego napadu ułatwiało położenie szałasów w oddaleniu od ludzkich siedzib oraz nieliczne grupy pasterzy przebywające w kolibach. Sądzony w Wiśniczu w 1658 roku zbójnik Ferens Sobczak zeznał, iż w szałasach, które nachodził z towarzyszami, „to ser jedli, żyntycę pili i owcę zarżnęli”⁵⁷. Czasami zbójcy, chcąc zastraszyć baców, stosowali pewne fortele, by zdobyć niezbędną żywność. Sądzeni także w Wiśniczu w 1665 roku za rozboje gospodarz Wąsko Loski oraz jego czeladnik Piotr Reydzik wraz z towarzyszem dokonali najścia na szałas pasterski, w którym znajdowało się kilku baców. Świadek zdarzenia, niejaki Szymon Tentalik, zeznał, iż trzech zbójców przyszło do szałasów i kazali owczarom nosić sobie żętycę i ser. Sprawcy udawali, że noszą uzyskane przemocą jedzenie innym zbójnikom, by pasterze nie zorientowali się, że mają do czynienia tylko z trzema napastnikami. Poszkodowany Szymon Tentalik zeznał bowiem, iż gdyby wraz z towarzyszami obecnymi w szałasie wiedzieli, że napadło ich tylko trzech zbójców, łatwo by sobie z nimi poradzili. Zbójcy, wykorzystując niewiedzę owczarzy o faktycznej ich liczebności, zmusili także mężczyzn do zabicia owcy i przygotowania im sporych zapasów żywności⁵⁸. Oprócz jedzenia z szałasów rabowano inne przydatne przedmioty, takie jak pasy czy kierpce⁵⁹.

Analiza źródeł mówiących o najściach rozbójniczych dobitnie pokazuje, iż złoczyńcy, napadając na szlacheckie siedziby bądź domy zamożniejszych gospodarzy czy rzemieślników, szukali tam najczęściej bogatych łupów. Rabowali przeważnie pieniądze, kosztowności, stroje, a niejako przy okazji zabierali też jedzenie czy przedmioty codziennego użytku. Napady były najczęściej dokładnie przemyślane, a sprawcy albo od swoich szpiegów, albo z pogłosek krążących

⁵⁶ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 34–37.

⁵⁷ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 197.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 289.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 290.

po okolicy, wiedzieli, że w konkretnym domu znajdą przedmioty o sporej wartości materialnej. Inaczej było w przypadku najść na pasterskie szałas. Rabunki były podyktowane koniecznością pozyskania jedzenia, czasami zaś przedmiotów codziennego użytku potrzebnych w górach.

Sprawcy działający na terenach nizinnych nie musieli w celu zdobycia pożywienia dokonywać napadów z użyciem przemocy, by zaspokoić codzienne potrzeby, związane z wyżywieniem, albowiem jedzenie można było przecież pozyskać w legalny sposób w którejś z licznych wsi czy miasteczek albo niepostrzeżenie ukraść na jakimś miejskim straganie. W przeciwieństwie do terenów górzystych na nizinach nie opłacało się rabować rzeczy o tak niewielkiej wartości materialnej, ryzykując zwrócenie na siebie uwagi lokalnych służb porządkowych, czy też poważniejszy opór ludności, zamieszkującej w przeciwieństwie do owych czasów zagęszczeniu. Dodatkowo wsie o bardziej zwartej zabudowie oraz większa urbanizacja terenów nizinnych, nie sprzyjały rozbójniczym najściom, które – by mogły zakończyć się powodzeniem – musiały być przeprowadzone bez głośno, a napadnięci ludzie nie mogli liczyć na zewnętrzną pomoc. Na terenach nizinnych sprawcy rozbojów zdobywali potrzebne im pożywienie najczęściej za pomocą zwykłej kradzieży, nie stosując przemocy wobec swoich ofiar. Tezę tę potwierdzają zeznania sędziego w Krakowie w 1565 roku Stanisława z Czaski⁶⁰. Złoczyńca ów wielokrotnie wspominał, iż oprócz dokonywania rozbojów na drodze jeden z jego współników kradł pożywienie, kiedy tylko nadarzyła się ku temu okazja.

Właśnie dlatego w źródłach występuje tak duża dysproporcja pomiędzy rozbójniczymi najściami w górach, a w pozostałej części województwa. Nie bez znaczenia z pewnością pozostaje fakt, iż w okolicach Muszyny czy Żywca łatwiej było się ukryć sprawcom napadu niż w pobliżu takich miast jak Kraków czy Wiśnicz. Można więc stwierdzić, że istotny wpływ na występowanie tak brutalnych przestępstw, jakimi były najścia rozbójnicze, miały różnorodne uwarunkowania geograficzne badanego terytorium w województwie krakowskim.

⁶⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 207.*

2.3. Organizacja działalności zbójców

W omawianej epoce osoby dokonujące rabunków działały najczęściej w sposób zorganizowany i przemyślany. Działo się tak, zwłaszcza gdy chodziło o osoby należące do profesjonalnie działającego świata przestępczego. Uprawiany przez nie proceder był niejednokrotnie przyczyną społecznego wykluczenia, zaś zdobyte łupy niezrędko stanowiły jedyne źródło dochodu. Przedmiotem rozważań będą zbójcy, którzy działali w zorganizowanych strukturach świata przestępczego. Byli to, podobnie jak w przypadku zabójców w Krakowie i jego okolicach, zawodowi przestępcy. Najczęściej wywodzili się oni z marginesu społecznego zamieszkującego Kraków, wraz z przyległym Kleparzem i Kazimierzem, oraz położone nieopodal jurydyki. Na terenach górzystych zbójnikami najczęściej stawiali się przedstawiciele miejscowej ludności chłopskiej, zajmującej się uprawą roli bądź wypasem bydła.

Złoczyńcy owi najczęściej dokonywali przestępstw w grupach zwanych towarzystwami. Liczyły one na terenach nizinnych kilku bądź kilkunastu sprawców, w górzystych rejonach Żywca czy Muszyny podobne bandy składały się czasami nawet z kilkudziesięciu złoczyńców. Przestępstwo rabunku, w przeciwieństwie do zbrodni zabójstwa, było popełniane najczęściej przez grupę sprawców i niezmiernie rzadko miało indywidualny charakter, zarówno na nizinach, jak i w górach. W badanym materiale autor niniejszego opracowania odnalazł tylko trzy wzmianki o tym, iż sprawca rabunku działał sam, bez pomocy towarzyszy. Dwie z przywołanych spraw, a więc przedstawione już w tej monografii zeznania sądownego za jednorazowe obrabowanie Żyda w Wiśniczu w 1644 roku Alberta Karasia⁶¹ oraz proces skazanego na śmierć w Żywcu w 1616 roku Grzegorza Tycza z Porąbki⁶². Złoczyńca ów samotnie dokonał najścia na zagrodę niejakiego Krystofa w Sporyszu. Tego typu informacje są niewątpliwie dowodem indywidualnego uprawiania przestępczego procederu przez zbójników. Zeznania złożone przed sądem muszyńskim w 1649 roku przez Andrzeja Koczkę stanowią dowód działalności rozbójniczej prowadzonej zarówno indywidualnie, jak i w towarzystwie współsprawców⁶³. Pozostałe 81 spraw toczących się

⁶¹ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 107–110.

⁶² *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 62.

⁶³ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 24.

przeciwko złoczyńcom dokonującym rabunków zarówno w górach, jak i na terenach nizinnych, dobitnie ukazuje, iż ofiary były napadane przez mniejsze bądź większe towarzystwa rozbójnicze. Wyjątkowo liczna banda, składająca się z 25 sprawców, dokonała rabunku kupców w okolicach Żywca w 1625 roku. Zbójnik Jan Cebula zeznał, iż do grupy przestępczej należeli nie tylko miejscowi górale, lecz i złoczyńcy z pozostałych części kraju, a także z zagranicy. W napadzie, którego przywódcą był niejaki Jurek Drahorz, brali udział:

z Zawaza Janus Ugrowiec, Michał Stąka, Perdei, Colano, Rusnacy dwa, Dziurko i Michał, Martin Hehło z Orawy, Jąnek Habka z Izdebnego, Jadą Cyrz z Wisły, Paweł Żurek spod Fritku, Martin Skornia z Raszkowicz Walsków syn, Kozak spod Wielunia, Masło z Porąbky, Paprania z Grodku, dwa bracia Rykałowie, jednemu Martin drugiemu Jąnek, Sobek Bury z Raycze, Tomek Miczkowicz z Raycze, Jurek Ugierek z Kisulce, Srobianow syn, Chudzik z Milikowa, Mikłusz z Turca⁶⁴.

Sędziowie, badając działalność tego typu towarzystw, tak samo jak w przypadku przestępców dokonujących zabójstw, starali się ustalić, kto był przywódcą, czyli pryncypałem w grupie, dlatego też w swoich zeznaniach Jan Cebula wskazał sądowi, kto przewodził napastnikom. Przeważnie towarzystwa zbójckie, działające w górach, składały się z miejscowych bądź ewentualnie pochodzących z drugiej strony Karpat górali, rzadko w zbójckich bandach działali natomiast złoczyńcy z terenów nizinnych. Sprawcy działający w takich grupach najczęściej skazywani byli na kwalifikowane kary śmierci, ponieważ przeważnie wielokrotnie dopuszczali się zarówno rabunków na drogach, jak i najść rozbójniczych. Zapewne istotnym elementem, mającym wpływ na obostrzenie sankcji karnej, było to, iż sprawcy zdobywali wiedzę o ukrytych łupach, torturując swoje ofiary podczas najścia na chłopskie domy czy szlacheckie folwarki. Wzmianka o przynależności do towarzystwa rozbójniczego była niechybnie dla sądu informacją, iż złoczyńca jest zdemoralizowany, a jego powiązania ze środowiskiem rozbójników są mocno rozwinięte. Sprawca, o którym wiadomo, iż działał w zorganizowanym towarzystwie, był zwykle dokładnie przesłuchiwany, uważano bowiem, iż posiadał wiedzę o innych osobach, zamieszanych w popełnienie wielu rabunków na danym obszarze bądź udzielającym pomocy logistycznej złoczyńcom. Tezę te potwierdzają dalsze zeznania Jana Cebuli. Sprawca

⁶⁴ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 95.*

zecznał bowiem, iż posiada wiedzę o współpracującym ze zbójnikami ślusarzu, wiedział też, gdzie inni zbójnicy przebywają w zimie oraz podał informację, że jeden z członków towarzystwa przebywa na Izdebnym u niejakiego Sarca, będąc w związku z najprawdopodobniej córką mężczyzny⁶⁵. Tak istotne informacje musiały z pewnością pomagać służbom porządkowym w schwytaniu przestępców w trudnym górskim terenie.

Na terenach nizinnych zespołowość działań towarzystw rozbójniczych potwierdzają zeznania skazanego w Krakowie w 1565 roku na łamanie kołem rozbójnika Stanisława z Czaski. Złoczyńca ów wraz z towarzyszami zaplanował podpalenie dworu w Balicach w czasie, gdy miejscowa ludność miała być zajęta zabawą w karczmie⁶⁶. Złodziej i zbójca Mikołaj Sosiński, którego proces toczył się także przed krakowskim sądem w 1593 roku, chciał wraz ze swoim towarzystwem zabić hutmana ratusznego, gdyż jego osoba była przeszkodą dla prowadzenia działalności rozbójniczej w mieście. Zbójca wyznał podczas toczącego się postępowania, że „jedno się tego obawiał, że chodził pan hetman z półhakiem”⁶⁷.

Zdarzały się także przypadki, gdy późniejsi sprawcy byli siłą wcielani do zbójceckich towarzystw. Sądzony w Wiśniczu w 1658 roku Ferens Sobczak wyznał, iż był „w karczmie na Roztokach, gdzie było ludzi wiele i tak zbójcy przypadli wieczorem i wzięli mnie gwałtem”⁶⁸. Sądzony sześć lat później przed tym samym sądem rozbójnik Ryczko Szenczyk wyznał: „ten rok począłem był służyć pod Makowicą przy owcach, ale mnie zbójcy związawszy wzięli do siebie”⁶⁹.

Do działalności w towarzystwach rozbójniczych namawiali przyszyłych sprawców także członkowie ich rodzin bądź bliscy znajomi. Tak stało się w przypadku sądownego w Wiśniczu w 1632 roku zbójcy Krzysztofa Rożka, którego na drogę przestępstwa sprowadził własny ojciec⁷⁰, a do zbójceckiego życia namawiał jego znajomy, niejaki Andrasz, mówiąc: „będziemy mieć dobry opuszek, a zdobywszy zaś się wrócimy i będziemy mieszkać dobrze w pokoju”⁷¹.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 96.

⁶⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 211.

⁶⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 125.

⁶⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 196–197.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 274.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 30.

⁷¹ *Ibidem*, s. 32.

W tego typu grupach przestępczych panowały hierarchiczne zasady podległości. Pryncypał był przywódcą towarzystwa, a starsi zbójcy nie chcieli informować młodszych, np. gdzie ukrywają łupy pochodzące z dokonanego wspólnie rabunku. Tak oto zeznawał Klemens Kowalcik, sądzony przez wiśnicki sąd kryminalny w 1632 roku: „Starsi nasi miewali skład i chowali tam pieniądze, ale ja nie mogę wiedzieć kędy, bo się nas chronili”⁷². „Więcej tam brali starsi, bo i zbroje, ale kędy to podziewali, nie wiem, bo się nam młodszym, jakom powiedział, nie chcieli zwierzać”. „Miewali też skład starsi nasi u Twarozika, ale nie wiem, jako tę wieś zowią. Tam pijali, suknie chowali, ale się nas bardzo chronili”⁷³.

Kilkukrotnie podkreślona w zeznaniach nieufność starszych i bardziej doświadczonych zbójników z towarzystwa wobec młodszych członków dobitnie ukazuje stosunki międzyludzkie panujące w ówczesnych grupach przestępczych. Nowym zbójnikom nie ufano na tyle, by w równym stopniu dopuszczać ich do równorzędnego udziału w łupach. Musiano się też zapewne obawiać, by w przyszłości, w ewentualnym śledztwie młodzi sprawcy nie zdradzili służbom porządkowym miejsc ukrycia zrabowanego mienia. Z zeznań cytowanego zbójnika wynika też, iż młodszy członek grupy zbójckich szukali czasami miejsc ukrycia zrabowanego mienia na własną rękę⁷⁴.

Zwierzchnicy takich towarzystw musieli więc, by utrzymać w ryzach często kilkunastoosobowe grupy zdemoralizowanych ludzi, wykazywać się bądź wyjątkowym okrucieństwem albo też szaleńczą niekiedy wręcz odwagą, by mieć odpowiedni posłuch w grupie przestępczej. Takim człowiekiem był niewątpliwie pryncypał zbójcki Sebastian Bury, który działał w okolicach Żywca w 1625 roku. Kronikarz żywiecki Andrzej Komoniecki w swej kronice pisał, iż ów hetman zbójcki miał taki posłuch wśród podległych sobie ludzi, iż ci nosili za nim chorągiew, traktując go z podobnymi honorami, jakie przysługiwały wojskowemu oficerowi. Bury, wykazując się szaleńczą odwagą, nie dbając o swoje bezpieczeństwo, przybył w biały dzień do Milówki. Tam w karczmie razem z miejscowym proboszczem zorganizował huczną zabawę. Kiedy

⁷² *Ibidem*, s. 29.

⁷³ *Ibidem*, s. 30.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 29.

wiadomość o tym wydarzeniu doszła do Krzysztofa Czarneckiego, starosta żywieckiego, ów nakazał mieszczanom żywieckim

wynić co prędzej z strzelbą i łapać jako zbójców. Sobestian Bury samodzielnie się w obronę udali, wpadłszy na szopę, odstrzelowali się. A mieszczanie, dostawszy słomy, szopę zapalili. Którzy biegając pomiędzy ogniem bronili się, ale przecie mieszczanie natarli na nie, tegoż Burego i siedmiu przy nim dostali i pojęli, albowiem ósmy, przebiwszy się przez kupę, do wody w Sołę wskoczył i przepłynąwszy na drugi brzeg, tam na despekt ubranie spuściwszy, zadek na nie wypiął, a potem do lasa uciekł⁷⁵.

Znaczenie zbójckiego herszta musiało być niezmiernie duże, gdyż schwytanych złoczyńców przewieziono do miasta drogą wodną. Obawiano się bowiem prowadzić przestępców lądem z powodu możliwości podjęcia próby odbicia zbójckiego pryncypała przez pozostających na wolności podkomendnych zbójnika. Siedmiu towarzyszy Burego skazano na ćwiartowanie, a ich pryncypał zawisł na haku. Podczas egzekucji przywódca wykazał się wyjątkową odwagą i bezczelnością, kiedy bowiem

ciągniono na hak żywo, tak mówił: „Wio Bury do góry”. I tak żywo wisząc, widział, jak siedmiu ćwiartowano jego towarzystwa; co sprawiwszy, kat na haku nań zawołał: „narąbałeś teraz mięsa, jedźże go”. I wisząc tak żywo, na prośbę kapłanów strzelić weń katu rozkazano⁷⁶.

Takie zachowanie umierającego pryncypała zbójników było niewątpliwie aktem wyjątkowej brawury i musiało wśród miejscowej ludności być odbierane jako wyjątkowe bohaterstwo. Nietrudno więc pojąć, iż taki człowiek, przewodząc za życia szajce rozbójniczej, musiał wiele razy wykazywać się wyjątkową odwagą, skoro nawet w obliczu śmierci objawił niespotykaną butę i zuchwałość.

Pryncypałowie zawdzięczali też swoją pozycję w towarzystwie zbójckim dobrej znajomości topografii gór. Sądzony w Wiśniczu w 1664 roku zbójnik Iwan Manka wyznał, iż należał do bandy niejakiego Ambroża Gałuska, który cieszył się autorytetem, gdyż „był świadom wszystkich gór i przeszedłby był wszystko świat”⁷⁷.

Innym typem pryncypała był nękający w 1689 roku Żywiecczynę oraz inne okoliczne ziemie Martyn Portasz, zwany Dzigosikiem. Przewodził on towarzystwu rozbójniczemu składającemu się

⁷⁵ *Chronografia albo dziejopis żywiecki, op. cit.*, s. 160.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 160.

⁷⁷ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 278.

z 25 złoczyńców. Zbójca ów działał wyjątkowo okrutnie, nawet jak na osobę parającą się na co dzień łupiestwami. W 1688 roku członkowie jego towarzystwa uprowadzili dla okupu Marcina Jaszlca, urzędnika z folwarku w Węgierskiej Górze. Zawieźli związanego mężczyznę, zupełnie się z tym nie kryjąc, do karczmy we wsi Rajcza, następnie zawiadomili żonę urzędnika, iż ta będzie mogła odebrać męża, gdy przywiezie do karczmy pieniądze na okup. Kobieta przyjechała do Rajczy z uzgodnioną wcześniej sumą pieniędzy. Złoczyńcy, przeliczywszy gotówkę przed karczmą, odebrali od kobiety pieniądze, a urzędnika

przecie, nie dbając o to, tyrańsko aż do śmierci zabili, strzeliwszy mu dwaj z kompaniej pod pachy kulami. Na placu przed karczmą położyli, kazawszy potem pacholikowi małemu jeszcze złą siekierą szyję uciąć, któremu ze szczęką szyję okrutnie, kielka razy rąbiąc, odciął⁷⁸.

Po tak zuchwałym ataku, w celu rozprawienia się z plagą rozbójów i rabunków, sprowadzono z Krakowa 40 żołnierzy, którzy jednak wykazali się niską skutecznością działania. Dokonali oni wprawdzie wielu aresztowań, jednak uwięzieni ludzie nie mieli przeważnie nic wspólnego z towarzystwami rozbójniczymi. Mimo braku powiązań przestępczych, w ramach represji, wywieziono ujętych mieszkańców Żywiecczyny do krakowskiego zamku, gdzie w baszcie złodziejskiej musieli odsiedzieć kilka niedziel, ponosząc karę za domniemane powiązania ze złoczyńcami⁷⁹. Takie postępowanie władz oraz okrucieństwo zbójników Portasza musiało nie spodobać się miejscowej ludności chłopskiej, która przeważnie sprzyjała zbójnikom, albowiem kilka miesięcy po porwaniu urzędnika Portasz nocą pojawił się samotnie w Milówce u niejakej Reginy Dudkowej. Wcześniej w wyniku stosowanych represji skazano na ścięcie i poćwiartowanie męża kobiety, Tomasza, za pomoc i przechowywanie zbójników, zaś córkę Reginę ścięto za cudzołóstwo z przestępcami⁸⁰. Wdowa, nie chcąc zapewne narazić się na zarzut współpracy ze zbójnikami, dała znać do wsi, iż zbójceki herszt, pozbawiony swego towarzystwa, znajduje się w okolicy. Chłopi niechętni złoczyńcom, zapewne wskutek ich brutalności, a także represji służb porządkowych, które na nich spadły po

⁷⁸ *Chronografia albo dziejopis żywiecki, op. cit.*, s. 245.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 245.

⁸⁰ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 101.

uprowadzeniu urzędnika z Węgierskiej Górki, ruszyli w pościg za zbójcekim pryncypałem, ujęli przestępcę i przekazali do żywieckiego zamku:

Potym w zamku w sklepie pochodniami smolanemi onego męczono i osądzonego na górze Grójcu przez kata Jurka krakowskiego stracono. Naprzód mu pasy dwa na plecach udarto i dwie ręce ucięto, a na ostatku żywo na haku, jako hetmana, zawieszono⁸¹.

Na terenach nizinnych tamtejsi pryncypałowic nie musieli być tak zuchwali jak ich górcy odpowiednicy. Wydaje się bowiem, iż przewodzili oni dużo mniejszym grupom przestępczym, dodatkowo, analizując krakowskie księgi smolne, prawdopodobnie rozboje w okolicach Krakowa nie były zjawiskiem tak powszechnym jak w górach. Poza górkim terytorium do większych towarzystw przestępczych należeli najczęściej zawodowi złodzieje, którzy wiedli prym w tego typu szajkach, zajmując się także przywództwem. Należąc do struktur zawodowego świata przestępczego, dla miejscowej ludności byli złoczyńcami, których służby porządkowe miały za zadanie wyeliminować z miejscowego społeczeństwa. Ich dokonania w żadnym wypadku nie były podziwiane przez pragnących żyć w spokoju i bezpieczeństwie chłopów. Kojarzyli się oni miejscowej ludności raczej z obcym i wrogim marginesem społecznym, a nie z bohaterскими swojakami, tak jak miało to miejsce w górkim części województwa.

Członkowie towarzystw rozbójniczych posiadali zarówno na terenach nizinnych, jak i w górkim części badanego terytorium różnego rodzaju kryjówek i meliny. Mogli w nich ukryć się przed pogonią, przechować albo spieniężyć zdobyte łupy, czy – w przypadku górkim zbójników – spokojnie przeczekać niesprzyjającą ich procederowi ciężką górkim zimę. Zwłaszcza w przypadku rabunków mienia sprawcy musieli mieć zapewnione miejsca bezpiecznego ukrycia cennych przedmiotów. W analizowanym materiale źródłowym autor niniejszej monografii odnalazł 20 przypadków, kiedy zeznający zbójnicy informowali sędziów o swoich kryjówekach. W toczącym się w 1598 roku przed krakowskim sądem procesie Paweł z Raciborza zeznał, iż swobodnie mógł przechowywać pieniądze na Zwierzyncu u karczmarki, niejakej Pieczkowej⁸². Skazany na śmierć pięć lat wcześniej za podobne przestępstwa, także w Krakowie, Mikołaj

⁸¹ *Chronografia albo dziejopis żywiecki, op. cit.*, s. 247.

⁸² *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 391.

Sosiński składował zrabowane mienie w piwnicy przy ulicy Świętego Jana u niejakiego Walentego, zapewne zawodowego pasera, trudniącego się prowadzeniem meliny⁸³.

Pochodzące z rozboju przedmioty, także w karczmie, spieniężał zajmujący się kradzieżami rozbójniczymi Szczepan Olszyniak, skazany na śmierć w Dobczycach w 1702 roku. Sprawca wyznał: „rzeczy wszystkie zanieśliśmy na Grzybową do karczmarza Niemca, które to rzeczy poprzedał jemu”⁸⁴. Sądzony 16 lat później przed tym samym sądem zbójca Walenty Bocoń powiedział, iż fanty sprzedawał Żydowi Krzywemu w Raciborsku. Paser „wiedział o tym dobrze, i że one fanty kradzione były, jeszcze kazał więcej przynosić”⁸⁵.

Sądzony w Wiśniczu w 1643 roku za liczne rozboje Jan Mołdawik opowiadał sądowi, iż za pieniądze pochodzące z rabunku złoczyńców wspomagał miejscowy ślusarz: „on nam da za to prochu i strzelbę nam naprawi dobrze, ten Slaga, ślusarz, bo on nam nie raz dodaje prochu i utłuczemy sobie tam prochu”⁸⁶. Sądzony 11 lat wcześniej przez ten sam sąd parający się łupiestwami Krzysztof Rożek wyznał, iż pod Gruszowem nad Kwapinką mieszkał pewien chłop, którego nazywano Burdel. Mężczyzna ów, zdaniem zbójników, przechowywał u siebie około 20 tysięcy złotych. Pieniądze te prawdopodobnie należały do innej grupy złodziei, którzy u wzmiankowanego chłopca mieli zorganizowany skład zrabowanych przez siebie łupów. Zbójca chciał nawet zorganizować napad na melinę, lecz była ona dobrze strzeżona⁸⁷.

Przed sądem muszyńskim w 1653 roku działający w górach zbójnik Roman z Krzyżówki wyznał, iż jego towarzysze „u Tkacza na Krzyżówce mieli skład i tam pijali, skakiwali, strzelali, słoninę piekali i owce, i kędykolwiek co zdobyli”⁸⁸.

Za udzielanie pomocy zbójnikom oraz posiadanie kradzionych przedmiotów wiśnicki sąd kryminalny skazał w 1717 roku Jana Wilżeńskiego, karczmarza z Uszwicy, na karę grzywny wysokości 50 złotych⁸⁹.

⁸³ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 121.

⁸⁴ *Księga kryminalna miasta Dobczyc..., op. cit.*, s. 35.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 69.

⁸⁶ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 104.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 34.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 150.

⁸⁹ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu 1665–1785, op. cit.*, s. 77–78.

Czasami zbójnicy składowali pieniądze u wioskowej starszyny. Sądzony w Muszynie w 1647 roku za łupiestwa Wasyl Piotrowski przechowywał pochodzące z rabunków przedmioty u sołtyski jednej z wsi klucza muszyńskiego⁹⁰.

Podczas procesu toczącego się w 1605 roku przed żywieckim sądem Jakub Huba ze Skawy zeznał, iż zrabowane dobra przechowywał u kmiecia, niejakiemu Marcina Sołtysika. W rezultacie złożonych przez Hubę zeznań Sołtysika skazano na śmierć, albowiem podczas procesu okazało się, iż mężczyzna prócz prowadzenia meliny w czynny sposób praktykował zbójcecki proceder, będąc członkiem towarzystwa przestępczego⁹¹.

Tak jak i w okolicach Wiśnicza, także nieopodal Żywca ze zbójnikami współpracował ślusarz Wyskowski, dbając o ich uzbrojenie⁹². Sądzony w 1624 roku zbójnik Kuba Cyganik wyznał, iż jego brat pomagał zbójnikom przetrwać ciężką górską zimę. Tak oto opisywał warunki, w jakich zimę spędzał jeden z jego towarzyszy:

Szatławę w jesieni zaprowadził na zimowisko do brata swego Tomka Cyganika na Kocańcie, do którego przyszedszy, mówił Szatława: „Ty braciszku, kiedybym się tu mógł kędyś przezimować”. Brat rzekł mu: „Ja tobie nie ślubuję, gdyż tu dwór niedaleko”. Szatława po tym rzekł: „By tydzień albo dwa”. Tomek rzekł: „O tydzień, o dwa nic, co ja będę jadł, to też ty”. Którego Szatławę przedtym Woytek brat i Hanka znali, bywając w Sołach i wiedzieli, że zbójnik⁹³.

Z zeznań Cyganika wynika również, że Szatława pożyczał pieniądze żonie gospodarza w zamian za zapewnienie mu w zimie bezpiecznego dachu nad głową.

Funkcjonowanie zbójceckich kryjówek i melin było więc niezbędne, by ówczesni złoczyńcy mogli ukryć się przed pogonią, skorzystać z noclegu lub pozyskać potrzebną do wykonywania swojego procederu broń. Lokalni karczmarze oraz najczęściej chłopscy gospodarze i rzemieślnicy współpracowali ze zbójnikami, zapewne mając na względzie zyski, jakie tego typu działalność mogła dla nich generować. Złoczyńcom działającym na terenie gór często pomagali

⁹⁰ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 18.

⁹¹ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 51–52.

⁹² *Ibidem*, s. 96.

⁹³ *Ibidem*, s. 91.

także członkowie ich rodzin, zapewniając bezpieczne miejsce, gdzie zbójnicy mogli w spokoju przeczekać trudne zimowe warunki.

W Krakowie schronienie przestępcom wywodzącym się najczęściej z marginesu społecznego i środowiska ludzi luźnych, którzy często poza łupiestwem parali się też zwykłym złodziejstwem, zapewniali prawdopodobnie zawodowi meliniarze bądź paserzy. Byli oni z reguły związani ze środowiskiem profesjonalnej przestępczości. Zapewniali oni lokum złoczyńcom w prowadzonych przez siebie karczmach czy piwnicach, mając przy tym zapewne spory udział w zyskach przechowywanych przestępców.

Członkowie towarzystw rozbójniczych, poszukując okazji do dokonania rabunku na drodze czy możliwości najścia rozbójniczego, przemierzali duże obszary kraju, działając często poza jurysdykcją sądu, który ostatecznie skazywał ich na sankcję karną. O ich wędrówkach oraz terenie działania można dowiedzieć się z poczynionych podczas procesów sądowych zeznań. Spośród 84 badanych spraw aż w 69 przypadkach sprawcy rabunków informowali sędziów o tym, iż przemieszczali się między różnymi miejscowościami. Zawodowi przestępcy dokonujący rabunków w okolicach Krakowa pokonywali większe odległości, przemieszczając się między dużymi miastami Korony. Sądzony w Krakowie w 1565 roku Stanisław z Czaski wyznał, iż dopuszczał się przestępstw w Warszawie, na Mazowszu i w Rząśnieopodal Krakowa, zaś towarzysze sprawcy dopuszczali się rozlicznych łupiestw, wędrując w poszukiwaniu ustronnych miejsc w bliskim sąsiedztwie stołecznego grodu. Ofiar szukali:

na Rząsieckiem lesie, przy górze, tam bywają. Item w Pradliskach, w Łączynodze między Szczyglicami a między Zabierzowem, tam jest chruścina idzie aż w Tęczyńskie, aż do Pszczyńskiego lasu, tam też bywają. Item na Bielańskim gaju pod Skałą Bielańską jeśliże je stamtąd wyżoną, pójdą aż w Czernichowski las. Item bywają w lesie Wołowskim, w lesie Raczyńskim, w lesie Chełmskim, w lesie Przezińskim około Liszek między zbożem, kędy bydło nie chadza, i wszędy, kędy to dzieci nie pasają między zbożem około Przegorzał w owych chruściech, owa kędy mogą usiąść, a za oni na jednym miejscu bywają. Bywają też w pastewniku pana wojewodzinim około jeziora u Przegorzał⁹⁴.

Skazany na śmierć w Krakowie w 1593 roku wspominany już Mikołaj Sosiński wyznał, iż kiedy krakowskie służby porządkowe

⁹⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 209–211.*

zaczęły podejrzewać, iż jego współnik, niejaki Czubakowski, wraz z towarzyszami, dopuszcza się napadów oraz kradzieży, złoczyńca uciekł do Warszawy⁹⁵.

Sprawcy dokonujący rabunków w górach swobodnie wędrowali między Polską a Węgrami. Sądzony w Muszynie w 1707 roku Lacko Michalczyn wyznał, iż rabował swoje ofiary w okolicach miasteczka, miał też pieniądze zakopane po węgierskiej stronie granicy⁹⁶, co dowodzi, że zbójnicy swobodnie czuli się w dwóch sąsiadujących z sobą krajach. Działali oni także na podgórskich obszarach województwa. Podczas procesu przed żywieckim sądem w 1606 roku Marcin Sołtyśnik wyznał, iż wraz ze swoją kompanią „byli poszli na Stawianecz na Podgorze, chcąc wybrać jednego bogatego chłopą”⁹⁷.

Dokładnego opisu zbójceckich wędrowek dostarczają zeznania sądownego w Wiśniczu w 1632 roku Sebastiana Twarozika. Sprawca zeznał, iż wraz z towarzyszami napadli na kościół w Starej Wsi, następnie dokonali najścia na dwór nieopodal Żywca, przenosząc się później na Morawy, gdzie dokonali napadu na bogatego chłopą. Wracając do Polski, zbójcy wzięli udział jeszcze w kilku rabunkach na gościńcu, ukrywając się później w okolicach Nowego Targu⁹⁸.

Zjawisko wędrowek rozbójniczych ukazuje dużą mobilność zgrupowań przestępczych, które mimo trudnego górskiego terenu oraz niedoskonałych środków komunikacji potrafiły przemieszczać się na dużych obszarach kraju⁹⁹.

Przestępcy profesjonalni działający w Krakowie wędrowali zwykle między dużymi aglomeracjami miejskimi, dokonując rabunków w ich bliskich okolicach. Zbójnicy górcy grabili swoje ofiary na rozległym obszarze Karpat, także i poza granicami Polski, dokonywali także wypraw rozbójniczych na bogate tereny podgórze, skąd łatwo mogli wycofać się w trudno dostępne góry.

Przedstawiciele ówczesnego zawodowego świata przestępczego porozumiewali się między sobą za pomocą mowy wałtarskiej,

⁹⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit., s. 123.*

⁹⁶ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 51–52.*

⁹⁷ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 51–52.*

⁹⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 28.*

⁹⁹ B. Migda, *Przestępczość przygraniczna w Polsce południowej (Nowy Wiśnicz) w XVII wieku, [w:] Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie, idee, prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, Materiały ze Zjazdu Katedr Historycznoprawnych, Augustów 15–18 września 2002 r., Białystok 2003, s. 236–237.

czyli tajemnego języka, o którym była już mowa w rozdziale traktującym o zabójstwach. W wiśnickiej księdze kryminalnej znajduje się wzmianka z akt procesowych z 1654 roku, w której wnoszący oskarżenie instygatorowie posądzili zbójnika, niejakiego Jwana Pieleszczyka, iż się „rozbojem bawił i z drugimi towarzystwo i przewodnie rozmaite czynił”¹⁰⁰. Ten sam zwrot występuje również w analizowanych sprawach dotyczących zabójstwa, dzieciobójstwa, podżegania, usiłowania i udziału w zabójstwie oraz śmiertelnego pobicia. Sądzonego także w Wiśniczu w 1691 roku za rozboje i zabójstwa Walentego Kiliana sędziowie pytali, „jeśli miał i z kim przewodnią albo jeśli go kto na złe uczynki namawiał”¹⁰¹. W tym przypadku słowo „przewodnia” znaczyło, czy sprawca był z kimś w zмовie, czy utrzymywał z kimś przestępcze konszachty¹⁰².

Możliwe, że kiedy sprawca zrozumiał, o co go pytano i okazało się, że pojmuje tego typu zwroty, dla sądu była to zapewne okoliczność dodatkowo obciążająca. W ówczesnych księgach sądowych można odnaleźć bardzo nieliczne wzmianki o takowym języku. Sprawcy przestępstw zapewne niechętnie przyznawali się do znajomości przestępczej mowy, gdyż dowodziło to, iż bardzo mocno przynależeli do świata przestępczego. Musiał to być zapewne w oczach sędziów czynnik mocno obciążający przestępcę¹⁰³.

Z przebadanego materiału źródłowego wynika, iż ówcześni zbójcy żyli w dobrze zorganizowanym środowisku. Działali przeważnie w kilku- bądź kilkunastoosobowych towarzystwach, w wyjątkowych przypadkach dokonywali rabunku indywidualnie. W górach grupami rabusiów dowodzili najczęściej pryncypałowie, którzy wyróżniali się wśród przestępców wyjątkową brawurą oraz odwagą bądź też wyjątkowym okrucieństwem. Towarzystwa przestępcze działające w okolicach Krakowa nie miały charakteru typowo rozbójniczego, lecz były to grupy zawodowych przestępców, którzy zajmowali się zarówno rozbojami, jak i zwykłą kradzieżą. W poszukiwaniu przyszłej ofiary zbójckiego najścia bądź dla przeprowadzenia napadu na gościńcu złoczyńcy potrafili pokonywać duże połacie kraju, zapewniając sobie przy okazji schronienie w różnego rodzaju melinach,

¹⁰⁰ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 175.*

¹⁰¹ *Księga czarna złoczyńców [...] w Wiśniczu (1665–1785), op. cit., s. 39.*

¹⁰² S. Bąk, F. Peplowski, M.R. Mayenowa, *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1956, s. 358.

¹⁰³ Zob. M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 93–94.

które pełniły także rolę kryjówek oraz miejsc, gdzie można było swobodnie spieniężyć zdobyte łupy. Zbójnicy uprawiający swój proceder w górskiej części województwa działali bez przeszkód po obydwu stronach przebiegającej w górach polsko-węgierskiej granicy. Często też zapewniali sobie pomoc lokalnej, ubogiej, góralskiej społeczności, wspomagając ją zrabowanymi pieniędzmi. Stawali się przez to dla miejscowych mieszkańców niekoniernie wrogim marginesem społecznym, lecz tylko swojakami, będącymi na bakier z obowiązującym w Rzeczypospolitej prawem.

2.4. Sposoby dokonywania rabunku rozbójniczego

W tym podrozdziale omówione zostaną sposoby przygotowania oraz dokonywania rabunków. Będą to zarówno napady dokonane na drodze, jak i najścia rozbójnicze. Przestępstwa te zostały popełnione albo wobec przypadkowych podróżnych, co do których sprawcy podejrzewali, iż mieli oni z sobą mienie o znacznej wartości, bądź w wyniku wcześniejszego szpiegowania ofiar, gdy rozbójnicy doszli do przekonania, że rabunek przyniesie towarzystwu rozbójniczemu potencjalne zyski. Opisując sposoby dokonania łupiestwa, metody działania sprawców, ich uzbrojenie oraz postępowanie po dokonaniu czynu, wzięte zostały pod uwagę 84 sprawy dotyczące rabunku występujące w analizowanych źródłach, na badanym obszarze. Sądzony w Krakowie w 1598 roku Paweł z Raciborza wyznał, iż wraz z towarzyszami w karczmie we wsi Paprocina nieopodal Bierunia naradzali się, gdzie najdogodniej dokonać łupiestwa. Czaili się później w okolicznym lesie na swoje ofiary, chcąc przywłaszczyć sobie ich mienie¹⁰⁴. Przygotowanie rabunku opierało się bardzo często na wcześniej zdobytej wiedzy, iż ofiara ma ukryte pieniądze. Skazany na ćwiartowanie w 1715 roku w Dobczycach Michał Kozłowski wyznał, iż wraz z towarzystwem napadli niejakiego Gałkę, wiedzieli bowiem, iż ten „ma kociołek piniędzy z Krakowa, co przyniósł podczas powietrza”¹⁰⁵. Sprawcy, dokonując najścia rozbójniczego, wybierali ofiary, o których wiadomo było, że mogą mieć pieniądze. Zbójnik, niejaki Trcinski, „dziady odzierał po drogach, biorąc im żywność i pieniądze i co mieli”¹⁰⁶.

¹⁰⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 391.

¹⁰⁵ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 58.

¹⁰⁶ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 33.

Dokładne przygotowania i przebieg opisywanego już wcześniej napadu na dworek ojców dominikanów, dokonanego w 1702 roku, podają złoczyńcy Szymon Tomaszowski i Błażej Bolisega. Tak oto podczas procesu zeznawali sprawcy wzmiankowanego napadu:

Namówiwszy się umyślnie w karczmie na Wielkiej Drodze, poszliśmy pod Kraków w niedzielę i przyszedszy przed Kaźmierz, nocowaliśmy we młynie, a przez dzień piliśmy u Kominiarki wdowy, która Piotrowskiego znała. A po tym w wieczór w poniedziałek wszyscy poszliśmy nad Starą Wisłę pod dworek dominikański i tam nocował jeden z naszych i dał nam znać. A po tym ciż complices wleźli, uczyniwszy w parchanie dziurę i tam do izby powłazowali, a ja przy parchanie stał i rzeczy kradzione od nich odbierałem, które mi wydawali. A po tym zabrawszy, poszliśmy całą nocą i zaszliśmy pod Dziekonowice do lasu, do potoka, i temi rzeczami różnemi kradzionemi dzieliliśmy się¹⁰⁷.

Z przytoczonych zeznań wynika, iż sprawcy w celu dokonania napadu pokonali sporą odległość z miejsca swojego stałego przebywania. Przed napadem zapewnili sobie schronienie u zaprzyjaźnionej z jednym ze sprawców kobiety, by tam w spokoju mogli spędzić dzień poprzedzający napad. W nocy udali się w pobliże miejsca włamania, a jeden ze sprawców, zapewne udając zbłąkanego wędrowca, uzyskał nocleg w dworku, by informować członków bandy, co dzieje się w obranym za cel napadu domostwie. W 1696 roku na Żywieczie grasowało towarzystwo zbójckie, którego pryncypałem był Wojciech Klimczak. Sprawcy mieli w kompanii ubożego dziada, który chodził po prośbie po różnych domach i dworach, prosząc o nocleg. Jeśli właściciel przyjął żebraka pod swój dach, ten, kiedy wszyscy spali, otwierał drzwi swoim kamratom, a ci dokonywali rabunku obranego za cel przestępstwa domostwa¹⁰⁸.

Sądzony w 1655 roku w Wiśniczu szlachecki sługa Marcin Zatorski wyznał przed sądem, iż wraz z towarzyszami zmawiali się kilka dni wcześniej, by napaść na dwór Stanisława Lisowskiego z Tymowej. Sprawcy wiedzieli od sługi szlachcica, że we dworze znajduje się znaczna suma pieniędzy. Zbójcy mieli broń palną, lecz brakowało im prochu. Jeden z nich ukradł więc proch swojemu panu, by przestępcy mieli czym strzelać podczas najścia. Złoczyńcy „uczynili między sobą zwadę zmyśloną około muzyki”¹⁰⁹, by ludzie nie domyślili się,

¹⁰⁷ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 40.

¹⁰⁸ *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, *op. cit.*, s. 259.

¹⁰⁹ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 179.

iz mężczyźni są z sobą w zмовie. Zbójcy podeszli w biały dzień pod dwór tak, by nikt ich nie widział. Jeden z nich, niejaki Znamicki, obszedł dwór dokoła, by sprawdzić, czy nie ma gdzieś uzbrojonych ludzi. Następnie napastnicy weszli do środka i wynieśli skrzynie z łupem, którym dzielili się w dworskim sadzie. Jeden ze współników, niejaki Benedykt Bułczynski, przez cały czas pilnował, czy ktoś niepowołany nie zbliży się do miejsca przestępstwa. Sprawcy nie obawiali się oporu, gdyż sługa napadniętego szlachcica, Zatorski, powiedział im przed napadem, iż zaatakowany szlachcic „uciecze zaraz, bo się boi, pani też, jako to białągłowa, uciecze zaraz”¹¹⁰. Inny współnik napadu, Stefan Kozłowski, zeznał, iż sprawcy przeprowadzili z sobą przed najściem następującą rozmowę: „Gdyby ich tam siłę było, tedy nie pójdziemy, a panią weźmie jeden za rękę i postraszy ją strzelbą albo szablą, tedy ona uciecze”¹¹¹.

Złoczyńcy, by sprawnie zorganizować napad, potrzebowali do tego celu koni, ukradli je więc pasterzowi, którego związali, by nie zawiadomił o przestępstwie¹¹².

Jak twierdził zeznający przed wiśnickim sądem w 1643 roku Jan Mołdawik, zbójcy korzystali czasami z usług pasących bydło dzieci, posyłając je jako gońców¹¹³. Dokonywali tego raczej górscy złoczyńcy, którzy byli rozpoznawani przez okoliczną ludność, albowiem zawodowi przestępcy, wywodzący się z marginesu społecznego, raczej wystrzegali się pasących bydło pastuszków¹¹⁴, co potwierdziły zeznania sędzonego w Krakowie w 1565 roku Stanisława z Czaski.

By zapewnić sobie szczęście podczas napadów, złoczyńcy dokonujący rabunków, w ramach przygotowań do przestępczego procederu, nosili przy sobie różnego rodzaju zioła, darowane im przez „czarownice”. Tego typu amulety posiadał przy sobie sędzony w Żywcu w 1606 roku Paweł Szczelina z Lasu¹¹⁵. By uniknąć złapania zbójnicy wykonywali mające ich chronić rytuały, np. zjadali bułki umoczone we krwi zabitego człowieka. Fakt ten potwierdzają zeznania sędzonego w 1601 roku przed żywieckim sądem Janka ze Skawy¹¹⁶.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 181.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 182.

¹¹² *Ibidem*, s. 181.

¹¹³ *Ibidem*, s. 104.

¹¹⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 211.

¹¹⁵ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 52.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 50.

Skazany na śmierć w Muszynie w 1653 roku zbójnik, niejaki Roman, wyznał, iż „go Zaczucha z Krzyżówki kąpała i oczarowała go, że się go ogień żadną miarą nie imał”¹¹⁷. Tego typu rytuał miał zapewnić złoczyńcy oraz innym członkom jego towarzystwa zarówno ochronę w walce, jak i pomoc podczas ewentualnego śledztwa w przetrwaniu fazy tortur, w których kat stosował wobec schwytanych przestępców przypalanie ogniem.

Czasami do dokonania rabunków namawiały zbójników kobiety, zapewne mające wiedzę o miejscu ukrycia bogatych łupów u potencjalnych ofiar. Potwierdziły to zeznania sądownego w Żywcu w 1615 roku Macieja Działkowica¹¹⁸.

Spośród 84 postępowań, w których sprawcy byli sądzeni o dokonanie rabunków, aż 22 sprawy zawierają informację o tym, iż ofiara była wcześniej szpiegowana. Przykładem tego zjawiska może być sprawa Michała Kozłowskiego, Stanisława Mistarczyka, Marcina Szarę, Stanisława Nagorowskiego, Wawrzyńca Bartosika i Antoniego Florkowskiego, sądzonych w Dobczycach w 1715 roku. Sprawcy wiedzieli wcześniej, iż napadnięty chłop ma w domu kociołek pieniędzy przywieziony z Krakowa¹¹⁹. Sądzony w Wiśniczu w 1664 roku Ryczko Szenczyk wyznał: „jakośmy byli zaszli do Ślaney na tego chłopca, u którego się to spodziewali siłę czerwonych złotych”¹²⁰. Podczas procesu przed muszyńskim sądem w 1647 roku Adam Mikulaczek wyznał, iż wiedział o pieniądzach, które posiadał napadnięty przez towarzystwo rozbójnicze Czaycak od niejakiego Illasza Kułakowego, który wcześniej służył u ofiary łupiestwa¹²¹.

Z przytoczonych zeznań wyraźnie wynika, iż ofiary rabunków nie były wybierane przypadkowo, a sprawcy dysponowali wiedzą, iż organizując napad, mogli liczyć na bogate łupy. Cenne informacje otrzymywali często od osób, które były wcześniej w jakiś sposób związane z ofiarą, bądź okoliczni mieszkańcy mogli podejrzewać, że potencjalna ofiara jest zasobna w spore sumy pieniędzy.

Dokładnego opisu napadu rozbójniczego dostarczają zeznania Łukasza Łoparza z Cięciny, złożone przed sądem żywieckim w 1622 roku. Sprawcy, których towarzystwo liczyło siedem zbójników,

¹¹⁷ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 156.*

¹¹⁸ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 57–58.*

¹¹⁹ *Księga kryminalna miasta Dobczyc..., op. cit., s. 58.*

¹²⁰ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 279.*

¹²¹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 14.*

dokonali najścia rozbójniczego na dwór niejakiej pani Strzalinie w Dąbrówce:

Kózka z Wantolikiem, z Hubczykiem a z Bieńkiem najpierw weszli w dwór, trafiliśmy, kiedy pani Strzalina wieczerała, ja stałem w izdebnych drzwiach, Krzosz z Czeczkiem w furtce na warcie. Hubczak panią Strzaliną związał był jakimś rzemieniem. Którą związaną wadzili po świetnicach, mając świecie zapalone, aby im pieniądze pokazywała¹²².

Inny złoczyńca, Waclaw Krzosz z Żabnicy, biorący udział w tym samym napadzie, wyznał dodatkowo, iż sprawcy torturowali właścicielkę dworu, chcąc, by ta wskazała im miejsce ukrycia pieniędzy¹²³. Kiedy ofiary napadu nie chciały otworzyć zbójnikom, złoczyńcy najczęściej wyważali drzwi¹²⁴, wdzierając się tym sposobem do środka domostwa. Sądzony w Muszynie w 1727 roku zbójnik Tymek Szambury broń potrzebną do dokonania napadu odebrał przemocą strzelcowi ze wsi Kurowa, albowiem ów nie chciał mu dobrowolnie pożyczyć rusznicy¹²⁵. Członek towarzystwa rozbójniczego Ferens Sobczak, sądony w Wiśniczu w 1658 roku, wyznał, iż dokonali napadu na kupców na kluknawskich dolinach, nikogo jednak nie zabili, gdyż sprawcy się nie bronili¹²⁶. Sądzony cztery lata wcześniej przed tym samym sądem zbójca Jwan Pieleszczyk oraz jego towarzysze zagrabili na drodze pieniądze wracającemu z jarmarku Leskowi Rusinowi oraz jego synowi. Sprawca, jak zeznali poszkodowani, ubrany był w czarną koszulę, ubranie lazururowe, w rękę zaś dzierżył kij, miał też charakterystyczne zęby. Jak dalej twierdzili napadnięci, sprawcy „zastąpili nam, jeden z muszkietem i z kijem zasadził się, potym skończył do mnie i rzekł mi: Zдай się, a potym wydarł mi pieniądze gwałtem i obłożył mnie siekierką po plecach kilka razy”¹²⁷.

Sprawcy, chcąc wziąć udział w napadzie, mając także inne obowiązki, czasami powierzali swoje codzienne zajęcia członkom rodziny. Jak zeznawał przed żywieckim sądem kryminalnym w 1619 roku Paweł Tomasik z Rybarzowic, zbójnik Kasper Tinik oddał część swojego udziału w łupach z napadu na Straconce Walkowi Tomasikowi,

¹²² *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 83.*

¹²³ *Ibidem, s. 77.*

¹²⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit., s. 165.*

¹²⁵ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 67.*

¹²⁶ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 276.*

¹²⁷ *Ibidem, s. 168.*

gdyż ten podczas napadu pełnił za niego wartę we dworze u pana Raurowskiego, umożliwiając w ten sposób zbójnikowi wzięcie udziału w rabunku¹²⁸.

Sprawcy dokonujący łupiestwa stosowali podczas napadów przemoc wobec swoich ofiar. W celu wymuszenia posłuszeństwa bądź zastraszenia ofiary używali następujących rodzajów broni:

- rusznicę zastosowano 7 razy, muszkietu użyto 3 razy, flintą oraz półhakiem posłużono się tylko raz. Krótszą broń palną stosowano w postaci użycia pistoletu (4 przypadki) oraz bandoletu (także 4 przypadki);
- siekiery użyto 5 razy, lecz dominującą funkcję pełnił obuch, czyli obuszek, tępa część siekiery, ewentualnie młotek bądź kilof. Zastosowano go w 6 przypadkach przestępstw. Korda, szabla oraz kija użyto dwukrotnie, a berdysz, laska oraz widły, jako narzędzie służące sterroryzowaniu ofiary, wystąpiły w badanych zeznaniach tylko raz.

Kwestie te ilustruje następująca tabela.

Tabela 5. Broń stosowana przez rozbójników na badanym terytorium

Broń stosowana przez rozbójników na badanym terytorium	
Rodzaj stosowanej broni	Liczba przypadków jej użycia
Rusznica	7
Muszkiet	3
Półhak	1
Flinta	1
Pistolet	4
Bandolet	4
Obuch / tępe narzędzie	6
Siekiera	5
Kord	2
Szabla	2
Kij	2
Berdysz	1
Laska	1
Widły	1

¹²⁸ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 71.*

Sprawcy stosowali także inny rodzaj przemocy wobec ofiar taki jak wiązanie czy bicie. Tak stało się nieopodal Dobczyc w 1719 roku, gdzie poszkodowany żalił się, iż Walenty Bocoń wraz z towarzyszami zbili prawie na śmierć napadniętego gospodarza Antoniego Serafina Knapa¹²⁹. W przypadku najść rozbójniczych stosowano także wyjątkowo brutalne metody w postaci palenia, czyli torturowania napadniętej osoby, za pomocą łuczywa czy też pochodni. Spośród 84 badanych spraw aż w 32 postępowaniach zbójnicy przyznali się, iż palili swoje ofiary. Sądzony w Żywcu w 1618 roku Stanik Duda przyznał, iż podczas jednego z napadów jego towarzysze „Kozieł z Midorczykiem męczyli tam białogłową, paląc ją ślajszami w podeszwy”¹³⁰. Czasami po kilku dniach od zastosowania tortur ofiara wskutek odniesionych obrażeń umierała. Tak stało się w sprawie sądnego w Muszynie w 1727 roku Tymka Szambury, gdzie w wyniku odniesionych ran napadnięty przez zbójników Seman Kuzmicza zmarł trzy dni po dokonanych rabunku¹³¹.

Z przedstawionych zeznań wynika, iż sprawcy rabunków, chcąc pozyskać łupy, nie przebierali w środkach, stosując niekiedy okrutne metody, w celu zdobycia informacji o ukrytym majątku. Oprócz uzbrojenia, które miało wzbudzić u ofiary poczucie zagrożenia, nie wahali się stosować dodatkowych udręczeń w postaci tortur. Do rzadkości należało okaleczanie napadniętych poprzez obcinanie im kończyn. Spośród analizowanych zeznań tylko w jednym przypadku sądnony w Muszynie w 1654 roku Fedor Sieńczak opowiadał, iż niejaki Suchaj z Brutowiec był najgorszym ze wszystkich znanych mu zbójników, gdyż okrutnie pastwił się nad swoimi ofiarami, ucinając im ręce¹³². Napady rozbójnicze miały łagodniejszy przebieg, gdy ofiara bez oporu oddawała sprawcom swoje mienie. W przypadku oporu napadnięte osoby były wiązane, bite oraz brutalnie torturowane. Sprawcy bez problemów dostawali się do atakowanych domów, forsując najczęściej siłą zabezpieczenia w postaci drzwi oraz zewnętrznych ogrodzeń. Z miejsca przestępstwa uciekali przeważnie wtedy, gdy w pobliskiej wsi podniesiono alarm. Fakt ten potwierdzają zeznania sądnego w Żywcu w 1618 roku zbójnika Maćka Słowiaka

¹²⁹ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 69.

¹³⁰ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782*, *op. cit.*, s. 68.

¹³¹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 65.

¹³² *Ibidem*, s. 34.

z Buczkowic¹³³. Jeśli któryś ze sprawców mógł być podczas napadu rozpoznany, przeważnie nie brał czynnego udziału w rabunku, lecz pilnował bezpieczeństwa kompanów, stojąc na straży¹³⁴. Wartownicy pilnowali też, by żadna z ofiar nie wymknęła się podczas napadu i nie wezwała pomocy¹³⁵, bądź ostrzegali kompanów, czy we wsi nie zadzwoniono na trwozę i nie zbliża się odsiecz¹³⁶.

W księgach smolnych opisane są także przypadki, gdy sprawcy rabunków popełnili swój czyn pod wpływem używek. Źródła podają, iż był to wypity wcześniej alkohol. W 84 postępowaniach dotyczących rabunku, toczących się przed sądami miejskimi na badanym terytorium, 6 spraw zawiera informację o alkoholu spożywanym przez sprawców. Sądzeni przez dobczycki sąd kryminalny w 1702 roku Szymon Tomaszowski i Błażej Bolisega spożywali alkohol zarówno przed jak i po dokonaniu napadzie na dworek należący do zgromadzenia dominikanów. Szymon Tomaszowski wyznał podczas śledztwa, iż po napadzie i podziale łupów: „poszliśmy na Krzyworzekę do kaczmarza Sebastiana Kaczmarcika i tam przez całą noc piiliśmy, który to kaczmarz pił z nami, aleśmy płacili trunek jemu”¹³⁷. Sądzony w Wiśniczu w 1655 roku Marcin Zatorski pytany przez sędziów, co skłoniło go do zorganizowania najścia na dwór Stanisława Lisowskiego, wyznał, iż przyczyną była „gorzałka, zem się na niej upił”¹³⁸. Po dokonanych rabunkach złodzieje przepijali zdobyte pieniądze, zapewniając sobie w ten sposób rozrywkę. Sądzony w Muszynie w 1648 roku Piotr Ponczak wyznał, iż podczas napadu wraz z towarzyszami zdobyli 40 złotych. Każdy z kompanii otrzymał po dwa talary, a „ostatek na przepicie zostało”¹³⁹.

W przeciwieństwie do zabójstw popełnionych w zwadzie, gdzie wypity alkohol był główną przyczyną zbrodni, w przypadku łupiestw, najczęściej starannie przygotowanych i dokładnie przemyślanych, spożywanie trunków było końcowym rezultatem udanego przestępstwa, a sam rabunek pozwalał sprawcom pozyskać potrzebne środki finansowe na zakup alkoholu.

¹³³ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 70.*

¹³⁴ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 103.*

¹³⁵ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 84.*

¹³⁶ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 68.*

¹³⁷ *Księga kryminalna miasta Dobczyc..., op. cit., s. 40.*

¹³⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 178.*

¹³⁹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 19.*

Pomiędzy sprawcami rabunków, którzy działali w towarzystwach rozbójniczych, dochodziło czasami do porachunków, które wynikały z różnicy zdań, zachodzącej między przestępcami. W efekcie kłótni, zdarzały się również zabójstwa, których ofiarami byli zbrojnicy, związani z poszczególnym towarzystwem przestępczym. Spośród toczących się przed sądami miejskimi spraw o łupiestwo znajduje się 13 przypadków porachunków między rozbójnikami. Sądzony w Wiśniczu w 1643 roku Jan Mołdawik zeznał, iż zbrojnik Jakub, sługa Zoniow, namawiał oskarżonego, by ten poszedł z nim na rozbój, a gdyby zaś nie chciał uczestniczyć w przestępczym procederze, groził Mołdawikowi, iż go zabije. Mężczyzna, zapewne komornik, opowiedział o kierowanych wobec siebie groźbach swojemu gospodarzowi, ten zaś rzekł: „Idźże z nim, a po-tym go przywiedziesz, to my go zabijemy i to wszystko, co przy nim będzie, to nasze, weźmiemy to sobie”¹⁴⁰. Sądzony 10 lat później, także w Wiśniczu, Jwan Redzik wyznał, że jego współnicy, Banasik i Roman, bili się ze sobą w karczmie: „Jam chciałem za Banasikiem Romana uderzyć obuchem, a jam przez głowę Banasika uderzył i zląknawszy się, uciekłem był od niego, aż mnie ścigał ten Banasik, mówiąc mi: »Nie bój się, choć żeś mnie ty uderzył«”¹⁴¹. Rok później przed tym samym sądem zbrojnik Jwan Pieleszczyk wyznał, iż złoczyńca Roman Stracony oskarżył go o udział w towarzystwie rozbójniczym, albowiem:

nieboszczyk Roman z gniewu na mnie powiedział, bom go był uderzył pięścią w gębę o dudki, którychem ja był pożyczyl u sąsiada, a on je chciał na inszą gospodę brać, przeto on mnie dlatego powołał¹⁴².

W trakcie procesu toczącego się w Muszynie w 1648 roku Piotr Ponczak twierdził, iż podczas jednego z przeprowadzonych napadów zaatakowani mężczyźni przyznali się również do zbrojstwa, mówiąc do napastników: „stoy, tacy my iako y wy”¹⁴³. Złoczyńcy zrezygnowali więc z rabowania mężczyzn, którzy parali się taką samą przestępczą profesją. Oskarżony rok później przez ten sam sąd Iwan Malik wyznał, iż po napadzie na wędrownych kramarzy doszło do kłótni pomiędzy jego towarzyszami. W efekcie zajścia zginął jeden ze

¹⁴⁰ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 103.*

¹⁴¹ *Ibidem, s. 157.*

¹⁴² *Ibidem, s. 172.*

¹⁴³ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego..., op. cit., s. 19.*

zbójników, Iancy z Węgier¹⁴⁴. W wyniku porachunków między zbójnikami towarzyszącego sędzonego w Żywcu w 1602 roku Klimka Kucyfaika został pozbawiony przez oskarżonego udziału w łupach, sprawca bowiem podczas kłótni zastrzelił swojego współnika¹⁴⁵. Dodatkowo Grzegorz Zań z Rybarzowic, zapewne zbójcecki pryncypał Kucyfaika, zezwalał na takie praktyki w podległym sobie towarzystwie, wyznał bowiem podczas procesu, iż „towarzyszów swoich, którzy na rozbijaniu z nim byli, pobił i na to wszystko zezwolił, co przeszły Klimek Kucyfaiek wyznał”¹⁴⁶. Podczas postępowania przed tym samym sądem w 1618 roku Wojciech, syn Paszkow, zeznał, iż jego towarzysze zabili jednego spośród nich, albowiem zbójnik nie zgadzał się na zorganizowanie napadu na sołtysa sydzińskiego¹⁴⁷. Podczas najścia na folwark w Wieprzu w 1622 roku Kuba Popielarzow z Bystrej Juszczyzny wyznał, iż stał na warcie wraz ze swoim towarzyszem Wojtkiem Klimasikiem. Gdy ich współnicy wdarli się do dworu, a ze środka zaczęły dobiegać hałasy, Kuba przestraszył się i chciał uciekać. W efekcie drugi z wartowników zdenerwował się na towarzysza, zapewne zarzucając mu tchórzostwo i chcąc wymierzyć mu karę, strzelił do swojego kompana¹⁴⁸.

Z przytoczonych zeznań zbójników wynika, iż w towarzystwach przestępczych często zdarzały się kłótnie, które kończyły się najczęściej śmiercią zbójnika bądź dotkliwym pobiciem złooczyńcy. Przyczyną takiego stanu rzeczy były wzajemne zadawnione urazy albo też kłótnie przy podziale łupów. Siłą rozstrzygano różnice zdań dotyczące wyboru przyszłej ofiary rabunku. Dochodziło także do zwad między przestępcami w trakcie samego napadu, gdy wszyscy członkowie grupy musieli działać z pewnością w dużym stresie oraz poczuciu zagrożenia. Zdarzały się też sytuacje, kiedy złooczyńcy w poczuciu zbójceckiej solidarności wycofywali się z zaplanowanego przedsięwzięcia, gdy okazywało się, iż ich ofiarami mieli być także inni zbójnicy.

Po dokonanym przestępstwie sprawcy rabunków dokonywali podziału zdobytego łupu najczęściej tej samej nocy. Towarzystwo rozbójnicze sędzonego w Krakowie w 1562 roku Stanisława z Zatora zaraz po napadzie na młyn w Rybnej podzieliło się zdobytym

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 22.

¹⁴⁵ *Księga złooczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit.*, s. 48.

¹⁴⁶ *Ibidem*, s. 49.

¹⁴⁷ *Ibidem*, s. 66.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 83.

majątkiem. Dokonali tego nieopodal miejsca przestępstwa, na odalonym od ludzkich siedzib polu¹⁴⁹. Sądzony w Dobczycach w 1702 roku Szymon Tomaszowski zeznał, iż po napadzie na dworek należącej do zakonu dominikanów: „temi fantami, jako i pieniądzy naza jutrz w lesie dzieliliśmy się pod Dziekanowicami”¹⁵⁰.

Sądzony w Muszynie w 1654 roku Fedor Sieńczak wyznał, iż gdy był ranny wskutek postrzału otrzymanego podczas napadu, w lesie pomagali mu inni członkowie towarzystwa, zapewniając mu konny transport oraz lecznicze maści. Zbójnik, podczas gdy harnicy muszyńscy próbowali go ująć, zapewne wskutek strachu przed czekającym go procesem oraz sankcją karną, chciał popełnić samobójstwo, usiłując zadać sobie śmiertelną ranę nożem. Fakt ten sprawił, iż Sieńczaka w ramach zaostrzenia sankcji, stosując kwalifikowaną karę śmierci, potraktowano jako rozbójnika i mordercę. Sprawcę skazano na śmierć poprzez wbicie na pal, mimo iż nikogo podczas uprawiania przestępczego procederu nie zabił. Złoczyńca mógł więc podczas postępowania sądowego liczyć na orzeczenie kary śmierci w łagodniejszej jej formie¹⁵¹. Sądzeni 10 lat później przed tym samym sądem Dymitr Litwin, Wasyl Hunczak i Piotr Kuźmak wyznali, iż po napadzie musieli dobić postrzelonego towarzysza, mimo że ten prosił, by tego nie robili, albowiem wysłano za nimi pogoń. Nie było więc skutecznej możliwości ucieczki z rannym kompanem. Po zamordowaniu towarzysza przestępcy podzielili między siebie łup należący do nieżyjącego współnika¹⁵². Zdarzało się także, iż zbójnicy po napadzie czynnie bronili się przed ścigającą ich pogońią. Sądzony w Muszynie w 1685 roku Fedor Ciapek oskarżany był o to, że po napadzie na folusz wojkowski, uciekając wraz z towarzyszami z miejsca przestępstwa, zranił ścigających go wraz z towarzystwem okolicznych chłopów¹⁵³. Przed sądem w Żywcu w 1620 roku Jurek Jureczków zeznał, iż wraz z towarzystwem podczas dokonanego napadu uprowadzili bacę, chcąc dowiedzieć się, gdzie ma ukryte pieniądze. Mężczyznę z rąk zbójników próbowali odbić miejscowi chłopci, złoczyńcy jednak, nie okazując strachu, wdali się w walkę z góralami. Oskarżony zeznawał, iż: „napadli na nas chłopci, z których nie znałem tylko

¹⁴⁹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 165.

¹⁵⁰ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 40.

¹⁵¹ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 34.

¹⁵² *Ibidem*, s. 45.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 54.

Mickowca i ściałem się z jednym, jednak nie wiem, czym go porąbał, czy nie, wszakże może być, że go porąbał¹⁵⁴. Podczas procesu, który miał miejsce pięć lat wcześniej przed tym samym sądem, Tomek Tetlaczek zeznał, iż po napadzie zbójcy przekupili bacę trzema grudami sera, by ten nie wnosił przeciwko nim skargi do sądu¹⁵⁵. Podczas postępowania zbójnicy często prosili sędziów, by po ich śmierci żony przestępców mogły spokojnie mieszkać w zajmowanych przez siebie domach. W procesie toczącym się przed wiśnickim sądem w 1664 roku niejaki Ryczko Szenczyk tak oto zwracał się do sędziów: „ażeby żoncy i z dziatkami krzywdy nie czynieli, żeby jej nie ruszali z tej roli, ale żeby dziedziczką we wszystkim i z dziatkami została¹⁵⁶. Takie postępowanie dobitnie ukazuje chęć zapewnienia godnej przyszłości osieroconym członkom najbliższej rodziny przez skazanych na śmierć przestępców.

Niekiedy sprawcom rabunków pomagali także przedstawiciele służb porządkowych. Codzienna styczność pacholków i strażników miejskich oraz współdziałających z nimi przedstawiciele służb grodzkich ze światem przestępczym wpływała na nawiązywanie się między nimi porozumienia i współdziałania¹⁵⁷. W sprawach toczących się przeciwko zbójnikom autor odnalazł dwa przypadki współdziałania przedstawiciele służb porządkowych z przestępcami. Sądzony w 1664 roku Jwan Manka zeznał, iż prawdopodobnie rotmistrz harników brał od zbójników pieniądze w zamian za uwolnienie złoczyńców z rąk wymiaru sprawiedliwości. Mężczyzna ów czerpał także stałe zyski z rozbojniczej działalności oskarżonych. Schwytawszy zbójników po dokonaniu napadzie na chłopca nieopodal Ciężkowic, rotmistrz rzekł złoczyńcom: „Idźcież skurwysynowie! Nagrodzicie wy to sobie niedługo, tylko się nie dajcie do rąk brać¹⁵⁸. W prowadzonym postępowaniu okazało się również, iż oskarżony Jwan Manka brał udział w rozbojach, będąc jednocześnie harnikiem w Lubowli, odpowiedzialnym za zwalczanie zbójnictwa¹⁵⁹.

Sądzony w Muszynie w 1649 roku Michał Drabiak zeznał, iż towarzystwo zbójckie, w którym działał, posiadało informatora,

¹⁵⁴ *Księga złoczyńców [...] żywieckiego z lat 1589–1782, op. cit., s. 74.*

¹⁵⁵ *Ibidem, s. 59.*

¹⁵⁶ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 286.*

¹⁵⁷ M. Kamler, *Służby porządkowe...*, *op. cit., s. 303.*

¹⁵⁸ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit., s. 283.*

¹⁵⁹ *Ibidem, s. 281.*

który w zamian za korzyści materialne szpiegował, gdzie aktualnie znajdowali się muszyńscy harnicy¹⁶⁰. Siłą wcielony do bandy rozbójniczej Ferens Sobczak objawił kolejny przypadek pobłażliwości służb porządkowych wobec zbójników. W 1658 roku zeznał bowiem przed wiśnickim sądem, iż informował władzę, gdzie przebywają zbójnicy, mówiąc porucznikowi, „żeby ich łapali i ów powiedał, że chodził do Jego Mości Pana Rotmistrza powiedać o nich, ale ich nie kazał łapać”¹⁶¹.

O próbie przekupstwa przedstawiciele służb porządkowych przez zbójców świadczą zeznania sądownego w Krakowie w 1593 roku Mikołaja Sosińskiego. Oskarżony wyznał podczas śledztwa, iż „chodził z chłopem, którego nie znał, szukając cechmistrza Sebastiana, srebro do niego nosząc, ale go nie mogli zastać”¹⁶². Najwidoczniej jednak cechmistrz okazał się odporny na korupcyjne propozycje, gdyż złoczyńca zeznał następnie, iż wraz z towarzystwem chcieli zabić cechmistrza, lecz obawiali się zaatakować mężczyznę, bowiem ten zawsze chodził uzbrojony w półhak.

Z przytoczonych zeznań wynika, iż zbójnicy przywiązywali dużą wagę do posiadania gruntownej wiedzy o poczynaniach służb porządkowych. Chętnie też nawiązywali kontakty z ich przedstawicielami. Starali się również dążyć do tego, by z pomocą dóbr materialnych zjednać sobie przychyłność funkcjonariuszy odpowiedzialnych za walkę z przestępczością. Jeśli natomiast okazywało się, iż poszczególny przedstawiciel służb był odporny na tego typu zabiegi, to nie wahali się podejmować prób unieszkodliwienia zagrożającego im funkcjonariusza, odpowiedzialnego za zwalczanie przestępczej działalności.

2.5. Podsumowanie

Podsumowując, w niniejszym rozdziale zostało ukazane tło działalności zarówno zbójników, jak i towarzystw rozbójniczych epoki wczesnonowożytnej na obszarze dawnego województwa krakowskiego. Przedstawiona została również działalność górskich

¹⁶⁰ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 25.

¹⁶¹ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 197.

¹⁶² *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604*, *op. cit.*, s. 123.

zbójników i złoczyńców parających się tym rodzajem przestępstwa na terenach nizinnych.

Na podstawie zeznań sądzonych sprawców omówiono proceder zarówno rozbójniczych napadów na drogach, po których przemieszczali się podróżni, jak i opisane zostało przestępstwo najścia rozbójniczego, godzące w powszechne poczucie bezpieczeństwa bogatszych mieszkańców. Ukazano także sposoby działania zbójników, ich strategię, organizację, metody oraz motywy działania. Wyszczególniono także stosowaną przez sprawców rabunków broń, ukazując również ich brutalność i bezwzględność w stosowaniu przemocy wobec ofiar łupiestw. Uwzględniając sposoby zachowania się sprawców, przedstawiony został dość wyraźnie rysujący się podział w rozbójniczym środowisku, wynikający z warunków miejscowych oraz geograficznych, w jakich działały poszczególne towarzystwa przestępcze. Rozróżnione zostały rodzaje dokonywanych rabunków. Uwzględniono również organizację działalności dawnych towarzystw zbójckich, zwłaszcza panujące w nich zasady hierarchicznej podległości pryncypałom. Zasygnalizowane zostały istniejące lokalnie powiązania rozbójników z przedstawicielami ówczesnego wymiaru sprawiedliwości, zobligowanego do zwalczania owego zjawiska, które wpływało niekorzystnie zarówno na stabilną wymianę handlową między poszczególnymi ośrodkami miejskimi, jak i poczucie bezpieczeństwa bogatszej części ówczesnego społeczeństwa.

3. Inne przestępstwa z użyciem przemocy

W ostatnim rozdziale monografii zostaną opisane pozostałe przestępstwa, w których sprawcy dopuszczali się przemocy wobec swoich ofiar, występujące na badanym terytorium dawnego województwa krakowskiego. W tym miejscu przedstawiona zostanie działalność przestępcza sprawców dopuszczających się zranień oraz pobić, czyli czynów określanych w księgach smolnych jako gwałty¹. W kolejnym podrozdziale omówione zostaną procesy, w których oskarżeni zostali posądzeni o zgwałcenie kobiety. Na koniec zasygnalizowane będą występujące jako pojedyncze postępowania sprawy dotyczące podpalenia człowieka, a także porwania dziecka. Podstawą źródłową tego rozdziału jest 37 procesów toczących się przed sądami w Krakowie, Dobczycach, Muszynie oraz Wiśniczu. W Żywcu natomiast w tamtejszej księdze smolnej nie odnotowano żadnego przestępstwa tego rodzaju, co nie oznacza z pewnością, iż zranienia czy zgwałcenia kobiet nie miały w tym miasteczku miejsca. Nie jest jednak wykluczone, że tego typu czynów nie wpisywano do prowadzonych w mieście „czarnych ksiąg kryminalnych”.

3.1. Zranienia i pobicia

3.1.1. Sprawcy czynu

Na pograniczu ciężkich przestępstw kryminalnych, skierowanych przeciwko życiu, zdrowiu oraz mieniu ofiary, a także lżejszych czynów, obecnie rozumianych jako wykroczenia, znajdowały się zranienia i pobicia. Były to przestępstwa wywołujące u ofiary skutek

¹ *Księgi [...]* Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, *op. cit.*, s. 105.

w postaci określonego niebezpieczeństwa, które poprzez odniesione obrażenia powodowały uszczerbek na zdrowiu. Aspektem łączącym ten rodzaj przestępstw z dużo cięższymi gatunkowo czynami w postaci rabunków czy zabójstw jest przemoc, której ofiara omawianego czynu doświadczyła od sprawcy w wyniku przestępstwa. Zapewne tylko nieliczne tego rodzaju sprawy trafiały przed ówczesne sądy kryminalne. Zazwyczaj księgi smolne zawierają najczęściej zwięzłą informację o prowadzonym postępowaniu, np. w Krakowie pod datą 1690 zapisano wzmiankę o następującej treści: „Jan Bosenen oskarżony o zranienie”². Dużo rzadziej odnotowywano wyjaśnienia stron konfliktu oraz zeznania świadków w toczącym się procesie. Często też w księgach brakuje sądowego rozstrzygnięcia poszczególnej sprawy³.

W wyniku bójek, kończących się pobiciami oraz często ciężkimi zranieniami i potłuczeniami, zachwianiu ulegał porządek publiczny w mieście, albowiem błahe z pozoru zajścia niekiedy przeistaczały się w poważne zamieszki, w których brali udział przedstawiciele zwaśnionych ze sobą cechów rzemieślniczych. Tak stało się w Krakowie w 1684 roku w sprawie o wyrządzenie gwałtów toczącej się przeciwko Kazimierzowi Rakowskiemu, Janowi Oleksikowi, Szymonowi Wójcikowicowi i Wawrzyńcowi Antonikowi. Przedstawiciele cechu słodowników w wyniku zwady z mularczykami zdemolowali szpital św. Szczepana, zaś szpitalnego prowizora Jerzego Schedela dotkliwie pobili. W zamieszaniu wywołanym awanturą delator nieomalże został zabity, ucierpiała także brzemienna żona prowizora⁴.

Należy przy tej okazji zaznaczyć, iż do ksiąg sądowych z reguły trafiały doniesienia o najpoważniejszych burdach i awanturach, których ofiary, tak jak w przypadku sprawy Schedela, zostały nieomal pozbawione życia. Zapewne poza protokołami znajdującymi się w poddanych badaniu drukowanych księgach smolnych pozostaje spora liczba zranień i pobić, które jako przestępstwa o mniejszym ciężarze gatunkowym wpisywano np. do zachowanych w formie rękopiśmiennej ksiąg wójtowskich, prowadzonych w Dobczycach. W efekcie poszukiwań, na kanwie tych rozważań, autor dysponował jedynie materiałem badawczym z ksiąg smolnych o postępkach

² *Ibidem*, s. 348.

³ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 269.

⁴ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 203.

najbardziej spektakularnych, w wyniku których ofiara mocno ucierpiała, a zawarcie ugody ze sprawcą, bądź sprawcami czynu, stawało się niemożliwe, bądź niecelowe, z powodu poważnych obrażeń albo też rozgłosu, jaki towarzyszył zajściu.

Na potrzeby tego podrozdziału przebadanych zostało 27 spraw dotyczących zranień i pobić. Wszystkie badane postępowania toczyły się przed sądem krakowskim. W księgach smolnych z pozostałych poddanych badaniu mniejszych miast województwa krakowskiego tego typu spraw nie odnotowano. Sprawcami tych czynów byli tylko mężczyźni. Postępowania toczyły się przeciwko 41 oskarżonym. Sprawcy tych przestępstw rzadko wywodzili się ze środowiska ludzi luźnych bądź z marginesu społecznego, mającego powiązania z zawodowym światem przestępczym. Wyjątkiem była sprawa z 1595 roku, w której oskarżano złodzieja recydywistę Bartosza Hardego o dokonanie licznych zranień i pobić⁵. Ciekawą wzmiankę można odnaleźć w procesie toczącym się w 1585 roku przeciwko złodziejowi Marcinowi Cyganowi, który żalił się przesłuchującym go sędziom, iż został dotkliwie pobity przez Żyda Izaaka. Można domniemywać, iż wzmiankowany sprawca prawdopodobnie bronił się przed próbą kradzieży, dotkliwie bijąc oskarżonego, rzecz bowiem wydarzyła się w ustronnym miejscu, „kędy kamień łamią za Skalką”⁶. Szeregu pobić dopuścił się także człowiek luźny, ubogi złodziej niejaki Jan Żak z Przemysła. Analizując jego czyny przestępne, można pokusić się o tezę, iż mężczyzna ów cierpiał na jakieś zaburzenia psychiczne, często bowiem przychodził do ratusza, lżył strażników miejskich oraz groził nożem hetmanowi ratusznemu⁷.

Najczęściej jednak sprawcami zranień i pobić byli pracujący w Krakowie rzemieślnicy, np. krawiec z pomocnikiem, kuśnierz, piwowarowie i słodownicy, szrotarze, balwierz czy czeladnik nieokreślonej profesji. Sądzone również zamieszkujących okolicę miasta chłopów oraz ludzi trudniących się najemną służbą. Tak było w przypadku Adama Siedleckiego, szlacheckiego sługi, oskarżonego o napaść z bronią na mieszczanina krakowskiego w 1690 roku⁸. W bójkach zakończonych poważnymi zranieniami brali także udział studenci, czego dowodem jest proces z 1681 roku, w którym

⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 237.

⁶ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 343.

⁷ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 215.

⁸ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 348.

oskarżonymi byli Krzysztof Gierat i Wojciech Korbiał⁹. Osobami wyżej sytuowanymi w drabinie społecznej byli np. sądzony w 1683 roku karczmarz Bogdalik¹⁰ czy też oskarżony w tym samym roku o pobicie prawdopodobnie uczony magister Sieżyński. W 1680 roku o pobicie miejskiego dobosza oskarżono mieszczanina krakowskiego Ziółkowskiego. Za dokonanie pobicia pewnej krakowskiej mieszczki, na zlecenie szlachcica pana Kuczewskiego, skazano na ścięcie w 1596 roku szlachciców Jędrzeja Górskiego i Jana Miłoszewskiego. W aktach tej sprawy podkreślono, iż oskarżeni, z uwagi na swoje pochodzenie, nie byli poddawani torturom podczas przesłuchania.

Przemocy wobec przestępców, jak i przypadkowych ofiar dopuszczały się także cieszące się niezbyt wysokim poważaniem społecznym krakowskie służby porządkowe¹¹. W 1604 roku sługa miejski Marcin Mączka zwabił do pustego domu nowo przybyłą do Krakowa Zofię z Bochni. Tam dziewczyna została przez mężczyznę dotkliwie pobita prętami od miotły. Sprawca obciął ofierze włosy, odarł z ubrania i nagą wyrzucił na ulicę. Przy okazji należy zaznaczyć, iż Zofia nie była przez nikogo o nic oskarżona, a uwięzienie i pobicie ofiary miało charakter całkowicie bezprawny. Do wzmiankowanego przestępstwa sprawca został namówiony przez Reginę katową, która będąc żoną miejskiego kata, nadzorowała zapewne prowadzone przez męża zamtuzy. Można więc pokusić się o tezę, że ofiara napaści i pobicia miała być zmuszona do pracy jako prostytutka w miejskim domu publicznym¹². W tym samym roku służby miejskie oraz przypadkowi chłopci pobili złodzieja Wojciecha Sidlaczka, wobec którego za liczne kradzieże orzeczono karę wyświecenia z miasta. Złodziej ów, mimo zakazu przebywania w Krakowie, zlekceważył sądowe orzeczenie i ponownie zjawił się w mieście. Został więc schwytany, pobity i ponownie wyrzucony z Krakowa¹³. Okazuje się także, iż praca strażników miejskich bywała niekiedy niebezpieczna. W 1599 roku złodziej Stanisław z Łęki, kiedy strażnicy usiłowali go pojmać, „tedy się tak bardzo bronił, iż mało nie zabił parobka na imię Jakuba, iż mało nie

⁹ *Ibidem*, s. 105.

¹⁰ *Ibidem*, s. 130.

¹¹ J. Suproniuk, *Policja miejska i przepisy policyjne w Polsce XIII–XVI w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2006, t. 66, s. 54.

¹² *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 435–437.

¹³ *Ibidem*, s. 437–439.

umarł¹⁴. Za owo przestępstwo orzeczono wobec sprawcy karę pręgię, odstępując od wymierzenia mu kary śmierci.

Z prowadzonych rozważań wynika jednak, iż w większości przypadków sprawcami zranień oraz pobic byli ludzie o ugruntowanej pozycji społecznej, a ich działania miały najczęściej charakter doraźny, podyktowany okolicznościami, np. słownym zatargiem, żywioną urazą czy zwykłą swawolą. Typowym przykładem braku rozważliwości oraz bezmyślności działania sprawców jest sprawa z 1611 roku. Wtedy to niejaki Bartosz z Kęt z towarzyszem Bilskim, obydwaj wykonujący rzemiosło krawieckie, dopuścili się napadu na gospodę oraz pobicia znajdujących się tam osób. Sprawcy ci „porąbali rzemieślniki, Bednarczyki, Skrzypka i Piwnicznego, którzy wpadli do gospody porąbali, gwałt uczynili”¹⁵.

Kraków jako ważny ośrodek administracyjny, handlowy oraz uniwersytecki sprzyjał zapewne występowaniu tego typu przestępstw, gdyż w dużym jak na owe czasy skupisku ludzkim łatwo było spotkać osobę nieznaną, z którą niejednokrotnie prowokowano zatarg zakończony bójką¹⁶. Dodatkowo duża liczba młodzieży uniwersyteckiej oraz obecność w mieście licznych cechów rzemieślniczych prowadziły do tego, iż w Krakowie swój czas spędzało wielu żądnych różnorodnych wrażeń młodych mężczyzn. Ludzie ci często po zakończeniu pracy bądź nauki udawali się wieczorem do różnych piwnic oraz gospód¹⁷, gdzie spożywali alkohol. W takich okolicznościach z pewnością łatwo było o wszczynanie bójek i awantur, skutkujących sporą liczbą zranień i pobic¹⁸.

W zeznaniach sprawców popełniających omawiane przestępstwa, autor nie odnalazł ani jednej wzmianki o tym, iż złoczyńcy dokonujący zranień i wszczynający bójki przebywali w melinach przestępczych. Nie posługiwali się oni również mową wałtarską, co nie może jednak dziwić, albowiem czyny te nie były z reguły popełniane

¹⁴ *Ibidem*, s. 397.

¹⁵ *Ibidem*, s. 475.

¹⁶ A. Karpiński, *Krakowski półświatek w XVI–XVII i w 1 połowie XVIII wieku. Uwagi o środowisku krakowskich prostytutek i sutenerów*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996, s. 237–238.

¹⁷ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznice...*, *op. cit.*, s. 23–24.

¹⁸ J. Kracik, *Ludzie z przedmieścia historii. Kleparzanie czasów staropolskich*, Kraków, 1993, s. 214–215.

przez profesjonalnych przedstawicieli świata przestępczego. Jeśli nawet zawodowy przestępca dokonał gdzieś poważnego zranienia bądź pobicia, to przeważnie popełniał również czyny o większym ciężarze gatunkowym, przykładowo był sprawcą zabójstwa albo łupiestwa. W takim wypadku sędziowie podczas śledztwa skupiali się na uzyskaniu wiedzy o donioślejszych czynach kryminalnych, zaś bójki i zranienia, popełnione przez rozbójnika czy zabójcę, w dużo mniejszym stopniu interesowały ówczesny wymiar sprawiedliwości. Najważniejsze bowiem było, by złoczyńca poniósł sankcję karną za czyn najbardziej społecznie nieakceptowalny.

W zeznaniach dotyczących zranień i pobić autor nie odnalazł informacji o typowych wędrownych przestępczych, tak charakterystycznych dla rozbójników oraz zabójców, wiąże się to zapewne z tym, iż sprawcy wzmiankowanych wyżej przestępstw prowadzili raczej ustabilizowany i osiadły tryb życia, co uniemożliwiało im popełnianie występków w różnych miejscach. Jedynie w sprawie z 1689 roku o targnięcie się czeladnika na mistrza rzemiosła pasamoników okolicznością obciążającą sprawcę był fakt, iż ten był już kiedyś sądzony za podobne przestępstwo. Czeladnik bowiem

na tegoż delatora pana swego porwał się, gdy mu magister robotę źle zrobioną ganił, dał mu w głowę, potym i dalej onegoż szamotoł i bił, skrwawił, co mu nie nowina, bo i w Hołomuńcu także przeciw burmistrzowi miasta powstał¹⁹.

Wydaje się więc, iż sprawcy, którzy popełnili czyny o stosunkowo najmniejszym ciężarze gatunkowym, w postaci zranień i pobić, w większości przypadków nie należeli do profesjonalnego świata przestępczego. Świadczyć o tym może zarówno ich wcześniejszy, przeważnie ustabilizowany tryb życia, jak i sam charakter popełnionego przestępstwa. Czyny te bowiem były przeważnie popełniane w wyniku nagłego impulsu wywołanego emocjami bądź temperamentu potencjalnego sprawcy. W niewielkim stopniu mamy w przypadku tego przestępstwa do czynienia z działaniem wcześniej zaplanowanym bądź dokładnie przemyślanym. Wydaje się, że opisane przypadki porwania i pobicia dziewczyny oraz pobicia mieszczyki na zlecenie miały charakter incydentalny. Przeważnie jednak wszelkie zranienia i pobicia powodowane były różnego rodzaju zwadami

¹⁹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 322–323.*

bądź zatargami sprawców z przypadkowymi ofiarami. W badanych sprawach autor nie znalazł ani jednej wzmianki o mających miejsce porachunkach pomiędzy sprawcami tego typu przestępstw. Fakt ten dowodzi, iż sprawcy wzmiankowanych czynów kryminalnych przeważnie nie byli ze sobą powiązani różnego rodzaju przestępczymi koneksjami, które były tak charakterystyczne dla członków towarzystw zajmujących się zabójstwami czy też łupiestwami.

3.1.2. Sposoby dokonania oraz specyfika zranień i pobic

W tym podrozdziale zostanie omówiona specyfika mających miejsce w Krakowie różnego rodzaju burd i awantur, kończących się licznymi zranieniami i pobiciami, często przypadkowych ofiar. Charakterystyczne dla wzmiankowanych przestępstw jest to, iż przeważnie nie były one wcześniej przygotowane przez sprawców. Wyjątkiem jest sprawa z 1596 roku, w której oskarżono szlachciców Jędrzeja Górskiego i Jana Miłoszewskiego o przeprowadzenie pobicia na zlecenie. Oskarżony Jędrzej Górski zeznał, iż „po kilkakroć był proszony namowami rozmaitymi od pana Kuczewskiego, aby wybił jedną mieszczkę, na imię Bakową. Nie chciał się tego ważyć, aż za rozkazaniem rotmistrza swego, nobilis Świetlickiego, to uczynił”²⁰. Z zeznań sprawców wynika jasno, iż pobicie, mimo że przeprowadzone było na zlecenie i potwierdzone rozkazem przełożonego, nie było czynem przygotowanym wcześniej przez oskarżonych. W aktach sprawy nie ma wzmianki, by sprawcy wcześniej szpiegowali swoją przyszłą ofiarę. W przypadku pozostałych spraw, w których sprawców oskarżono o dokonanie zranienia czy pobicia, również nie ma ani jednej wzmianki o szpiegowaniu przyszłych ofiar napaści.

Pobicia bądź zranienia w większości przypadków były popełnione przez sprawców indywidualnie. W 27 badanych procesach złooczyńcy dopuszczali się czynu karygodnego bez wsparcia innych osób aż 19 razy. Przykładem takiego zajścia może być sprawa z 1679 roku z oskarżenia mieszczanina Dąbrówki przeciwko piwowarowi o czynną napaść. Pokrzywdzony został pobity przez napastnika podczas biesiady, w czasie której mężczyźni spożywali alkohol. Napastnik w trakcie zajścia podarł również mieszczaninowi koszulę. Piwowar

²⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit., s. 195.*

był w dodatku agresywny podczas pojmania go przez strażników miejskich, został więc skazany za opór przeciwko służbom porządkowym na karę chłosty²¹.

Czyn przestępny miał zbiorowy charakter jedynie w sześciu przypadkach. Ilustracją przebiegu takiego zajścia może być sprawa z 1684 roku tocząca się przeciw Janowi Dziadowicowi, Józefowi Musiałowi i Krzysztofowi Bocheńczykowi o pobicie słodownika Mikołaja Koszałki. Oskarżeni mężczyźni byli szrotarzami, którzy zajmowali się transportem beczek z trunkami. Kiedy ksiądz dziekan krakowski wezwał późniejszych napastników, by ci przetransportowali jego beczki z winem do piwnicy, mężczyźni nie stawili się do wykonania zlecenia. Zainteresowany usługą kapłan poprosił o pomoc słodowników, którzy podjęli się wykonać wzmiankowaną pracę. Po przetransportowaniu jednej beczki pracujący słodownicy zostali zaatakowani przez szrotarzy, a słodownik Mikołaj Koszałka został dotkliwie pobity kijami w ulicznym rynsztoku. Sprawcy działali z premedytacją, chcąc zadać ból swoim ofiarom, albowiem, jak zeznał świadek zajścia, niejaki Mateusz Górski, sprawcy „weszli do kamienicy JM księdza biskupa kamienieckiego, tam sobie nagotowali z maju kije grabowe i z nimi wyszli na ulicę”. Szrotarze czekali na mających nadejść słodowników, siedząc na rynnie, a przygotowane wcześniej kije mieli ukryte w bramie kamienicy. Kiedy słodownicy nadeszli, napastnicy rzucili się na nich, mówiąc: „Słodownika będziemy się tu witać”, następnie

szrotarze skoczyli, nie uważając na to najpierw jednego ogłuszyli, który wywrócił się na ziemię, drugi uszedł, trzeciego Mikołaja jako uderzył z tyłu jeden, ale nie Dziadowie, wywrócił się i padł w rynsztok, dopiero potem we dwójkę młócili go kijami Dziadowie z tym młodszym, co go najpierw uderzył, ażeśmy gwałtu wołali, żeby nie zabijali²².

Kolejny świadek bójki, Kazimierz Sawicki, zeznał, iż „krwi było w rynsztoku przed kamienicą księcia JMci Czartoryskiego dosyć z bicia i poranienia tego słodownika, ponieważ go prawie na zabicie bili”²³.

Przebieg pozostałych dwóch spraw nie pozwala dokładnie ustalić, ilu sprawców brało udział w przestępstwie z uwagi na lakoniczne wzmianki w księgach smolnych z przebiegu postępowania. Autor

²¹ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 51–52.

²² *Ibidem*, s. 181.

²³ *Ibidem*, s. 182.

niniejszej monografii odnalazł 13 podobnych przypadków, kiedy to sprawcy pobić oraz zranień działali z premedytacją, chcąc zadać ból swojej ofierze. W badanym materiale udało się odnaleźć trzy przypadki, kiedy to sprawcy dopuszczali się większej liczby zranień bądź pobić. Tak stało się w 1595 roku w sprawie toczącej się przeciwko Bartoszowi Hardemu, który miał na sumieniu liczne pobicia, a dopuszczał się ich przy okazji kradzieży mienia swoich ofiar. Katarzyna Jarmolińska skarżyła się sądowi, iż oskarżony w nocy ukradł jej pościel oraz jedwabny czepek, a skarżącą kobietę dotkliwie pobił. Ten sam sprawca, opiwszy się gorzalką, bił i kopał na rynku krakowskim Barbarę Trzebiszczonkę, dopuścił się również pobicia i okradzenia wdowy po garbarzu, niejkiej Kachny²⁴. Prócz omawianej sprawy autor odnalazł jeszcze jeden przypadek pobicia ofiary na tle rabunkowym. Miało to miejsce w 1585 roku. Postępowanie toczyło się przeciwko Marcinowi Żaczkowi, który obrabował sługę pana Jana Cieszkowskiego. Sprawca „ciął go w rękę i dwa palce mu mało nie uciął, i sam zeznał: »Gdzie nie puścisz dobrowolnie tę rusznicę, utnęć rękę«²⁵. W tym przypadku sprawca działał jednak sam, a jego przestępstwo miało charakter okazjonalny. Należy zwrócić uwagę, że większość pobić i zranień to przestępstwa, które sprawcy popełniali incydentalnie. Spośród 27 badanych spraw aż 21 dotyczyło czynów popełnionych jednorazowo, najczęściej w wyniku zwady (15 przypadków). Typowym przykładem takiego przestępstwa może być sprawa z 1680 roku tocząca się przeciwko niejakiemu Ziółkowskiemu, oskarżonemu o pobicie i zranienie Dobosza oraz zbezczeszczenie krucyfiks i obrazka Stanisława Kostki. Do przestępstwa doszło w mieszkaniu porucznika piechoty, gdzie oskarżony pokłóciwszy się z delatorem, ranił go w palec. W izbie, w której doszło do awantury, było dość ciasno, sprawca wykonując zamach laską, uszkodził także krucyfiks oraz święty obrazek. W wyniku śledztwa okazało się również, iż to ofiara pobicia zaatakowała oskarżonego, lżąc go wulgarnymi słowami oraz grożąc pobiciem. Dodatkowo sprawca był pod wpływem alkoholu, co spotęgowało zapewne chęć fizycznego odplacenia ofierze za słowną obrazę²⁶. Ciekawą wymianę zdań między napastnikiem a ofiarą opisują świadkowie, zeznający w sprawie

²⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 213–237.

²⁵ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 353.

²⁶ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 66–67.

z 1687 roku, w której o pobicie żony chirurga Jana Szkota oskarżono czeladnika gospodarza, Tomasza Łażyńskiego. Sprawca, będąc pod wpływem alkoholu, chciał golić klienta Szkota. Był jednak tak pijany, że drżały mu ręce i nie mógł w nich utrzymać brzytwy. Żona Szkota, późniejsza ofiara poranienia i pobicia, zakazała golenia Łażyńskiemu, ten zaś najpierw zarzucił kobiecie, iż ta chce się go pozbyć z miejsca, w którym pracował, następnie posądził ją, iż para się najstarszym zawodem świata. Między Łażyńskim a Szkotową wywiązała się ciekawa wymiana zdań, którą dokładnie opisał świadek zeznający przed sądem w przywoływanej sprawie. Tak oto zwrócił się sprawca do późniejszej ofiary:

„Kurwo, prosiłaś mię sama do łóżka do siebie”, ona w tym dała mu w gębę, przyskoczywszy do niego, mówiąc: „Łżesz skurwysynu!”. Pan magister, stojąc, do szpady się chciał porwać, a pani rzekła mu: „Niechaj WM, ale lepiej idź na ratusz po sługów”. Pan tedy poszedł na ratusz, a on, powdziawwszy na się wszystkie suknie, wziął kilimek z sobą, poszedł na ulicę i znowu opasawszy kord przyszedł do izby i wziął grzebień i szkatułkę. Wszedłszy na środek izby, mówił: „Ty taka a taka kurwo, nie wydasz mi kontusza, któryś mi wzięła i czapkę?”, a ona mu rzekła: „Nie wypuszczę cię, aż się sprawisz!”. Wtym idzie ten towarzysz do drzwi, a ona skoczywszy nie chciała go puścić: „Spraw się, nie uciekaj!”, a on: „Jako kurwo nie chcesz mię puścić?”, odepchnie ją raz i drugi ode drzwi, bo je trzymała ręką za klamkę, potem, odepchnąwszy ją, dobędzie korda, i rzekł jej: „Tnę cię, kurwo!”, a ona mu: „Łżesz skurwysynu, abym była kurwa!”. Potym, otworzywszy drzwi, ona go chciała uchwycić, a on ją chciał ciąć, ale mu szabla uwięzła we drzwiach. Drugi raz, gdy pani wołała, aby kamienicę zawierać, on ją ciął w głowę aż upadła na ziemię²⁷.

W badanym materiale autor odnalazł osiem przypadków tego typu zająć, których przyczyną w przeważającej większości było stosowanie używek w postaci alkoholu, prowadzących do wywołania zwady. Typowym pobiciem dokonany w pijackiej zwadzie jest sprawa z 1683 roku, gdzie Jana Słodowskiego oskarżono o pobicie i poranienie Franciszka Rogowskiego. Sprawcy spożywali razem alkohol. Po jakimś czasie doszło między mężczyznami do słownego sporu, w wyniku którego oskarżony uderzył ofiarę pięścią, Rogowski zaś zaatakował napastnika gracą, ten zaś zranił ofiarę szablą, która w wyniku silnego uderzenia uległa skrzywieniu²⁸. Z całkowicie przypadkowym zranieniem ofiary mamy do czynienia w sprawie z 1681

²⁷ *Ibidem*, s. 244–245.

²⁸ *Ibidem*, s. 143.

roku, gdzie oskarżono Krzysztofa Siedziołkowica o zranienie szydłem studenta²⁹.

Do tego typu ekscesów dochodziło w Krakowie zarówno na ulicach, jak i w gospodach czy prywatnych domach. W 1604 roku Zofia z Bochni została pobita w opuszczonym domu przez przedstawiciela służb porządkowych, Marcina Mączkę³⁰. Na ulicy został napadnięty i pobity przez Marcina Żaczka sługa pana Jana Cieszkowskiego³¹. Natomiast gości jednej z krakowskich gospód pobili w 1611 roku Bartosz z Kęt wraz z jego towarzyszem, niejaki Bilskim³².

Przestępcy dopuszczający się zarówno pobić, jak i zranień w celu zastraszenia napadniętej ofiary oraz dokonania ewentualnego uszkodzenia ciała zaatakowanej osoby użytkowali następujące rodzaje broni: szabla (5 przypadków), szpada (1), nóż (3). W pojedynczych przypadkach zastosowano czekan, obuch, grabowy kij, pałkę, drąg, laskę oraz berdysz. Nietypowym zjawiskiem było zranienie ofiary szydłem, gracą oraz prętami od miotły.

Kwestie te ilustruje następująca tabela.

Tabela 6. Broń stosowana przez sprawców zranień na badanym terytorium

Broń stosowana przez sprawców zranień na badanym terytorium	
Rodzaj stosowanej broni	Liczba przypadków jej użycia
Szabla	5
Szpada	1
Nóż	3
Czekan	1
Grabowy kij	1
Pałka	1
Obuch/tepe narzędzie	1
Berdysz	1
Drąg	1
Szydło	1
Graca	1
Pręty od miotły	1
Laska	1

²⁹ *Ibidem*, s. 102.

³⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 435–437.

³¹ *Ibidem*, s. 353.

³² *Ibidem*, s. 475.

Sprawcy wzmiankowanych przestępstw stosowali także wobec napadanych ofiar siłę fizyczną. Sądzony w 1595 roku Bartosz Hardy napadniętą Barbarę Trzebiszczonkę bił i kopał nogami³³. W przeciwieństwie do sprawców rabunków czy zabójstw przestępcy dopuszczający się pobic i zranień nie stosowali brutalnych form przemocy wobec swoich ofiar w postaci szczególnego udręczenia, np. poprzez zastosowanie tortur. W takich przypadkach przejawami brutalności sprawcy mógł być jedynie sposób zadawania ran i ciosów czy pozostawienie pobitej i poranionej ofiary bez pomocy. Tak stało się w 1589 roku, kiedy to Jan Postrzygacz, który wcześniej wiódł spór ze swoim synem Jakubem Postrzygaczykiem o to, iż ten jako krawiec źle kroił płótno. W efekcie kłótni ojciec uderzył syna czekanem w okolicę żuchwy, pozostawiając napadniętego bez pomocy. W wyniku pobicia Jakub stracił jeden ząb³⁴. Za wzmiankowany czynek sąd skazał Jana Postrzygacza na ucięcie ręki, którą ten podniósł na syna. Sprawa ta jest jedynym odnalezionym w badanym materiale procesem toczącym się o pobicie i zranienie, w którym sprawcę z ofiarą wiązały koligacje rodzinne.

Zarówno zeznania samych sprawców wzmiankowanych przestępstw, jak i świadków tego typu czynów nie dostarczają zbyt wielu informacji o postępowaniu złoczyńców po dokonanych przestępstwie. Wydaje się, iż w wyniku wywołanego zamieszania i tumultu w mieście sprawcy takich zająć byli z reguły od razu chwytni przez służby porządkowe, trafiając jednocześnie do ratuszowej celi. Potwierdza to przywołany przypadek Jana Postrzygacza, którego pojmano zaraz po dokonaniu przestępstwa. Podobnie stało się podczas awantury w domu małżeństwa Szkotów w 1687 roku, albowiem już podczas zajścia żona Jana Szkota nakazała mężowi, by ten udał się do ratusza w celu wezwania strażników, by ci pojmali awanturującego się Tomasza Łażyńskiego³⁵. Prawdopodobnie w przypadkach tego typu przestępstw służby porządkowe działały dosyć sprawnie, albowiem z reguły sprawcy pobic czy zranień, prowadząc względnie ustabilizowany tryb życia, byli ludźmi, których łatwo było odnaleźć i doprowadzić przed oblicze wymiaru sprawiedliwości. Autorowi niniejszej monografii nie udało się odnaleźć żadnej wzmianki o bezprawnych

³³ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit., s. 237.*

³⁴ *Ibidem, s. 5.*

³⁵ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 243.*

próbach wpływania na funkcjonowanie służb porządkowych przez oskarżonych o zranienia i pobicia przestępców.

3.1.3. Podsumowanie

Wydaje się, że w przeciwieństwie do złoczyńców zajmujących się łupiestwem czy zabójstwami ściganie sprawców zranień i pobić nie stanowiło dla ówczesnego wymiaru sprawiedliwości zbyt wielkiego problemu. Bez wątpienia duży wpływ miało to, iż sprawcy omawianych czynów prowadzili z reguły ustabilizowany tryb życia i przeważnie nie wykazywali powiązań z zawodowym światem przestępczym. Nie mieli też możliwości łatwego ukrycia się w funkcjonujących w mieście melinach, a służby porządkowe najczęściej dobrze znały ich miejsce zamieszkania oraz wykonywane zajęcie. W wyniku zamieszania wywołanego burdą strażnicy przeważnie w miejscu zajścia dokonywali aresztowania sprawcy takiego przestępstwa. Złoczyńca najczęściej nie myślał o tym, by po wykroczeniu przeciwko porządkowi prawnemu szybko oddalić się z miejsca przestępstwa. Ludzie ci nie wędrowali również od miasta do miasta, by tam dokonywać kolejnych ekscesów, albowiem nie napędzała ich chęć zysku z przestępczego procederu. Naruszali oni bowiem istniejący porządek prawny przeważnie w wyniku doraźnej zwady czy silnych emocji, powodowanych często wypitym alkoholem. Dodatkowo zranienia i pobicia w oczach ówczesnego społeczeństwa nie były najwyraźniej czynem szczególnie potępianym, skoro nawet strażnicy dopuszczali się wzmiankowanych przestępstw podczas pełnienia służby w mieście.

3.2. Zgwałcenie kobiety

3.2.1. Sprawcy czynu

Za zgwałcenie kobiety, tak samo jak i obecnie, sądy miejskie na badanym terytorium uznawały zmuszenie kobiety do stosunku seksualnego za pomocą siły fizycznej³⁶. Ówczesne przepisy prawa nakazywały ofiarom gwałtu bezwzględne zawiadomianie wymiaru sprawiedliwości o tego typu przestępstwie. Bartłomiej Groicki

³⁶ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 291.

w przygotowanym przez siebie popularyzatorskim opracowaniu artykułów prawa magdeburskiego³⁷ zalecał:

Niewiastę abo dziewczkę kto by zgwałcił, tedy taka, której by się to stało, ma to zarazem obwołać i przed urzędem opowiedzieć. A jeśliby w polu abo w lesie się jej to stało, tedy, z kim by się potkała, ma swój gwałt oświadczyć i ma iść do wsi abo do miasteczka bliższego, a tam ma swój gwałt obwołać, opowiedzieć i oświadczyć. A taki każdy gwałtownik by też jawnie podejrzaną niewiastę zgwałcił, tedy na gardle ma być karan³⁸.

Z przytoczonych przepisów wyraźnie wynika, iż zgwałcenie było surowo penalizowanym przestępstwem przez ówczesne władze, a kobiety w tym aspekcie cieszyły się, przynajmniej teoretycznie, surową ochroną prawnokarną. Prawo miejskie pozwalało jednak oskarżonemu mężczyźnie udowodnić swoją niewinność. Powinien on dobrowolnie zgłosić się do sądu i przedstawić sześciu świadków, którzy pod przysięgą mieli potwierdzić jego zeznania mówiące o ewentualnej niewinności sprawcy. W ten sposób starano się zapewnić większą przychylność obowiązujących przepisów dla strony obwinionej³⁹. W badanych materiałach znajdowały się opisy ośmiu postępowań dotyczących zgwałcenia kobiety. Procesy te toczyły się przed sądami kryminalnymi w Krakowie (pięć przypadków) oraz w Dobczycach, Muszynie i Wiśniczu (po jednym). W rzeczywistości jednak faktycznie do zgwałcenia doszło sześć razy, albowiem w jednym przypadku miało miejsce uśiłowanie gwałtu na nieletniej Agnieszce. W kolejnej sprawie toczącej się przeciwko Sebastianowi Drozdowi oskarżony szarpał i przewrócił ofiarę, jednocześnie nie dopuszczając się stosunku seksualnego. Istotną informację o przestępstwie zgwałcenia można odnaleźć w procesie toczącym się w Krakowie przeciwko zawodowemu przestępcy Wojciechowi Szczechalikowi w 1589 roku. Sprawca skazany na ćwiartowanie za napady rabunkowe, zabójstwa, porwanie i próbę zajazdu na posiadłość szlachecką wyznał, iż jego pryncypał Piotr Baliński przez dwa tygodnie więził oraz gwałcił dziewczynę uprowadzoną podczas jednego z rozbójniczych napadów dokonanych nieopodal Krakowa. Baliński nakazał Szczechalikowi zabić dziewczynę, albowiem była ona jedynym ocalałym świadkiem,

³⁷ S. Kutrzeba, *Historia źródeł...*, t. 2, *op. cit.*, s. 283.

³⁸ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego...*, *op. cit.*, s. 14–15.

³⁹ A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 41.

zarówno łupiestwa, jak i dwóch zabójstw⁴⁰. Mogła również oskarżyć Balińskiego o wielokrotne zgwałcenie⁴¹. Należy przy okazji zauważyć, iż w tego typu postępowaniach przestępców profesjonalnych skazywano najczęściej za dokonane zabójstwa, rozboje oraz rabunki. Kwestie dokonanych zgwałceń, które ujawniły się w śledztwie, potwierdzały zapewne fakt głębokiej demoralizacji sprawcy, stanowiąc dodatkową okoliczność obciążającą. Był to zapewne kolejny przyczynek skłaniający ówczesnych sędziów do wymierzenia oskarżonemu kwalifikowanej kary śmierci.

Niektóre protokoły spraw dotyczących zgwałcenia są bardzo lakoniczne i zawierają niemal wyłącznie informację o dokonanym przestępstwie. Najwięcej szczegółów o przebiegu zdarzeń dostarcza księga z Wiśnicza opisująca sprawę gwałtu na Reginie Rosołowej, mająca miejsce w 1645 roku.

Sprawcami tych przestępstw na badanym obszarze byli najczęściej ubodzy chłopci bądź rzemieślnicy. W Krakowie w 1689 roku w dwóch procesach toczących się przed tamtejszym sądem, oskarżono o dokonanie gwałtu rzeźnika oraz iglarza. W tym samym mieście pięć lat wcześniej o to samo przestępstwo oskarżony został uczeń piekarski. W sprawach toczących się w Dobczycach oraz Muszynie sprawcami okazali się zamieszkujący okoliczne miejscowości chłopci. W przywołanym wyżej przypadku z Wiśnicza z 1645 roku sprawcami zbiorowego gwałtu byli zapewne lepiej sytuowani, w drabinie ówczesnego społeczeństwa, szlacheccy słudzy, którzy przybyli do karczmy we wsi Kobyle nieopodal Wiśnicza⁴². W dwóch pozostałych sprawach z Krakowa nie można z całą pewnością ustalić, kim byli sprawcy przestępstwa. Wiadomo jedynie, iż winni zgwałcenia niejakiiej Zuzanny Moskiewki, sążeni w 1589 roku, Jakub Folga Krupniczek, Bartosz Frano oraz Jędrzej Drabik, musieli być bardzo młodzi, albowiem sąd z uwagi na ich młody wiek, wstawiennictwo „zacnych panów” oraz widząc „ich wielkie głupstwo”, skazał sprawców na pół roku przymusowych prac w okowach⁴³.

⁴⁰ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 59.

⁴¹ Więcej informacji o tej sprawie znajduje się w rozdziale 1.2.2 w części drugiej monografii poświęconej okolicznościom i motywom popełnienia zabójstwa.

⁴² *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 118.

⁴³ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 63.

Sprawcy zgwałceń zapewne najczęściej nie wykazywali powiązań z zawodowym światem przestępczym, autor niniejszej monografii bowiem nie odnalazł ani jednej wzmianki, by owi złoczyńcy przebywali w melinach, brali udział w wędrówkach przestępczych, nie posługiwali się też zapewne mową wałtarską.

Sprawcy przestępstwa zgwałcenia zapewne nie szpiegowali wcześniej swoich ofiar, nie dochodziło również do porachunków między tego typu przestępcami. Ich czyny miały charakter przeważnie okazjonalny. Wyjątkiem jest sprawa z Muszyny z 1679 roku, w której ojczym Mikołaj Dudzik wielokrotnie gwałcił swoją pasierbicę Pelagię Marczyszakową⁴⁴. Sprawa ta była zapewne sporym wstrząsem dla mieszkańców dóbr muszyńskich, albowiem w procesie ujawniły się okoliczności, z których wynikało, że sprawca dopuszczał się zarówno kazirodztwa, jak i cudzołóstwa. Początkiem procesu była skarga kryminalna, którą jako instygator do muszyńskiego sądu wniósł Lacco Markowicz, mąż Pelagii Marczyszak. Skarżył się o to, iż ojczym jego żony, Mikołaj Dudzik, w porozumieniu ze swoją pasierbicą i jednocześnie żoną instygatora Markowicza dopuścili się spalenia jego domu. Szybko okazało się, że pożar był skutkiem szeregu patologicznych zjawisk, które miały miejsce w tejże rodzinie. Składająca zeznania Pelagia Marczyszak wyznała muszyńskiemu wymiarowi sprawiedliwości rzeczy, które zmieniły całkowicie obraz wydarzeń, rozgrywających się w domu we wsi Szczawnica, gdzie zamieszkiwali wszyscy zamieszani w sprawę. Podczas dobrowolnych zeznań Pelagia wyznała sądowi o tym, iż jej ojczym Mikołaj Dudzik gwałcił ją wielokrotnie. Zaczęło się to, gdy nie była jeszcze żoną wnoszącego skargę o pożogę Markowicza. Ojczym podczas stosunków seksualnych zatykał jej usta, gdy wołała pomocy, groził, że zabije albo podpali swoją ofiarę. Matka, zdaniem Pelagii, wiedziała o postępowaniu swojego męża, jednakże była przez niego zastraszona i nie śmiała stanąć w obronie córki, albowiem sprawca jej również groził śmiercią. Z dalszych zeznań wynika, iż dramat dziewczyny trwał nadal mimo poślubienia Markowicza. Ofiara była w dalszym ciągu gwałcona przez ojczyma, zaś matka wiedziała o postępowaniu sprawcy. Mikołaj Dudzik najwidoczniej nie mógł pogodzić się z tym, iż jego ofiara była już zamężna. Znowu bowiem, pod groźbą zabójstwa, zmusił pasierbicę, by ta podpaliła dom męża. Żądał od niej również, by odeszła od

⁴⁴ Por. *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, op. cit., s. 42–44.

Markowicza. Pelagia kierowana strachem umyślnie podłożyła ogień w przydomowej stajni. Pasierbica wobec sądu obwiniła swojego ojczyma o to, iż przez niego nie układa jej się w małżeństwie z Markowiczem. Dodała również, iż Dudzik często bił jej matkę, kiedy ta próbowała się mu sprzeciwić. Jeden z braci męża pokrzywdzonej, niejaki Hryć Markowicz, zeznał, iż widział Pelagię idącą do stajni, zapewne z płonąłą pochodnią. Świadek nie wspomniał natomiast o przemocy seksualnej wobec dziewczyny. Przyrowadzony z więzienia Mikołaj Dudzik wyznał, iż nigdy przed zawarciem małżeństwa nie gwałcił pasierbicy, dopuścił się jednak wzmiankowanego czynu, gdy ta wyszła już za męża. Został również przyłapany na gorącym uczynku przez męża ofiary. Zaprzeczył, iż nakazywał pasierbicy podpalenie, dodał również, że matka Pelagii nic nie wiedziała o gwałtach, on zaś nigdy nikomu nie groził podpaleniem czy też śmiercią. Z kolei matka ofiary zeznała, iż nic nie wiedziała o postępowaniu swojego męża. Sąd przeprowadził również konfrontację między Pelagią a jej matką. Pelagia zeznała, iż mówiła matce, że była gwałcona przez ojczyma, a matka dokładnie wiedziała, kiedy czyny te miały miejsce. Matka stwierdziła, że faktycznie słyszała o tych rzeczach od córki, lecz nie wierzyła jej, a ponadto bała się swojego męża i dlatego milczała, kryjąc występki. Mąż Pelagii wyznał natomiast, iż dowiedział się od żony, że jest ona gwałcona przez ojczyma. Pewnego razu ujrzał, co Dudzik robi Pelagii. Powiadomił więc od razu o sprawie odpowiedzialnego za wymiar sprawiedliwości sołtysa szczawnickiego. Funkcjonariusz nie podjął wszakże interwencji, albowiem oskarżony i jemu groził śmiercią. Mąż Pelagii i jednocześnie instygator prosił więc muszyńskich sędziów o wymierzenie sprawiedliwości przeciwko cudzołożnikom i podpalaczom. Należy również zauważyć, że ofiara Dudzika, Pelagia Marczyzak, była także obwinioną w sprawie, albowiem nie poinformowała wymiaru sprawiedliwości o mającym miejsce w jej domu przestępstwie⁴⁵. Sąd, mając na względzie rozbieżności zeznań, wydał oboje na kwestie, czyli tortury. Zgodnie z procedurą przed pierwszym paleniem sąd ponownie przesłuchał podejrzanego Dudzika. Ten zaś jeszcze nie męczony zeznał, iż pasierbica oddawała mu się dobrowolnie cztery razy, będąc panną i cztery razy już po wyjściu za męża. Dodał też, że Pelagia obiecywała mu, że odejdzie od męża, on zaś kazał podpalić dom Markowicza, albowiem instygator,

⁴⁵ Zob. W. Rosa, *Zjawiska patologiczne w rodzinie...*, op. cit., s. 165–178.

podejrzewając go o przemoc seksualną wobec swej żony, groził mu śmiercią. Dudzik miał o to do Markowicza „rankor”, czyli pałał do niego uczuciem gniewu⁴⁶. Po zastosowaniu dwukrotnego przypalania oskarżony przyznał również, że żona jego, a matka Pelagii, wiedziała o przemocy seksualnej wobec córki.

Zgoła inny przebieg miała sprawa z Krakowa z 1689 roku tocząca się przeciwko Głowackiemu, iglarzowi. Agnieszka Jaworszczanka, służąca u iglarza dziewczyna, została pewnego dnia po świętach Wielkiej Nocy zwabiona do kuchni przez swojego chlebodawcę. Dziewczyna zeznała, iż: „on mię wciągnął tamże, potym mi nogi poderwał, a gdym wołać chciała, czapką mi gębę zatykał i miał ze mną sprawę”⁴⁷. Ofiara była gwałcona wielokrotnie, przez cztery miesiące, aż do 26 sierpnia. Mężczyzna, chcąc uniknąć oskarżeń przed sądem, obiecywał służącej, że kupi jej w zamian za usługi seksualne spódnicę bądź innego rodzaju prezenty.

Tego typu przestępstw najwięcej odnotowano w Krakowie. W badanym materiale opisano pięć procesów o zgwałcenie w tym mieście. W mniejszych miasteczkach województwa w analizowanych źródłach zachowały się relacje o trzech takich procesach. Wydaje się, że Kraków, dzięki specyfice większego ośrodka miejskiego, sprzyjał tego typu przestępczości. W tak dużym mieście powszechne było zjawisko migracji zarówno wśród mężczyzn, jak i kobiet. O wiele łatwiej było bowiem odejść z domu rodzinnego dziewczynie z dużego miasta niż ze wsi, gdzie bariery obyczajowe były dużo silniejsze. Niebagatelną rolę odgrywały tutaj także czynniki ekonomiczne, np. pomoc w gospodarstwie rodziców. Dziewczyny miejskie były często oddawane na służbę, czasem również w innym mieście. W takim przypadku więzi z domem rodzinnym o wiele łatwiej ulegały rozluźnieniu. Dziewczyny te częściej stawały się samodzielne, zwykle też ruszały w dalszą wędrowkę w poszukiwaniu lepszej służby bądź przygody, z reguły w kierunku dużych miast⁴⁸. Sytuacja ta sprzyjała więc powstawaniu okoliczności, w których samotna młoda kobieta stawała się obiektem różnego rodzaju nadużyć seksualnych, popełnianych wobec niej zarówno przez zapewniających jej pracę mężczyzn, jak i podczas wędrowek oraz spędzania wolnego czasu w dużym mieście,

⁴⁶ *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego...*, *op. cit.*, s. 43.

⁴⁷ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 320.

⁴⁸ M. Kamler, *Migracje ludności do dużych miast...*, *op. cit.*, s. 77.

najczęściej w obcym sobie środowisku, pełnym nieznanym młodych mężczyzn.

W trzech przypadkach zgwałceń z mniejszych miasteczek województwa krakowskiego poza procesem z Muszyny, kiedy to przemoc seksualnej wobec ofiary dopuszczał się ojczym, dziewczyny były gwałcone przez obcych mężczyzn, którzy przypadkowo pojawili się w okolicy. Tak stało się w sprawie z Wiśnicza z 1645 roku, kiedy to Regina Rosołowna została zgwałcona przez szlacheckich służących, będących przejazdem w karczmie, w której przebywała⁴⁹. Podobnie w procesie toczącym się w 1699 roku przed dobczyckim sądem kryminalnym pasąca bydło Katarzyna, córka Macieja Kwapina z Brzezia, została zgwałcona przez wracającego z Bochni pracowitego Piotra Kloszka z Zakrzewa, który przypadkiem przejeżdżał obok dziewczyny⁵⁰.

Analizując zeznania w procesach sądowych dotyczących przestępstwa zgwałcenia, wydaje się, iż sprawcy tego typu czynów nie byli przeważnie powiązani z zawodowym światem przestępczym. Wykorzystywali oni jednak okoliczności, w jakich przyszło im się zetknąć z ofiarą przestępstwa. Najczęściej nadużywali oni stosunku zależności ofiary czy też wykorzystywali fakt wspólnej zabawy bądź przypadkowego spotkania z dziewczyną. W większym mieście, takim jak Kraków, zarówno ofiara, jak i sprawca, żyjąc w dużym skupisku ludzkim, mieli zapewnioną dużo większą anonimowość, co z pewnością prowadziło do występowania w szerszej skali przestępstw o charakterze seksualnym. Chociażby krakowski szpital duchaków zapewniał w omawianej epoce schronienie dla około trzystu pensjonariuszy, wśród których było wiele pozbawionych opieki samotnych kobiet przebywających tam z nieślubnymi dziećmi. Zamieszkiwały one w towarzystwie różnego rodzaju obieżyświatów, pielgrzymów, ludzi nierzadko związanych ze środowiskiem przestępczym. Tego typu skupisko złożone było z osób nie zawsze starych i zniedołężniałych. Pensjonariusze szpitala najczęściej wędrowali z miejsca na miejsce, spędzając w przytułku jedynie ciężkie zimy bądź przebywali tam jedynie kilka dni w roku⁵¹. Prawdopodobnie więc tego typu środowisko mogło stanowić dodatkowy element zwiększający ryzyko

⁴⁹ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665), op. cit.*, s. 118.

⁵⁰ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 3–4.

⁵¹ M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa...*, *op. cit.*, s. 281.

występowania przestępstw seksualnych w mieście. Zapewne również wiele zgwałceń, wskutek wstydu ofiary bądź braku oparcia w rodzinie zgwałconej dziewczyny, nie było zgłaszanych ówczesnemu miejskiemu wymiarowi sprawiedliwości⁵², powodując zapewne łatwiejsze uniknięcie odpowiedzialności karnej sprawcy za popełniony czyn przestępny.

3.2.2. Okoliczności zgwałceń

W tym podrozdziale zostanie omówiona specyfika mających miejsce na badanym terytorium przestępstw zgwałcenia kobiety. Charakterystyczny dla tego typu przestępstw jest fakt, iż nie były one wcześniej przygotowane ani zaplanowane przez sprawców. Wydaje się, że powodem wzmiankowanych czynów mogło być najczęściej niedające się opanować podniecenie⁵³, nie zaś chęć uczynienia krzywdy ofierze. Spośród ośmiu przypadków zgwałceń dwa miały charakter zbiorowy, a sześć indywidualny.

Sądzeni w Krakowie w 1589 roku Jakub Folga Krupniczek, Bartosz Frano oraz Jędrzej Drabik późną nocą napadli na wracającą z biesiady Zuzannę Moskiewkę. Ofiara zeznała, iż biesiadując, przebywała z uczciwymi ludźmi, a do domu odprowadzał ją Marcin Młynarczyk. Eskortą najwidoczniej była jednak niewystarczająca, albowiem trzech napastnicy, jak zeznała podczas procesu kobieta: „odarli mię i zgwałcili, czynili ze mną, co się im podobało, jedni gębę zatykali, a drudzy za nogi i ręce dzierżyli”⁵⁴. Źródła nie przekazują niestety informacji, jak podczas napadu zachował się odprowadzający Zuzannę do domu Młynarczyk. Sprawcy nie dosyć, że zgwałcili wracającą do domu dziewczynę, to jeszcze ukradli pieniądze, które ta miała przy sobie. Jak zeznał jeden ze sprawców, niejaki Jędrzej Drabik, mężczyźni dopuścili się zgwałcenia w odludnym miejscu, na pogorzeliisku, zapewne w ruinach pozostałych po spalonym budynku. Mogły to być przykładowo zniszczone przedmieścia Krakowa, zamieszkiwane przez garbarzy, nieodbudowane jeszcze po walkach toczonych po elekcji Zygmunta III Wazy z wojskami arcyksięcia Maksymiliana

⁵² M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 291.

⁵³ Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI-XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 429.

⁵⁴ *Księga [...] Krakowa z lat 1589–1604, op. cit.*, s. 61.

Habsburga⁵⁵. Tego typu opustoszałe miejsca musiały z pewnością, zwłaszcza w porze nocnej, nie należeć do najbezpieczniejszych rejonów w tej swoistej aglomeracji krakowskiej.

Przez grupę mężczyzn zgwałcona została również Regina Rosołowna. Przestępstwo miało miejsce nieopodal Wiśnicza, w pobliżu karczmy we wsi Kobyle, w 1645 roku. Wieczorem do zajazdu przyjechało trzech mężczyzn, którzy najprawdopodobniej byli szlacheczkimi sługami. Jeden z nich, Ułas Surmacz, służył prawdopodobnie u wojewody krakowskiego, drugi ze sprawców, Marcinek, był sługą nieznanego bliżej Włocha. Ostatnim ze sprawców był niejaki Kulczycki, mężczyzna, o którego profesji nic bliższego nie wiadomo. Przebywający w karczmie miejscowi chłopci nazywali sprawców zgwałcenia dworakami. Mężczyźni prawdopodobnie dali kobietom przebywającym w gospodzie pieniądze, by te chętniej z nimi tańczyły i spożywały alkohol. Rankiem, gdy sprawcy oraz pozostali goście byli mocno pijani, dziewczyny, z wyjątkiem Reginy Rosołowny, udały się do swoich izb. Regina prawdopodobnie zbyt długo siedziała z mężczyznami. Kiedy powzięła próbę opuszczenia karczemnej izby, by tak jak pozostałe dziewczyny udać się na spoczynek, mężczyźni, jak zeznał obecny w gospodzie świadek przestępstwa, szlachcic, Jan Jurzyc, uchwycili ofiarę:

Kulczycki uderzył jej płazą, gdy poczęła wołać i pięściami ją bili, i prowadzili ją między stodoły, gębę jej zatkawszy. Trzymał ją Ułas i Marcinek, a Kulczycki, co się mu zdało, czynił, a ona wołała: „Dla Pana Boga i Najświętszej Panny! Nie czynicie mi gwałtu!” Potym wstawszy prosiła Ułasa: „Dobrodzieju! Nie daj mnie bić!” Ułas rzekł: „Nie dam, tylko mi też daj”. I kładł jej w rękę, jako mi powiedział, szóstak, ona go upuściła, po który się Ułas schylił i znowu jej go dawał, i z Marcinkiem wiedli ją do żyta, tam, co się im podobało, czynili. Kulczycki stojąc z daleka śmiał się, a ona wołała: „Nie czynicie mi gwałtu! Puśćcie mnie”⁵⁶.

Ofiara zgwałcenia, Regina Rosołowna, zeznała:

Anim z nimi piła ani zadatku żadnego wzięła, ale mnie gwałtem porwali z sieni dwaj i między stodoły mnie zawiedli, tam najpierwej mały gwałt mi czynił, a dwaj mnie trzymali, wołałam bardzo, ale mi gębę czapką zatykali, i czerwony dał mi w gębę, aż mi się krew linęła, i szablami koło mnie szermowali, czerwony stamtąd wiódł mnie na miedzę między żyta

⁵⁵ *Kronika mieszczanina krakowskiego...*, *op. cit.*, s. 47.

⁵⁶ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 119.

i z drugim gwałt mi czynili, ale czwarty nic nie winien. I poszli precz i ja też, ale nikomu nic nie powiedziałam, bo nie było matki, na Kalwaryjce była⁵⁷.

Sąd zapytał również Reginę, czy zależy jej na tym, by sprawcy skazani zostali na karę śmierci, dziewczyna jednak zeznała, iż nie zależy jej na śmierci oskarżonych, chce jednak, by mężczyźni wykazali się wobec niej stosownym zadośćuczynieniem bądź któryś z nich pojął ją za żonę. Z kolejnych zeznań ofiary można się dowiedzieć, iż dziewczynie żal było swoich oprawców, miała również nad nimi miłosierdzie. Wiśniccy sędziowie wobec takiego stanowiska ofiary przestępstwa, wykazując się doświadczeniem życiowym, pytali dziewczynę, czy wzmiankowane miłosierdzie nie jest spowodowane strachem przed napastnikami bądź namowami osób trzecich. Dziewczyna jednak wyraźnie zaprzeczyła, by jakiegokolwiek tego typu czynniki miały wpływ na jej stanowisko procesowe. Macocha Reginy, Zofia Kołodzieicka, zwlekała z wniesieniem oskarżenia do sądu przeciwko gwałcicielom. Złożyła jednak skargę, obawiając się miejscowego dziedzica. Nie bez znaczenia była też w tej sprawie postawa sąsiadów kobiety, którzy namawiali macochę ofiary, by ta zawiadomiła przedstawicieli miejscowego wymiaru sprawiedliwości. W sprawie ciekawe są również postawy świadków przestępstwa, których zeznania należy w całości przytoczyć, albowiem wykazują one ogromne podobieństwo do postaw współczesnych świadków przestępstw zgwałcenia. Zeznająca w owym procesie karczmarka Anna Sołtysowa wyznała, iż słysząc, że Regina woła o pomoc, nie interweniowała w obawie o własne bezpieczeństwo⁵⁸. Inny świadek zajścia, niejaki Tomasz Rybaczek, wyznał:

Słyszałem głos z między stodół: „Dla Pana Boga! Ratuj, nie czyn mi gwałtu!” I drugi spał ze mną pijany, obudziłem go i rzekłem: „Pójdźmy, dajmy im kijem”, rzekł drugi: „Pójdźmy” i wyszliśmy na boisko, a oni uszli w pole, ale głos poznałem Reginy Rosołowny⁵⁹.

Kolejny świadek, Stanisław Kozmik zeznał:

Widziałem to, że ci dworacy nie dali tym dziewczkom wychodzić z izby i jeden w błękitni zaległ w progu, żeby nie wychodzili, tylko słyszał, w izbie będąc, wrzask, na co rzekłem do gospodyniej: „Idź, broń!” Odpowiedziała: „Boję się sama, ale gospodarz o tym nie wiedział”⁶⁰.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 119.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 120.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 122.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 121.

Przygrywający w karczmie skrzypek Stanisław Ptak uważał, iż ofiara sama sobie była winna, nie schowała się bowiem w izbie, gdy mężczyźni spożywali alkohol⁶¹. W powyższych zeznaniach skrzypka znamienny jest praktykowany również i współcześnie fakt przypisywania winy i prowokowania sprawcy ofierze zgwałcenia. Jeden ze złoczyńców, Ułasz Surmacz, przedstawił ciekawą linię obrony, wyznał mianowicie, iż do stosunku seksualnego doszło:

za jej pozwoleniem, bo mi do tego była przyczyną, gdyż mi na podółku siedziała i abym jej gorzałki kupował i tańcował z nią, prosiła. Dałem jej ort, także który wziąwszy, co waży? pytała i w rękaw koszulki u lewej ręki zawinęła, i od trzeciego także ort wzięła, i dobrowolnie z nami szła, i między stodoły wprzód Kulczyńskiemu położyła się, potym mnie w życie z Marcinkiem, a co mówi, bym z nią miał wprzód obcować, źle mówi, bo nie pomni, bo się była upiła⁶².

Badające dziewczynę biegle akuszerki zeznały, że Regina twierdziła: „ja im przyczyną, bom z nimi dosiadałam i piłam. Mogłam iść do domu, ale mi się od nich nie chciało”⁶³. Chociaż opis tej sprawy w księdze smolnej jest niezwykle szczegółowy, to jednak nigdzie nie odnotowano wyroku kończącego postępowanie. Nie wiadomo więc, jakie konsekwencje spotkały sprawców tego przestępstwa.

Pozostałych sześć przypadków zgwałceń miało charakter indywidualny. Tego typu przestępstwa były popełniane w karczmie podczas spożywania alkoholu przez późniejszych sprawców. Dowodzi tego przywołana sprawa Reginy Rosołowny. Kobiety gwałcone były także nocą, kiedy to samotnie bądź w nielicznym towarzystwie powracały do miejsca swojego zamieszkania (tak stało się w przypadku opisywanej już Zuzanny Moskiewki). Do wielokrotnych zgwałceń dochodziło także w zaciszu ogniska domowego, o czym mogą świadczyć sprawy Pelagii Marczyzakowej czy też Agnieszki Jaworszczanki. Widać wyraźnie, iż często gwałty dziejące się w domu nie miały charakteru jednorazowego, lecz trwały przez dłuższy czas. Do ataków na domowe służące dochodziło niekiedy podczas niebytności gospodarza. Tak stało się w Krakowie w 1689 roku, kiedy to rzeźnik Tomasz Śmiałkowicz został oskarżony o gwałt na nieletniej Agnieszce. Mężczyzna wyznał: „igrałem z nią tak, żem ją tylko wyszczypał,

⁶¹ *Ibidem*, s. 122.

⁶² *Ibidem*, s. 123.

⁶³ *Ibidem*, s. 123.

nachylała się była wprawdzie, bom ją był rzucił na łóżko i dlatego baby ją potem smarowały i dałem na smarowidło złotych pięć⁶⁴. Pokrzywdzona Agnieszka zeznała, iż gdy gospodarza nie było w domu, przyszedł do niej do izby pijany rzeźnik, który zamieszkiwał w tym samym domostwie. Mężczyzna cisnął dziewczynę na łóżko:

stłukł mi krzyże o krawędź. Chciał mię całować i ręce mi załębował, jam się nie dała, broniąc. Potym, gdy pani przyszła, kazała mi zamiatać izbę. Ja nie mogłam się schylać i pytała mię: „Coć to?”, powiedziałam tak a tak, potym matka przyszła, kazała mię smarować⁶⁵.

Sprawcy usiłowania zgwałcenia na poczet kary zaliczono dotychczasowy areszt, miał również darować krakowskiemu klasztorowi bernardynów dwie grzywny na świece⁶⁶.

Czasami dochodziło również do napadów na pasące w odludnych miejscach bydło niedojrzałe dziewczynki. Tak stało się nieopodal Dobczyc w 1699 roku. Ofiarą gwałciela, Piotra Kloszka z Zakrzewa, padła jedenastoletnia Katarzyna, córka Macieja Kwapina z Brzezia⁶⁷.

Do ciekawego procesu doszło przed krakowskim sądem w 1684 roku. Instygator oskarżył czeladnika piekarskiego Sebastiana Drozda, iż ten w odludnym miejscu, na łące nieopodal drogi, zgwałcił pasącą bydło dwunastoletnią Justynę, córkę Stanisława Palucha. Pokrzywdzona zeznała, że „się uchwyciła Bożej męki w polu, on ją ode-rwał i do dołu ją wciągnąwszy, czynił z nią swowolnie, założywszy ręce, a kolanami nogi rozparł. I pokrwawił mię i dał mi trzy grosze, mówiąc żebym nic nie powiedała⁶⁸. Oskarżony Drozd zeznał natomiast, iż nic złego nie uczynił dziewczynie, a skarżąca w dodatku poczęstowała go chlebem. Andrzej Dziekanowski, mieszkaniec pobliskiej plebanii, zeznał, iż dziewczynka przybiegła z płaczem na plebanie, skarżąc się, że piekarczyk, który tamtędy wcześniej przechodził, gonił ją i poszarpał, „o ziemię cisnąwszy⁶⁹. Sąd, mając na uwadze powstałe rozbieżności w zeznaniach, nakazał przeprowadzenie oględzin dziewczynki przez biegłe akuszerki. Regina Stanisławowa Proszowska, pełniąca wraz z dwiema innymi kobietami rolę

⁶⁴ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 340.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 342–343.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 343.

⁶⁷ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 3–4.

⁶⁸ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit.*, s. 168.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 168.

bieglej, zeznała, iż „rewidowałyśmy trzy tę dziewczynkę w miejscu wstydlwym i uznałyśmy, że nic nie jest naruszona od uczynku w cie-le swego i żadnego najmniejszego znaku nie masz, ale jest prawdzi-wa panienka”⁷⁰. Sprawę komplikowało również to, że piekarczyk nie pamiętał dokładnie całego zdarzenia, albowiem był mocno pijany. W dalszych zeznaniach okazało się jednak, iż do gwałtu zgodnie z przedstawioną opinią akuszerki faktycznie nie doszło. Dziewczy-nka bowiem, widząc pijanego piekarczyka, chciała przed nim uciec w obawie, by ten jej nie obrabował, miała bowiem na sobie nową czapkę oraz zawicie. Pijany mężczyzna dogonił jednak dziewczynkę nieopodal przydrożnej kapliczki, tam ją szarpać ofiarę, przewracają-jąc ją na ziemię. O ile w sprawie tej faktycznie miała miejsce napaść i przemoc wobec Justyny, to w wyniku ataku nie doszło jednak do przestępstwa zgwałcenia⁷¹.

Sprawcy gwałtów w czterech przypadkach dopuścili się wzmian-kowanych czynów w wyniku działania alkoholu. Tak stało się mię-dzy innymi w sprawie z Dobczyc z 1699 roku, kiedy to Piotr Kloszek z Zakrzewa dobrowolnie przyznał przed sądem:

tego dnia w dzień nalezienia Krzyża Świętego, będąc pijany, przyjechawszy tu na grunt tej wsi Brzezia ku krzakom sosnowym i obaczywszy dziewczynę, alias pasterkę, której ja ani znał, ani widział przed tym. Uwiodłem się za cielesnością moją⁷².

Pijany był także oskarżony o gwałt w 1684 roku w Krakowie uczeń piekarski Sebastian Drozd, który jednak w efekcie przeprowadzonego śledztwa został uniewinniony od zarzutu zgwałcenia dwunasto-letniej Justyny⁷³.

W źródłach znajduje się niewiele informacji, jaką bronią posługi-wali się sprawcy zgwałceń w celu zastraszenia atakowanych kobiet. Jedynie w sprawie z Wiśnicza z 1645 roku o gwałt na Reginie Ro-sołownej wiadomo, iż złoczyńcy „szermowali” szablami koło ofiary, chcąc zmusić ją do uległości⁷⁴. Oskarżony o zgwałcenie Katarzyny, córki Macieja Kwapina z Brzezia, Piotr Kloszek, wyznał przed do-bczyckim sądem, iż sterroryzował swoją ofiarę nożem. Opowiadał

⁷⁰ *Ibidem*, s. 170.

⁷¹ *Ibidem*, s. 171.

⁷² *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, *op. cit.*, s. 3.

⁷³ *Księgi [...]* *Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, *op. cit.*, s. 171.

⁷⁴ *Księga złoczyńców [...]* *w Wiśniczu (1629–1665)*, *op. cit.*, s. 119.

sądowi, iż w taki oto sposób zwrócił się do dziewczyny, nie chcąc by ta wzywała pomocy i oskarżyła go o gwałt: „Odgrażałem jej: »Jak będziesz wołała, to się wrócę do ciebie i przebiję cię nożem tym, który mam«”⁷⁵. W pozostałych przypadkach tego typu przestępstw sprawcy nie posługiwali się bronią. W procesie z Krakowa z 1689 roku przeciwko Głowackiemu iglarzowi o zgwałcenie Agnieszki Jaworszczanki ofiara wyznała, iż sprawca: „gdym wołać chciała, czapką mi gębę zatykał i miał ze mną sprawę”⁷⁶. W procesie z Wiśnicza Regina Rosołowna zeznała, iż: „najpierwej mały gwałt mi czynił, a dwaj mnie trzymali, wołałam bardzo, ale mi gębę czapką zatykali i czerwony dał mi w gębę, aż mi się krew linęła”⁷⁷.

W badanych procesach dotyczących zgwałcenia autor niniejszej monografii nie odnalazł przypadku brutalnego pobicia czy też poranienia napadniętej kobiety. Żaden ze sprawców nie użył także broni wobec zaatakowanej ofiary. Złoczyńcy nigdy też nie zastosowali tortur wobec swoich ofiar. Wydaje się, że przemoc, której używali, była jedynie środkiem służącym do zmuszenia kobiety do stosunku seksualnego z napastnikiem.

Z badanego materiału źródłowego nie można uzyskać żadnych informacji o zachowaniu się sprawców po dokonaniu przestępstwa. Nie wiadomo również niczego o postępowaniu służb porządkowych wobec sprawców zgwałceń. Często brakuje też informacji o zapadłym orzeczeniu sądowym wobec gwałciciela, albowiem w tego typu sprawach najczęściej mamy do czynienia jedynie z przedstawieniem zeznań pokrzywdzonej, opisem wyjaśnień sprawcy przestępstwa oraz przytoczeniem zeznań ewentualnych świadków.

3.2.3. Podsumowanie

Analizując akta ośmiu procesów dotyczących zgwałceń na badanym terytorium można wysnuć wniosek, iż sprawcy tego typu przestępstw popełniali je raczej okazjonalnie i nie wykazywali powiązań z zawodowym światem przestępczym, podobnie jak sprawcy zranień i pobić. Byli to ludzie przeważnie prowadzący ustabilizowany i osiadły tryb życia albo też posiadali stałe zajęcie. W związku z tym identyfikacja tego typu osób nie nastęrczała ówczesnemu

⁷⁵ *Księga kryminalna miasta Dobczyc...*, op. cit., s. 4.

⁷⁶ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, op. cit., s. 320.

⁷⁷ *Księga złoczyńców [...] w Wiśniczu (1629–1665)*, op. cit., s. 119.

wymiarowi sprawiedliwości wielu komplikacji. Złoczyńcy ci, dopuszczając się przestępstwa zgwałcenia, działali przeważnie pod wpływem impulsu w celu zaspokojenia swych chwilowych cielesnych żądz. Nie bez znaczenia wobec ich często spontanicznego postępowania był wypity wcześniej alkohol, powodujący rozluźnienie wszelakich zahamowań. Dochodziło także niekiedy do wykorzystywania przez złoczyńców stosunku zależności panującego między chlebodawcą a służącą dziewczyną czy też między ojczymem a pasierbicą. W takich przypadkach dochodziło do serii zgwałceń. Wydaje się również, iż ówczesny wymiar sprawiedliwości uważniej badał zgwałcenia, których ofiarami były bardzo młode dziewczyny. Sprawcy zgwałceń, w przeciwieństwie do przestępców zajmujących się zabójstwami, rabunkami oraz pobiciami czy zranieniami, nie stosowali wobec swoich ofiar tak brutalnej przemocy. Rzadko w celu zastraszenia ofiary posługiwali się bronią, by wymusić posłuszeństwo kobiety. Stosowali raczej przemoc fizyczną. Dodatkowo w badanym materiale źródłowym nie odnaleziono ani jednej wzmianki o użyciu posiadanej broni wobec zaatakowanej kobiety. Nie oznacza to jednak, by zawodowi złoczyńcy zajmujący się rabunkami oraz zabójstwami w ogóle nie dokonywali zgwałceń. Przeczą temu zeznania niejakiego Wojciecha Szczechalika. Wydaje się jednak, że w przypadku tego typu sprawców ówczesni sędziowie w pierwszej kolejności skupiali swą uwagę na popełnionych przez nich zbrodniach zabójstwa bądź rabunkach. Kwestie dokonanych zgwałceń były jedynie potwierdzeniem demoralizacji sprawcy, stanowiąc zapewne przyczynek do orzeczenia kwalifikowanej kary śmierci.

3.3. Urowadzenie dziecka

W badanym materiale dotyczącym przestępstw z użyciem przemocy na terenie dawnego województwa krakowskiego autorowi udało się odnaleźć jedną sprawę dotyczącą uprowadzenia dziecka. Proces miał miejsce w Krakowie w 1686 roku. Z akt postępowania wynika, iż o wzmiankowany czyn została oskarżona Regina Rawska przez niejaką Suchenkowicową. Domniemana sprawczyni przywędrowała do Krakowa ze Lwowa. Prowadziła raczej osiadły tryb życia, zajmując się żebractwem w Krakowie oraz jego bezpośrednich

okolicach. Mieszkała w bliżej nieokreślonej piwnicy z mężem, który służył w wojsku jako dragon. Kobieta w żaden sposób nie była powiązana ze światem przestępczym, nie przebywała w podejrzanych melinach, nie utrzymywała również znajomości z przestępcami oraz paserami. Z zeznań kobiety wynika, iż faktycznie nie dopuściła się zarzucanego jej czynu. Idąc ulicą, zobaczyła dziecko, które chciało przejść przez rynsztok. Obawiając się, by nie zrobiło sobie krzywdy, ujęła je za rękę i przeprowadziła przez ulicę. Następnie została pochwycona przez bliżej nieokreślone osoby, które zaprowadziły ją do niezidentyfikowanej kamienicy, gdzie bito ją w celu przyznania się do próby uprowadzenia dziecka. Sąd zapewne dał wiarę żebracze, iż ta jedynie chciała okazać pomoc dziecku, albowiem kobieta nie została w jakikolwiek sposób ukarana przez miejski wymiar sprawiedliwości. Faktycznie więc do porwania nie doszło, a wnosząca oskarżenie Suchenkowicowa zapewne nie miała podstaw do obaw o narażenie na niebezpieczeństwo dziecka ze strony niesłusznie oskarżonej przez siebie kobiety⁷⁸.

3.4. Podpalenie człowieka

Ostatnią analizowaną sprawą, w której sprawcy dopuścili się przemocy wobec swojej ofiary, jest proces z Krakowa z 1611 roku. W postępowaniu tym niejaki Wojciech ze Strzeżowa wraz z towarzyszami, Wojciechem Bugajczykiem i Marcinem Krawcem, dopuścili się podpalenia człowieka, za co zostali przez tamtejszy sąd skazani na karę spalenia na stosie. Sprawcy tego przestępstwa byli wielokrotnymi złodziejami, prawdopodobnie należeli do lokalnego świata przestępczego, a dzięki złodziejstwu zapewniali sobie stałe źródło utrzymania. Mężczyźni mieszkali w okolicach Krakowa. Byli zapewne ubogimi komornikami bądź należeli do grupy ludzi luźnych. Sprawcy podpalili żywcem Walentego Zbroję, u którego zastawili prawdopodobnie zrabowaną wcześniej suknię. Ofiara złoczyńców nie chciała wydać sprawcom przedmiotu zastawu, dlatego złoczyńcy w tak okrutny sposób zemścili się na mężczyźnie. Z akt sprawy nie wynika, czy ofiara podpalenia zajmowała się paserstwem i była powiązana z miejscowym światem przestępczym, czy był to przypadkowy handlarz, u którego złoczyńcy postanowili zastawić

⁷⁸ *Księgi [...] Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, op. cit., s. 239.*

posiadany przez siebie towar. Wiadomo jednak, iż sprawcy owego przestępstwa byli już karani przez miejski wymiar sprawiedliwości. Przyznali się bowiem do wcześniejszej ucieczki z więzienia. Musieli mieć więc zapewne liczne powiązania z ówczesnym światem przestępczym. Ze względu na ciężar gatunkowy popełnionego przestępstwa orzeczono wobec nich tak surową sankcję karną⁷⁹. W prowadzonym postępowaniu nie stwierdzono, by członkowie tego towarzystwa złodziejskiego zajmowali się podpalaniem zabudowań w celu ułatwiania sobie dokonywania kradzieży. Można więc wnioskować, iż akt podpalenia był swego rodzaju zemstą przestępców na, ich zdaniem, nierzetelnym kontrahencie⁸⁰. W przypadku przestępstwa o tak dużym ciężarze gatunkowym oraz stwierdzonej silnej demoralizacji złoczyńców jedyną orzeczoną karą mogła być tylko i wyłącznie śmierć. W przypadku podpalenia orzeczono więc kwalifikowaną karę stosu, albowiem zgodnie z zaleceniami Bartłomieja Groickiego sprawca, który dopuścił się podpalenia, „ogniem ma być spalony: czym zgrzeszył, tym ma pokutować”⁸¹.

3.5. Podsumowanie

Podsumowując, w tym rozdziale wyodrębnione zostały przestępstwa, w których sprawcy dopuszczali się przemocy wobec swoich ofiar inne niż zbrodnia zabójstwa czy przestępstwo rabunku. Wydaje się, że w przypadku zranień i pobić ściganie sprawców nie stanowiło dla ówczesnego wymiaru sprawiedliwości zbyt wielkiego problemu. Bez wątplenia duży wpływ na ów fakt miało to, iż sprawcy tych czynów prowadzili przeważnie ustabilizowany tryb życia i z reguły nie wykazywali powiązań z zawodowym światem przestępczym. Naruszali oni istniejący porządek prawny przeważnie w wyniku doraźnej zwady czy silnych emocji, powodowanych często wypitym alkoholem bądź temperamentem sprawcy. W przeciwieństwie do zabójców czy rozbójników ich działania zazwyczaj nie były motywowane chęcią potencjalnego zysku.

W przypadku zgwałcenia kobiety sprawcy oskarżeni tylko i wyłącznie o ten typ przestępstwa również nie wykazywali powiązań

⁷⁹ *Księga [...] Krakowa z lat 1554–1625, op. cit.*, s. 485–487.

⁸⁰ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, *op. cit.*, s. 145.

⁸¹ B. Groicki, *Artykuły prawa majdeburskiego...*, *op. cit.*, s. 49.

z zawodowym światem przestępczym. Sprawcy działali przeważnie pod wpływem impulsu w celu zaspokojenia chwilowych cielesnych żądz. Dochodziło niekiedy do wykorzystywania przez złoczyńców stosunku zależności panującego między chlebodawcą a służącą dziewczyną czy też między ojczymem a pasierbicą. Nie ulega również wątpliwości, iż zawodowi przestępcy również dopuszczali się zgwałceń, sądzono ich jednak przeważnie za czyny o większym ciężarze gatunkowym bądź przestępstwa popełnione z większą częstotliwością.

Omówione zostały również pojedynczo występujące przypadki porwania dziecka, do którego faktycznie nie doszło, oraz przestępstwo podpalenia człowieka, będące efektem zemsty zawodowych przestępców na prowadzącym z nimi interesy handlarzu. W ten sposób analizie poddano wszystkie procesy, w których sprawcy dopuszczali się przemocy wobec ofiar, odnotowane na kartach wydanych drukiem ksiąg smolnych na badanym obszarze dawnego województwa krakowskiego.

Zakończenie

Niniejsza monografia stanowi próbę wykorzystania współczesnej wiedzy prawniczej w rozważaniach dotyczących działalności staropolskich złoczyńców epoki wczesnonowożytnej. W prowadzonych badaniach skupiono się na analizie przestępstw, których popełnienie wiązało się z użyciem przemocy. Dzięki zachowanym źródłom drukowanym praktyki sądowej udało się wyodrębnić wzmiankowaną grupę czynów karalnych. Ograniczenie rozważań do przestępczości przemocowej pozwoliło autorowi na nowe ujęcie problemu oraz pogłębioną analizę wyodrębnionej tematyki. Możliwe stało się również zilustrowanie prowadzonych rozważań licznymi przykładami praktyki sądowej. Ze względu na stan zachowania źródeł drukowanych wśród miejscowości, których praktykę sądową objęto badaniami, znalazł się znaczny w owym czasie królewski Kraków oraz kilka mniejszych, jednak bardziej typowych dla uwarunkowań dawnej Rzeczypospolitej miasteczek. Były to będące własnością monarszą Dobczyce oraz dwa miasta prywatne, Żywiec, a także Nowy Wiśnicz. Do dóbr prywatnych należała również Muszyna, która wchodziła w skład posiadłości kościelnych. Funkcjonował tam specyficzny sąd, który nie posiadał uwarunkowań właściwych dla typowego sądu miejskiego.

Należy też w tym miejscu zwrócić uwagę, że do niedawna badacze zajmujący się dziejami przestępczości dawnej Rzeczypospolitej mogli posługiwać się materiałami pochodzącymi przeważnie z rękopisów. Brakowało bowiem w naszym kraju wydawnictw źródłowych. W ostatnich latach, wskutek działalności naukowej środowiska krakowskich historyków prawa, sytuacja uległa diametralnej zmianie, a przygotowanie monografii opartej na źródłach drukowanych stało się zadaniem możliwym do zrealizowania.

Bazę źródłową monografii stanowią wspomniane wyżej edycje ksiąg spraw kryminalnych, zwanych księgami smolnymi, miast dawnego województwa krakowskiego, wzbogacone o dawną literaturę prawniczą, ustawodawstwo oraz inne wydane drukiem źródła, np. *Chronografię albo dziejopis żywiecki* Andrzeja Komonieckiego bądź *Kronikę mieszczanina krakowskiego z lat 1575-1595*.

Monografię podzielono na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej *Zjawisko przestępczości*, przedstawiono ogólne uwagi dotyczące przestępczości, omówiono charakterystyczne cechy tego zjawiska, a także zaprezentowano zaczerpnięte z literatury oraz opracowane przez autora dane statystyczne. Obszerny fragment poświęcono także miastom, których akta kryminalne były przedmiotem badań, omówiono źródła miejskiego prawa karnego, a także jego przepisy, zwłaszcza te, które odnosiły się do głównego przedmiotu rozważań, czyli przestępstw z użyciem przemocy. W drugiej części opracowania, zatytułowanej *Typologia przestępstw z użyciem przemocy*, omówiono poszczególne rodzaje przestępstw popełnianych z zastosowaniem przemocy wobec ofiary, przy czym uwzględniono nie tyle kwestie prawne, które w większości omówione zostały w części pierwszej, ile skupiono się na osobach sprawców, sposobach ich działania, okolicznościach popełniania przez nich przestępstw oraz współdziałaniu z innymi osobami.

Monografia ma interdyscyplinarny charakter, należy ona do szeroko rozumianej historii prawa, występują w niej także wątki socjologiczne, niezbędne w tego rodzaju badaniach. Wykorzystując wyniki dotychczasowych badań nad miejskim prawem karnym oraz miejskim sądownictwem, autor starał się odpowiedzieć na szereg pytań wiążących się ze zjawiskiem przestępczości i funkcjonowaniem staropolskiego świata przestępczego. Skupiając się na osobach złoczyńców i sposobach ich działania, podjęto próbę ustalenia, w jakim stopniu czyny z użyciem przemocy miały charakter okazjonalny, a w jakim wynikały z przestępczego trybu życia sprawców. Autora niniejszej monografii interesowało pochodzenie społeczne przestępców oraz ich sposoby działania. Interesującym zagadnieniem były też ówczesne formy przestępczości zorganizowanej, używane przez złoczyńców narzędzia oraz ich stosunek do ofiar.

Poszukiwania odpowiedzi na te pytania nie mogły stać się jedynie bezprzedmiotowymi dywagacjami. Poprzedzono je więc krótką

charakterystyką miast, których księgi sądowe stały się przedmiotem badań. W tym wypadku zwrócono uwagę nie tylko na rozwój przestrzenny owych miejscowości, ustrój oraz organizację sądownictwa, ale również na miejsca, które z różnych powodów upodobali sobie ludzie marginesu społecznego. Omówiono również zasady odpowiedzialności karnej, formy popełnienia przestępstwa, stosowane w prawie miejskim kary oraz reguły ich wymierzania.

Na tym tle przedstawione zostały rozważania dotyczące już bezpośrednio zjawiska przestępczości, dzięki wykorzystaniu zarówno dotychczasowej literatury, jak i własnych badań na źródłach. Istotne dla dalszych ustaleń były dane statystyczne spraw karnych w rozpatrywanych przez sądy miastach oraz przestępstw, których owe procesy dotyczyły, ze szczególnym uwzględnieniem czynów wiążących się z użyciem przemocy. W monografii podjęto również próby ustalenia i odpowiedniego posegregowania przyczyn przestępczości.

Snując rozważania na temat poszczególnych rodzajów przestępstw, najwięcej danych dotyczących np. motywów poczynań sprawców, metod działania oraz współdziałania przestępczego dostarczają sprawy o zabójstwo. Ważne jest przy tym dokonane w niniejszym opracowaniu rozróżnienie sprawców owych przestępstw na zabójców okazjonalnych i złoczyńców popełniających więcej niż jedno zabójstwo, którzy ze swego postępowania uczynili sobie stałe źródło dochodu. Wprowadzono również pojęcie zabójcy zawodowego. Nie chodzi w tym przypadku oczywiście o znanych współczesnej przestępczości płatnych morderców, lecz o przestępców popełniających zabójstwa w celach rabunkowych.

Wiele interesujących zagadnień ukazano w rozdziale omawiającym inne przestępstwa. Opisano drogi, które wiodły sprawców do popełnienia przestępstwa, metody działania, a więc czyny popełnione samotnie bądź w grupie, organizację towarzystw przestępczych, panujące w nich stosunki, a także miejsca schronienia złoczyńców. Refleksje dotyczące rabunku i łupiestwa zawierają spostrzeżenia pozwalające odróżnić charakterystyczne dla południowej części dawnego województwa krakowskiego góralskie zbójnictwo od także zorganizowanych rozbojów popełnianych na nizinach przez towarzystwa przestępcze.

W niniejszej analizie historyczno-prawnej ukazane zostały więc dwa nurty przestępczości przemocowej. Badaniu poddano zarówno

środowisko zabójców zawodowych, jak i sprawców popełniających tę najcięższą zbrodnię okazjonalnie. Pokazano także sposoby działania przestępców, ich strategie, metody oraz motywy działania. W monografii udowodniono, iż złoczyńcy epoki wczesnonowożytnej potrafili skutecznie maskować dokonane zbrodnie chociażby przez upozorowanie wypadku. Udowodniono odmiennność struktur społecznych pomiędzy towarzystwami przestępczymi działającymi na terenach nizinnych, jak i w górskiej części województwa krakowskiego. Potwierdzono też dużą mobilność ówczesnych zawodowych zabójców jak i zbójników. Podjęto próbę wyjaśnienia zagadnienia uzbrojenia stosowanego przez sprawców przestępstw na badanym terytorium. Udowodniono też, że sprawcy rozbójniczych napadów potrafili chociażby perfekcyjnie zamieniać się między sobą pełnionymi obowiązkami w celu skutecznego przeprowadzenia rozbójniczego napadu, odsuwając jednocześnie od siebie podejrzenia lokalnej społeczności. Przedstawione zostały również fakty pokazujące, iż podczas napadów bezwzględność w stosowaniu przemocy wobec ofiar była nie celem samym w sobie, lecz jedynie środkiem służącym skutecznemu popełnieniu przestępstwa. Uwzględniając sposoby zachowania się sprawców, udowodniono, iż w środowisku ówczesnych złoczyńców istniało szerokie przyzwolenie pryncypałów, by członkowie towarzystw przestępczych własnoręcznie rozstrzygali rodzące się między nimi konflikty. W monografii dowiedziono zarówno głębokiego podporządkowania szeregowych złoczyńców pryncypałom, jak i obnażono nieufność wyżej sytuowanych przestępców w stosunku do młodszych stażem kompanów. Potwierdzono również istniejące powiązania złoczyńców z funkcjonariuszami wymiaru sprawiedliwości, którego przedstawiciele niewątpliwie narażeni byli na deprawację wskutek infiltracji zawodowych środowisk przestępczych. Uprawdopodobniono posługiwanie się zawodowych zabójców i zbójników działających na terenach nizinnych tajemnym językiem przestępczym. Ukazano trudne warunki, z jakimi musieli mierzyć się, zwłaszcza w niesprzyjających porach roku, górcy zbójnicy. Analizie poddane zostały również motywy i sposób działania dzieciobójczyń, które dopuszczały się zabójstwa nowo narodzonych przez siebie dzieci. Udowodnione zostało, iż dzieciobójczynie, w przeciwieństwie do popełniających zabójstwa mężczyzn, nie potrafiły skutecznie zamaskować popełnionej zbrodni. Objawiało się to chociażby nieudolnymi próbami ukrywania zwłok noworodków.

Wyodrębnione zostały przestępstwa występujące rzadziej na kartach poddanych badaniom źródeł. W monografii udowodniono tezę, że w przypadku złoczyńców oskarżonych wyłącznie o zranienia czy pobicia ściganie sprawców nie stanowiło dla ówczesnego wymiaru sprawiedliwości zbyt wielkiego problemu. Bez wątpienia duży wpływ na ów fakt miało to, iż sprawcy wzmiankowanych czynów prowadzili przeważnie ustabilizowany tryb życia i z reguły nie wykazywali powiązań z zawodowym światem przestępczym. Naruszali oni istniejący porządek prawny przeważnie w wyniku dorażnej zwady czy silnych emocji powodowanych często wypitym alkoholem bądź temperamentem sprawców. W przeciwieństwie do zabójców czy rozbójników ich działania przeważnie nie były motywowane potencjalnym zyskiem.

W przypadku przestępstwa zgwałcenia, sprawcy oskarżeni tylko i wyłącznie o tego rodzaju czyn również nie wykazywali powiązań z zawodowym światem przestępczym. Sprawcy działali przeważnie pod wpływem impulsu w celu zaspokojenia swych chwilowych cielesnych żądź. Nie znaczy to jednak, że przestępcy dokonujący łupiestw oraz zabójstw nie dopuszczali się zgwałceń. W tego typu przypadkach skazywani byli oni za czyn o większym ciężarze gatunkowym bądź przestępstwo popełniane z większą częstotliwością. W monografii objaśniono też mechanizmy wykorzystywania przez sprawców stosunku zależności panującego między chlebodawcą a służącą dziewczyną czy pomiędzy ojczymem a pasierbicą. Omówione zostały również pojedynczo występujące przypadki porwania dziecka, do którego w istocie nie doszło, oraz przestępstwo podpalenia człowieka, będące wynikiem zemsty zawodowych przestępców na prowadzącym z nimi interesy handlarzu.

W ten sposób badaniu poddane zostały wszystkie procesy, w których sprawcy dopuszczali się przemocy wobec ofiar, odnotowane na kartach wydanych drukiem ksiąg smolnych na obszarze dawnego województwa krakowskiego. Na kanwie stosowanego przez miejskich sędziów katalogu kar wymierzanych złoczyńcom scharakteryzowano przyczyny i skutki wypraszenia od kary sądzonych złoczyńców przez osoby spoza składu orzekającego. Sformułowano termin recydywy przemocowej, ferując jednocześnie tezę, iż zjawisko to było szczególnie zwalczane przez miejski system wymiaru sprawiedliwości. Omówiono przyczyny przestępczości kryminalnej na badanym terytorium, wprowadzając ich podział na czynniki endogenne oraz

egzogenne. Stworzono statystyki spraw kryminalnych na badanym obszarze, by podjąć próbę unaocznienia struktury przestępczości z użyciem przemocy. Na podstawie przesłanek wynikających z treści zeznań sądzonych przestępców usiłowano lepiej poznać mentalność sprawców dopuszczających się przemocy fizycznej. Ustalono również wpływ czynników demograficznych oraz geograficznych na rozwój tego typu zjawisk kryminologicznych. Rozważania te przedstawiono, uwzględniając charakterystykę poddanych badaniu miast i opisując ich ustrój polityczny oraz specyfikę funkcjonujących w nich sądów.

Zasadniczym celem opracowania była próba ukazania specyfiki działalności sprawców najbrutalniejszych przestępstw, popełniających czyny o największym ciężarze gatunkowym, w okresie staropolskim. Okres ten w części badanego terytorium zakończył się wraz z pierwszym rozbiorem dawnej Rzeczypospolitej, gdy uszczupleniu uległy granice dawnego województwa krakowskiego. Definitywny kres omawianej epoki położył zaś trzeci rozbiór Polski w 1795 roku.

Autor niniejszej monografii ma nadzieję, że omówione zjawiska przestępne staną się podstawą do dalszych badań nad historią przestępczości w miastach dawnej Rzeczypospolitej.

Bibliografia

Wykaz literatury podstawowej

Źródła drukowane

- Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647–1765*, wyd. F. Piekoński, Kraków 1889.
- Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987.
- Czechowicz J., *Praktyka kryminalna, to jest wzór rozważnego y porządnego spraw kryminalnych sądenia według praw przyzwoitych y przystosowanych zdaniem autorów poważnych*, Chełmno 1769.
- Grabowski A., *Sądownictwo karne w Krakowie w wieku XVI (wyjątek z rękopisu A. Grabowskiego pod tytułem: „Starożytności miasta Krakowa”)*, Warszawa 1847.
- Groicki B., *Artykuły prawa majdeburskiego; Postępek sądów około karania na gardle; Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954.
- Groicki B., *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie Polskiej*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1953.
- Groicki B., *Rejestr do porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego i cesarskiego*, [w:] *Artykuły prawa majdeburskiego; Postępek sądów około karania na gardle; Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 180–181.
- Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wyd. H. Barycz, Kraków 1930.
- Księga czarna złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1665–1785)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, B. Migda, A. Karabowicz, A. Uruszczak, Kraków 2010.
- Księga kryminalna miasta Dobczyc 1699–1737*, oprac. i wyd. M. Mikuła, Kraków 2013.
- Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1554–1625*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, A. Karabowicz, Kraków 2013.

- Księga kryminalna miasta Krakowa z lat 1589–1604*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, A. Karabowicz, Kraków 2016.
- Księgi kryminalne miasta Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, M. Mikuła, K. Fokt, Kraków 2016.
- Księga złoczyńców albo akta sądu koniecznego gajonego żywieckiego z lat 1589–1782*, wyd. R. Kosiński, Żywiec 2014.
- Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, I. Dwornicka, Kraków 2003.
- Materiały do dziejów miasta Żywca od XV do XVIII wieku*, wyd. F. Lenczowski, Żywiec 1957.
- Rewizja nowomiejska prawa chełmińskiego 1580 (1814) zwana także Jus culmense emendatum lub Jus culmense Polonicum*, tłum. I. Malinowska-Kwiatkowska, J. Sondel, Toruń 1993.
- Szczerbic P., *Ius municipale, to jest prawo miejskie majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, wyd. G.M. Kowalski, Kraków 2011.
- Szczerbic P., *Speculum saxonum albo prawo saskie y maydeburskie porządkiem obiecadła z łacińskich y niemieckich exemplarzow zebrane*, Lwów 1581.
- Volumina Constitutionum*. t. 3, 1611–1640, vol. 1, 1611–1626, oprac. S. Grodziski, M. Kwiecień, A. Karabowicz, Warszawa 2010.

Opracowania

- Bałaban M., *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 1, 1304–1655, Kraków 1931.
- Baranowski B., *Ludzie gościńca w XVII–XVIII wieku*, Łódź 1986.
- Baranowski B., *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975.
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1979.
- Barwiński B., *Wypraszanie od kary śmierci w dawnym prawie polskim w XVI–XIX wieku*, „Pamiętnik Historyczno-Prawny” 1925, t. 2, z. 1, s. 1–66.
- Bąk S., Peplowski F., Mayenowa M.R., *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław 1956.
- Bąkowski K., *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911.
- Bieniarzówna J. Małecki J. M., *Dzieje Krakowa*, t. 2, Kraków w wiekach XVI–XVIII, Kraków 1984.
- Bogucka M., *Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności XV–XVIII w.*, Warszawa 2008.
- Bogucka M., *Z zagadnień socjotopografii większych miast Polski w XVI–XVII w.*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej*.

- Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor, T. Roslanowski, Warszawa 1976, s. 147–176.
- Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
- Delimata M., *Proces karny w miastach polskich w XVI w. Uwagi w świetle prac Bartłomieja Groickiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2003, t. 55, z. 1, s. 189–199.
- Dymkowski M., Porada A., *Z zagadnień psychologii historycznej. Interpretacje historyczne w oczach psychologa*, Kraków 2015.
- Estreicher S., *Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym krakowskim*, Kraków 1911.
- Figlewicz P., *Królewskie miasto Dobczyce. Od czasów najdawniejszych do współczesności*, Kraków–Dobczyce 2015.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 2009.
- Frančić M., *Ludzie luźni w osiemnastowiecznym Krakowie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- Gardocki L., *Prawo karne*, Warszawa 2017.
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.
- Geremek B., *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu. XIV–XV wiek*, Poznań 2003.
- Geremek B., *Przestępstwo a świadomość społeczna we wczesnonowoczesnej Europie*, [w:] *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej*, cz. 1, *Spółczesność, kultura, ekspansja*, red. A. Mączak, Warszawa 1991, s. 39–67.
- Geremek B., *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku*, Warszawa 1989.
- Gloger Z., *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Gdańsk 2003.
- Grajewski H., *Poglądy na przyczyny przestępczości w piśmiennictwie dawnej Polski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1959, seria 1, z. 14, s. 153–198.
- Grajewski H., *Przyczyny przestępczości w ujęciu ustawodawstwa Polski przedrozbiorowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1958, seria 1, z. 9, s. 201–223.
- Grodziski S., *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961.
- Grodziski S., *Z dziejów staropolskiej kultury prawnej*, Kraków 2004.
- Grodziski S., *Zabójstwo w świetle praktyki sądowej miasta Żywca w XVI–XVII wieku*, [w:] *Zasady procesu karnego wobec wyzwań współczesności. Księga ku czci profesora Stanisława Waltosia*, red. J. Czapska, Warszawa 2000, s. 544–555.

- Janicka D., *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992.
- Jazowski A., *Imię Janosika. Zbójnictwo karpackie*, Kraków 2002.
- Kaczor D., *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005.
- Kamler M., *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. 38, z. 1, s. 171–184.
- Kamler M., *Kary za kradzież w Krakowie i Poznaniu w 2 połowie XVI wieku*, [w:] *Spółeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*, red. A. Izydorczyk, A. Wyczański, t. 4, Warszawa 1986, s. 7–17.
- Kamler M., *Kary za przestępstwa pospolite w dużych miastach polski w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1994, t. 101, z. 3, s. 25–39.
- Kamler M., *Migracje ludności do dużych miast w Koronie w XVI–XVII wieku w świetle materiałów sądów kryminalnych*, [w:] *Miasto, region, społeczeństwo. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Białystok 1992, s. 69–77.
- Kamler M., *Nadzwyczajne złagodzenia kar dla przestępców pospolitych w dużych miastach korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2007, t. 59, z. 2, s. 187–203.
- Kamler M., *Przemoc między szlachtą sieradzką w XVII wieku. Opis zjawiska*, Warszawa 2011.
- Kamler M., *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. w zeznaniach składanych przez złoczyńców*, [w:] *Gospodarka społeczeństwo kultura w dziejach nowożytnych*, red. A. Karpiński, Warszawa 2010, s. 337–346.
- Kamler M., *Recydywa w przestępczości kryminalnej w Polsce drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1992, t. 44, z. 1–2, s. 123–131.
- Kamler M., *Rozbój na ziemiach koronnych w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1990, R. 97, nr 3–4, s. 59–77.
- Kamler M., *Służby porządkowe a przestępcy w dużych miastach Korony, w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII wieku. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. idem, Warszawa 1989, s. 302–314.
- Kamler M., *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991.

- Kamler M., *Zbójnictwo i rozbój w Beskidach od drugiej połowy XVI do pierwszej połowy XVII wieku*, [w:] *Spółeczeństwo a przestępczość*, „Spółeczeństwo Staropolskie. Seria Nova” 2009, t. 2, red. A. Karpiński, I.M. Dacka, s. 183–237.
- Kamler M., *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku w świetle ksiąg sądowych miejskich*, Warszawa 2010.
- Karpiński A., *Krakowski półświatek w XVI–XVII i w 1 połowie XVIII wieku. Uwagi o środowisku krakowskich prostytutek i sutenerów*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, „Studia Polonica Historiae Urbanae” 1996, t. 1, s. 237–258.
- Karpiński A., *Prostytutki, złodziejki, czarownice. Z badań nad kobiecą przestępczością w Poznaniu w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, nr 1–2, 1993, s. 110–132.
- Karpiński A., *Przestępczość we Lwowie w końcu XVI i w XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1996, nr 87/4, s. 753–768.
- Karpiński A., *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.
- Kmietowicz F., *Dzieje Muszyny*, Nowy Sącz 1995.
- Kober M., *Sposoby wykonywania kary śmierci w dawnych wiekach*, „Prawo i Życie” 2000, nr 9, s. 70–75.
- Koranyi K., *Wypraszanie od kary śmierci*, „Lud” 1928, seria 2, t. 7, s. 111–112.
- Koredczuk J., *Ius gladii*, [w:] *W kręgu dziejów wymiaru sprawiedliwości*, red. P. Jurek, Wrocław 2000, s. 16–26.
- Kowalski G.M., *Zwyczaj i prawo zwyczajowe w doktrynie prawa i praktyce sądów miejskich karnych w Polsce XVI–XVIII w.*, Kraków 2013.
- Kracik J., *Ludzie z przedmieścia historii. Kleparzanie czasów staropolskich*, Kraków 1993.
- Kracik J., Rożek M., *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI–XVIII wieku*, Kraków 1986.
- Kryczyński S., *O karach i katuszach w starym Krakowie*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1931, R. 8, nr 26.
- Kuchowicz Z., *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982.
- Kutrzeba S., *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 1–2, Lwów–Warszawa–Kraków 1925.
- Łaskiewicz H., *Przestępczość i ludzie marginesu społecznego w Lublinie w drugiej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg złoczyńców)*, Lublin 1985.

- Łysiak L., *Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim a inne sądy wyższe z terenu Małopolski*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1993, t. 48, nr 2–3, s. 113–122.
- Maisel W., *Archeologia prawna Polski*, Warszawa 1982.
- Maisel W., *Dawne narzędzia wykonywania kar*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1969, t. 17, nr 4, s. 695–709.
- Maisel W., *Dawne polskie prawo karne miejskie od połowy XV do połowy XVIII wieku*, Warszawa–Toruń 1966.
- Maisel W., *Prawo karne w statutach miast polskich do końca XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1974, t. 26, z. 2, s. 99–117.
- Maisel W., *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961.
- Maisel W., *Tortury w praktyce sądu kryminalnego miasta Poznania w wiekach XVI–XVIII*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. 3, z. 1, 1978, s. 115–125.
- Makarewicz J., *Instygator w dawnym prawie polskim*, Lwów 1922.
- Makarewicz J., *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Lwów–Warszawa 1919.
- Mazurek A., *Kara śmierci. Historia, prawo, etyka*, Lublin 2006.
- Migda B., *Przestępczość przygraniczna w Polsce południowej (Nowy Wiśnicz) w XVII wieku*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie, idee, prawo*, red. A. Lityński, P. Fiedorczyk, *Materiały ze Zjazdu Katedr Historycznoprawnych*, Augustów 15–18 września 2002 r., Białystok 2003, s. 231–241.
- Mikołajczyk M., *Kary cielesne w prawie miejskim w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Miscellanea historico iuridica Bialostocensia*, red. P. Fiedorczyk, A. Nowakowski, Białystok 1995, s. 71–83.
- Mikołajczyk M., *Miecz, pał, hak i koło. O traceniu zbójników w Żywcu w XVII i XVIII stuleciu*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Administracji w Bielsku-Białej. Seria Limites Patriae” 2006, z. 2, s. 127–141.
- Mikołajczyk M., *Na drodze do powstania procesu mieszanego. Zmiany w polskim procesie karnym w latach 1764–1794*, Katowice 1991.
- Mikołajczyk M., „Na ostatnim kresie żywota swego...”. *Zeznania skazanych na śmierć złoczyńców w prawie miejskim przedrozbiorowej Polski*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, ks. 1, red. *idem*, Białystok 2010, s. 347–358.
- Mikołajczyk M., *Nadzór właścicieli wielkopolskiego Grodziska nad miejskim sądownictwem w sprawach kryminalnych w pierwszej połowie XVIII wieku*, [w:] *Historia testis temporum, lux veritatis*,

- vita memoriae, nuntia vetustatis. *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Włodzimierzowi Kaczorowskiemu*, red. E. Kozerska, M. Maciejewski, P. Stec, Opole 2015, s. 383–398.
- Mikołajczyk M., *O miejskich księgach czarnych i ich wydawaniu uwag kilka. W związku z edycją Acta maleficorum Wisniciae. Księga złooczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak, I. Dwornicka, 2004, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, z. 2, s. 413–424.
- Mikołajczyk M., *O przysiędze dowodowej w miejskim procesie kryminalnym w Polsce XVI–XVIII wieku*, „Z Dziejów Prawa” 2002, cz. 3, s. 42–67.
- Mikołajczyk M., *O ściganiu złooczyńców w osiemnastowiecznej Polsce na przykładzie krakowskiego procesu świętokradców z 1775 roku*, „Z Dziejów Prawa” 2008, t. 1, s. 35–66.
- Mikołajczyk M., *O torturach w prawie miast polskich XVI–XVIII wieku*, „Z Dziejów Prawa” 2005, cz. 7, s. 25–76.
- Mikołajczyk M., *Okoliczności wyłączające winę w prawie karnym miast polskich w XVI–XVIII wieku*, „Problemy Prawa Karnego” 1997, t. 22, s. 88–113.
- Mikołajczyk M., *Proces kryminalny w Bochni w drugiej połowie XVII wieku*, [w:] *Studia z historii ustroju i prawa. Księga dedykowana profesorowi Jerzemu Walachowiczowi*, red. H. Olszewski, Poznań 2002, s. 243–259.
- Mikołajczyk M., *Proces kryminalny w miastach Małopolski XVI–XVIII wieku*, Katowice 2013.
- Mikołajczyk M., *Proces kryminalny w Oświęcimiu w I połowie XVIII w. Z badań nad prawem miejskim dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dyplomacja, polityka, prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. I. Panic, Katowice 2001, s. 234–242.
- Mikołajczyk M., *Przestępstwa przeciwko życiu w małych miastach polskich (na przykładzie Żywca i Miechowa XVI–XVIII wieku)*, [w:] *Państwo – prawo – sprawiedliwość dawniej i dziś*, red. A. Lityński, Katowice 1993, s. 62–86.
- Mikołajczyk M., *Przestępstwo i kara w prawie miast Polski Południowej XVI–XVIII wieku*, Katowice 1998.
- Mikołajczyk M., „*Stosując się do prawa wyraźnego...*”. *Podstawy prawne wyroków kryminalnych grodzkiego sądu miejskiego w latach 1702–1756*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2013, t. 19, s. 201–216.
- Mikołajczyk M., *Świętokradcy przed sądami miejskimi w Małopolsce w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Spółeczeństwo a przestępczość*,

- „Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nova” 2009, t. 2, red. A. Karpiński, I.M. Dacka, s. 93–110.
- Mikołajczyk, M., *Wyrokowanie i wyrok. Z badań nad procesem kryminalnym w miastach polskich XVI–XVIII wieku*, „Z Dziejów Prawa” 2006, cz. 8, s. 11–68.
- Mikołajczyk M., *Z badań nad dowodem z opinii biegłych w procesie karnym miast polskich XVI–XVIII wieku*, „Problemy Prawa Karnego” 2004, t. 25, s. 209–219.
- Mikołajczyk M., *Z badań nad procesem kryminalnym w dawnym Krakowie. Sprawa Jana Struszkowskiego o zabójstwo z roku 1707*, „Studia Iuridica Toruniensia” 2012, t. 10, s. 184–201.
- Mikołajczyk M., *Z dziejów zbrodni i kary w dawnej Polsce. Żywot i proces Antoniego Złotkowskiego, zbójnika z Pcimia*, Katowice 2001.
- Mikołajczyk M., *Zbrodnia Jakuba Trembskiego. Z badań nad miejskim procesem karnym w dawnej Polsce*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2006, t. 9, cz. 2, s. 259–272.
- Mikołajczyk M., *Żydzi jako oskarżeni przed sądami miejskimi w przedrozbiorowej Polsce*, [w:] *Cuius regio, eius religio? Publikacja po zjeździe historyków państwa i prawa*, Lublin, wrzesień, 2006 r., t. 2, red. G. Górski, L. Ćwikła, M. Lipska, Lublin 2008, s. 151–164.
- Mikuła M., *Na marginesie edycji miejskich ksiąg kryminalnych. Prawo pisane i dzieła prawnicze w praktyce sądu krakowskiego i dobczyckiego*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2017, t. 20, s. 427–439.
- Mikuła M., *Prawodawstwo króla i sejmu dla małopolskich miast królewskich (1386–1572). Studium z dziejów rządów prawa w Polsce*, Kraków 2014.
- Mikuła M., *Wina i kara w sądzie wójtowsko-ławniczym miasta Dobczyc. Przystępczość zawodowa w dawnej Polsce w świetle księgi „smolnej” dobczyckiej z lat 1699–1737*, [w:] *Culpa et poena – z dziejów prawa karnego*, red. M. Mikuła, Kraków 2009, s. 149–171.
- Milewski S., *Kara wystawienia na widok publiczny*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 1993, nr 4–5, s. 30–49.
- Modelski T.E., *Prawo kreskie w państwie muszyńskim i lubowelskim*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 2, Lwów 1925, s. 149–164.
- Modrzewski A.F., *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwore*, oprac. M. Korolko, Piotrków Trybunalski 2003.
- Niwiński M., *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Kraków 1938.
- Noga Z., *Krakowska rada miejska w XVI w. Studium o elicie władzy*, Kraków 2003.

- Ochmański W., *Z dziejów walki klasowej na wsi góralskiej*, Warszawa 1950.
- Patkaniowski M., *Krakowska rada miejska w średnich wiekach*, Kraków 1934.
- Pilaszek M., *W poszukiwaniu prawdy. O działalności sądów kryminalnych w Koronie XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 1998, t. 89, z. 3, s. 361–381.
- Płaza S., *Doraźny sąd kryminalny klucza muszyńskiego XVII–XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1988, t. 40, z. 2, s. 199–212.
- Rosa W., *Zjawiska patologiczne w rodzinie, przykładem samotności ofiary przestępstwa, z XVII-wiecznych akt miasta Muszyny*, [w:] *Od samotności do osamotnienia*, red. J. Zimny, Stalowa Wola 2017, s. 165–178.
- Ruciński H., *Rozboje w zachodnich Karpatach do początku XVI wieku*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekođaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 17–25.
- Salmonowicz S., *Wizerunek kodeksu. Constitutio criminalis Carolina*, „Roczniki Nauk Prawnych” 2003, t. 13, z. 1, s. 53–65.
- Samsonowicz H., *Dobre i złe dzielnice małych miast w Polsce w XV–XVI w.*, [w:] *Miasto, region, społeczeństwo. Studia ofiarowane Profesorowi Andrzejowi Wyrobiszowi w sześćdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. E. Dubas-Urwanowicz, Białystok 1992, s. 31–37.
- Samsonowicz H., *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, r. 86, z. 4.
- Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, red. T. Jurek, Warszawa 2010–2019.
- Sondel J., *Elementy prawa rzymskiego w miejskim prawie karnym w dawnej Polsce*, [w:] *Profesorowi Janowi Kodrębskiemu in memoriam*, red. A. Pikulska-Robaszkiewicz, Łódź 2000, s. 375–398.
- Starzyński M., *Krakowska rada miejska w średniowieczu*, Kraków 2010.
- Suproniuk J., *Policja miejska i przepisy policyjne w Polsce XIII–XVI w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2006, t. 66, s. 25–64.
- Sygański J., *Wyroki ławicy sandeckiej 1652–1684. Kartka z dziejów dawnego sądownictwa prawa magdeburskiego w Polsce*, „Przegląd Prawa i Administracji” 1917, R. 42, z. 11–12, s. 421–467.
- Szczocki S., *Rozboje, rabunki i kradzieże od połowy XVI do XVIII wieku w świetle drukowanych ksiąg sądowych wiejskich*, [w:] *Społeczeństwo*

- a przestępczość*, „Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nova” 2009, t. 2, red. A. Karpiński, I.M. Dacka, s. 139–181.
- Szczygieł R., *Wpływ konfliktów wewnętrznych w miastach polskich XV–XVI wieku na zmiany struktur społecznych*, [w:] *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce*, t. 1, *Miasto*, red. I. Machaj, J. Styk, Lublin 1994, s. 40–49.
- Szlezzynger P.S., *Nowy Wiśnicz, historia, architektura, konserwacja*, Kraków 2013.
- Tazbir J., *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, Warszawa 1993.
- Uruszczak W., *Cudzołóstwo według prawa zakazane popełniali. Pitaval małopolski*, Kraków 2005.
- Uruszczak W., *Z przeszłości Karpat. Proces zbójnika*, „Karpaty” 1975, z. 3, s. 21–23.
- Walczak B., *Najstarszy polski słowniczek gwary złodziejskiej*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, t. 61, nr 1–2, s. 60–64.
- Waldo B., *Urząd starosty sądowego w Małopolsce w XV i XVI wieku*, Łódź 1985.
- Wiesiołowski J., *Baszta katowska, jej lokatorzy i sąsiedzi. Opowieści z wykuszu katowskiego na Woźnej*, „Kronika Miasta Poznania”, 1996, nr 1, s. 163–179.
- Wijaczka J., *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Toruń 2007.
- Wijaczka J., Guldon Z., *Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku*, Kielce 1995.
- Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku, cz. 2, Komentarz, indeksy*, red. H. Rutkowski, Warszawa 2008.
- Wróbel S., *Przykłady wyrokowania w tarnowskim sądzie ławniczym w połowie XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 35, „Prace Historyczne” 1970, nr 5, s. 109–119.
- Wróbel W., Zoll A., *Polskie prawo karne. Część ogólna*, Kraków 2010.
- Wyrobisz A., *Małe miasta w Polsce w XVI i XVII w.*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor, T. Rosłanowski, Warszawa 1976, s. 177–187.
- Wyrobisz A., *Rola miast prywatnych w Polsce w XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1974, t. 65, z. 1, s. 19–46.
- Wyrozumska B., *Dwa wielkie przywileje średniowiecznego Krakowa*, Kraków 1994.
- Wyrozumska B., *Przywileje ustanawiające gminy wielkiego Krakowa (XIII–XVIII wiek)*, Kraków 2007.
- Zaremska H., *Miejsca kaźni w Krakowie w XIV–XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, t. 40, nr 3, s. 305–312.

- Zaremska H., *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986.
- Zdrójkowski Z., „Praktyka kryminalna” Jakuba Czechowicza. Jej źródła i system na tle rozwoju współczesnego prawa karnego zachodniej Europy, Toruń 1949.
- Ziemierski M., *Skład osobowy sądu wyższego prawa magdeburskiego na zamku krakowskim w XVII–XVIII wieku*, Kraków 2013.

Wykaz literatury uzupełniającej

Źródła drukowane

- Kromer M., *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych królestwa polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1977.
- Księga sądowa państwa żywieckiego 1681–1775*, oprac. i wyd. M. Karaś, L. Łysiak, Warszawa–Kraków 1978.
- Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, t. 1, z. 1, 1507–1586, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1885.
- Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554–1638*, wyd. O. Balzer, Lwów 1891.

Opracowania

- Abramski A., Konieczny J., *Justycjariusze, hutmani, policjanci. Z dziejów służb ochrony porządku w Polsce*, Katowice 1987.
- Adamczyk T., *Kary cielesne w Polsce XVIII wieku*, [w:] *Między I a III Rzeczpospolitą. Kształtowanie europejskiej kultury prawnej. Prace ofiarowane prof. zw. dr. hab. Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*, red. M. Mikołajczyk, A. Drogoń, Tychy 2005, s. 23–43.
- Antolova R., *Janosik, zbójnik stracony w Liptowskim Mikulaszu*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 59–64.
- Balzer O., *Przewód sądowy polski w zarysie. Wykład uniwersytecki*, Lwów–Kraków 1935.
- Bałaban M., *Historja Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 2, 1656–1868, Kraków 1936.
- Baranowski B., *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1988.
- Beccaria C., *O przestępstwach i karach*, tłum. E.S. Rappaport, Łódź 2014.

- Bogucka M., *Początki nowożytnej myśli penitencjarnej w Polsce XVII wieku*, „Problemy” 1986, nr 8, s. 20–23.
- Borucki M., *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979.
- Bujak F., *Śledzenie złoczyńców za pomocą czarów. Z rachunków miasta Biecza z r. 1600*, „Lud” 1910, t. 16, s. 53–58.
- Bystron S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976.
- Chmiel A., *Sądy ratuszne hetmańskie. Kartka z życia mieszczan krakowskich w XVI w.*, Kraków 1907.
- Cieśla M., *Żydowscy przestępcy w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Społeczeństwo a przestępczość*, „Społeczeństwo Staropolskie. Seria Nova” 2009, t. 2, red. A. Karpiński, I.M. Dacka, s. 239–258.
- Cynarski S., *W cieniu szubienicy*, „Rocznik Jasielski” 1970–1971, t. 2, s. 72–76.
- Cynarski S., *Z dziejów miasta Grybowa od XVI do końca XVIII wieku*, [w:] *Grybów. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. 1, red. D. Quirini-Popławska, Kraków 1992, s. 144–164.
- Czajka S., *Dzieje miasta Nowego Targu*, [w:] *Podhalańskie towarzystwo przyjaciół nauk w Nowym Targu*, red. M. Adamczyk, Nowy Targ 1991.
- Czarnowski S., *Ludzie zbędni w służbie przemocy*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica” 2006, t. 7, s. 95–101.
- Dargun L., *O źródłach porządku sądowego spraw miejskich prawa magdeburskiego przez B. Groickiego*, Kraków 1890.
- Długopolski E., *Z życia zbójników tatrzańskich*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1912, t. 33, Kraków, s. 39–48.
- Dola K., *Mentalność duchowieństwa polskiego w dobie renesansu*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 1993, s. 19–31.
- Durda M., *Mowa złodziei a ich obraz świata*, „Etnolingwistyka” 2005, vol. 17, s. 279–298.
- Dymkowski M., *Wprowadzenie do psychologii historycznej*, Gdańsk 2003.
- Dymkowski M., *Z rozważań psychologa o myśleniu historycznym*, „Historyka Studia Metodologiczne” 2013, vol. 43, s. 5–17.
- Dziadzio A., Malec D., *Historia prawa. Proces i wymiar sprawiedliwości w świetle źródeł*, Kraków 2000.
- Estreicher K., *Gwara złoczyńców*, Warszawa 1867.
- Florekova I., *Księga protokołów sądu żupy orawskiej z lat 1688–1735*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej

- Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 73–78.
- Gąsienica Byrcyn W., *Próba porównania zbójnictwa a raubszyctwa w Tatrach i bliskim ich sąsiedztwie na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 79–86.
- Geremek B., *Margines społeczny epoki preindustrialnej. Kategorie i problemy porównawcze*, [w:] *Między feudalizmem a kapitalizmem. Studia z dziejów gospodarczych i społecznych. Prace ofiarowane W. Kuli*, Wrocław 1976, s. 211–228.
- Głąb Z., *Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska)*, cz. 1, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2008, t. 11, s. 101–130.
- Głąb Z., *Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska)*, cz. 2, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2009, t. 12, s. 93–124.
- Grodziski S., *Czarna księga Wiśnicza*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2006, t. 9, s. 251–257.
- Janicka D., *Dowody w procesie karnym w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury*, red. E. Borkowska-Bagińska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 167–183.
- Janicka D., *Tryby postępowania w sprawach o przestępstwa w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Prawo” 1996, t. 36, s. 83–106.
- Janicka D., *Wszczęcie postępowania karnego w świetle trzech rewizji prawa chełmińskiego z XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Prawo” 1996, t. 35, s. 89–114.
- Janicka-Krzywda U., *Niespokojne Karpaty, czyli rzecz o zbójnictwie*, Kraków–Warszawa 1986.
- Janik M., *Z dziejów miasteczka polskiego w wieku XVIII*, „Lud” 1908, t. 14, s. 286–291.
- Jazowski A., *Zbójnictwo w świetle dotychczasowych badań i opinii*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 46–58.

- Kamler M., *Proces w marcu 1610 roku*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, t. 61, nr 1/2, s. 95–109.
- Kamler M., *Rola tortur w polskim sądownictwie miejskim drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1988, nr 3, s. 107–125.
- Kamler M., *Struktura i liczebność środowisk przestępczych Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski. Materiały i Studia” 1984, t. 15, s. 71–93.
- Kamler M., *Środowiska przestępcze Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Demograficzny Polski” 1984, r. 15, s. 71–93.
- Kamler M., *Świat przestępczy i jego działania w Poznaniu drugiej połowy XVI i pierwszej połowy XVII wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, nr 1–2, s. 65–93.
- Karpiński A., *Historycy wobec marginesu społecznego w Polsce XVI–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, R. 94, nr 2, s. 177–188.
- Karpiński A., *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Karpiński A., *Prostytucja w dużych miastach polskich w XVI i XVII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1988, R. 36, nr 2, s. 277–304.
- Kiryk F., *Przyczynki do dziejów zbójnictwa-beskidnictwa na pograniczu polsko-słowackim w XV–XVIII wieku*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, M. Raka, Nowy Targ 2007, s. 26–36.
- Kober M., *Egzekutor sprawiedliwości. Urząd kata w Polsce*, „Prawo i Życie” 2000, nr 11, s. 71–77.
- Koranyi K., *O postępowych tradycjach w polskim piśmiennictwie karnym XVI i XVII wieku*, „Państwo i Prawo” 1952, z. 4, s. 541–555.
- Koranyi K., *Przywileje dla miasta Krakowa i miasta Lwowa z r. 1444. Z dziejów wikarjatu karnego miast w średniowieczu*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Leona Pinińskiego*, t. 1, Lwów 1936, s. 443–451.
- Koteluk D., *Wizerunek kata w literaturze polskiej od XVI do XVIII wieku*, Zielona Góra 2013.
- Krzyżanowski J., *Proces Janosika*, Warszawa 1936.
- Maciejewski T., *Narzędzia tortur, sądów bożych i prób czarownic*, Koszalin 1997.
- Maciejewski T., *Ustawodawstwo wielkich miast pruskich*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane prof.*

- Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 173–183.
- Madurowicz-Urbańska H., *Mentalność chłopów polskich w XVIII w. (w świetle suplik wsi królewskich i kościelnych)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1982, R. 37, nr 3/4, s. 259–265.
- Maisel W., *Poznański słowniczek żargonu złodziejskiego z XVI w.*, „Język Polski” 1956, vol. 36, s. 74–75.
- Maisel W., *Sąd miejski prawa polskiego w Kaliszu w XVI wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1971, t. 23, z. 2, s. 129–139.
- Maisel W., *Wieże więzienne w dawnym Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 1993, t. 61, nr 1–2, s. 48–53.
- Makarewicz J., *Źródła przestępczości*, [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza r. 1661*, t. 1, Lwów 1912, s. 1–16.
- Maliszewski K., *Uwagi o mentalności elity mieszczaństwa toruńskiego w wieku XVII i pierwszej połowie wieku XVIII*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 1993, s. 75–91.
- Mandziuk J., *Polskie duchowieństwo parafialne doby potrydenckiej*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Wrocław 1993, s. 33–40.
- Matovcik A., *Zbójnik orawski Maciej Klinowski*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze*, Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r., red. M. Madejowa, A. Mlekołaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 65–72.
- Mikołajczyk M., *Areszt tymczasowy w prawie miejskim w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Współczesne problemy procesu karnego i wymiaru sprawiedliwości. Księga ku czci Profesora Kazimierza Marszała*, Katowice 2003, s. 254–268.
- Mikołajczyk M., *Chłosta jako sposób wymuszania zeznań w procesie karnym miast polskich XVII–XVIII wieku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2002, t. 7, s. 211–222.
- Mikołajczyk M., *Czynności przygotowawcze w sprawach kryminalnych rozpoznawanych przez sądy miejskie w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Z dziejów prawa*, t. 4, Katowice 2011, s. 27–49.
- Mikołajczyk M., *Dowód z zeznań świadków w miejskim procesie karnym w Polsce XVI–XVIII wieku*, „Problemy Prawa Karnego” 2001, t. 24, s. 187–201.
- Mikołajczyk M., *Ekscepcje w sprawach kryminalnych. Z badań nad procesem miejskim w przedrozbiorowej Polsce*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” 2010, nr 311, s. 229–243.

- Mikołajczyk M., *Jak obronić oskarżoną o czary. Mowy procesowe z 1655 roku w sprawie Gertrudy Zagrodzkiej*, [w:] *Z dziejów kultury prawnej. Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w dziewięćdziesięciolecie urodzin*, Warszawa 2004, s. 389–410.
- Mikołajczyk M., *O niektórych przestępstwach obyczajowych w prawie miejskim w Polsce w XVI–XVIII wieku*, „Problemy Prawa Karnego” 1994, t. 20, s. 63–78.
- Mikołajczyk M., *O węgierskim winiarzu i ręce wisielca, która szczęście mu przynieść miała*, [w:] *Państwo, prawo, społeczeństwo w dziejach Europy Środkowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. A. Lityński, Katowice 2009, s. 485–492.
- Mikołajczyk M., „Obiecał ogień cierpieć...”. *Krakowski proces o cyrograf z 1696 r.*, [w:] *Wokół problematyki dokumentu. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Antoniemu Felusowi*, red. T. Widła, Katowice 2005, s. 153–158.
- Mikołajczyk M., *Prawo oskarżonego do obrony w praktyce sądów miejskich w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 397–411.
- Mikołajczyk M., *Proces kryminalny w Nowej Górze XVI–XVIII wieku. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Między I a III Rzeczpospolitą. Kształtowanie europejskiej kultury prawnej. Prace ofiarowane prof. zw. dr. hab. Adamowi Lityńskiemu w czterdziestolecie pracy naukowej*, red. idem, A. Drogoń, Tychy 2005, s. 176–217.
- Mikołajczyk M., *Przestępstwa przeciwko religii i Kościołowi w prawie miast polskich od XVI do XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2000, z. 1/2, s. 225–238.
- Mikołajczyk M., *Sądownictwo kryminalne w miastach polskich XVI–XVIII wieku*, „Z Dziejów Prawa” 2005, t. 6, s. 22–57.
- Mikołajczyk M., *Sądownictwo w miastach prywatnych w Polsce XVI–XVIII wieku. Problem odrębności postępowania w sprawach kryminalnych*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2016, t. 77, s. 407–425.
- Mikołajczyk M., *Sądowy epilog krakowskich obchodów zwycięstwa pod Wiedniem w 1683 roku*, [w:] *Świat, Europa, mała ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu w 80-lecie urodzin*, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009, s. 265–284.
- Mikołajczyk M., *Stadia popełnienia przestępstwa. Z badań nad miejskim prawem karnym w Polsce XVI–XVIII wieku*, „Z Dziejów Prawa” 1996, cz. 1, s. 41–54.

- Mikołajczyk M., *Tomasza Piotrowskiego żywot niegodziwy. Przyczynek do dziejów przestępczości w Polsce wieku Oświecenia*, „Z Dziejów Prawa” 2009, t. 2, s. 47–76.
- Mikołajczyk M., *Wszczęcie postępowania karnego przed sądami miejskimi w Polsce XVI–XVIII wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2005, z. 1, s. 55–112.
- Mikołajczyk M., *Z badań nad miejskim procesem karnym w przedrozbiorowej Polsce. Sprawa Jana Wiosły i Krzysztofa Brzuchańskiego z 1735 roku*, „Zamojskie Studia i Materiały” 2005, R. 7, z. 3, s. 139–155.
- Mikołajczyk M., *Z dziejów wymuszania zeznań w Polsce (na podstawie praktyki krakowskiego sądu miejskiego w II połowie XVIII wieku)*, „Problemy Prawa Karnego” 1995, t. 21, s. 86–96.
- Milewski S., *Gwara przestępcza i jej przenikanie do języka ogólnego*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 2, s. 91–101.
- Neyman E., *Typy marginesowości w społeczeństwach i ich rola w zmianie społecznej*, „Studia Socjologiczne” 2011, nr 1, s. 93–116.
- Noga Z., *Urzędnicy miejscy Krakowa, cz. 2, 1500–1794*, Kraków 2008.
- Ossowski, K., *Jak przetrwać w przestępczym Krakowie*, Kraków 2019.
- Pawlikowski J., *O prawach kryminalnych*, Warszawa 1818.
- Pawlikowski M., *Sądownictwo grodzkie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej*, Strzałków 2012.
- Płaza S., *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym, cz. 1*, Kraków 1997.
- Płaza S., *Rozwój staropolskiego prawa sądowego na tle tendencji europejskich*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2006, t. 9, s. 343–367.
- Popiołek B., *Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009.
- Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949.
- Rafacz J., *Dawne polskie prawo karne, część ogólna*, Warszawa 1932.
- Rafacz J., *Dawny proces polski*, Warszawa 1925.
- Rafacz J., *Sprawy karne w sądach miejskich w epoce nowożytnej*, „Kwartalnik Historyczny” 1933, t. 47, z. 3, s. 557–575.
- Rajman J., *Kleparz miasto i przedmieście dawnego Krakowa. Na marginesie najnowszej książki Jana Kracika*, „Studia Historyczne” 1995, t. 38, z. 3, s. 419–429.
- Reszczyński J., *Sigismundina Macieja Śliwnickiego. Uwagi o genezie dzieła, technice wprowadzania norm i interesie państwa jako ratio legis*, [w:] *Honeste vivere... Księga pamiątkowa ku czci profesora Władysława Bojarskiego*, Toruń 2001, s. 549–570.

- Rosa W., *Po stronie przestępców czy służb porządkowych, czyli miejsce kata w systemie wymiaru sprawiedliwości w dawnej Polsce*, „*Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*” 2016, t. 19, s. 69–80.
- Salmonowicz S., *Procesy przeciwko Żydom o rzekome mordy rytualne w Polsce XVII i XVIII wieku*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 205–217.
- Salmonowicz S., *Rzeczpospolita szlachecka w XVII–XVIII wieku a problem porządku publicznego*, [w:] *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Arturowi Korobowiczowi*, red. W. Witkowski, Lublin 2008, s. 231–243.
- Salmonowicz S., Szwaja J., Waltoś S., *Pitaval krakowski*, Kraków 1968.
- Słuszkiewicz B., *Nowotarska księga sądu wójtowsko-ławniczego z lat 1601–1700, jako zwierciadło życia siedemnastowiecznego miasta*, „*Krakowski Rocznik Archiwalny*” 1997, t. 3, s. 54–63.
- Sobczak J., *Ustrój miasta i organizacja sądownictwa miejskiego Słupcy w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 218–229.
- Sowa J.J., „*W czym veritur powaga moja hetmańska*”. *Organizacja i procedura sądu hetmańskiego w Koronie w latach 1683–1699*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” 2013, t. 65, z. 1, s. 203–228.
- Starzyński M., *Średniowieczny Kazimierz, jego ustrój i kancelaria*, Kraków 2015.
- Strauchmann E., *Zbójnickim szlakiem przez Gorce*, [w:] *Mity i rzeczywistość zbójnictwa na pograniczu polsko-słowackim w historii, literaturze i kulturze. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej, Kraków–Bukowina Tatrzańska, 18–22 października 2006 r.*, red. M. Madejowa, A. Mlekodaj, M. Rak, Nowy Targ 2007, s. 37–45.
- Suproniuk J., *Miejskie służby porządkowe a społeczeństwo w Polsce XIV–XVI w.*, „*Przegląd Historyczny*” 1999, t. 90, z. 2, s. 117–130.
- Surdacki M., *Konflikty społeczne i przestępczość w Urzędowie w XVII–XVIII wieku*, [w:] *Spółeczeństwo a przestępczość*, „*Spółeczeństwo Staropolskie. Seria Nova*” 2009, t. 2, red. A. Karpiński, I.M. Dacka, s. 65–91.
- Szczotka S., *Materiały do dziejów zbójnictwa góralskiego z lat 1589–1782*, Lublin–Łódź 1952.
- Śreniowski S., *Kiedy skazańca chustą dziewczyna zarzuci*, „*Biblioteczka Czasu*” 1938, nr 5, s. 2–7.
- Ułaszyn H., *Język złodziejski*, Łódź 1951.

- Uruszczak W., *Korektura praw z 1532 roku. Studium historycznoprawne*, t. 1, Warszawa–Kraków 1990.
- Uruszczak W., *Proces czarownicy w Nowym Sączu w 1670 roku. Z badań nad miejskim procesem karnym czasów nowożytnych*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury. Liber memorialis Vitoldo Maisel dedicatus*, red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 193–204.
- Uruszczak W., *Proces inkwizycyjny o świętokradztwo w Nowym Wiśniczu w 1643 roku*, [w:] *Spółeczeństwo a przestępczość*, „Spółeczeństwo Staropolskie. Seria Nova” 2009, t. 2, red. A. Karpiński, I.M. Dacka, s. 111–121.
- Węgrzynek H., *Czarna legenda Żydów. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce*, Warszawa 1995.
- Węgrzynek H., *Ludność żydowska wobec oskarżeń o popełnianie przestępstw o charakterze rytualnym*, „Kwartalnik Historyczny” 1994, R. 101, nr 4, s. 13–27.
- Wiesiołowski J., *W cieniu pręgierza i szubienicy*, „Kwartalnik Historyczny” 1993, R. 100, nr 2, s. 92–97.
- Wiślicz T., *Wiejskie zaloty w Polsce XVII–XVIII wieku*, „Studia Historica Gedanensia” 2012, t. 3, s. 37–56.
- Wiślicz T., *Z zagadnień obyczajowości seksualnej chłopów w Polsce XVI–XVIII wieku*, „Lud” 2004, t. 88, s. 41–63.
- Wróbel S., *Zbrodnie straszliwe w dawnym Tarnowie, czyli Pitaval z XVII i XVIII w.*, Tarnów 1992.
- Wrzesiński S., *Krwawa profesja. Rzecz o katach i ich ofiarach*, Kraków 2007.
- Wrzesiński S., *Pomniki bólu i śmierci. Zabytki dawnego prawa na ziemiach polskich*, Zakrzewo 2009.
- Zarębska T., *Przemiany przestrzenne miast polskich w dobie renesansu i baroku*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie Środkowo-Wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. A. Gieysztor, T. Rosławski, Warszawa 1976, s. 217–252.

Spis tabel i wykresów

Tabela 1. Statystyki spraw kryminalnych w pięciu miastach dawnego województwa krakowskiego	53
Tabela 2. Przystępczość w Wiśniczu 1629–1665.....	77
Tabela 3. Wypraszenie od kary śmierci.....	107
Tabela 4. Broń stosowana przez zabójców na badanym terytorium.....	169
Tabela 5. Broń stosowana przez rozbójników na badanym terytorium.....	209
Tabela 6. Broń stosowana przez sprawców zranień na badanym terytorium.....	229
Wykres 1. Zestawienie przestępstw z użyciem przemocy według miast.....	54
Wykres 2. Zestawienie najczęstszych przestępstw z użyciem przemocy	54
Wykres 3. Stosunek przestępstw z użyciem przemocy do przestępstw bez użycia przemocy	55

